Dnia 6. Kwietnia 1829.
Ofiarował na fundusz Biblioteki
Uczeń Kl. VI Dunikowski Karol.

13

WIEK
LUDWIKA XIV.

WIEK
LUDWIKA XIV.

TŁUMACZONY
Z FRANCUSKIEGO

Sous lui les François furent grands.
THOMAS.

TOM II.

W WILNIE
w Drukarni J. K. Mści i Rzeczypospolitey Scholarum
Piarum Roku 1793.

WIEK LUDWIKA XIV.

ROZDZIAŁ XVIII.

Bitwy pod Ramillies i Turinem.

Naprzód Woysko Angielskie zdobyło *Gibraltar*, słusznie dotąd miany za niedobyte Miasto. Broni przystępu od lądu długie pasmo skał przepaścistych: odnoga długa, niebespieczna, i zawsze burzliwa, wystawuie Okręta na morskie fale, i ogień z dział mocney twierdzy; sami mieszczanie wydołaliby 1,000 statkow, i 100,000 woyska, wzięte atoli miasto, prawie dla tego, że tak było warowne. Ledwie 100 ludzi liczono w załodze, i tych aż nadto, gdyby się dobrze pilnowali. Wszelka ostróżność zdała im się mniey potrzebną. Wysiadł z 1,800 żołnierza, Xże *Darmstadt* w ciaśninie R. P. 1705.

R. P. od północy w tyle miasta; wszakże z tey strony dla
1705. skał wyniosłych nie mógł szturmować. Na wiatr flota 15,000 razy z dział wypaliła. Na ostatek Flisi przez rozrywkę podstąpili pod groblę, na którey stoiące działa ciskać na nich miały pioruny; że tego nie uczyniono, wysiadaią z batow, włażą na groble, w moc ią biorą, nadciąga woysko, i tak niedobyta twierdza zdać się
1704. musiała. Dotąd iest w ręku Angielskim. Wzbiwszy się w wielką potęgę Hiszpania pod Filippem V, tryumfuiąca we Włoszech i Afryce a za późnieyszych czasow z Francyą sprzymierzona, próżno się kusiła o pozyskanie oney; trzyma ieszcze *Gibraltar* Narod północny, którego Flagi przed dwóma wiekami nie widziało morze śrzódziemne.

W krótce uderzyła Flota Angielska na Grafa *Toulouse* pod *Malaga*, 50 Okrętom szeręgowym, i 24 Galerom hetmaniącego: żadna strona nic nie zyskała; syn
1705. Ludwika powrócił z chwałą nic nie straciwszy. Późniey wysłano 13 Okrętow na dobywanie morzem *Gibraltaru*, gdy w tymże czasie Marszałek *Tessé* lądem przyciskał; dwoista zuchwałość i woysko i Flotę zgubiła; iedne statki zgineły w nawałności; inne z Angielskiemi zpięte, po długim i niewydziwionym odporze, w ręce się im dostały, resztę na brzegach Hiszpańskich zpalono. Tu iuż ostatni kres potęgi Ludwika na morzu; nie widziały odtąd Flot iego, ani Ocean, ani śrzódziemne; wróciła się Francya do teyże prawie słabości, z iakiey ią w pierwiastkach swych rządow wyrwał Monarcha. Wszakże i innych wiele dzieł znakomitych, on zrobił, on rozkrzewił, on też ich widział upadek. Wyiachawszy z *Gibraltaru* Anglicy w 6 tygodniach zawoiowa-

li, dla Arcy-Xcia Welencyą i Catalonią; wzięli *Barcel-* R. P.
lonę przypadkiem z zuchwalstwa wynikłym. 1705.

Przywodził Anglikom człowiek osobliwszy, a między Wspó-Ziomkami dumnemi, odważnemi, czasem dziwacznemi, szczególny, Graf *Peterborough*, podobniuteńki do owych bohaterow, któremi Hiszpani romanse napełnili. W 15 roku wyiachał z Londynu na woynę w Afryce z Maurami; w 20 zaczoł odmianę rządu w Anglii, i pierwszy do Gwilelma przystał; żeby zaś nie dorozumiano się iego zamysłow, obrócił podróż do Ameryki, ztamtąd na statku Hollenderskim przybył do Hagi. Nie raz stracił, rozdał, i odzyskał maiątek. Własnym prawie nakładem woiował w Hiszpanii, i Arcy-Xcia z całym Dworem żywił. Z Xciem *Darmstadt* obległ *Barcellonę*: radzi mu szturm przypuścić do szańcow zasłaniaiących twierdzę *Mont-Jouï* i miasta. Dał gardło Xże, lecz szańce wzięto. Pada na skład prochowy bomba, i na powietrze go wysadza, wpadaią do twierdzy, przystępuie miasto do ugody. Umawia się z Graffem Wice-Król u bramy. Jeszcze nie podpisali umówionych warunkow, aż tu słychać krzyk i żałosne narzekania. *Zdraycą iesteś*, rzekł Peterborugowi WRządca: *rzetelnie się poddaiemy, a twoi Anglicy przez wały wdarli się do miasta, zabiiaią, gwałcą, rabuią.* *Mylisz się*, odpowie Milord, *muszą to czynić woyska Xcia Darmstadt; ieden masz sposob ocalenia Barcellony; pozwól mi wniść z Anglikami; uspokoiwszy wszystko wrócę się do bramy, na dokończenie roboty.* Tak wielką w mowie i twarzy Graffa postrzegł wspaniałość i rzetelność *Velasquez*, tak się niebespieczeństwa przeląkł, iż mu wniść dopuścił. Leci z starszyzną, znayduie Niemcow i Catalończykow plą-

R. P. druiących, znacznieysze domy, wypędza, odbiera zabra-
1705. ną zdobycz, zpotyka Xżnę *Papoli* wleczoną sromotnie od rospustnego żołnierstwa, wraca ią mężowi. Na ostatek wszystko uspokoiwszy przychodzi do bramy, i podpisuie ugodę. Wstydzili się Hiszpani, bo od siebie prawie odeszli, widząc tak znamienitą wspaniałość Anglikow, których pospólstwo miało za barbarzyńcow, przeto, iż byli heretykami.

Wielka iuż klęska z utraty *Barcellony*, daleko większa z próżnego o iey odzyskanie kuszenia się. Pan tak wielkiey Monarchii Filip V, ani wodzow, ani Indżynierow, ani żołnierza prawie nie miał, wszystkiego mu
1706. Francya dostarczyła. Z 25 okrętami pozostałemi z tak straszney niedawno potęgi, Graff *Toulouse* port zamknoł. *Tessé* z 31 rotami iazdy i z 37 batalionami lądem obległ. Nadciąga flotta Angielska, Francuska uchodzi, Marszałek śpiesznie się unosi, zostawuie w obozie niezmierne zapasy, i 1,500 rannych poleca czułey ludzkości *Peterboruga*. Wielka zaiste klęska; zgadnąć trudno, czy więcey niegdyś kosztowały zwycięstwa nad Hiszpanami, czyli teraz onych posiłkowanie. Wszelako wnuk Ludwika ostał się przy koronie. Wielce go kochał cały narod; honor swóy zakładaią Castiliyczykowie na dotrzymaniu wiary obranemu raz Monarsze.

Lepiey się powodziło we Włoszech; odniosł pomstę Ludwik nad Xciem Sabaudzkim. Pokonał chwalebnie *Vendôme* Eugeniusza pod *Cassano*; bitwa ta mieści się w owych liczbie, za które obie strony, *Te Deum* śpiewać zwykły; w rzeczy zaś samey wiele ludu kosztowała, a znacznego skutku nie sprawiła. Wkrótce drugie *Vendôme* iuż zupełne, odniosł zwycięstwo pod niebytność Eugeniusza w *Cassinato*, przybiegł Xże na za-

iutrz, i ieszcze mu znaczny poczet woysk urwali Fran- R. P.
cuzi; słowem, musieli całe ustąpić placu związkowi, 1706.
ieden *Turin* im się pozostał, i ten nie bawiąc opasany, nie mógł znikąd spodziewać się odsieczy; *Villars* w Niemczech gromił Xcia Badeńskiego; w Niderlandzie *Villeroi* z 80,000 spodziewał się odzyskać, walcząc z *Marlborougem*, sławę we Włoszech straconą, zbyteczna w własnym rozumie ufność go zgubiła, a Francyi naystraszliwszą klęskę zadała.

Stał obozem nad rzeką *Mehaigne*, śrzodek woyska mieścił się w wiosce *Ramillies*, równie iak *Hochstet* wsławioney, mógł uniknąć bitwy; tak mu doradzali Generałowie; przemogła slepa chciwość chwały. Tak się zaś uszykował, iż cokolwiek maiący doświadczenia Officyer, pewną zawczasu przegraną widział. Nowo zaciężnych żołnierzy, ieszcze nie wprawne i niedopełnione połki, we śrzodku postawił, a lewe skrzydło za błotem, iakoby chciał mu zabronić z nieprzyiacielem utarczki. Nie omieszkał z takich błędow korzystać *Marlborough*; postrzegłszy, iż lewe skrzydło Francuskie nie może na prawe Angielskie nacierać, zciągnął ztamtąd całe niemal woysko, aby z większą siłą na *Ramillies* uderzyć. *Gassion* Generał takowy nieprzyiaciela widząc obrót, woła na Marszałka: „ zginiesz, iesli szyku nie „ zmienisz; zciągniy do śrzodka skrzydło lewe, aby „ równą przynaymniey liczbą mogło się zastawić: nie „ ma żadney nadziei ratunku, skoro się cóżkolwiek „ spoźnisz „ Pochwalili zbawienną radę inni wodzowie, nie uwierzył żadnemu *Villeroi*; iuż i *Marlborough* nastąpił. Nie potrafiłby sam lepiey Francuzow uszykować, gdyby mu to przed potyczką uczynić pozwolono. Wszakże związkowe woyska lepiey były ćwiczone i

R. P. 1706. śmielsze, wspominaiąc na przeszłe zwycięstwa i wodzow swoich biegłość. Niektóre też półki Francuskie złe się stawiły; zawsze odnoszą zwycięstwa bataliony ognia się nie boiące. Nad półgodziny *Villeroi* nie ostał się na placu; 8 godzin trwała bitwa pod *Hochstet* wiele tysięcy nieprzyiacioł ubito; tu nad 2500 nie stracili; Francuzi 20,000, chwała narodu, nadzieia odzyskania zawoiowanych kraiow, nadzieia wygórowania kiedyżkolwiek, tu zginęła. Stracono Bawaryą i Elektorat Coloński przegraną pod *Hochstet*, pod *Ramillies* cały Niderland Hiszpański. Obiol zwycięzca *Antverpią*, *Bruxelles*, *Ostendę i Menin*.

Zdięty rospaczą *Villeroi*, nie śmiał pisać do Króla, 5 dni gońca nie wysyłał. Przecież 6 potwierdził listownie nowinę, która iuż strachem Francyą napełniła. A gdy sam stanoł przed obliczem Monarchy, ten w niczym go nieobwiniaiąc: *Mospanie Marszałku*, powiedział: *iuż nam na starość szczęście nie służy*, i natychmiast chcąc wetować tak znaczney klęski, wysłał do Niderlandu *Vendoma*, omylnie rozumieiąc go we Włoszech mniey potrzebnym. Słusznie się spodziewał na oko, wzięciem Turinu wszystko nadgrodzić. Daleko stoiący *Eugeniusz* nie mógł go posiłkować, ciągłemi szańcami warowna rzeka *Adda* nie dozwalała Xciu zniskąd przystępku; a stolicy Pedemontskiey 46 rot iazdy i 100 batalionow dobywało. Xże *Feuillade* naywyższe nad tym ludem maiący Hetmaństwo, był w całey Francyi człowiek nayokazalszy i nayurodziwszy, a chociaż zięć Ministra, wielce u narodu szacowany. Oycem iego był ów Marszałek, który posąg wystawił Ludwikowi na rynku zwycięzkim. Dziedziczył Syn Oycowskie męstwo, dumę, przepych, lecz więcey miał

dowcipu. Spodziewał się za wzięcie Turinu Marszałkowskiey laski. Bardzo mu przychylny Teść *Chamillard*, dostarczył wszystkiego, aby skutek zamysłu był niezawodny. Strach wspomnieć, iak wielkie do oblężenia zapasy poczyniono. Nie znaiący rzemiosła woiennego czytelnik, rad się dowie, iak wiele rzeczy niepożytecznie zporządzono. Dział 140, każde zaś kosztuie 6000 liw. kul do nich 110,000, 410,000 kartaczow, 21,000 bomb, 27,700 granatow, 15,000 worow do noszenia ziemi, 30,000 narzędziow do iey kopania, 1,200,000 funtow prochu. Przydaymyż, ołow, żelazo, blachę, powrozy, siarkę, saletrę i inne rzeczy; to pewna, iż koszt na nie łożony, aż nadtoby wystarczył na założenie i wzbogacenie sliczney osady. Wielkiego miasta dobywanie wyciąga koniecznie tych nakładow; a gdy potrzeba w kraiu własnym podupadłą wioskę ratować, rękę kurczemy. R. P. 1706.

Prędki i czynny *Feuillade* zdatny do takiey roboty, gdzie sama odwaga dokazywać zwykła, nie zaś do owey, gdzie trzeba coś uwagi, sztuki, czasu i rozmysłu, bez żadnego porządku szturmował *Turin*. Jeden podobno z Generałow, bardziey do kraiu niż własney osoby przywiązany, *Vauban*, ofiarował mu się za ochotnika służyć, i iak prosty Indżynier kierować oblężeniem. Osądził dumny Xże, iż Marszałek pod pokrywką skromności dumę tai; uraził się, że naybiegleyszy w Europie Indżynier śmiał mu doradzać. Odpisał więc, *iż się spodziewa dobyć Turinu podług przepisow Cohorna*. Ten tym był u związkowych, czym *Vauban* u Ludwika; dobry Indżynier, dobry Generał, nie iedną dobył twierdzę od *Vaubana* wystawioną. Koniecznie należało po takim odkazaniu się, aby *Feuillade* dobył Turin;

R. P. 1706. lecz że zaczoł szturmować od zamku, gdzie miasto nayWarownieysze, a całego nie opasał, żywność i posiłki wniść do środka, a Xże Sabaudzki uciec mógł z Stolicy; im żwawiey niepożyteczne a częste szturmy przypuszczano, tym bardziey się oblężenie przewlekało. Wyszedł z iazdą Xże Sabaudzki, aby uwieść nieprzyiaciela. Rzuca robotę *Feuillade*, ściga uciekaiącego; na nic się pogoń nie przydała, bo ten lepiey własnego kraiu znał położenie. Z niczym się wrócili Francuzi, a rozpoczęte dzieło się opoźniło. Głośno było wszędy, iż nie chciał miasta dobyć *Feuillade*, poprzysiągłszy wprzód Xżnie Burgundzkiey ocalić Stolicę iey Oyca; że taż Xżna prosiła P. *Maintenon*, aby wzgląd miano na Turin, i szczerze go niedobywano. Prawda: długo tak mniemali Officyerowie i całe woysko; lecz ta pogłoska nie warta w dzieiach umieszczenia. Bo iakżeby chciał złowić Xcia *Feuillade*, a nie wziąć iego stolicy? Przez 6 niedziel *Vendome* nad brzegami *Adigi* z 70 batalionami i 60 rotami zasłaniał oblężenie, zamykaiąc wszelki przystęp Eugeniuszowi. Temu brakło ludu i pieniędzy. Pożyczyli mu 6 millionow liw: kupcy Londyńscy; zprowadził woyska Rzeskie; tych zpoźnienie się mogło go przywieść o Włoch utratę, ale opieszałość *Feuillada* ieszcze większa. Też *Vendoma* wezwano do Niderlandu; wszakże przed odiazdem dopuścił Eugeniuszowi przeyść *Adigę*, kanał biały i *Padus*, w niektórych mieyscach szeroki i przepaścisty. Odiachał, widząc nieprzyiaciela zbliżaiącego się do *Tanaro*, a zatym bespiecznie iść mogącego z odsieczą oblężonym. Tak więc zostawił Włochy w wielkim niebespieczeństwie; w Niemczech, Niderlandzie i Hiszpanii; iuż i nadzieię stracono; zgromadza niedobitki woysk *Ven-*

Vendome pod *Mons*, a Xże *Orleans* synowiec Ludwika, R. P. 1706. obeymuie rządy nad *Padus*. Tu woysko Francuskie w takim zastał nieporządku, iak po przegraney. Nie zabronił *Vendome* przebycia *Padu*, nie zabronił wodz nowy przeprawy *Tanaro*, wnet Eugeniusz dobywa *Carpi*, *Corregio*, *Reggio*, zmyka z oczu Francuzom, łączy się z Xciem Sabaudzkim pod *Asti*. Nie pozostało nic więcey Filipowi, iako zbliżyć się do Turinu, ściga go śpiesznie Eugeniusz. Dwie rzeczy mogli uczynić Francuzi: czekać nań w okopach, lub spotkać się pod *Veillane*. Zwoływa Xże radę woyskową. *Marsin*, *Feuillade*, *Albergotti*, *S. Fremont* i inni Generałowie na niey się znaydowali. „Panowie, rzekł im, bitwę przegramy, skoro staniemy w okopach; szańce nasze na 5. mil się rozciągaią; woyskiem wszystkich osadzić nie podobna. Tu widzicie połk flotny we dwa szczególnie rzędy ustawiony; inne mieysca całe są próżne. Rzeka *Doire* śrzodkiem obozu płynąca niedopuści żołnierstwu wzaiemnych sobie dawać posiłkow. Czekaiąc Francuz w okopach napaści, traci całą swą siłę, ów pierwszy zapęd i natarczywość, które mu częstokroć zwycięstwo dawały. Wierzcie, trzeba iść na nieprzyiaciela.„ Wszyscy odpowiedzieli: *trzeba iść koniecznie*. Aż tu *Marsin* pokazał rozkaz Królewski, zalecaiący na iego zdaniu polegać w przypadku zdarzenia bitwy: iemu zaś zdawało się stać w okopach. Rozgniewany Filip, iż go Minister zesłał do obozu, nie iako wodza; lecz iako synowca Królewskiego, musiał iść za zdaniem *Marsina*, i do nierówney walki się sposobić.

Udawał nieprzyiaciel, iakoby wiele razem mieysc chciał napastować; ztąd u Francuzow wielkie wszczeło

R. P. 1706. się zamieszanie. Xże tak chciał postąpić, *Marsin* lub *Feuillade* inaczey; spierali się, a nic nie radzili. Przechodzą naostatek Niemcy przez *Doire* bez oporu, posuwaiąc 8 kolumnami, 25 ludzi w głąb maiącemi; należało więc im się zastawić szykiem równie gęstym i głębokim. Stoiący opodal od Obozu *Albergotti* na górze z 20,000, miał na przeciw sobie nowo zaciężne żołnierstwo, które nań uderzyć nawet nie śmiało. Każą mu inni Wodzowie odesłać 12,000. Odpowiada: iż nie może woyska swego rozrywać, daie pozorne przyczyny; słuchaią ich, czas upływa. Biie na okopy Eugeniusz, i we 2 godziny do nich wpada. Kazał Filip opatrywać rany swoie: ieszcze nie dokończyli cerulicy, aż mu donoszą, że nieprzyiaciel oboz opanował, a Francuzi w rozsypkę poszli. Ucieka więc czym prędzey; zawady, sprzęty, woienne potrzeby, kassa woyskowa dostaią się zwycięzcom. *Marsin* w nogę raniony wpadł w ręce Niemcow; cerulik Xcia Sabaudyi odcina nogę, zaraz Marszałek umiera. *Methuin* Poseł Angielski, człowiek nader wspaniały, szczery, i odważny, potykał się przez czas cały z Xciem, znaydował się przy uwięzieniu *Marsina* i śmierci, przed którą te nieszczęsliwy słowa powiedział: *Bądź przekonany, iż przeciw moiemu zdaniu czekaliśmy na was w okopach.* Takie słowa zdaią się z gruntu wywracać wyżey dane rady woyskowey opisanie, prawdę wszakże mówił: bo żegnaiąc z Ludwikiem *Marsin*, wystawiał mu przed oczy, iż skoroby nadciągnoł z odsieczą Turinowi Eugeniusz, należało Francuzom zayrzeć mu w otwartym polu; ale *Chamilard* przeszłemi klęskami zastraszony, wmówił, iż nie trzeba się potykać; i dla tey to przyczyny 60,000 ludu rozgromiono. Nie zgineło wprawdzie nad 2,000 Francuzow; trwoga więcey szkodzi, niż wielka ludzi strata. Niedostatek żywności, zwycięzkie nawet obozy naglący do odwrótu, przymusił teraz pobitych uchodzić do Delfinatu. Tak wielkie powstało zamieszanie, iż na nic się nie przydało odniesione w tymże czasie zwycięstwo nad Landgraffem Haskim, od Graffa *Medavi Grancey* pod *Castiglione*, chociaż zupełne i wielkie. Stracił Dóm Burboński Medyolan, Mantuę, Pedemont, i wkrótce Neapól.

(R. P. 1706.)

ROZDZIAŁ XIX.

Ludwik prosi o pokoy, bitwa pod Malplaquet.

Przegrana pod *Hochstet* pozbawiła Francyą ślicznego woyska, i zawoiowanych od Dunaiu do Renu Kraiow, a Elektora Bawarskiego z Państw wyzuła; pod *Ramillies* cały prawie Niderland stracono; pod Turinem całe Włochy; wszakże od Karola W. nigdy się tam nie wiodło Francuzom. Było ieszcze woysko w Mediolanie, było drugie zwycięzkie pod Graffem *Grancey*; wiele ieszcze miast Ludwik trzymał; a iednak prosił o ugodę Cesarza, wszystkie mu postępuiąc, byleby 15,000 pozostałego rycerstwa nie bronił ustępu do Oyczyzny. Przystał na wszystko Józef I, i Xże Sabaudyi. Tak to iednym pióra pociągnieniem w spokoyną Cesarz obioł Włochy dzierżawę; ułatwił nad to sobie zawoiowanie Neapolu. Z Kraiami zaś lennemi Rzeszy, iak z poddanemi postąpił. Toskanii 150,000, Mantui 40,000 dukatow; Parmie, Modenie, Luce, Genui, acz wolnym, znaczne podatki płacić nakazano. Nie żył iuż Leopold 1705. dawny Ludwika nieprzyiaciel, który pod pokrywką skromności, taił głęboką politykę i wyniosłość wielką. Już

R. P. 1706. to synowi iego Józefowi tak wielkie szczęście służyło; i ten przecież nie większy za Oyca woiownik, dumny, gniewliwy, porywczy. Ze wszystkich Cesarzow naylepiey zdawał się przysposobionym do zagarnienia pod iarzmo Włoch i Niemcow. Wszędy groźne dawał rozkazy, na Papieżu siła pieniędzy gwałtem wycisnoł, własną powagą Elektorow Bawarskiego i Colońskiego wywołał, z dostoyności wyzuł, potomstwo pierwszego uwięził, i oyczystym zwać się imieniem zabronił. Nieszczęsny Ociec tułał się po Francyi i Niderlandzie; ustąpił mu późniey Filip V całą tę Krainę; i gdyby się przy niey utrzymał, szczęśliwszy tu byłby niż w Bawaryi, nie bałby się Austryakow. Zwycięzcy wszystko zagarneli, *Luxembourg*, *Namur*, i *Charleroi* wyiowszy.

Straszny był niegdyś Ludwik Europie, teraz sam się wszystkich obawiał. Mógł wtargnąć do Francyi Xże Sabaudzki, Anglia i Szkocya w iedno się Królestwo łączyły, albo raczey, Szkocya w Prowincyą Angielską przemieniona, dawnych nieprzyiacioł potęgę pomnażała. Nowych sił zdały się nabierać wszystkie Państwa woiuiące; zchyliła się do upadku Francya, zewsząd lądem i morzem zciśniona. Ledwie 35 Okrętow się zostało z flot ogromnych. Od Niemiec ieszcze zasłaniał *Strasbourg*, *Landau* zdobyty otwierał drogę do Alzacyi; Prowancya od lądu i morza wolny przystęp dawała; klęski w Niderlandzie poniesione dalszych się lękać kazały. Jeszcze iednak Francyi nie tknięto; zawoiowane dawniey Kraie traciła na tak niepomyślney woynie. Wszędy się zastawił Ludwik; iuż osłabiony, ieszcze się bronił, ieszcze sąsiadow napastował. W Hiszpanii nie lepiey mu się powiodło iak w innych stronach, gorzey prowadzono Barcellony oblężenie niż Turinu. Graff *Toulouse*

wszedł z Flotą do *Toulon*, odsiecz weszła do Miasta; R. P. 1706. zaniechawszy przedsięwzięcia woysko Francuskie połową zmnieyszone, prawie bezbronne cofnęło się do Nawarry. Bronił dla Hiszpanow Ludwik szczupłe to Królestwo, tytuł zaś onego z poprzednikami i następcami swoiemi nosił ze zwyczaiu, wielkości swey niegodnego.

Gorsze z drugiey strony nieszczęście, bo prawie ostateczne. Pobrali wszystkie miasta po drodze z Portugalczykami Anglicy, i wtargneli do Estremadury. Przywodził im Francuz, Parem Angielskim zrobiony, *Galloway*, przed tym Graff *Ruvigni*; siestrzan zaś Marlborugą Xże *Bervick*, syn nieprawy Jakóba II, rządził woyskiem Burbońskim, ale się oprzeć zwycięzcom nie mógł. Zwątpiwszy o sobie Filip V siedział w Pampelunie. Zdobywał się na siły Arcy-Xże w Catalonii; iuż miał w ręku, Valencyą, Carthagenę, Arragonią, i Grenadę; wzieli dla siebie *Gibraltar* i Minorkę Anglicy, dla niego Iwikę; droga do Madrytu wolna. Wszedł do stolicy bez oporu *Gallowai*, Arcy-Xcia Królem ogłosił. Toż zrobił w Toledo inny podiazd. W tak opłakanym stanie był na ón czas Filip, iż pierwszy Jndzynier, naylepszy Obywatel, zawsze siedzący nad proiektami, to pożytecznemi, to niepodobnemi do wykonania, to szczególnemi, *Vauban*, radził Dworowi, do Ameryki wysłać wnuka Ludwikowego, aby tam panował, na co też przystał Filip; miano go przewieść z przychylnieyszemi Hiszpany a Królestwo domowym kłótniom zostawić otworem. Samym Francuzom byłby wolny handel w Mexico, i Peru; a tak chociby szkodował Dóm Burboński, wieleby Francya zyskała. Długo się o tym namyślano w Wersalu; utrzymały Filippa na Tronie, stateczne przywiązanie Castiliyczykow, i błędy nieprzyiacioł. Po-

R. P. 1706. ważał narod w Królu wybor własny; a w iego małżońce, Xcia Sabaudyi córce, usilne staranie przypodobania się poddaństwu, odwagę nad płeć wyższą, i niewzruszoną nieszczęściem umysłu stateczność. Sama po miastach i wioskach ieździła, zagrzewała ochoczych, krzepiła boiaźliwych, zbierała podarki, które u nog iey lud z radością składał. Tym sposobem we 3 tygodniach dostała Mężowi 200,000 Talar: Nie zdradził go z Grandow żaden, który na wierność raz przysiągł; gdy kazał ogłaszać Królem w Madrície Karola *Galloway*, zawołano: *wiwat Filip*; rozgniewane pospólstwo, wygnało z Toleda obwołuiących Arcy-Xcia. Dotąd mało się przykładali do poparcia Monarchy swego Hiszpani, lecz gdy uyrzeli zgnębionego, sił ostatnich dobyli, przeciw obyczaiowi innych Narodow, zwykłych z początku się nastawiać, potym stygnących w ochocie. Trudno niechętnemu ludowi narzucić Króla. Wszędy ścigano Anglikow, Hollendrow, Niemcow, Portugalczykow; brakło im żywności, nadarzyły się pomyłki w Kraiu obcym konieczne; powoli wszystkich wytępiono. We 3 Miesiące po ucieczce wrócił się do Madritu wspaniale Filip; przyięty z taką radością i okrzykiem, z iaką oziembłością i wstrętem ogłoszony przeciwnik. Widząc cóś czyniących Hiszpanów, nie szczędził posiłkow Ludwik; pilnowały nadbrzeżow Oceanu i śrzodziemnego morza Kraiowe milicye, woysko Niderlandu, inne Alzacyi, inne Nawarry, inne od Włoch stało, w *Roussillon* inne, inne ieszcze posłano Marszałkowi *Berwick* do Ca-
1707. stilii; z tym, i Hiszpańskim odniosł znakomite zwycięstwo pod *Almanzą* nad Grafem *Gallovai*; całą wnet Valencyą zawoiowano. Nie byli bitwie przytomni Filip z Karolem; i przeto we wszystkim szczególny *Peter-*

borough. *Nad to łaskawi iesteśmy*, zawołał, *że się za nich biiemy*. Toż napisał do Marszałka *Tessé*, przydaiąc: *niewolnicy woiuią za człowieka, ludziom zaś wolnym za cały Narod bić się należy*. Maiący obiąć naywyższe rządy w Hiszpanii Xże *Orleans*, chciał się na tey utarczce znaydować; aż nazaiutrz przybywszy zbierał owoce zwycięstwa, wiele miast zagarnoł, osobliwie Lerida, którey nie dobył Condeusz. R. P. 1707.

W drugiey stronie, z samey iedynie potrzeby do rządow woyskowych przywrócony *Villars*, wetować klęski pod *Hochstet* odniesioney; dobył szańców *Stolhoffen* za Renem, rozgromił woyska Rzeskie, nałożył podatki na kray 50 mil wzdłuż i wszerz rozległy, zapędził się do Dunaiu. Odetchnęła Alsacya pod czas tych przemiiaiących pomyslności; we Włoszech iuż i nadziei powstania nie było. Bezbronny Neapol, często Pana zmieniać przywykły, iuż się dostał zwycięzcom. Nie śmiał nawet Papież narzekać, iż Józef z własnego domysłu czynił się lennikiem Apostolskiey stolicy, która Niemieckim woyskom przez kray własny przechodu zagrodzić nie zdołała. Dawny to zwyczay, zabierać Neapol bez przyzwolenia Dworu Rzymskiego, a potym z hołdem się oświadczać. Tracił Wnuk Neapol, Dziad tegoż czasu omal niepostradał Prowancyi i Delfinatu. Już tam wąwozem *Tende* wkroczył z Eugeniuszem Xże Sabaudzki. Nie tak warowne te kraie, iak Niderland i Alzacya, gdzie niebespieczeństwo stawiać twierdze nauczyło. Nie było ich nad rzeką *Var*, nie było miast mogących dać odpor nieprzyiacielowi, pókiby woyska nie zbiegły na ratunek. Dotąd w tymże stanie są pogranicza Włoskie; inney zaś niedbalstwa przyczyny dać nie można; tę chyba iedną, iż rzadko kiedy na wszy-

R. P. stkie okoliczności rząd daie baczenie. Z żalem i gnie-
1707. wem poglądał Ludwik, iż ten Xżę, któremu się przed
rokiem sama ledwie Państw stolica pozostawała; ten
Eugeniusz na Dworze Francuskim wychowany, teraz
opanowaniem *Toulon* i *Marseille* grozili. Już lądem *Tou-*
lon ściśniony, iuż potężna na morzu Angielskim flotta
do portu bomby ciskała. Gdyby się cokolwiek po-
śpieszono, a do tego iednomyslni i baczni byli związ-
zkowi, udałby się zamysł. Bezbronna *Marseille* wnet
by się poddała, a zatym pewna dla Francyi strata
dwóch Prowincyi. Wszakże nie zawsze się tak dzie-
ie, iak spodziewamy. Nadeszły posiłki; znaczną część
woyska *Villarsa*, za pierwszym wtargnienia odgłosem,
tu zesłano, odstępuiąc odniesionych w Niemczech ko-
rzyści, dla ocalenia własności. Kray od nieprzyiacioł
naiachany, suchy, górzysty, nie płodny, żywności ma-
ło, odwrót przytrudny. Zagęszczone w obozie choroby
za Ludwikiem walczyły; musiano zaniechać oblężenia,
z Prowancyi i Delfinatu ustąpić. Rzadko się kiedy na-
daie gwałtowne cudzych kraiow zabranie, skoro nie-
sprzyiaią naiezdnikom obywatele. Tenże tu los potkał
niegdyś Karola V, a w poźnieyszym czasie woyska
Maryi Teressy nic nie dokazały.

Opisana dopiero okoliczność wiele zprzymierzeń-
cow kosztowała, nie mało Francuzow; znaczny im kray
zpustoszono, siły rozerwano. Ani pomysliła Europa,
żeby tak był osłabiony Ludwik, iż wypędzenie z własne-
go Państwa nieprzyiacioł, za wielkie zwycięstwo po-
czytał, na takie zdobył się siły, iż śmiał naieżdzać W.
1708. Brytannią, nie uważaiąc na upadek morskiey potęgi, a
wzrost Angielskiey morze flagami okrywaiącey. Przy-
wiązani do Syna Jakóba II. Szkotowie, doświadczyć
szczę-

szczęścia poradzili. Wątpliwy skutek; wszakże Ludwik R. P.
pewną chwałę upatrywał w przedsięwzięciu wielkiego 1708.
dzieła, sam wyznał, iż niemniey ta pobudka, iak poli-
tyka i potrzeba, umysł iego zniewoliły. Woynę prze-
nosić do Anglii, gdy iey ciężar na tylu mieyscach w
domu dokuczał, przywracać na Tron Jakóba III, gdy
ledwie się na Hiszpańskim utrzymywał Filip; mysl pra-
wdziwie wielka i wspaniała, a przytym do wykonania
nie cale niepodobna. Wyiowszy zaprzedanych Dwo-
rowi Londyńskiemu, ubolewali Szkotowie, że ich pod-
danemi Angielskiemi zrobiono. Pragneli usilnie w du-
chu, aby się do nich powrócił dawnych Monarchow
potomek, w dzieciństwie z trzech Koron wyzuty, któ-
remu nawet urodzenia Królewskiego zaprzeczano. Obie-
cano mu przystawić 30,000 zbroynego ludu odważne-
go na wszystko, byleby z iakimkolwiek od Francyi po-
siłkiem do *Edimbourg* przylądował. Wiele czynił Lu-
dwik, szczęśliwy niedyś dla Oyca, nie mało chciał czy-
nić w nieszczęściu dla syna. Zgotowano w *Dunkerque*
8 okrętow woiennych, 70 przewozowych, i na nie 6000
żołnierza wsadzono pod sprawą Graffa *Gaie*. Zawia-
dował flottą przebiegły *Forbin*, pora wielce zdała się
sposobna; ledwie 3000 woyska było w Szkocyi. Nie
lepiey opatrzona Anglia, całemi siłami w Niderlandzie
pod *Marlborougem* woiuiąca. Wpaść tylko do kraiu na-
leżało Francuzom, ale co za sposob? w obecności 50
krążących okrętow nieprzyiacielskich? Tak się właśnie 1744.
zdarzyło poźniey Karolowi Edwardowi; zapobiegli An-
glicy szkodliwym sobie zamiarom, sprowadzili z Ni-
derlandu batalionow 12, podeyrzanych zchwytali w
Edimbourg: sam Pretendent przybiwszy się do Szko-
cyi, a nie widząc umowionych znakow, wrócił się z

R. P. *Forbinem* do *Dunkerque*: flotta ocalała, zpełzło przed-
1708. sięwzięcie. Jeden *Gaie* nie szkodował. Wypłynowszy na morze, przy rozpieczętowaniu Dworskich rozkazow znalazł nadaną sobie laskę Marszałkowską, w nadgrodę tego co chciał, a nie mógł uczynić. Mniemali niektórzy, iakoby Królowa z bratem taiemną miała w ten czas umowę. Wielka zaiste prostota sądzących, iakoby mogła go zapraszać do zrzucenia siebie z Tronu. Porządek czasu pomieszano; prawda, że nie co poźniey chciała go mieć swoim następcą. Bo któż na świecie od przyszłego dziedzica bydź pragnie z własności wyzutym?

Gdy się tak we Francyi wszystko pogorszało, zdało się Ludwikowi, iż przytomność w obozie nay-bliższego Tronu następcy, ożywi stygnącą w Rycerstwie chęć do sławy. Xże Burgundyi miał gruntowny rozum, umysł stateczny i nielękliwy; był to Pan pobożny, sprawiedliwy i Filozof. Właśnie mu nad rozumnemi panować przystało. Wyuczony od *Fenelona*, przywiązany do własnych obowiązkow, kochał ludzi, pragnoł wszystkich uszczęśliwić. Biegły w rzemieśle rycerskim, miał ie raczey za klęskę narodow i za nieszczęśną konieczność, niż za źrzódło gruntotowney chwały. Takiego Pana postanowiono przeciw *Marlborougowi* przydawszy do pomocy *Vendoma*. Y tu tak się stało, iak indziey dziać się zwykło; nie słuchano Bohatera; poradnicy Xcia zwalili nie raz iego układy. Dwie w obozie zrobiły się strony; iedna u zprzymierzeńcow: dobro pospolite. Nad Renem był Eugeniusz; wszakże gdy się znaydował z *Marlborougem*, zawsze trzymali iednomyslnie. Xcia siły strasznieysze były od związkowych. Wyniszczona w mniemaniu powszechnym Fran-

cya dała mu 100,000 ludu; miał 80,000 *Marlborough*. R. P.
Sprzyiali nadto Xciu mieszkańcy Niderlandu, załogami 1708.
Hollenderskiemi znużeni, a do Filippa V przywiązani. Tym sposobem weszli Francuzi do *Gand* i *Ypres*. Lepiey się udała polityka niż woyna. Niezgoda wodzow to zrobiła, iż woysko naprzód się udało ku rzece *Dendre*, a we 2 godziny cofneło się ku *Escaut* pod *Oudenarde*; nie mało na tym czasu strawiono; zpotkano nieprzyiacielskich Hetmanow, zgodnych, a wydarzoney pory nie umieiących omieszkiwać. Pobito pod *Oudenarde* Francuzow; potyczka nie wielka, ustęp nieszczęśny, błędow mnóstwo, półki wszędy się włóczyły, nikt im nie dawał żadnych rozkazow; około 4,000. wzieli nieprzyiaciele o mil iuż kilka od poboiowiska. Ztrwożone woyska cofnęły się bez szyku do *Gand*, *Tournai*, *Ypres*, dozwalaiąc Eugeniuszowi spokoynie *Lille* zdobywać, z mnieyszą daleko liczbą żołnierza. Za zuchwalstwo poczytała Europa, oblężenie tak wielce obronnego miasta, nie maiąc w ręku *Gand*, a z Ostendy prowadząc wszelkie potrzeby groblą wązką, od nieprzyiacioł napastowaną: niezgoda i trwoga Francuzow, nie wiedzących co iuż czynić, wymówiły tę śmiałość, pomyslny ią skutek usprawiedliwił. Wielkie dla związkowych dowozy żywności i oręża bespiecznie zaszły do obozu; straż im przydana, co miała bydź pobita od większey liczby, oną przekonała. Woysko Xcia Burgundyi, co miało natrzeć na szańce ieszcze nie dokończone, siedziało w pokoiu. Wzięto *Lille* z niemałym podziwieniem Europy błędnie sądzącey, iż raczey Xże miał opasać wodzow nieprzyiaznych, niż ci tak znamienitą twierdzę. *Boufflers* iey broni 4 miesiące. Tak się przyzwyczaili mieszkańcy do huku dział i bomb,

R. P. 1708. tak do klęsk w oblężeniu nieuchronnych przywykli, iż się na widowiska niemniey licznie zgromadzali, jak pośrzod pokoiu; bomba tuż przed teatrum padaiąca, nie mieszała rozrywki i wesołości. Polegaiąc na staraniu i zabiegach Marszałka o nic się nie frasowali. Zasłużył on męstwem i rostropnością na szacunek u nieprzyiacioł, miłość u obywatelow, nadgrodę u Monarchy.

Patrzące na to oblężenie woysko Francuskie powoli niszczało, nieobroniło *Gand*, *Bruges* i innych miast wielu koleią zagarnionych. Ledwie którey kampanii Ludwik tyle szkodował. Zwalali winę na Radcow Xcia Burgundyi przychylni Vendomowi, tamci wzaiem na Vendoma. Coraz bardziey umysły iątrzyło nieszczęście. *Patrz*, rzekł do wodza Dworak Xcia, *patrz co to iest na mszy nie bywać, widzisz klęski nasze*. ,, Czy rozumiesz, ,, odpowie mniey nabożny *Vendome*, że *Marlborough* ,, częściey odemnie chodzi do Kościoła? ,, Nadymało się powodzeniem serce Józefa. Absolutny w Niemczech, w ręku maiąc *Landau*, widział otwartą drogę do Paryża po wzięciu *Lille*. Już nawet podiazd Hollenderski z *Courtrai* śmiał pod *Versailles* podstąpić, i pod samym zamkiem zchwytał Koniuszego Królewskiego, mniemaiąc, iż napadł na Delfina. Trwożył się Paryż. Nie mnieyszą miał nadzieię Józef osadzenia na Tronie brata swoiego, iak Ludwik wnuka. Już Monarchia Hiszpańska, którą mieszkańcy nierozdzielną mieć chcieli, na 3 głowy podzielona. Zabrał dla siebie Neapol i Lombardią Cesarz, Catalonią i Arragonią Karol. Dopieroż Józef przynaglił Papieża, aby Arcy-Xcia uznał Królem. Rozumny i świątobliwy Klemens II uznał był Filippa V, i Burbonom sprzyiał. Zemścił się za to Cesarz, ogłaszaiąc za lenności Rzeskie niektóre kraie hołduiące

dotąd Papieżom; mianowicie Parmę i Placencią, pustosząc Państwo Kościelne, zabieraiąc *Commachio*. W R. P. 1708. dawnych wiekach mogłyby w takim przypadku zayść wielkie kłótnie, i Cesarzowi szkodliwe skutki wyniknąć; w teraźnieyszym nie użył Klemens władzy Duchowney; lecz za poduszczeniem Francyi oręża zażyć umyślił, i wnet tego kroku żałował. Znał to dobrze, iż Rzymianie iuż się do woyny nie zdali. Rozpuścił skupnione żołnierstwo, dał w zakład Józefowi *Commachio* i przyrzekł pisać do Arcy-Xcia: *Naymilszemu Synowi, Królowi Katolickiemu w Hiszpanii*. Uwiiaiąca się po morzu śrzodziemnym flotta Angielska, i stoiące nie daleko Rzymu woyska Niemieckie, wnet go przymusiły napisać: *Naymilszemu Synowi Królowi Hiszpańskiemu*. Przyznanie Papieskie większy mogło w Hiszpanii niż w innych kraiach skutek sprawić, bo tu Francuzi szepneli ludowi, iż niegodzien Tronu Arcy-Xże, w związku będący z heretykami panuiącemi w Gibraltar.

Jeszcze dzierżał Filip Sardinią i Sicilią: pierwszą Anglicy wnet podbili Józefowi; nie chcąc, aby Karol prócz Hiszpanii co więcey posiadał, tak to zwycięskim orężem robili dzielne traktaty. Na inny czas odłożono zawoiowanie Sicilii, woląc obrócić flottę na łapanie Amerykańskich okrętow, niż na zabieranie dla Austryakow coraz więcey Prowincyi.

W większym niebespieczeństwie, i upokorzeniu była na on czas Francya, niżeli Dwór Rzymski. Już sposobu nie stawało do dalszego woyny prowadzenia, pieniędzy nik nie pożyczał, a Narod, co tak niegdyś wielbił Monarchę w pomyślności, narzekał na Ludwika w nieszczęściu. Niektóre osoby, którym zaprzedali Ministrowie dochody publiczne w nagłey potrzebie, ko-

R. 1708. Przystały z powszechney klęski; ta im strasznieysza, tym bardziey one z zbytkiem się popisywały. Zapożyczoczone u nich kapitały wprędce się roztrwoniły; i gdy by przemyślni Kupcy, zwłaszcza z S. *Malo*, nie poiachali do Peru, i ztamtąd przywiezionych 30 millio: liw: połowy nie udzielili, nie byłoby iuż czym wóysk opłacać. Zgubiła Kray woyna, handel go ratował. Toż samo stało się w Hiszpanii. Co nie wpadły w ręce Angiikow Okręta, wspierały Filippa V. Wszakże wszystkie te pieniądze ledwie na kilka miesięcy wystarczyły. Złożył zawiadowanie skarbem *Chamillard*, zostawuiąc go
1709. w takim nieładzie, iż nie można się było spodziewać prędkiego polepszenia; zdał wkrótce Ministerium woienne, którego sprawowanie nie mniey ciężkie. Wiele mu błędow zarzucano; tym surowiey go lud potępiał, im większey biedy doznawał i ucisku, nie miarkuiąc, iż omyłki bywaią czasem konieczne i nieuchronne. *Voisin*, *i Desmarets*, ieden woienny, drugi skarbowy po nim Minister, ani woyny prowadzić pomyślniey, ani straconego naprawić kredytu nie trafili. Sroga zima do ostatniey Francuzow rospaczy przywiodła. Zginęły drzewa oliwne, źrzódło dostatkow obfite dla południowych Prowincyi; owocowe wszystkie wymarzły; żniwa w polu, ani nadziei; zapasow wielkich w zbożu nie było; możono ie zprowadzić z Afryki, i Azyi lub Turcyi; ależ Floty nieprzyiacielskie wszystko przeiąć mogły; przeciw którym mała liczba statkow Kraiowych nicby począć, ani dowozow zasłonić skutecznie nie zdołała. Takież skutki po całey niemal Europie dały się uczuć; iednak lepiey się mieli związkowi: osobliwie Hollendrzy, od dawnych czasow przekupnie tylu narodow, nieżmiernie się we wszystko zapasili. Obfitowały woy-

ska zprzymierzone, zdrobniałe Francuskie, ztrwożone, R. P. 1709.
ginąć prawie musiały. Przedał srebro stołowe Ludwik, oddali swoie do mieńnicy Panowie; żył kilka miesięcy Paryż sucharami; wiele familii, ba nawet *Versailles*, chlebem owsianym, idąc za przykładem P. *Maintenon*. W tak okropnym razie, czym prędzey Król prosił o ugodę u tychże Hollendrow, tak od siebie dawniey zkrzywdzonych; czynił iuż wprzód nieco podobne kroki, ale nieskutecznie. Nie było Stathudera po śmierci Gwilelma III; Urzędnicy Hollenderscy, iuż swoie familie zwali Szlachetnemi; iuż w Rzptey tyle było Królow, ile rządcow Kraiowych. 4 Kommissarze do woyska zesłani, dumnie się obchodzili z 30 XX. Rzeskiemi zostaiącemi na ich żołdzie; *każcie przyiść Holsztyńczykowi*, mówili, *niech Hessęczyk przyidzie do nas.* Tak to gadali Kupcy, w prostey odzieży, i przy oszczędnym pokarmie, depcący dumę płatnych Niemcow, i Wgo Monarchy, dawniey ledwie nie Pana Rzeczy-Ptey.

Tanio przedawali niegdyś swą przyiaźń Ludwikowi, znosili potym nieszczęścia cierpliwie i mężnie z onych się dźwigali; teraz w pomyślności żadney miary nie znali. Nie przestaiąc na tym, iż w rozmowach i postępkach prawdziwą wielkość i chwałę na zwycięstwach i potędze zasadzali, chcieli nad to wyrobić dla Hollandyi 10 miast w Niderlandzie, między innemi *Lille* na Francuzach, iuż zdobyto, i *Tournai* ieszcze nie wzięte, a tym sposobem zbierać owoce zwycięstw, nie tylo z uszczerbkiem Francyi, ale też Austryi, za którą woiowali; iak niegdyś Wenecya rozprzestrzeniła granice zaborem Kraiow sąsiedzkich. Prawdziwie ztąd wnosiby można, iż Rzpte nie mniey są chciwe, iak Pań-

R. P. 1709. stwa Monarchiczne. Dało się to wkrótce widzieć; bo gdy rozpoczęta nie szczerze zerwała się ugoda, a woyska związkowe nowe ieszcze odniosły zwycięstwa, *Marlborough* większą niż Krolowa maiący w Anglii powagę, od Hollendrow przekupiony, zawarł z Generalnemi Stanami zawołany ów traktat, którym ustępował im wszystkie miasta maiące się zdobyć na Francuzach, pozwalał załogę trzymać w 20 Niderlandzkich twierdzach, kosztem tegoż kraiu; nad to w *Liege*, *Bonn*, *Hui*, i całą wyższą Geldryą darował. Tak tedy całego Niderlandu, Biskupstw, Leodiceńskiego i Colońskiego byliby Panami, tak do wielkiey przyszliby potęgi z uszczerbkiem sprzymierzeńcow. Jeszcze nie stanoł ów traktat, gdy wysłał taiemnie do Hollandyi Ludwik Prezydenta *Rouillé* celem wyiednania pokoiu. Ziachał się naprzód w Antwerpii Posłaniec z Urzędnikami Amsterdamskiemi, *Buys*, i *Vanderdussen*; ci znim gadali iak zwycięzcy z zwyciężonym; tak właśnie z zastępcą naydumnieyszego Monarchy postępuiąc, iak on dawniey z Rzptą postąpił. Zprowadzili go umyślnie do tey wioski; którą Wodzowie Francuscy ogniem i mieczem zpustoszyli. Długo nażartowawszy się, zapowiedzieli naostatek: aby Ludwik wnuka przymusił ustąpić Tronu bez żadney nadgrody; a Elektorowie dway zdali się na łaskę Cesarską; inączey orężem pokoy wyrabiać mieli. Przybywały niepomyślne od Prezydenta nowiny do Dworu właśnie w ten czas, gdy niepamiętna nigdy nędza Kray cały przyciskała. Okropne zimy owey skutki wszędy widzieć było; lud z głodu umierał, woysko nie płatne, trwogi pełno, ięczenia i rospacz biedy przyczyniały. Wchodzili do rady, Delfin, syn iego Xże Burgundyi, Kanclerz *Pontchartrain*, *Beauvilliers*, *Torci*, *Cha-*

Chamillard, *Desmarets*, tak żywo malował ucisk narodu, iż Xże Burgundyi rozpłakał się, a za nim cała Rada. R. P. 1709. Osądził Kanclerz, iż pokoy zawrzeć należało, choćby pod nayuciążliwszemi warunkami. Przyznali się, woienny i skarbowy Ministrowie, iż dłużey woynę prowadzić, ani sposobu. *Trudno*, powiada Torci, *opisać smutny ów widok, chociażby mi się godziło opisać przypadek taiemny do serca przeymuiący*. Przez co łzy wylane na owey radzie oznaczał.

Dopiero *Torci* sam podioł się dzielić z Prezydentem obelgi, Monarsze w osobie iego Ministra wyrządzane. Wszakże iak mógł się spodziewać wyrobienia u zwycięzcow tego, co iuż raz odmówili? albo nienależałoż mu się spodziewać ostrzeyszych ieszcze warunkow. Już związkowi w pole ruszyli. Jedzie do Hagi pod zmyślonym imieniem *Torci*. Zdumiał się *Heinsius*, gdy mu oznaymiono, że się w przedpokoiu iego ten znayduie, którego we Francyi pierwszym zowią Ministrem Cudzoziemcy. Posłował niegdyś od Gwilelma Pensyonaryusz u Ludwika, w interesach tyczących się Xtwa *Orange*; udał się do *Louvois* zarządzaiącego Delfinatem graniczącym z ową szczupłą krainą; mówił śmiało, nie tylo za Panem swoim, ale też za Kalwinami w *Orange* będącemi. Któżby uwierzył. Pogroził mu *Louvois* wsadzeniem do Bastylli. Nie miło to słyszeć poddanemu, dla Posła słowa takowe są zgwałceniem prawa Narodow. Ztąd wnieść można, czy podobna było tey krzywdy zapomnieć Ministrowi Narodu wolnego. Ledwie można w dzieiach znaleść przykład, tak wielkiey dumy, i tak wielkiego potym upokorzenia. Nic nie wskurawszy u Heinsiusza *Torci*, żebrał pokoiu imieniem Ludwika w Hadze, u Eugeniusza i Marlboruga.

R. P. 1709. Wszyscy trzey życzyli sobie daley woiować; Niemiec dlazemsty, Anglik dla chwały, i równie z chwałą ulubionych dostatkow; Hollender wielkim owym mężom podległy, miał się za Spartańczyka, upokarzaiącego wyniosłość niby Króla Perskiego. Zgadzali się więc, nie na pokoy lecz na zawieszenie oręża dwómiesięczne; w tak krótkim czasie miał Ludwik zaspokoić żądze związkowych; ci zaś nic dla przyiacioł iego nie postępowali; i to ieszcze przydano: iż się złączy z Cesarzem, Anglią, &c. na zepchnięcie z Tronu wnuka własnego; a dla pewności dotrzymania obietnic, wnet odda Hollendrom 10 twierdz w Niderlandzie, *Strasbourg i Brisac* Józefowi, i zrzecze się panowania nad Alzacyą. Nie spodziewał się Ludwik, odmawiaiąc Regiment Eugeniuszowi, gdy *Marlborough* nie był ieszcze w Anglii Półkownikiem, gdy imie *Heinsiusza* ledwie mu było znaiome, nie spodziewał się, aby te trzy osoby miały mu za czasem przepisywać tak uciążliwe prawa. Bezskutecznie *Torci* ofiarował Marlborugowi 4 milli: liw: lubił on prawda chwałę i pieniądze, wszakże więcey ich zwycięstwami zyskiwał, niż teraz Francya dawała: haniebna zatym obietnica upodliła trochę Ministra, i na nic się nie przydała. Przywiozł *Torci* Królowi rozkazy nieprzyiacioł iego. Dopieroż Ludwik uczynił, iak nigdy przed tym; usprawiedliwiał się poddaństwu; pisał do W. Rządcow Prowincyi, urzędow mieyskich, list okolny, w którym doniosłszy; że mimo chęć własną, nowe na czas dalszy musi wkładać ciężary, wzbudził w Narodzie gniew, honor, ba nawet politowanie nad sobą. Wnosili prawda niektórży, iż ten iedyny był cel Poselstwa do Hagi *Torcego*, aby Ludwika usprawiedliwić przed Europą, a Francuzow do sprawiedliwey zemsty pobudzić, za

nieużytość związkowych; w istocie zaś szczerze R. P. 1709. *Torci* prosił o pokoy; nawet *Rouillé* został się ieszcze w Hadze dla wyiednania cóżkolwiek znośnieyszego. Tę mu naostatek Stany odpowiedź dały, aby we 24 godzinach precz ustąpił. Takową odpowiedz Ludwik odebrawszy, *ponieważ*, rzekł przed całą Radą, *koniecznie trzeba woiować*, *wolę z nieprzyiacielem niż z moim potomkiem*.

Ośmielił się ieszcze raz doświadczyć szczęścia w Niderlandzie. Głód w Prowincyach powszechny woysko wzmocnił; przyieli służbę ludzie do życia nie maiący sposobu; leżało wiele gruntow odłogiem; na żołnierzu nie brakło. *Villars* roku przeszłego z szczupłą garstką był w Sabaudyi, gdzie mu się dość szczęściło. Tego zawołano do Flandryi, w nim iedyną pokładano Państwa nadzieię. Już opanował *Tournai Marlborough*, przy pomocy zdaleka stoiącego Eugeniusza; złączywszy się z sobą poszli do oblężenia *Mons*. Umyślił im tego nie dopuścić *Villars*. Służył w iego obozie z własney ochoty *Boufflers* urzędem dawnieyszy; prawdziwie kochał Króla i Oyczyznę; dowiódł swoim przykładem, przeciw zdaniu mądrego *Montesquieu*, iż bywaią ludzie cnotliwi nawet w Monarchiach, zwłaszcza pod rządem dobrego Króla. Tyleż ich znaleść można w Kraiach wolnych, mniey podobno maiących gorliwości, lecz więcey honoru prawdziwego. Skoro tylko podstąpili Francuzi, wnet na nich natarli sprzymierzeni pod lasem *Blangies* i wioską *Malplaquet*. Było ich 80,000; miał *Villars* 70,000, z 80 działami przeciw 140 nieprzyiacielskim. Przywodził prawemu skrzydłu *Marlborough*, gdzie stali Anglicy i Niemcy na Angielskim żołdzie; środek pod sprawą Eugeniusza, *Tilli* i Graff *Nassau*

R. P. 1709 stali na lewym z Hollendrami. *Villars* wziął dla siebie lewe skrzydło Francuskie, prawe oddawszy *Boufflersowi*. Całe woysko postawił w szańcach na prędce zrobionych; co podobno wielce było potrzebne żołnierstwu w liczbie od nieprzyiaciela słabszemu, przegrywaiącemu bitwy od dawnych czasow; którego połowa z nowych zaciągow się składała; nie można przytym ganić tey ostróżności, wzgląd maiąc na stan Francyi, pewna nad nią wisiała zguba, gdyby raz ieszcze zupełnie przegrała. Jednakże zganiono takowe rozrządzenie Marszałkowi. *Należało*, mówili niektórzy, *przeyść szeroki przekop, nie zaś na przedzie zostawować*. Nad to wiele o sobie trzyma, kto o biegłych w swym rzemiośle Wodzach siedząc za stołem sądzi. To pewna i sam *Villars* to przyznał, iż woysko odebrany świeżo chleb, dwa dni go nie zkosztowawszy, rzuciło po części na ziemię, aby się wolniey mogło potykać. Ledwie przed kilką wiekami była kiedy zaciętsza i uporczywsza bitwa, żadney nie było krwawszey. Hollenderskie skrzydło ze szczętem zniesione, ścigali długo Francuzi bagnetami. Kommissarz *Olderson* oglądaiąc w kilka potym godzin boiowisko, powtórzył z płaczem słowa Pirrusa: *ieżeli ieszcze raz iedén tak zwyciężemy, iuż będzie po Rzptey*. Na prawym skrzydle *Marlborough* naytęższy ogień wytrzymywał, naytęższym szturmował. Chcąc mu się zastawić *Villars*, ściągnął nieco woyska ze śrzodka, na ten wnet Eugeniusz uderzył, okopy go zasłaniaiące dobył. Nie mógł w nich się ostać Regiment Gwardyi. Lecący na ratunek *Villars* odnosi ranę, i bitwę przegrywa. Zasłane widzieć było pole 30,000 trupa. Stosy niezmierne leżały pobitych, osobliwie gdzie się potykali Hollendrzy. Około 8,000

legło Francuzow, związkowych 21,000; lecz gdy śrzodek woyska Ludwikowego rozgromiono, a skrzydła przerznięto, zwycięzcy dotąd Francuzi, ustąpić placu musieli. Cofnął się porządnie *Boufflers*, z Xciem *Tingri-Montmorenci Luxembourg*, nieodrodnym zacnych przodkow Potomkiem, do *Quenoi* i *Valenciennes*, unosząc nie mało zdobytych Chorągwi i Sztandarow. Ta też zdobycz pocieszyła nieco Ludwika; za zwycięztwo nie małe poczytał, odpor woyska swoiego, tak waleczny, tak długi, tak szczęśliwy; bo oprócz boiowiska nic nie utraciło; a zaszczyt i poważenie nawet u nieprzyiacioł ziednało wielkie. Z zadziwieniem powiadało Rycerstwo Angielskie: *przecież Francuzi wrócili się kiedyżkolwiek do męstwa dawnego, to iuż pewnie bliski między nami, a nimi pokoy*. Przybywszy do Wersalu *Villars*, upewniał Monarchę, iż pewnieby zwyciężył, gdyby nie był ranionym. Wszyscy go z przekonania mówiącego słyszeli, ale nikt mu wiary nie dawał. Można się zapytać, czemu woysko, ledwo trzecią część ludzi tyle stracivszy co nieprzyiaciel, dobywaniu *Mons* nie zapobiegło. Lękali się one zaczynać Hollendrzy, długo się ociągali. Wszakże samo to słowo: bitwa przegrana, odbiera serce i umysł, i ochotę, i ufność zwyciężonym; nie zwykli nigdy ludzie czynić nad siły; powiedz ieno żołnierzowi, iż go raz iuż pobito, obawiać się będzie klęski powtórney. Tak tedy wzięto *Mons*, i Hollendrom oddano, którzy w tey twierdzy, iako też w *Lille* i *Tournai* załogi postawiali.

ROZDZIAŁ XX.

Ludwik ieszcze prosi o pokoy, zwycięztwa Vendoma.

Nie dość na tym, że nieprzyiaciele powoli postępu-

R. P. 1709. iąc wszystkie graniczne twierdze łamali, ieszcze za pomocą Xcia Sabaudzkiego umyślili zaiachać *Franche-Comt* a tym sposobem ze dwóch stron wpaść do Francyi. Wchodzący do Alzacyi przez Bazyleę Generał *Merci*, na rozpoczęcie ułożoney roboty, zupełnie został zwyciężonym od Graffa *Du-Bourg*, pod wyspą *Neubourg* nad Renem. Jakieś nieszczęście osobliwe: wszyscy Wodzowie imie *Merci* noszący w wysokim zawsze byli szacunku, przecież się im nigdy nie szczęściło. Od Sabaudyi tedy bespieczna i od Niemiec zasłoniona Francya, od Niderlandu naywiększa trwoga, a stan Królesswa tak nędzny, iż Ludwik, raz ieszcze pokoiu żebrzeć postanowił. Obiecywał uznać Królem Arcy-Xia Karola, nie dawać wnukowi posiłkow, opuścić go całe, dać w zakład 4 twierdze, wrócić *Strasbourg i Brisac*, wyrzec się panowania nad Alzacyą, zburzyć zamki od Bazylei do *Philipsbourg* ciągnące się, zasypać długo straszny Port w *Dunkerque*, a lądowe twierdze wysadzić na powietrze, ustąpić Hollendrom *Lille*, *Tournai*, *Ipres*, *Menin*, *Furnes*, *Condé*, *Maubeuge*. To bydź miało proszonego uniżenie pokoiu zasadą. Nowego związkowi
1710. tryumfu szukali, roztrząsaiąc ieszcze dumnie pokorne prożby Ludwika. Pozwolili więc iego Pełnomocnikom ziachać do *Getrudenberg*. Wybrał na ten urząd Monarcha Marszałka *Uxelles*, człowieka powolnego, mało mówiącego, rozsądnego raczey niż wysokiego i bystrego rozumu. Przydał mu Kardynała *Polignac*, mieszczącego się w niewielkiey liczbie naydowcipnieyszych i naywymównieyszych ludzi w tym wieku, urody i wdzięków niepospolitych. Ale i rozum, i dowcip, i wymowa, mało pomogą Ministrom, skoro ich Monarcha iest mniey szczęśliwy; dobrze to zwycięzcom traktaty za-

wierać. Nie tak przyięto, iako raczey osadzono Posłow Francuskich w *Gertrudenberg*; zieżdzali do nich Kommissarze Hollenderscy, słuchali obietnic Królewskich, wracali się z niemi do Hagi do *Eugeniusza*, *Marlboruga*, *Heinsiusza*, Xcia Graffa *Zinzendorff* Posła Cesarskiego, a ci ie zawsze ze wzgardą przyimowali. Miotano hanicbne paszkwile, zrobione od Kalwinow zbiegłych ze Francyi, gorszych chwały Ludwika nieprzyiacioł, niż *Marlborugh i Eugeniusz*. Tak dalece się unizyli Posłowie, iż obiecali dać pieniądze na zrzucenie z Tronu Filippa V; i tak ich nie usłuchano; domagaiąc za przed-ugodni warunek, aby Monarcha sam w przeciągu dwóch miesięcy własną ręką zepchnoł wnuka własnego. Zkąd tak dzika nieludzkość? gorsza, haniebnieysza daleko, niż gdyby po prostu nie pozwolono na pokoy? nowe, oto, szczęście woysk związkowych, wszystko sprawiło. Gdy natrząsali się z dawney wielkości i dumy Ludwika teraz poniżoney; gdy z iego pełnomocnikami, iak panowie na sługi zagniewani, hardzie się umawiali, brali tym czasem *Douai*, *Bethune*, *Aire*, *S. Venant*, a Milord *Stair* doradzał wysłać podiazdy do Paryża. R. P. 1710.

Tegoż czasu woysko Arcy-Xcia w Hiszpanii pod sprawą *Staremberga*, Wodza po Eugeniuszu naysławnieyszego, odniosło pod *Sarragossa* zwycięztwo zupełne nad obozem Filippa, w którym iuż to ostatnia przyiacioł iego nadzieia, rządzonym od Margrabi *Du-Bay*, wielce nieszczęśliwego Generała. I tu postrzeżono, iż obydwa dobiiaiący się Tronu Panowie, choć niebardzo od boiowiska dalecy, przecież się na nim nie znaydowali. Jeden Xże Sabaudzki sam woiował, ze wszystkich pod ów czas w południowey Europie woiuiących Mocarzow

R. P. 1710. Opłakania prawda warta chwała, gdyż dobiiał się iey woiuiąc z własnemi córkami; z których iedną z Tronu zepchnąć usiłował, byleby zyskać dla siebie kawał ziemi w Lombardyi, i o ten iuż uczynił zarzuty Józef, i pewnieby odebrał za zdarzoną porą. Wszędy się wiodło Cesarzowi, ale nie umiał skromnym bydź w pomyślności. Własną powagą na części Bawaryą rozrywał, lenności rozdawał swoim krewnym lub przyiaciołom, wyzuwał z dziedzictwa młodego Xcia *Mirandoli* we Włoszech; Rzesza zaś utrzymywała dla niego woysko nad Renem, nie uważaiąc, iż sama na siebie kuła kaydany; tak to na on czas ogarnęła umysły nienawiść ku Ludwikowi zadawniona, iż dla niey osobisty interes, osobiste nawet bespieczeństwo poświęcano, puszczano w niepamięć. Tryumfował też Józef szczęśliwy nad buntownikami Węgierskiemi. Podburzyła przeciw niemu Francya Rakoczego; woiował on za własne i całego Kraiu zkrzywdzenie, został pogromionym, miasta mu pobrano, zagubił sobie przychylnych. Tak tedy niewiodło się Ludwikowi w domu i za granicą, morzem i lądem, w traktatach publicznych, i taiemnych umowach. Już tedy nie wątpiła bynaymniey Europa, iż Arcy-Xże będzie w Hiszpanii panował; iuż nastawała potęga daleko straszniejsza wszystkim narodom, niż przed tym Karola V. Sypała nieźmierne skarby Anglia, zdawna nieprzyiaciołka Austryacko-Hiszpańskiego Domu, i Hollendrzy poddani onego zbuntowani, na założenie i ugruntowanie tey to potęgi. Jeszcze raz ustąpił z Madrytu Filip V do *Valladolid*; wszedł z tryumfem do opuszczoney stolicy zwycięźca Karol; nie mógł daley Ludwik wnuka posiłkować, sam przez się to po części iuż czyniąc, czego się nieprzyiaciel w *Gertru-*

Gertrudenberg napierał, na własną obronę odwołał woyska z Hiszpanii, bo ledwie mógł się obegnać w Sabaudyi, nad Renem, osobliwie w Niderlandzie, gdzie mu naystraszliwsze ciosy zadawano. R. P. 1710.

W biednieyszym ieszcze stanie Hiszpania. Wszystkie spustoszyli Prowincye, to obrońcy, to naiezdnicy, nie dawali spoczynku Portugalczykowie, handel całe upadły, niedostatek żywności powszechny; ten wszakże zwycięźcom niż zwyciężonym szkodliwszy, bo mieszkańcy nic nie dawali Austryakom, wszystko ulubionemu Filipowi. Nie miał iuż on ani woyska, ani wodza ze Francyi: Xcia *Orleans*, który iego sprawę był nieco przedtym podźwignoł, nie tylko od rządow oddalono, ale też miano za nieprzyiaciela. Wierny Monarsze był wprawdzie Madrid, wierni Grandowie, wierna Castilia, miał iednak wielu nieprzyiacioł. Bitni i uparci Catalończykowie Karolowi sprzyiali, rozerwała się na dwie strony Arragonia, część gminu końca sporow wyglądała, druga nienawidząc Niemcow nie nadto lubiła Francuzow. Urażony na Hiszpańskich Ministrow i Xżnę *Ursins* wszystkim rządzącą, Xże *Orleans* mniemał, iż mu się uda na siebie ten kray zagarnąć, którego miał obronę poruczoną; gdy zaś Ludwik obiecywał iuż opuścić wnuka, a głośno gadać poczęto w Hiszpanii o bliskim iego ustąpieniu z Tronu, osądził siebie Xże godnym zastępcą Filipa, praw swoich wyrzec się maiącego. Miał też do Korony prawo, na które nie miał względu w testamencie Karol II, a Ociec Xcia publicznym oświadczeniem całość onego dla potomstwa warował. Zawarł przeto umowę z niektóremi Grandami; ci mu się obowiązali dopomodz do wstąpienia na Tron, iesliby go Filip ustępował. Wielu za-

R. P. 1710. pewne Hiszpanow cisnełoby się pod chorągwie Pana woiować umieiącego. Gdyby się ten zamysł udał, nie bardzoby podobno nań sarkały nadmorskie mocarstwa, widząc niepodobieństwo złączenia Francyi i Hiszpanii pod iednym berłem, a zatym łatwieyby do pokoiu przyszło. Odkryło się wszystko w Madricie, gdy Xże był w Wersalu. Posłannikow iego uwięziono w Hiszpanii. Nie przebaczył, acz krewnemu, Filip V, iż śmiał po nim spodziewać się na Tron wstąpić. Wołała na Xcia Francya cała; Delfin Ociec Filippa V domagał się, aby winowaycę sądzono; wszakże wolał Ludwik pokryć milczeniem zamysł niedokonany, a wymówki godzien, niżeli w ten czas karać synowca, gdy wnuka widział bliskim upadku. Naostatek po bitwie *Sarragoskiey*, Rada Hiszpańska i Grandowie, niewidząc między sobą zdolnego wodza do dania odporu *Starembergowi*, wszyscy razem do Ludwika pisali, z prożbą o zcsłanie *Vendoma*. Siedział na on czas Xże na ustroniu w *Anet*; natychmiast wyiachał. Więcey znaczyło przybycie iego, niż woysko naywiększe. Wielka we Włoszech nabyta sława, a kampanią mniey pomyslną w Niderlandzie nie naruszona, biła w oczy Hiszpanom. Łagodność, hoyność do zbytku, szczerość, względność na żołnierza, wszystkie mu ziednała serca i umysły. Właśnie mu tak się zdarzyło, iak niegdyś *Bertrandowi Du-Gueslin*; na sam iego przybycia do kraiu odgłos, zbiegło się mnóstwo ochotnikow; brakło pieniędzy: cechy, miasta, wioski, Duchowieństwo, z potrzeby dostarczyły. Osobliwszą iakąś gorliwością uniosł się narod cały. Zebrał *Vendome* niedobitkow zpod *Sarragossy* zbiegłych do *Valladolid*, nowo zacięźni zewsząd tam się kupili. Żeby nie ostygła ta nowa ochota, ściga Xiąże

zwycięźcow, odprowadza Krola do Madritu, zapędza nieprzyiacioł ku Portugalii, wpław *Tagus* przebywa, bierze w *Brighuega* Milorda *Stanhope* z 5000 Anglikow, dogania *Staremberga*, i na zaiutrz bitwę z nim zwodzi pod *Villaviciosa*. *Staway Krolu*, rzekł *Vendome* do Filipa: *na czele woysk twoich, a nieprzyiaciele pierzchać będą*. Filip, co dotąd z własnemi Generałami na plac nigdy nie wychodził, zachęcony od Xcia stawa na prawym skrzydle, *Vendome* na lewym, odnosi zupełne zwycięstwo; tak dalece, iż we 4 miesiące od przyiazdu swoiego, znalazłszy wszystko w opłakanym stanie, wszystko naprawił, i na wieki utwierdził koronę na głowie Filippa V. Po skończoney bitwie, gdy ztrudzony Monarcha potrzebował spoczynku, a zawady obozowe dalekie były; *każę* rzekł *Vendome*, *zrobić dla W. K. Mści takie łoże, na iakim żaden Krol nie spoczywał.* Jakoż na zdobytych chorągwiach i sztandarach zasnoł, iuż spokoynie po tylu troskach godzin kilka Filip V. Dowiedziawszy się o tak niespodzianych przypadkach Ludwik; *co to iest*! zawołał nie raz: *co to iest*! *iednego przydać człowieka*. R. P. 1710.

Gdy się związkowi niesłychanemu powodzeniu ieszcze nie mogli wydziwić, następowała w Anglii druga odmiana rownie ieszcze wielkiey wagi. Wydarły Austryakom dziedzictwo Karola V złe postępki Niemieckiey Damy, i tak wielką woynę zapaliły, zrobiła pokoy nierostropność Damy Angielskiey. *Saza Jennings* Xżna *Marlborough*, rządziła Krolową, a Xże iey małżonek całym narodem. Miał skarb w ręku przez Teścia corki swoiey W. Podskarbiego *Godolphin*; Ministerium przez zięcia swego Sekretarza stanu *Sunderland*; Dwor cały przez żonę nad nim panuiącą, nad woyskiem naywyż-

R. P. 1710. sze rządy, bo sam wszystkie urzędy rozdawał. Podzielona prawda była Anglia na 2 strony, *Wighs* i *Toris*; pierwsi Marlborouga wodzem swoim uznaiąc dla iego wyniesienia wszystko czynili; drudzy acz niechętni, dziełom iego dziwić się i milczeć musieli. Nie zawadzi przydać, iż Xżę z żoną nayurodziwsze swego wieku były osoby, a urodą gmin ludu pociągnąć można, gdy iey towarzyszy chwała i wysoka dostoyność. Więcey *Marlborough* znaczył w Hadze, niż W. Pensyonaryusz, nie mniey w całych Niemczech był poważany, iak w Hollandyi. Minister i Hetman zawsze szczęśliwy, wszystkie na świecie prywatne osoby potęgą i chwałą przenosił. Dostatki w obozie nabyte i niezmierne, wiele mu do tego pomagały. Zeznała sama Xżna, iż podzieliwszy maiątek na 4 dzieci, ieszcze się iey pozostało, bez żadney od dworu pensyi, czystego dochodu 1,500,000 liw. Gdyby tak był hoynym iak sławnym, mógłby stronę swoią uczynić straszną Królowey; gdyby Xżna trochę była powolnieysza, nigdyby Anna z iey więzow się niewyrwała. Lecz ani Xżę przełamał zbyteczne do zbiorow przywiązanie, ani żona wymysły swoie i dziwactwa. Lubiła ią Królowa tak uprzeymie, iż prawie iey podlegała i własney nie znała woli. Gdy się takowa przyiaźń zdarzy między Monarchami, a poddanemi na świecie, pierwsi pospolicie zaczynaią drugich sobie mierzić, dziwaczyć, urągać się za czasem, dumnie się nadstawiać, okazywać władzę swoią i powagę: tu przeciwnie Xżna coraz nieznośnieysze na Królową iarzmo wkładała. Poufałey przyiaciołki *Anna* szukała, i znalazła ią w Miladi *Masham* Damie służącey u Dworu. Nie taiła się z zazdrością Xżna. Ziawiły się nowo-modne rękawiczki, nie dała ich pro-

sącey o to Monarchyni; nadto w iey obecności umyslnie wylała wodę na suknią faworytki; z tych to przyczyn rzeczy postać odmieniła się w Europie. Obie strony raz w dalszą brnęły zawziętość. Prosił o Regiment u Xcia brat P. *Masham*, ten mu odmówił; udał się do Królowey, i otrzymał. Chwyciła się tey pory strona *Toris*, żeby wyrwać *Annę* z domowey niewoli, władzę *Marlborouga* poniżyć, zmienić Ministrow, pokoy zawrzeć, i iesliby można, Stuartow na Tron Angielski przywrócić. Jeszczeby Xżna mogła dłużey przewodzić, gdyby cokolwiek stała się powolnieyszą. Za zwyczay codzień z Królową pisywały do siebie listy pod imieniem zmyslonym. Taienie się takowe i poufałość ułatwiały drogę do ugody; poszła nią Xżna, i wszystko popsuła. Napisała górnie: *usprawiedliwiay mnie, ale nie odpisuy*. Załowała tego potym, przyszła w przeprosiny, rozpłakała się, i te iedynie usłyszała od Królowey słowa: *kazałaś mi nieodpisywać; otoż tego więcey nie uczynię*. Upadła wszelka nadzieia, iuż Xżna nie postała na Dworze; a wkrótce odebrano Ministerium *Sunderlandowi* iey zięciowi, poźniey zwalono *Godolphina* i samego *Marlborouga*. W innych kraiach nazwałoby się to wypadnieniem z łaski; w Angli wielką w interessach odmianą: wszakże ta ieszcze z trudnością przyszła do skutku. R. P. 1710.

Władnąca dopiero strona *Toris* mało znaczyła w Narodzie; rzuciła się więc do religii; ledwie iey tyle znaią w Anglii, ile potrzeba do uczynienia różnicy między tysiącznemi sektami. Trzymała się Presbyteriańskiey strona *Wighs*: ci z Tronu zepchneli Jakóba II, Karola II prześladowali, a Oycu ich głowę zdieli. Sprzyiała strona *Toris* Biskupiey, a Stuartom przychylney; to

R. P. 1710. wmówić pragnęła narodowi slepe ku Monarchom posłuszeństwo, spodziewaiąc się i dla siebie więcey ziednać poważenia. Namówiono Kaznodzieię, aby tę naukę ogłosił w Kościele Katedralnym S. Pawła, zganił obmierzłe *Marlborouga* rządy, i tę stronę, która oddała niegdyś Koronę Gwilelmowi 3. Przychylna Kaznodziei *Anna* nie zdołała zapobiedz, aby mu obie Parlamentu izby w sali Westminsterskiey na lat 3 kazać nie zabroniły, a kazania owego nie zpaliły przez kata. Widoczniey ieszcze postrzeżono słabość Monarchyni, gdy mimo urodzoną krwie własney miłość, nie śmiała otworzyć wstępu do Tronu, zamkniętego dla iey brata od strony Dworowi przeciwney. Nieznaią ci doskonale Anglii, którzy mniemaią, iż w ten czas *Marlborough* upadł z przyiaciołami, gdy ich łaska Królowey odstąpiła. Bo chociaż *Anna* pragnęła pokoiu, nie śmiała ieszcze rządow
1711. nad woyskiem odbierać Xciu; ieszcze wypadły z łaski *Marlborough* silnie Francuzow przyciskał. Na początku tegoż roku nieznaiomy Xiądz *Gautier* przybywa do Wersalu. Był dawniey Kapelanem u *Tallarda* w Londynie posługuiącego, a po iego wyieździe tam się został, nie maiąc inney zabawy, prócz odprawiania nabożeństwa w Kaplicy Graffa *Gallas* Posła Cesarskiego. Przypadkiem zaznaiomił się z Lordem, nowych Ministrow przyiacielem, a Marlborougowi nieprzyiaźnym. Człowiek ten wchodzi do Margrabi *Torci*, i mówi mu bez ogródki: *Czy chcesz mieć pokoy? podam ci sposob do zawarcia onego nie zawodny. Własnie* powiada Minister. *gdyby się kto konaiącego zapytał: czyliby chciał przyiść do zdrowia.* Wnet rozpoczęto taiemną umowę z Hrabią *Oxford* W. Podskarbim i Sekretarzem stanu *S. Jean*, poźniey Milordem *Bolingbroke*; ten iedynie upatruiącemi w pogo-

dzeniu się z Francyą interes, aby z obozu *Marlborouga* R. P.
oddalić, a powagę iego zniszczywszy, ugruntować wła- 1711.
sną. Rzecz wielce dla nich niebespieczna: odstępować powszechney związkowym sprawy, zrywać uroczyste umowy, stawać się bez potrzeby celem nienawiści większey połowy narodu podpadać Sądowi Parlamentowemu, życie na niebespieczeństwo wystawiać. Y nie wiem czyliby się im udała, gdyby nieprzeyrzana okoliczność nie ułatwiła roboty.

Umarł Józef zostawuiąc Austryackie Państwa bratu swemu Karolowi, roszczącemu prawo do Hiszpanii i Ameryki; tego wkrótce Cesarzem obrano. Skoro się to rozgłosiło, wnet nowe Ministerium zaczeło w Anglii zbiiać przesąd, który tylu narodom oręż na własną zgubę podawał okrutny. Chciano zapobiedz, aby Ludwik nie władał Hiszpanią, Ameryką, Włochami, Niderlandem, pod imieniem wnuka swoiego; za cóż teraz wszystkie te kraie iednemu Austryakowi poddawać? Jakim celem Anglicy tyle skarbow wysypali? większe dotąd nakłady podeymuiąc, niż Hollandya i Rzesza razem wzięte? Tegoroczny wydatek przenosił 7 millionow szterlingow. Czyliż do reszty mieli się wycięczać na utrzymanie sprawy dla nich nie zyskowney? dla podbicia Niderlandu Hollendrom, w handlu W. Brytanii przeszkadzaiącym? Ośmieliły Królowę takowe przyczyny i dowody, otworzyły oczu większey połowie narodu; a gdy nowy zwołano Parlament, iuż bez przeszkody *Anna* mogła pracować około uspokoienia Europy. Wszakże; ieszcze się głośno od zprzymierzeńcow odrywać nie mogła; starali się o ugodę Ministrowie, woiował *Marlborough*; garnoł Niderland, zdobywał szańce od *Villarsa* z *Montrevil* do *Valenciennes* usypane brał *Bou*-

R. P. 1711. chain, podstępował do *Quenoi* zkąd do Paryża wolna droga, ledwie iuż iedna twierdza stolicę zasłaniała. W czasach tak nieszczęsliwych; sławny *Du-Gué-Trouin*, człowiek żadnego dotąd na flocie Królewskiey nie maiący stopnia, własnym przemysłem, odwagą i kilku kupcow pieniędzmi zasilony, wystawił flottę, i zdobył nayprzednieysze Brezylii miasto *Rio-Janeiro*. Lud iego powrócił do Oyczyzny z niezmiernemi dostatkami, na 25 millionow szacownemi. Kilką wprzód laty tenże Bohater napotkawszy Angielską flottę z 200 przewozowych i kilku woiennych okrętow złożoną, prowadzącą woysko, pieniądze, i niezmierne z żywnością woienne zapasy, tak szczęsliwie rozgromił, iż żaden statek do zamierzonego celu nie trafił. Wiele w tych dwóch zdarzeniach szkodowali Anglicy i Portugalczycy; nie tak wiele zyskali Francuzi; klęska iednak Brezylii nie wiele Francyą zapomogła.

ROZDZIAŁ XVII.

Zwycięstwa Villarsa, pokoy powszechny.

Skutecznieyszym na iey choroby stały się lekarstwem umowy w Londynie rozpoczęte. Wysłała do Hagi *Anna* Hrabię *Strafford* donosząc Stanom o chęciach Ludwika. Już też przecie nie u *Marlborouga* szukano pokoiu. Zniewolił Poseł Hollendrow do wyznaczenia z swey strony Pełnomocnikow, i przyięcia z uczciwością Francuskich. Dotąd trzy prywatne osoby trwały uporczywie w przedsięwzięciu zgubienia W. Monarchy, *Heinsiusz*, *Eugeniusz* i *Marlborough*, lecz gdy Anglik stanoł w Londynie, odebrano mu wszystkie urzędy; nową iuż znalazł dolną Parlamentu izbę, w wyższey większości głosow nie miał po sobie. Nowych ustanowiwszy Parow Królowa, osłabiła iego stronę, Koronną R. P. 1711. wzmocniła. Oskarżono Xcia o złe sprawienie się, iak niegdyś Scipiona, wywikłał się, iak ów Rzymianin, chwałą i dobrowolnym wygnaniem, straszny nawet w upadku, *Marlborough*. Przybył śpiesznie do Londynu Eugeniusz dla podźwignienia ginącego przyiaciela; przyięto go z uczciwością urodzeniu i zasłudze wysokiey przyzwoitą, ale w niczym rady nie usłuchano. Dwor przemógł, poiachał sam kończyć woynę *Eugeniusz*, z większą niż dawniey ochotą, bo się spodziewał nowe zwycięstwa odnosić, z nikim się iuż sławą nie dzieląc. Gdy się zieżdżali woiuiących Państw Posłowie do *Utrechtu*, gdy Francuscy tak w *Gertrudenburgu* zkrzywdzęni, z rowną innych tu się stawili okazałością i powagą, oszańcowany *Villars* ieszcze *Arras* i *Cambrai* zasłaniał, a *Eugeniusz* zdobywał *Quenoi*, i roztaczał szeroki 1712. oboz ze 100,000 zbroynego rycerstwa złożony. Hollendrzy przez wszystkie lata oszczędni, w tym roku nad przepis woyska dodali. Nie mogąc odłączyć się oczewiście *Anna*, zesłała Xcia *Ormond* z 12,000 Anglikow, i nie mało Niemcow na swym żołdzie utrzymywała. Zapaliwszy przedmieście w *Arras* *Eugeniusz*, podstąpił ku Francuzom, i wezwał *Ormonda* do wydania bitwy. Nie po to przyszli Anglicy. Osobna między niemi a Francyą ugoda iuż się do końca zbliżała; iakoż wkrótce zawieszenie broni ogłoszono. *Ormond* do *Gand* ustąpił, i chciał wprowadzić woyska płatne Niemieckie; 4 roty iazdy Holsztyńskiey i Regiment Leodiceński iedynie go usłuchały; Brandeburczykow, Palatinow, Sasow, Hassow, Duńczykow, na swóy żołd przyiowszy Hollendrzy, w obozie zatrzymali. Sam nawet Elektor Han-

R. P. 1712. nowerski, przyszły korony Angielskiey dziedzić, zprzeciwił się Annie, zostawił woysko własne Eugeniuszowi, pokazuiąc na oko, iż nie z łaski Królowey, lecz z woli całego Narodu miał na Tron wstąpić. Pomimo Anglikow odstąpienie, ieszcze wodz Cesarski Francuzow przewyższał 20,000 ludu, położeniem mieysca, obfitemi na wszystko zapasy, i 9 letnieni zwycięstwy. Nie mógł mu *Villars* oblężenia *Landreci* przeszkodzić. Trwożyła się Francya z ludzi i pieniędzy wyniszczona; nie cieszył się nikt z umowy zaczętey w Utrechcie, miarkuiąc, iż lada zwycięstwem potrafi ią zburzyć *Eugeniusz*. Już kilka podiazdow pustoszyło część Champanii, i pod *Rheims* zapędzało się. Nie wolen od boiaźni sam *Versailles*. Smierć Delfina w roku przeszłym zaskoczyła; w teraźnieyszym, Xżę Burgundyi z żoną i starszym synem, nagle pomarli i razem pogrzebieni; naymłodszy ich potomek wielce słaby, klęski domowe złączone z zagranicznemi i nędzą narodu, słowem: koniec panowania Ludwika, był w powszechnym rozumieniu czasem na przygody i nieszczęścia przeznaczonym; większego teraz nieszczęścia doznać spodziewano się, niż w pierwiastkach sławnego rządu, chwały i powodzenia doznawano. Właśnie też pod ów czas umarł *Vendome* w Hiszpanii. Ludzie we Francyi powszechnie zatrwożeni, lękali się, aby Tron Filipa V od zmarłego Pana dźwigniony, z nim oraz nie upadł.

Nie mogło dawać odporu długiego *Landreci*. Naradżano się w Wersalu, czyliby nie przynależało Królowi oddalić się do *Chambort* nad Ligerą. Odpowiedział Monarcha Xciu *Harcourt*: *iż gdyby raz ieszcze woysko bitwę przegrało, tedy zwoła całą Szlachtę Królestwa, poprowadzi ią sam na nieprzyiaciela, i z nią razem w sta-*

rości zaginie. Uwolniła i Ludwika i cały iego naród od tak wielkiego kłopotu, omyłka przez Eugeniusza popełniona. Szańce iego zbyt rozległe, zapasy woienne w *Marchiennes* złożone zbyt dalekie, Generał *Albemarle* stoiący w *Denain* między tym miastem a obozem Xcia, nie mógł bydź w przypadku prędko posiłkowanym. Przewidział nieuchronną klęskę w Antwerpii siedzący, a o rozłożeniu złym woyska naylepiey umieiący dać zdanie *Marlborough*, i przez umyślnego gońca ostrzegał przyiaciela; lecz iuż po czasie. Jak skryte, iak słabe sprężyny, wielkie częstokroć skutki sprawuią na świecie, ci poznaią naylepiey, którzy wiedzą, że Pleban iakiś i Konsyliarz miasta *Douai* *Fevre d' Orval* przechadzaiąc się w tych okolicach, zmiarkowali naypierwsi, iż łacno można dobyć *Denain* i *Marchiennes*. Otworzył myśl swoią *Fevre* Intendentowi Niderlandu, ów Marszałkowi *Montesquiou* Namiestnikowi *Villarsa*; naywyższy Hetman pochwalił i wykonał. Więcey Francyi dopomogł ten trafunek, niż z Anglią pokoy. Uwiodł Eugeniusza *Villars*. Znaczny poczet Dragonii podstąpił pod nieprzyiacielski oboz główny, iakoby nań uderzyć zamyślał; i cofnoł się prędko do *Guise*; a tym czasem z całym woyskiem Marszałek 5 kolumnami ruszył pod *Denain*. Dobywa szańcow *Albemarla*: 17 batalionow w nich stoiących trupem ściele, lub w niewolę bierze, poddaie się Generał, z dwóma XX. *Nassau* Holsztyńskim, *Anhalt*, i całą woyska starszyzną. Nadciąga z pośpiechem *Eugeniusz* ku końcowi rozprawy, z zebranym na prędce woyskiem chce zaiąć most do *Denain* wiodący, a od Francuzow iuż opanowany, traci nie mało ludu, wraca się do obozu, napatrzywszy się dowoli na klęskę swego rycerstwa. Nie odwłocznie *Villars* zaymuie wszystkie okopy wzdłuż R. P. 1712.

R. P. rzeki *Scarpe* aż do *Marchiennes* usypane; pisze z boiowiska
1712. do Xcia *Ormond* pochlebnie, iż dał iuż poznać Niemcom i Hollendrom, iak wielce są słabi bez silney mężnych Anglikow pomocy; zapędza się do wielkiego składu, 4000 maiącego załogi, i tak żywo się zakrząta, iż we trzech dniach wszyscy się zdali na łaskę; tu zagarniono moc niezmierną rozmaitych zapasow, na cały rok dla ogromnego woyska przygotowanych; dopieroż wygórował zupełnie *Villars*; zmieszany nieprzyiaciel odstępuie od *Landreci*, dozwala brać *Donai*, *Quenoi*, *Bouchain*; iuż zabezpieczone granice Państwa Francuskiego, cofa się *Eugeniusz* utraciwszy 50 batalionow, z których po bitwie zaszłey pod *Denain*, 40 w niewolę się dostało. Nie mogło sprawić skutkow pomyslnieyszych nayznakomitsze zwycięstwo. Gdyby *Villars* taką miał u ludu miłość, iaką inni wodzowie miewali, śmiele nazwanoby go *zbawcą narodu*; teraz ledwie kto przyznał, iż wdzięczność mu Francya powinna. Wszyscy się cieszyli z niespodzianey iuż nigdy pomyslności; wszelako zazdrość górowała.

Przybliżał pokoy Utrechtski każdy krok pomyślny *Villarsa*. Zeby nie byli w odpowiedzi Oyczyźnie i Europie Anny Ministrowie, nie przepomnieli Angielskich i związkowych interesow, ani powszechnego bespieczeństwa. Domagali się naprzód, aby Filip V zostaiąc się na Hiszpańskim Tronie, zrzekł się prawa do Francuskiego, który mu dziad był warował; aby Xże
1713. *Berri* brat iego, naybliższy korony dziedzic po ostatnim prawnuku Ludwika, zrzekł się Hiszpańskiey, skoroby dostał Oyczystey; nad to aby takoweż zrzeczenie Xże *Orleans* uczynił. Swieżo pokazała 12 letnia woyna, co znaczą takowe zrzeczenia. Nie masz na świecie

wiadomego prawa, któreby potomkow ustępować Tro- R. P.
nu obowiązywało, przeto, iż się podobało zrzec one- 1713.
go przodkom. W ten czas są skuteczne takowe zrzeczenia, gdy się z niemi zgadza interes powszechny; uspokoiły prawda, na czas 12 letnią woynę; wnosićby należało, iż w dalsze wieki wiele narodow silnie ich będą popierać, bo też są zasadą równoważności i pokoiu w całey Europie. Tymże traktatem dostała się Xciu Sabaudzkiemu Sycylia z Królewskim tytułem, a na lądzie *Fenestrelles*, *Exiles*, i dolina *Pragelas*; co wszystko dawał mu dóm Burboński; Hollendrom zaś mocną zasłonę, którey zdawna pragneli, z uszczerbkiem domu Austryackiego wyznaczono; czyniąc ich stróżami i Panami twierdz w Niderlandzie nayobronnieyszych. Nadano im przywileie handlowe, zaspokoiono Portugalią. Dla Cesarza zostawiono resztę Niderlandu, Neapol, Sardynią, Lombardią i 4 porty na brzegach Toskańskich. Wszakże Dwor Wiedeński sądząc się nad to zkrzywdzonym, nie chciał przyzwolić. Angielską chwałę i zyski w naypierwszym zachowano względzie. Cel tylu zawiści, port *Dunkerque* zawalić kazano; ustępowała iey Hiszpania *Gibraltar* i Minorkę, Francya odnogę *Hudson*, wysep *Terra-Nova*, i Acadią. W handlu Amerykańskim takie otrzymała przywileie, iakich odmówiono Francuzom osadzaiącym Filippa V na Tronie. Między warunkami chwałę i zaszczyt Ministrom Anny przynoszącemi, i ten trzeba policzyć, iż zniewolili Ludwika do wypuszczenia z więzow i Galer własnych Poddanych, za błędy Kalwińskie prześladowanych; przepisali prawo Ludwikowi, ale rozumne. Naostatek, odstępuiąc dla Oyczyzny Anna krwie własney i woli, zapewniała następstwo po sobie Domowi Hannowerskiemu. Względem

R. P. 1713. zaś Niemieckich Elektorow, Bawarskiemu puszczono w dzierżawę Kray *Luxembourg i Namur*, pókiby z bratem Państw własnych nie pozyskał; darował mu obydwa wiecznością Filip w nadgrodę szkod poniesionych; a też związkowi ani *Namur*, ani *Luxembourg* nie zdobyli. Francyi za zburzenie *Dunkerque*, i odstąpienie Miast niektórych, traktatem Nimegskim i Riświckim nabytych, wracano *Lille*, *Aire*, *Bethune*, *S. Venant*. Wszystkie zatym Mocarstwa zaspokoiła Królowa; wszelako strona *Wighs* na nią narzekała, a w krótce połowa narodu obrzydziła po śmierci, za to, iż naypożądańsze dobro, pokoy, tylu Państwom przyniosła. Przyganiano, iż mogąc na części rozerwać Francyą, uczynić to zaniechała.

Czyli przez upor Eugeniusza, czyli też przez złe doradzenie Ministrow, nie przystąpił Cesarz do traktatu. Zatrzymałby zapewne *Landau*, a podobno i *Strasbourg* byłby mu postąpiony, gdyby iedno z Anglią trzymał. Zachciało mu się woiować; i nic nie dostał. Obwarowawszy dobrze Niderland *Villars*, udaie się do Renu, zdobywa *Spire*, *Worms*, i cały Kray okoliczny, bierze *Landau*, zaymuie siłą szańce od Eugeniusza w *Brisgau* wysypane, rozgramia tamże Marszałka *Vaubonne*, oblega *Fribourg*, stolicę bliższey Austryi, i ta mu się poddaie. Domagał się prędkich u Rzeszy posiłkow Karol VI; ani się pokazały. Domyśliwszy się więc, iż bez Anglii i Hollandyi nic nie można począć Francuzom,
1714. zkłonił się zapóźno do ugody. Zkończywszy woynę pomyślnie *Villars*, tey ieszcze chwały dostąpił, iż z Eugeniuszem zawarł pokoy w *Radstadt*. Od dawnych czasow nie widziano dwóch Wodzow przeciwnych, złożywszy nieprzyiaźni, umawiaiących się o pokoy, imieniem swych Monarchow. Stawili się z wrodzoną sobie szczerością *Villars i Eugeniusz*. Pierwszy rzekł drugiemu na pierwszym zpotkaniu: *Już nie iesteśmy nieprzyiaciołami; W. X. Mść swoich w Wiedniu, ia w Wersalu moich zostawiłem.* Jakoż obódwom u Dworu na przeciwnikach nie zbywało. Ani wspomniano w *Radstadt* o uroionym Karola prawie do Hiszpanii, ani o tytule Katolickiego Króla, którego zażywał, chociaż Korona iuż na głowie Filippa niewzruszona była. Zatrzymał Ludwik ustępowany dawniey Austryakom *Landau i Strasbourg*, *Huningue* i nowy *Brisac*, które zburzyć przyrzekał, panowanie nad Alzacyą, którego dawniey odstępował. A co naychwalebnieysza: zwrócił Elektorom stracone kraie i dostoieństwo. Rzecz zastanowienia się warta, we wszelkich z Cesarzami ugodach nie przepomnieli Francuzi Rzeszy Niemieckiey; założyli iey wolności zasadę w Westfalii, i ósme Elektorstwo dla domu Bawarskiego ustanowili. W Nimedze traktat Westfalski ztwierdzili, w Riświcku postarali się o przywrócenie dóbr Kardynałowi *Fürstemberg*; w Utrechcie na koniec, Elektorow dźwigneli z upadku. Słowem, z Anglią tu przegrali, wygrali z Niemcami. Bayka to iest, iakoby prosił w *Radstadt Eugeniusz Villarsa*, aby iego imieniem upadł do nog Ludwikowi, i oświadczył Monarsze winne od poddanego uszanowanie. Bo naprzód, nie przeto staie się poddanym, Xże Wnuk Pana udzielnego, iż się w cudzym Kraiu narodził; potym, nie mógł Eugeniusz, Namiestnik Generalny Cesarstwa, zwać się poddanym Króla Francuskiego.

R. P. 1714.

Wszystkie wnet Mocarstwa zaięły postąpione sobie Krainy, nie pytaiąc się Cesarza, krzywym okiem na to patrzącego, wziął Sycylią Xże Sabaudzki; Fran-

R. P. 1714. cuzi *Lille*, i inne Miasta. Hollendrzy wyznaczone twierdze, a Niderland musiał im długo wypłacać 500,000 Tal: na utrzymanie potrzebney załogi. Kazał też Ludwik, w obecności zesłanego z Anglii Kommissarza, zasypać port *Dunkerque*, zburzyć twierdze od morza, i Zamek. Widząc bliski handlu swoiego upadek mieszczanie, błagali o litość Anny Królowey. Nie miło patrzał Monarcha na poddaństwo w Londynie żebrzące łaski; nie równie boleśnieysza rzecz poddaństwu, iż Anna na ich prożby musiała nie zezwolić. Zaraz Krol nakazał przekopać kanał w *Mardik*, a przy pomocy ślużow, zrobił się port, równaiący się zburzonemu. Mocno się na to uskarżał *Stair* Poseł Angielski; nigdy mu iednak nie odpowiedział Ludwik: *nie przypominay mi, iż będąc zawsze wielowładnym u siebie, czasem i za granicą dawałem rozkazy.* Nigdy rozumny Monarcha tak nierozsądney nie dał odpowiedzi; bo też w Anglii nigdy nie panował. Mógł co chcąc czynić w własnym Kraiu; ale czyliż mógł gwałcić ugodę, która mu potrzebny dała pokoy, i Królestwo w całości zachowała? Prawda, że przy obietnicy zburzenia *Dunkerque*, nie uczyniono w zmianki o *Mardiku*. Ztąd fałszywie wniesiono, iakoby *Bolingbroke* za million liw: przekupiony umyślnie go nie wspomniał. Miał więc prawo Ludwik korzystać z niedbalstwa Ministrow Angielskich, dotrzymuiąc umowy co do słowa; wołał iednak wchodzić w myśl traktatu, dla dobra pokoiu; i nie tylo nie mówił Lordowi *Stair*, *aby mu nieprzywodził na pamięć, że dawniey za granicą groźne dawał rozkazy*; owszem przyiol Poselskie prożby, kazał roboty w *Mardiku* zaprzestać a po śmierci Króla Regent wszystko zburzył; i tak zupełnie traktatu dotrzymano.

Jeszcze

Jeszcze pomimo dwoistą ugodę, nie dzierżał całey Hiszpanii Filip V. Catalonia, Maiorka, Jwika, ieszcze mu się opierały. Wiedzieć należy, iż odieżdżaiąc do Wiednia Karol 6 zostawił żonę w *Barcellonie*; potym nie mogąc daley w Hiszpanii woiować, ani też praw swoich do niey chcąc zrzec się, i do traktatu Utrechtskiego przystąpić; umówił się z Anną, aby iey Okręta uwiozły Cesarzowę, i woysko na nic iuż nie przydatne. Wolna tedy została Catalonia; przed wyiazdem złożył Urząd Wice-Króla *Staremberg*; zostawił iednak nasiona woyny domowey, i prędkiego z Niemiec lub Anglii posiłku nadzieię. Nayznakomitsi w Prowincyi mieszkańce, spodziewali się ią w udzielną Rzptę przemienić, pod obcych Państw zasłoną, sądząc, iż Filip ich uśmierzyć nie zdoła. Dopiero dały się w nich widzieć owe przymioty, które im dawniey przyznał *Tacitus*: „ Narod, powiada, nielękliwy, za nic wiek po„ czyta, ieśli go w bitwach nie pędzi „. Między nayżyżnieyszemi w świecie i nayweselszemi Kraiami liczy się Catalonia. Slicznemi rzekami oblana, pełna miłych strumykow, iakich mało widać w oboiey Castilii, wszystko z siebie wydaie, cokolwiek służyć może ku ludzkiey potrzebie lub wygodzie, w drzewach, zbożu, owocach, i rozlicznych ogrodach. *Barcellona* pięknym w Europie portem zwać się może; nie zbywa też Kraiowi na rzeczach do budowli okrętow koniecznych. W górach pełno marmuru, iaspisu, Kryształu skalistego, ba nawet drogich kamieni. Kopalnie żelazne, cynowe, ołowiane, halunowe, koperwasowe, wielce obfite; na pobrzeżu poławiaią się korale; słowem niepotrzebuią niczego Katalończycy; sąsiedztwo bez nich obeyść się nie może. Nie zmiękczyły ich obyczaiow roskosze

R. P. 1714. i dostatkiy zawsze byli bitnemi, a górale dawney nieprzepomnieli dzikości. Mężni i do wolności przywiązani nieżmiernie, zawsze ią tracili. Rzymianom, Gothom, Wandalom, Saracenom podlegali. Z pod tych iarzma wybiwszy się, poddali się Karolowi W. należeli do domu Arragońskiego, późniey do Austryakow.
1640. Za Filippa IV srodze od Xcia Hrabi *Olivares* zkrzywdzeni, poddali się Ludwikowi XIII. Ten im wszelkie warował przywileie i swobody, staiąc się raczey obrońcą niż Panem. Wrócili się pod dawną żwierzchność; a pod czas ostatniey woyny do Arcy-Xcia przystali;
1652. i gdyby tak silnie za Filippem V obstawali, iak za Karolem, ten nigdyby w Hiszpanii był nie postał. Zaciętym a mężnym odporem na oko pokazali, iż Filip, iuż wolny od obcych nieprzyiacioł, sam ich poskromić nie zdoła. Nie mógł Ludwik w ostatnich leciech woyny dawać posiłkow Wnukowi na Karola VI; teraz dał ie przeciw zbuntowanemu poddaństwu. Zamknela port Barcellony Francuska Flota, *Berwick* lądem opasał miasto.

Nie dała mu Anna odsieczy, większy wzgląd maiąc na świeże traktaty, niż zysk osobisty. Gniewało to mocno Anglikow; tak oni właśnie przyganiali sobie Catalończykow opuszczenie, iak Rzymianie Saguntinow. Cesarskie też obietnice próżne. Bronili się dzielnie oblężeni; porwało się nawet do broni Duchowieństwo całe, i na wałach stanęło, iakby mu szło o zachowanie Religii. Pamiętne iedynie na wolność ulubioną, iey głosu iedynie słuchaiąc, zamkneli uszy wzywaiącemu do ugody Monarsze. 500 z górą samych Duchownych legło na placu, skąd wnieść łacno, iak skutecznie słowy i przykładem lud zagrzewali. Wywiesili na mu-

rach czarną chorągiew, i wiele szturmow odparli. Przemogli nareszcię Francuzi; bili się po ulicach mieszczanie; a gdy stare miasto iuż wzięto, cofneli się do nowego, i ztamtąd o ugodę i zachowanie przywileiow prosić zaczeli. Wszystkie im odebrali zwycięzcy, przy życiu i maiątku zostawuiąc. Z duchowieństwa przeciw własnemu Panu woiuiącego, 60 osob Galerami ukarano. R. P. 1714.
Ostrzey niegdyś postąpił Filip V z niewielkim miasteczkiem *Xativa*, dla przykładu i postrachu, zburzyć ie ze szczętem kazawszy. Uszło to na mieście małym, wielkiego z pięknym portem, i Kraiowi pożytecznego, nikt burzyć nie zwykł. Wściekła zapalczywość Catalończykow, imże samym nie znaioma, dopokąd mieli w domu Karola VI, ostatnią była iskierką owego pożaru, którym tak długo płoneła Europa za testament Karola II. 1707.

ROZDZIAŁ XXII.

Co się stało w Europie do śmierci Ludwika XIV.

Smiele tę długą woynę nazwać można domową. Xże Sabaudzki woiował z dwóma córkami. Xże *Vaudemont* ze strony Karola VI, omal w Lombardyi nie zchwytał własnego Oyca obstaiącego za Filippem V. Hiszpania na części była rozerwana, na wzaiemną czuwaiące zgubę i zniszczenie. Nie mało Kalwinow zbiegłych ze Francyi, w związkowych obozach liczono, sama też woyna wszczeła się między pokrewnemi Monarchami, o dziedzictwo z obydwóma zpokrewnionego Karola II. Nad to Królowa Angielska oddalała od tronu rodzonego brata; brał go Ludwik pod swą opiekę, Siostra wy-

R. P. 1714. wolywać z Kraiu musiała. Jako częstokroć zdarzać się zwykło, tak i pod czas tey woyny się stało; zawiedli się ludzie na powziętey nadziei. Dwakroć okrzykniony w Madrycie Karol umknoł z Hiszpanii; powstałprzez niespodziane w Anglii rozruchy zciśniony Ludwik. Dla tego wezwali Ministrowie Hiszpańscy na tron iego wnuka, aby Monarchia w całości została; wszelako wiele Kraiow odpadło. Lombardia i Niderland Austryi się dostały. Część tegoż Niderlandu otrzymali Prusacy, w zamianę Xstwa *Orange* Francuzom ustąpionego; drugą część wzieli Hollendrzy, inną ieszcze Ludwik. Na 4 Mocarstwa podzielono dziedzictwo domu Burgundzkiego; temu się nic nie dostało, który naybliższe do całości miał prawo. Została się na czas przy Cesarzu Sardynia cale mu niepotrzebna; i na lat kilkanaście Neapol, owa to lenność Dworu Rzymskiego, tak często, tak łacno, Panow odmieniaiąca. Posiadał lat 4 Sycylią Xże Sabaudzki. Jak próżne są wybiegi polityczne, lepiey się ieszcze pokazało po traktacie Utrechtskim, niż pod czas woyny. To pewna, iż nowi Anny Ministrowie, pragneli ułatwić wstęp na tron iey bratu. Zaczynała też słuchać przyrodzenia głosu Monarchini, myśliła zostawić temu koronę, którego głowę niechętnie ocenila. Wyrzucała sobie na oczy tak odrodny postępek, namową P. *Masham* rozrzewniona, i Duchowieństwa ze strony *Toris*, ustawnie iey pilnuiącego. Zprowadziła taiemnie Jokóba 3 do Londynu, i pewnieby wyznaczyła następcą, gdyby odstąpił Katolickiey religii, którą Protestanci nie przyiazną wolności, niewiadomo czemu nazywaią. Tym większą ku Stuartom zabierała miłość, im bardziey się Domem Hanowerskim brzydziła. Dniem przed śmiercią powiele-

kroć wołała: *ach móy bracie! móy bracie kochany!* umarła z apoplexyi, maiąc lat 49. Zgodzili się na to wszyscy przychylni iey i nieprzyiaźni, iż nie miała wielkich duszy przymiotow; iednakże po Edwardzie III i Henryku V nikt tak chwalebnie nie panował; nigdy Anglia nie miała Wodzow na morzu i lądzie biegleyszych, doskonalszych Ministrow, świetleyszych Parlamentow, rozumnieyszych Krasomówcow. Wszystkie iey zamysły śmierć w niwecz obróciła; nastąpił Dom Hannowerski, obcy, i nieluby, poufałych Anny Ministrow prześladowca. *Bolinbroke*, który niegdyś zieżdzał do Paryża ofiaruiąc Ludwikowi pokoy wspaniale, musiał teraz szukać we Francyi pokornie przytulenia. *Ormond* głowa strońnikow Pretendenta, w tąż za nim udał się. Smielszy trochę *Harlai* Graff *Oxford*. Tego naybardziey zguby szukali nieprzyiaciele; został się odważny w Oyczyźnie; na więzienie w którym go osadzono, na śmierć którą mu nie raz grożono, nie uważał. Prawdziwie dusza spokoyna i mężna, zazdrości, chęci zbogacenia się, i boiaźni niesprawiedliwego ukarania, nieprzystępna. R. P. 1714.

Już Ludwik XIV dogorywał. Zeby w 77 iuż roku życia, przy tak wielkiey nędzy Królestwa, ieszcze 1715. śmiał na nową z Anglikami woynę się narażać, za Pretendenta, Kawalerem S. Jerzego zwanego; prawdziwie ledwo kto uwierzy, a iednak nic nad to pewnieyszego. Miał Ludwik nieodstępną w żadnym razie, wspaniałość umysłu, która go zawsze do wielkich dzieł nakłaniała. Naprzykrzył mu się *Stair*; musiał oddalić ze Francyi Jakóba III, iak niegdyś *Mazarini* wygnał Karola i Jakóba II. Skrył się biedny Pretendent w Lotaryngii. Wmówili Ludwikowi *Ormond i Bolingbroke*, iż tu idzie mu o chwałę; uczynili nadzieię buntu przeciw Jerze-

R. P. 1715. mu I w Anglii, a mianowicie w Szkocyi powstać maiącego. Przytomności iedynie Jakóba nie dostawało; o ieden okręt proszono, kilku Officyerow, i nieco pieniędzy. Bez długiego namyślania się okręt i Officyerow przyobiecano; nie dano wprawdzie woiennego, boby się to traktatom przeciwiło. Wsławiony morską zdobyczą *Epine-Anican*, ofiarował własny statek, działa, i rozmaite potrzeby woienne. Pieniędzy u Króla nie było; proszono o 1,200,000 liw. i tych nie dostano. Pisał własną ręką Ludwik do Hiszpanii; wnuk natychmiast pożyczył. Tak tedy zasilony Pretendent udał się skrycie do Szkocyi; znalazł wielu przyiacioł, ale iuż od woyska Angielskiego rozgromionych. Umarł też i Ludwik. Zatym Jakób znowu do *Commerci* wrócił się, kryiąc przed światem nieszczęście ścigaiące go przez całe życie; a tym czasem w Anglii i Szkocyi krew przychylną *Stuartom* obficie przelewano. Jakie było zeyście Monarchy Francuskiego niżey obaczemy.

ROZDZIAŁ XXIII.

Ciekawsze przypadki.

Drobnieysze przypadki są nakształt ciasnego pola, na którym kłosy zbieramy po obfitym żniwie znacznieyszych dzieiow; są to szczegóły długo przed światem zakryte; zbiera ie ciekawie i słyszy powszechność, gdy wielkich mężów życie prywatne wyobrażaią. Zycia Rzymian i Grekow sławnych od *Plutarcha* zpisane, są zbiorem przypadkow przyiemnych raczey niż pewnych; bo któżby mu potrafił udzielić pewnego światła względem życia *Tezeusza* lub *Likurga*? Często kładzie w u-

sta swych Bohaterow uwagi takowe, które są raczey w obyczayności pożyteczne, niż prawdziwe w Historyi. Zemsta pisać kazała *Prokopowi* taiemną historyą Justyniana; a chociaż mściwy człowiek prawdę może napisać; satyra iednak Prokopa, nie zawsze z prawdą się zgadza, bo się często z historyą, od tegoż Autora pisaną, omija. Teraz ani *Plutarcha*, tym bardziey *Prokopa*, nie godzi się naśladować. Teraz to za prawdę zwykliśmy przyimować, co się na poważnym świadectwie gruntuie. Skoro dway współcześni, naprzykład Kardynał *Retz* i Xże *Rochefoucault*, sobie nieprzyiaźni, na iaką się rzecz zgadzaią, musi bydź niezawodna; gdy się przeciwią, wątpliwa. Przytym nie należy dawać wiary rzeczom do wiary niepodobnym; chyba kilku współczesnych iednomyślnie na to się zgodzi. Naydrosze i naypotężnieysze przypadki, są to rękopisma wielkich Monarchow lub Panow; w nich się cała ich, że tak rzekę, dusza maluie, a takie są niektóre pisma Ludwika XIV, w tym dziele umieszczone. Zabawiaią ciekawych przypadki domowe; obiawione zaś ułomności lube są ludziom złośliwym; będą pożytecznemi, skoro się wystawią wynikłe z nich nieszczęścia, lub opiszą się cnoty nadgradzaiące zgorszenie. Taiemne pisma od spółczesnych zostawione o stronność są podeyrzane; piszący w lat później kilkadziesiąt maią iak naybacznie postępować, usuwać rzeczy lekkiey wagi, zmnieyszać powiększone, miękczyć satyrę. Tak wspaniale żył na Dworze, tak sławnie Ludwik XIV Panował, iż naymnieysze okoliczności życia iego obchodzą potomkow tak, iak niegdyś zadziwiały wszystkie Państwa Europeyskie, wszystkich niemal z nim ludzi w świecie żyiących. Naydrobnieysze iego czyny, nabrały iakowegoś bla-

sku od wielkich i świetnych. Ciekawiey zwłaszcza Francuzi, czytaią dzienne trafunki na iego Dworze zdarzone, niż naywiększe wielu narodow odmiany i przypadki.

Czego też na świecie sława nie dokazuie? Wolelibyśmy dowiedzieć się, co się stało w gabinecie i na Dworze *Augusta*, niż iak wielkie woyny toczył *Attila* lub *Tamerlan*. Teyże sławy znamienitey iest dziełem, iż wszyscy Dzieiopisowie nie przepomnieli w swych dziełach mówić o zakochaniu się Ludwika XIV. za młodu w Baronowey *Beauvais*, *Argencourt* synowicy Mazariniego wydaney za Hrabię *Soissons* Oyca Eugeniusza; osobliwie zaś w siestrze iey Maryi *Mancini*, zaslubioney Konnetablowi *Colonne*. O tym iedynie Dwor gadał, póki Monarcha pod zwierzchnością Kardynała zostaiąc, próżnował. Nayciekawsze młodzieńca przywiązanie do Maryi; tak wielkie było, iż umyslił ią poslubić, rozsądek zdrowy i uwaga namiętnością nie zaslepiona, cofnely go od płochego postępku. Wniosł natychmiast każdy z odniesionego przezeń nad sobą samym zwycięstwa, iż wielką i wspaniałą miał duszę. Większe nie równie i trudnieysze zwycięstwo iego: dozwolił Mazariniemu spokoynie do śmierci panować. Wstrzymała go wdzięczność od zrzucenia uciążliwego iuż iarzma. Rzecz pewna, iż po śmierci Kardynała powiedział: *Sam nie wiem cobym uczynił, gdyby dłużey pożył.* Usuniony od rządow bawił się czytaniem wesołych książek, mianowicie z Maryą Damą wielce oświeconą; ulubił wiersze i Romanse, te mu przypadły do smaku, przeto iż zalotność i umysłu wspaniałość dwie góruiące w nim namiętności, ustawnie mu przed oczy stawiały. Czytaniem Traiedyi P. *Corneille* gust w sobie doskonalił; gust mówię, za zasadę główną maiący zdrowy rozum. Ustawiczne

wiczne obcowanie z Matką i Damami Dworskiemi, do osobliwszey Ludwika wprowadziło grzeczności i poloru, którym *Wersal* przez całe iego panowanie od innych Europeyskich Dworow się różnił. *Anna* zaszczepiła wolność przystoyną, łagodność w pożyciu, a naybardziey dumną i szlachetną zalotność, iaka na on czas w Hiszpanii była zwyczayna. We dwóch leciech więcey w tey szkole postąpił Monarcha, niż w naukach innych pod dozorcą swoim *Beaumont*; nic też go nie nauczono. A przynaymniey należałoby dać początki dzieiow zwłaszcza poźnieyszych; wszakże na ów czas ieszcze historyi dobrze pisaney nie było; naywięcey bawiono się romansami, te nie źle się udawały; pożyteczne dzieła dalekie od tey doskonałości, nudne i przykre. Wydrukowano pod imieniem Ludwika przetłumaczone pamiętniki *Cezara*, a pod imieniem iego brata przełożone z łacińskiego dzieło *Florusa*, do których tyle się szczegulnie młodzi Panowie przyłożyli, iż niektóre kawałki na Francuski ięzyk czasem niepotrzebnie tłumaczyli.

Naywyższy Edukacyi Królewskiey po Marszałku *Villeroi* dozorca, uczony i miły był człowiek. Na wielkiey mu przeszkodzie były woyny domowe; przytym nie bardzo nalegał *Mazarini*, aby doskonalono przyzwoicie Monarchę. Zabrawszy upodobanie do Maryi *Mancini*, łacno się nauczył po Włosku dla łacnieyszey z nią rozmowy; nie tak mu się powiodła nauka ięzyka Hiszpańskiego po ożenieniu z Infantką. Cały zatym Dwor widząc niedbałe Ludwika za młodu wychowanie, wrodzoną lękliwość, wynikaiącą z śmieszney boiaźni upodlenia się, i grubą niewiadomość, w którey utrzymywał go Kardynał, Dwor, mówię, cały wniosł natychmiast, iż Ludwik XIV tak będzie słuchał Ministrow,

iak im podlegał Oyciec iego Ludwik XIII. Na dal sięgaiący przezornością ludzie pewnego razu inne o młodzieńcu powzieli nadzieie. gdy po zakończeniu woien domowych, i włożeniu na głowę uroczystym korony, chciał Parlament zgromadzić się celem zprzeciwienia się niektórym wyrokom; wyiachał Ludwik z *Vincennes* w polowym ubierze z całym Dworem, wszedł do sądowey izby po mysliwsku z batogiem, i te słowa powiedział: „Znaiome są nieszczęścia z waszych zchadzek „wynikłe; teraźnieyszey względem moich wyrokow „zwołaney zakazuię; MPanie Prezydencie, każę WPanu nie zezwalać na takowe zchadzki, a wszystkim „Wpanom o nie się dopraszać w dalszym czasie. „ Więcey przytomnych przeraziła postawa młodzieńca wspaniała, cudna uroda, głos wyniosły, niż wysoka dostoyność lekce dotąd ważona. Nie długo wszakże przemiiaiące to wrażenie znikło, po śmierci dopiero Mazariniego lepiey dał się poznać. Od powrótu iego z wygnania ustawne u dworu gry, balety, komedie, ieszcze nie kształtne i Traiedye do naywyższego stopnia doskonałości przywiedzione od Piotra *Corneille*. Jakiś Pleban często pisał do Królowey Regentki ganiąc te widowiska. Nauczyciel Ludwika *Beaumont* wybił iey z głowy skrupuły, ukazawszy na pismie zdanie wielu nauczycielow Sorbońskich uczciwe igrzyska i teatralne widoki wysoce chwalących. Pamiętać zaś należy, iż od wprowadzenia przez Kardynała *Richelieu* porządnych u Dworu Teatralnych widokow, które zrównały Paryż Atenom, dla Akademii Francuskiey mieszczącey w swym gronie wielu Duchownych, były zawsze wyznaczone loże, a nadto udzielnie dla Biskupow. Dawał *Mazarini* opery Włoskie na teatrze Pałacu Królewskiego, Aktorow przednich ze Włoch zprowadziwszy. Od niedawnego czasu ziawiły się opery w Florencyi, krainie ze wszech miar szczęśliwey; wiele kunsztow upadłych tam powstało, niektóre tam się utworzyły. Zestarzała w dzikości Francya z trudnością ie do siebie garnęła. Uciśnieni od *Richelieu* i *Mazariniego* Janseniści wołali zapamiętale na rozrywki i roskosze coraz bardziey narodowi smakuiące, a za przewodnictwem dwóch potężnych Ministrow rozkrzewione. Tak niegdyś narzekali Lutrzy i Kalwini za *Leona* X. Nowość w religii wprowadzaiący człowiek, aby ziednał sobie poważenie, zwykł się w pierwiastkach surowym pokazywać. Owszem też same osoby, co pospolicie kłócą narody o rozwiązanie trudności w wierze niedościgłey miałkim rozumem, zabraniaią wszelakich zabawek po wielkich miastach, ganią kunszta, zaszczyt kraiowi i ozdobę przynoszące. Znieść teatralne widowiska! mysl prawdziwie czasom *Attili* niż Ludwika XIV. przyzwoitsza.

Naywiększą Dworu zabawką tańce, słusznie w rzędzie kunsztow mogące się mieścić, bo i na pewnych zasadzone przepisach, i wiele wdziękow ciału przydaią. Raz w życiu Ludwik XIV tańcował; tańce dawnieysze ani podobieństwa do poźnieyszych nie miały. Celował Ludwik XIV w tańcach poważnych, bo też właśnie przystały takie wspanialey Króla postawie i wysokiemu dostoieństwu. Lekkość iego i w kawalerskich ćwiczeniach biegłość wielka, lepiey się ieszcze wydawała w ubieganiu się do pierścienia; roskosze i życie okazałe iedynym młodzieńca były żywiołem; wszakże bardziey się na nie wylał, zaczowszy sam rządzić Narodem; przecież początkowe iego zabawki zastanawiały Francuzow, woynami domowemi; życiem ukrytym i smutnym Ludwika XIII znużonych. Chorowity i zgryźli-

wy Monarcha, ani pomieszkania, ani sprzętow, ani posługi nie miał Królewskiey; kleynotow ledwie było koronnych za 300,000 liw. Przyczynił ich *Mazarini* do 1,200,000, teraz iest więcey niż na 20,000,000. Nowa rzeczy postać, nowa okazałość, gust nowy dały się widzieć po ożenieniu Ludwika. Gdy z małżonką wieżdżał do Paryża, nie bez podziwienia, uszanowania i uprzeymości zapatrywał się zgromadzony Narod na śliczną Królowę, iadącą poiazdem nowo wynalezionym; na Monarchę tuż przy niey konno, obracaiącego wszystkich oczy kunsztownym stroiem, niezmierney ozdoby przydaiącym, przyrodzoney, męskiey i prawdziwie bohaterskiey urodzie. Zgotowano pod *Vincennes* bramę tryumfalną, na podstawie kamienney; czasu krótkość niedozwoliła dokonać roboty w czasy potomne trwać mogącey. Ku większey ozdobie tak uroczystego obrządku przerobiono bramę *S. Antoniego.* Przypomniawszy sobie ludzie, że nie dawno widzieli tam ucieraiących się Condeusza z Turenniuszem, tyle trupow, tyle obywatelow ranionych przy teyże bramie stosami leżących, błogosławili Niebiosom za tak szczęśliwą przemianę.

Przerwały się nieustannie trwaiące igrzyska Mazariniego śmiercią. Wkrótce zdarzył się bez przykładny trafunek, nie wszystkim dzieiopisom znaiomy. Zasłano skrycie na wyspę *S. Małgorzaty* na morzu Prowanckim nieznaiomego więźnia, urodziwego, młodego, postawy piękney i wspaniałey. Nosił na twarzy maskę żelazną, którey podbrodek sprzężynami zpięty i oddech wolny mu dawał, i do iedzenia nieprzeszkadzał. Zabić go wnet kazano, skoroby swoie imie komukolwiek obiawił. Siedział na wyspie, aż zaufany Officyer *S. Mars* rządca Bastilli tam go zprowadził. Nim prze-

wieziony został, witał u siebie Margrabię *Louvois*, który z nim rozmawiał stoiąc z iak nayglębszym uszanowaniem. Dano mu w Bastilli iak naywygodnieysze mieszkanie, prożbom we wszystkim dogodzono, naywiększe miał upodobanie w delikatney bieliźnie i koronkach. Stoły Pańskie zastawiano, a rzadko kiedy Rządca zamkowy siadał przy nim. Stary lekarz nie raz koło więźnia chodząc zeznał, iż mu się nie zdarzyło twarzy iego oglądać. Podług świadectwa Lekarza, miał bydź wielce przystoynym, głosu wdzięcznego; na nic się nigdy nie skarżył, nikomu stanu swego nie obiawił. Po śmierci pogrzebiony w nocy w Parafii S. Pawła. A 1700.
co naydziwnieysza: gdy go zaprowadzono do wyspy, nie zginoł w Europie by ieden człowiek znamienity; a takim był zaiste nasz więzień, czego ztąd dochodziemy. W pierwiastkach Rządca sam stawiał mu na stole potrawy, a potym drzwi zawarłszy odchodził. Dnia iednego więzień coś napisał na talerzu srebrnym, nożem, i wyrzucił go przez okno, na bat tuż blisko wieży stoiący. Pan onego rybak podniosł talerz i zaniosł do Rządcy. Zadziwiony ów, pyta się rybaka: *Czytałżeś, co na tym talerzu napisano, albo czy komu nie pokazywałeś? Nie umiem czytać*, odpowie rybak, *znalazłem dopiero talerz, nikt go prócz mnie nie oglądał.* Zatrzymano wieśniaka, aż się Rządca doskonale uwiadomił, że ani umiał czytać, ani też talerza nikomu nie pokazał. *Idź*, rzecze mu naostatek: *szczęśliwyś, że czytać nie umiesz.* *Chamillard* ostatnim był z Ministrow o tak dziwney taiemnicy wiedzących. Zięć iego *Feuillade* prosił teścia klęcząc umieraiącego, aby mu się ziawił; i tę iedynie odebrał odpowiedź, iż przysięgą był obowiązany, nigdy nie rozgłaszać, co zacz był człowiek noszący maskę żelazną.

Podzielił Ludwik czas cały na rozrywki wiekowi swemu właściwe, i zatrudnienia rządowe, do których go dostoyność Królewska zniewalała. Codzień radę zwoływał, a po niey taiemnie naradzał się z *Colbertem.* Z tych to taiemnych zchadzek wyniknoł upadek sławnego *Fouqueta*, do którego należał Sekretarz stanu *Guenegaud*, *Pelisson*, *Gourville*, i wielu innych. Ze nie każdemu udaie się bezkarnie błądzić, pokazuie nieszczęście tego Ministra, nieskończenie mniey winnego niż *Mazarini.* Już złożyć go z urzędu postanowiono, a ieszcze Ludwik przyrzekł znaydować się na wielkiey uczcie, którą dawał w *Vaux*, domu swoim. Kosztował mu Pałac z ogrodami 35,000,000 liw: teraznieyszych. Podwakroć ów pałac budowano, a zakupione trzy wioski w nieźmiernych ogrodach zawarto; *le-Notre* zawiadywał robotą; pięknieyszych w Europie na on czas nie było. Wytryskaiące w górę wody za cud ieden przyrodzenia miano, póki Fontanny w *Wersalu*, *Marli*, *i S. Cloud* tamtych nie zgasiły. Wszakże chociaż Pałac *Fouqueta* był wspaniały, owszem nierównie wspanialszy od Królewskich w *S. Germain*, *i Fontainebleau*, wydatek 35 mil: zda się za wielki; wnieść ztądby można, iż słudzy tak go oszukiwali, iak on Króla. Poznał Ludwik i nieźmiernie się zagniewał, iż poddany wspanialsze za Monarchę miał mieszkanie. We wszystkich pokoiach widać było herb i dewizkę domu *Fouquetow.* Jest to wiewiorka z temi słowy: *Quo non ascendam.* Kazał ie sobie Król wytłómaczyć; i tym bardziey się na Ministra roziątrzył. Postrzegli Dworzanie, iż odmalowano gadzinę, herb *Colberta*, wszędy ścigaiącą wiewiorkę. Nierównie wspanialszą i porządnieyszą dał ucztę *Fouquet*, niż przed tym *Mazarini.*

Grano Komedye *Moliera*; *Pelisson* zachwalony do nich wstęp uczynił. U Dworu częstokroć publiczne rozrywki pokrywaią nieszczęścia osob szczegulnych lub gotuią tak dalece, iż *Fouquet i Pelisson* zostaliby uwięzieni w *Vaux* pośrzod uczty, gdyby Matka Królewska temu się nie zprzeciwiła. Naybardziey zaś gniewał się Ludwik, zabieraiący serce do Panny *la-Valliere*, iż Ministero iey ubiegaiąc się przyiaźń, iuż nieskąpą nigdy w tym razie ręką, dawał 200,000 liw. Odrzuciła z gniewem ofiarę *Valliere*, wprzód nim Królewskie serce nakłonić ku sobie zamyśliła. Poźniey dowiedziawszy się *Fouquet*, iak potężnego miał przeciwnika, odstąpił zamysłow, przestaiąc na samey z P. *Valliere* poufałości i źwierzeniu taiemnic; i to się niepodobało Królowi. A iak z początku Ludwik chciał porywczo, pośrzód uczty dla siebie zgotowaney, uprzeymego więzić gospodarza, tak potym niepotrzebnie krył się z przedsięwzięciem; rzekłbyś, iż wielowładny Monarcha lękał się przyiacioł *Fouqueta.*

Był on Generalnym Prokuratorem Parlamentu, a zatym nie mógł bydź sądzonym, aż od całego Parlamentu. Lecz ponieważ tylu iuż Xżąt, Marszałkowi Parow sądzili wyznaczeni Kommissarze, można więc było tymże sposobem postąpić i teraz z *Fouquetem*; takowe bezprawne sądy nie zawsze są niesprawiedliwe, czynią iednak podeyrzenie o niesprawiedliwość. Bo na cóż tam wyznaczać Kommissye, gdzie Obywatel każdy w przyzwoitym sądzie może się oczyścić? Namówił *Fouqueta* przez haniebne podeyście *Colbert* do zprzedania Urzędu; dawano mu za to 3,500,000 liw: teraznieyszych; ale wszystkiego nie zapłacono. Jak poważano dawniey Parlament, wnieść łacno z tak wysokiey urzę-

dow ceny, teraz wielce zmnieyszoney. Xże *Guizyusz* W. Podkomorzy, przedał urząd Koronny Xciu *Bouillon* za 1,500,000 liw. Podniosła w cenę sędziowskie krzesła woyna Paryska, i bunt Procarski. A ieśli to nazwać się może błędem i nierządem zadłużonego od wieków narodu, iż we Francyi, iedynym przykładem na świecie, przedayne są urzędy Sędziowskie; i to nie mniey nazwać się może skutkiem buntu i zniewagą Tronu, iż Prokuratorstwo Parlamentowe drożey opłacano, niż naywyższe w Kraiu dostoieństwa. Acz rozrzutny, acz skarbem narodowym, iak własnym, szafuiący *Fouquet*, duszę miał wspaniałą, szlachetne serce. Nay-więcey stracił na życie okazałe i podarki. Złożył w skarbie wzięte za urząd pieniądze, i ten osobliwszy postępek nic mu nie pomogł. Zprowadzono go sztucznie do *Nantes*, chociaż łacniuteńko w Paryżu dway żołnierze mogli uwięzić. Głaskał go Ludwik na chwilę przed upadkiem. Za co, nie wiem, zwykli Monarchowie łudzić powierzchownym udawaniem przyiaźni i szacunku poddanych, których iuż przedsięwzieli zagubić. Udawanie, zmyślanie takowe, przeciwi się wspaniałości umysłu; nigdy bydź cnotą nie może; ani przymiotem godnym szacunku, chyba gdy koniecznie potrzebne. Gwałt uczynił Ludwik duszy swoiey, z przyrodzenia szczerey i otwartey, bo też mu nabiło głowę, iakoby *Fouquet* nieżmierne kazał robić twierdze na wyspie *Belle-Isle*, a dla ścisłych za granicą i w Kraiu związków mógł bydź strasznym. Lecz gdy go uwięziono i zprowadzono do *Vincennes* i Bastylli, pokazało się na oko, że innych przyiacioł nie miał, prócz niektórych Dworzan łakomych, kobiet płatnych; wszyscy o nim zapomnieli, skoro iuż nic niemógł wyświadczyć. Innego ro-

rodzaiu przyiaciele dotrzymali mu wiary, a takich zapewne był godzien. Sławna *Sevigne*, *Pelisson*, *Gourville*, *Scuderi*, wielu uczonych, głośno się za nim oświadczyło, z taką obstaiąc usilnością, iż na resztę od śmierci biednego uwolnili. Pisał wiersze uczony *Hainault* przeciw *Colbertowi* prześladowcy *Fouqueta*. Pytał się Minister, czyliby w nich nie przyganiano Królowi; dowiedziawszy się, iż bynaymniey w niczym „ więc ani mnie, odpowiedział. „ Nie należy się dawać uwodzić odpowiedziami wcześnie przygotowanemi, którym postępki się przeciwią. Bezstronnym bydź się wydawał *Colbert*, a zawzięty, szukał śmierci *Fouqueta*. Dobrym Ministrem, i oraz mściwym człowiekiem bydź można. To szkoda, że *Colbert* nie był równie wspaniałym, iak w urzędzie pilnym. Naywiększy i nieprzebłagany Ministra upadłego nieprzyiaciel *Tellier* Kanclerz, Sędzia naywyższy w Narodzie. Ostro z nim postąpił w Bastylli; wypytywał się ściśle, i nic nie opuścił, coby go o śmierć mogło przyprawić. Czytaiąc mowę *Bossueta* na pogrzeb Kanclerza, a porównywaiąc ią z życiem i niesłychaną zawziętością, cóż sobie kto pomyśli? ieno, że nie zawsze mowy pogrzebowe są na rzetelney prawdzie ugruntowane. Sądzić *Fouqueta*? toż samo co hańbić pamiątkę *Mazariniego*. Naywiększe nierządy iego były dziełem. Przywłaszczył sobie wiele dochodow Kraiowych; swoim imieniem i na zysk własny porobił Kontrakty na opatrzenie woyska w żywność i oręże; nakładał, powiada w obronie *Fouquet*, podatki nadzwyczayne, a te szły na iego osobę; rzecz warta haniebney śmierci według prawa. Otoż takim sposobem Kardynał zgromadził nieżmierne dostatki, o których wreszcie i sam nie wiedział. Przeświadcza *Caumartin* zawia-

dowca skarbowy, iż w lat kilka po iego zeyściu był w Pałacu *Mazariniego*, w którym stał dziedzic Xże *Mazarini* i Xżna *Hortensya*; postrzeżono przy nim szafę bardzo dużą, od ktorey że klucze zginęły, nigdy nie otwierano. Zdziwiony *Caumartin* powiedział Xżnie, iż może się tam co znaydować ciekawego. Otworzono, i zastano napełnioną złotemi pieniędzmi i medalami. Wiele ich Xżna garściami przez okno dla zgromadzonego ludu przez dni kilka wyrzuciła. Prawda że złe na urzędzie sprawienie się *Mazariniego* nie usprawiedliwiało *Fouqueta*; ale nieprawość sądu, przewłoka czasu nań łożonego, obrzydła zawziętość Kanclerza, stygnąca naostatek długością processu nienawiść narodu, zastępuiąca oney mieysce ku nieszczęśliwemu litość; zabiegi przyiacioł usilnieysze na ocalenie przyiaciela, niż nie przyiacioł na zgubę przeciwnika, życie *Fouquetowi* ratowały. Trzy lata sąd się ciągnoł. 9 Sędziow na śmierć

1664. go skazywało, 13, z których iednemu *Gourville* niemałe dał podarki, na wieczne wygnanie. Karę dość ciężką, Król w cięższą zamienił; ani z dawnemi Królestwa, ani z prawami ludzkości to się nie zgadzało. Naybardziey iednak obruszył się narod, że Kanclerz wygnał Sędziego *Roquesante*, który naysilniey do litości Kommissyą zagrzewał. Zamknięto *Fouqueta* w Zamku *Pignerol*. Tak iego śmierć ukryto, iż niewiadomo gdzie, iak, i kiedy biedne życie dokończył ten człowiek, na którego naydrobnieysze czyny ciekawie się zapatrywano, póki był w szczęściu.

Chociaż przedał swóy urząd Colbertowi Sekretarz stanu *Guenegaud*, sądziła go iednak Kommissya, i większey części maiątku pozbawiła. Przychylny *Fouquetowi S. Evremont* podpadł iedneyże z nim klęsce. Zasięgaiąc zewsząd dowodow na zgubę Ministra *Colbert* zagarnoł papiery złożone u Pani *Plessis-Belliévre*, między któremi znaleziono list ręką *S. Evremonta* pisany względem Pireneyskiego pokoiu. Przeczytano żartobliwe dzieło Królowi, udaiąc ie za występek przeciw kraiowi. Nie chciał *Colbert* mścić się nad wierszopisem *Hainault*, że to był człowiek mniey znaiomy; usiadł się na zgubę *S. Evremonta*, że to był przyiaciel wielki *Fouqueta* nienawistnego, a przytym nauką i wziętością straszny. Uniosł się w surowości Monarcha zbyt daleko, chcąc karać żart niewinny, tak dawno na *Mazariniego* zrobiony; nigdy go wszakże Ludwik szczerze nie kochał, a Dwor cały przez lat wiele hańbił, oczerniał, przesladował bezkarnie. Z pomiędzy tysiąca pism na Kardynała złosliwie miotanych, iedno ukarano naymniey uszczypliwe, i to ieszcze po zeysciu obrażonego. Zchroniwszy się do Anglii *S. Evremont*, żył i umarł iak na wolnego człowieka i Filozofa przystało. Nieco przed śmiercią pozwolił mu Ludwik wrócić się do Oyczyzny; nie miał takiego pozwolenia Filozof za dobrodzieystwo, własnym przykładem dowiodłszy, że tam Oyczyzna, gdzie człowiekowi iest dobrze; S. *Evremont* w Londynie był szczęsliwy.

Nowy Sarbu Minister *Colbert*, pod tytułem Kontrollera Generalnego, usprawiedliwił ostre z poprzednikami postępowanie swoie, przywracaiąc zgubiony porządek, a nieustannie na chwałę i zaszczyt narodu pracuiąc. Przemienił się Dwor w siedlisko roskoszy, dla innych Europeyskich Dworow stał się wzorem. Usiłował Król takie dawać uczty, aby zatarły pamiątkę dawnych w *Vaux* od *Fouqueta*. Zdaie się iakoby przyrodzenie umyslnie na on czas tworzyło we Francyi ludzi we wszel-

kich kunsztach naydoskonalszych, a do Dworu zewsząd garnęło osoby oboiey płci naypięknieysze. Wszystkich Ludwik celował wspaniałą postawą i sliczney twarzy wdziękami. Głos wdzięczny i iasny pociągał ku niemu serca obecnością Monarchy nieco przerażone. Chod iego taki, iaki Monarsze przystoyny, w kim innym śmieszny mógłby się wydawać. Niezmiernie mu się podobało, gdy w rozmawiaiącym z sobą iakoweś pomieszanie upatrzył, bo to brał za znak pewny poważney wszystkim swey wielkości. Łacno prożb swoich skutek otrzymać musiał stary ów Officyer, który przekładaiąc żądania Królowi głosem z umysłu pomieszania często przerywanym, i tak nawet mowy dokończyć nie mogąc: *Królu*, rzekł, *nie zwykłem tak bardzo drzeć w obecności twoich nieprzyiacioł*. Jeszcze duch pożycia towarzyskiego nie przeiął Dworu całego. Matka Królewska zaczynała zamykać się na osobności; żona ledwie co umiała po Francusku, dla dobroci serca ulubiona. Angielska Królowa bratowa Ludwika wprowadziła we zwyczay obcowanie przystoyne i wesołe, czytanie ksiąg doskonałych, gust wytworny. Wydoskonaliła się naprzód sama w ięzyku Francuskim, którego dobrze nie umiała przed zamęściem. Zaszczepiła emulacyą, a chęć nieiakąś przesadzania się nad innych w oświeceniu rozumu, grzeczność i takie zabawki, o iakich ledwie pomyśliła Europa. Nie mniey miała dowcipu od brata swego Karola II, a przytym wdzięki płci swoiey właściwe, którym wielkiego blasku przydawała chęć i umieiętność przypodobania się każdemu. Słowem zalotność u Dworu Ludwika panuiąca, przystoyna, a tym samym zabawna i miła; u Karola II śmiała, bezczelnością roskosze truiąca. W pierwiastkach postrzeżono między Królem

a bratową taiemne porozumienie. Posyłał wiersze Ludwik, odpowiadała Xżna. Tenże sam człowiek, Margraf *Dangeau* był wiernkiem oboyga w korrespondencyi tey wielce dowcipney. Kazał mu Król wiersze pisać dla siebie, Xżna znowu kazała odpisywać do Króla; usłużył oboygu, nie wydaiąc się przed iedną stroną że od drugiey do teyże posługi był zażywanym, i ta to była przyczyna wyniesienia Margrabi. Rzuciła nie mały postrach między Królewską familią, ta dwóch zpokrewnionych osob poufałość. Postrzegł się Ludwik i przestał na wysokim a do zgonu trwałym, szacunku i przyiaźni ku bratowey. Xżna nieco późniey kazawszy PP. *Corneille* i *Racine* pisać Tragedyą *Berenice*, nie tylo przez nią wyrazić chciała rozstanie Króla z Maryą *Mancini*, ale też przezwyciężenie siebie samey w przywiązaniu do iego osoby na złe wyniść mogącym. Dobrze *Racine* odmalował wspaniałą Monarchy Francuskiego osobę, powiedziawszy przez usta *Berenice*, *iż choćby się w naypodleyszym stanie narodził, na pierwsze weyrzenie uznałby go świat Panem swoim.*

Po tych zabawkach, nastąpiło dłuższe i statecznieysze przywiązanie do Panny *la Valliere*, Damy służącey u Xżny. Rzadkiego Ludwik szczęścia doznał: był kochanym przeto iedynie, iż wart był kochania. Dla niey iedynie przez dwie lecie dawał uczty i rozrywki wymyslał. Pokoiowy *Belloc* pisał krótkie komedye grane już u Królowey, już u Xżny, wyrażaiące pod pokrywką dwóch serc wzaiemną miłością pałaiących taiemnice; wszakże ta miłość nie długo się odkryła. Czynił wszystko dla kochanki Monarcha. W 1662 sprawił Karruzel na przeciw Pałacu *Tuilleries* na rynku obszernym, z tey okoliczności rynkiem Karruzelowym nazwanym.

Pięć było orszakow. Król przywodził Rzymianom, brat iego Persom, Turkom Condeusz, syn iego Xże Enghien Indyanom, Amerykanom Xże Gwizyusz, wnuk W. Gwizyusza. Wsławił się na świecie nieszczęsliwym zuchwalstwem usiłuiąc zagarnąć Neapol. Wszystko w nim szczególne: więzienie, poiedynki, miłośne przygody, rozrzutność, rozmaite przypadki prawdziwie romansowe. Zapatruiąc się na takiego człowieka ubiegaiącego się z Condeuszem nie ieden powiedział: *Oto bohaterowie; pierwszy historyczny, drugi baieczny.* Siedziały na tych widowiskach pod baldakinem Królewska Matka, Żona i Królowa Angielska po nieszczęsliwym Karolu I wdowa, iuż przecie klęsk mężowskich, widząc niespodziane syna powodzenie zapominaiąca. Odniosł nadgrodę i z rąk Anny odebrał, Graf *Sault*, syn Xcia *Lesdiguières.* Odnowiły te gonitwy gust do dewizow i napisow allegorycznych, wprowadzonych niegdyś na turnieiach, i dotąd iakożkolwiek utrzymuiących się. Zatrudniony dociekaniem starożytności *Ouvrier*, wymyslił Ludwikowi znamie: słońce rzucaiące promienie na kulę z temi słowy: *nec pluribus impar*; nasladuiąc dewizę Hiszpańską dla Filipa II zrobioną, i sprawiedliwiey należącą Monarsze dzierżącemu część większą nowego świata, a w dawnym tylu kraiow Panu, niż młodziuchnemu Francyi Królowi, co nic dotąd nie uczyniwszy, samą poddaństwo nadzieią zasycał. Podobał się niezmiernie nowy wynalazek; położono go na herbach Królewskich, rozmaitych sprzętach, obiciach. Nigdy go przecież Ludwik nieużywał w Karruzelu. Niesprawiedliwie zatym przypisano mu dumę, iakoby sam taką dewizę wybierał, którey słusznie można przyganić; bo znamie nie to znaczy co napis łaciński wyraża; i sam też napis nie iest iasny

i wyraźny; co można kilka razy, a co raz inaczey tłómaczyć, nie warto iest tłómaczenia. Prawda, że gdy znamiona i napisy są z sobą zgodne, nowe i dowcipne; mogą bydź użyte na wielkich uroczystościach, mogą się podobać; lepiey iednak ich nie mieć, niż mieć podłe i nic do rzeczy, iakie było Ludwika XII. wyrażaiące ieża, z temi słowy: *kto się go dotkie, wnet się ukole.* Tym właśnie są znamiona względem napisow, czym maskarady porównane z wspaniałym obrządkiem.

Przewyższyła Karruzel uczta Wersalska osobliwo- 1664.
ścią, wspaniałością i dowcipnemi rozrywkami, iakich dotąd świat nie widział; tak były gustowne, tak wymysIne, tak miłe. Już *Versailles* stawał się roskosznym pomieszkaniem, acz ieszcze daleki od teraźnieyszey okazałości. Stanoł tam Ludwik z Dworem z 600 osob złożonym, utrzymywanym przez całą drogę i przebywanie na mieyscu kosztem Królewskim, z niezmiernym tłokiem ludu, zażytego do zgotowania niepoiętych widokow. Tego iedynie brakowało, aby zbudowano gruntownie teatra lub amfiteatra takie, iakie niegdyś Rzymianie lub Grecy budowali. Wszakże nie bez naywiększego zadumienia pozglądał narod, na słabe wprawdzie dla krótkości czasu, lecz wspaniałe i gustowne dzieła, a rozlicznemi odmiany mamiące oczy. Zaczeły się igrzyska od Karruzelu. Maiące się na nim popisywać osoby, dnia pierwszego w szyku staneły, maiąc przed sobą trębaczow, pażiow, Koniuszych, niosących znamiona, dewizy i tarcze rycerzow, na których złotemi literami napisane wiersze, zrobione od PP. *Perigni* i *Benserade.* Drugi mianowicie osobliwszą miał zdatność do wierszy zabawnych, delikatnie w nich maluiąc przymioty osob udaiących bohaterow starożytnych lub baiecznych

i wszystkie ich skłonności. Król udawał *Rogera*, suknie iego, konia ubior, iaśniały od kleynotow koronnych. Trzy Królowe i dam 300 siedząc pod bramami tryumfalnemi, zapatrywały się na wiazd iego wspaniały. Jedną w takim tłumie widział Ludwik *P. Valliere*; dla niey tak wielkie dawał igrzyska. Następował zatym wóz złocisty, 9 łokci wysokości, 8 szerokości, 12 długości maiący, niby to wóz słoneczny.

Cztery wieki, złoty, srebrny, miedziany, i żelazny, znaki niebieskie, pory roku, i godziny, pieszo za wozem postępowały. Nieśli pasterze sztuki drzewa, z których przy odgłosie trąmb, i inney muzyki, zrobili potężną zagrodę. Idące za wozem Apollina osoby mówiły do Monarchiń wiersze przysowane do mieysca, czasu, Króla, i całego dam grona. Po skończonych konnych zawodach, gdy noc nadeszła, 4,000 ogromnych pochodni całe igrzysk mieysce oświeciły. Usługiwało do stołu 200 ludzi udaiących pory roku, Faunow, Sylwanow, Dryady, z pasterzami, zbieraiącemi grona winne, i żeńcami. Jachał na ruchomey górze *Pan z Dyanną*, a zstąpiwszy z oney kazali stoł zastawić owocami i przysmakami naywymyślnieyszemi. Jednym razem na okoł stołu powstał Teatr muzyką napełniony; na arkadach i teatr i stół otaczaiących wisiało 500 lichtarzy srebrnych; złocista zaś balustrada obszerny ów okrąg zamykała. Siedm dni trwały te widowiska, daleko wspanialsze od romansowych. Po czterykroć Ludwik odniosł zwycięstwo w gonitwach, a o zasłużoną przez się nadgrodę innym kawalerom na nowo kazał się ubiegać. Choć nie naylepsza z dzieł *Moliera*, Komedya Xiężniczki Elidzkiey, nie mało przydała okrasy tym igrzyskom, zawieraiąc zwłaszcza w sobie wiele bardzo

dzo przymówek do obyczaiow Dworskich; tych wszakże nie rozumie potomność. Jeszcze na on czas wierzyli ludzie w Astrologią; dumni Panowie rozumieli, iż przyrodzenie, czyniąc różnicę między niemi a gminem pospolitym, przyszłe ich losy na gwiazdach zapisało. Oyciec Xiężny Burgundyi Xże Sabaudzki *Wiktor Amedeusz*, miał przy sobie Astrologa, nawet po ustąpieniu korony dla syna. Otoż przeciw tym baśniom powstał *Moliere* w inney komedyi napisaney: wspaniali kochankowie.

Nie zbywało na trefnisiach nadwornych, ieszcze na ón czas bardzo zwyczaynych. Naydłużey ten ostatek barbarzyństwa w Niemczech się utrzymał. Nudną tę zabawkę, a rozumu ludzkiego podlącą dostoyność, wymyślono z konieczney potrzeby iakichkolwiek rozrywek, z niedostatku uczciwych i dowcipnieyszych, w grubym i ciemnym wieku. Trefniś Ludwika zwał się *Angeli*; sługiwał przedtym u Condeusza; powiadał o nim Hrabia *Grammont:* iż ze wszystkich w rozum obranych ludzi, co za Xiążęciem niegdyś do Hiszpanii zaiachali, iednemu *Angeli* powiodło się. *Nie chodzę*, mówił dowcipny ów człowiek, *na kazanie, bo złego nie lubię, dobrego nie rozumiem.* Grano też nie naywyśmienitszą Komedyą: małżeństwo z przymusu; lecz co naydziwnieyszego w całey uroczystości, oto granie Komedyi: fałszywego nabożnisia. Oglądał Król to wielkie dzieło ieszcze nie dokończone, i zawsze był obrońcą onego przeciw zawziętości fałszywych nabożnisiow, wszelkiemi siłami na sławę *Moliera* nastaiących; iakoż będzie trwało wiecznie, póki tylko we Francyi na dobrym guście, zdrowym rozsądku, i obłudnikach nie będzie zbywało. Niektóre z opisanych dopiero rozrywek

wspaniałych, oczy i uszy bawiły; przeto też okazałość cała w dniu iednym przeszła; lecz kiedy takowym ucztom dzieła doskonałe, iakim iest zapewne fałszywy nabożniś, przydaią ozdoby, pamiątka ich staie się nie wygasłą. Wszakże naybardziey słyną te rozrywki, nie przeto że gust we Francyi wydoskonalony przez nie, a wielkich ludzi przymiotom pole do popisania się otworzone, lecz że w niczym nie przerwały ustawiczney Monarchy młodego baczności na rząd Kraiowy, bo inaczey potrafiłby Ludwik paradować, panowaćby nie umiał; a rozkosze okazałe Dworu byłyby nienawistne, gdyby narod nędzy doznawał. Ale tenże człowiek, co tak wspaniałe uczty sprawował, gmin chlebem ob-
1662. darzył pod czas głodu; zprowadził zboża, kupowali ie drogo bogaci, uboższym pod *Luwrem* darmo rozdawano; ustąpił 3,000,000 pogłównego, pamiętał o naymnieyszym udziale rządowym, poważanym był u postronnych. Ustąpił mu pierwszeństwa Król Hiszpański. Papież za zniewagę Xcia *Crequi* przeprosił; *Dunkerque* z chwałą i pożytkiem dla Francyi, z hańbą dla Karola II kupiona; słowem od początkow panowania wszystkie Ludwika dzieła wielkie lub użyteczne; a za tym czyliż mu nie przystało żyć wspaniale?

Synowiec Alexandra VI *Chigi* Kardynał pośrzód tych uroczystości z przeprosinami do Wersalu przybyły, nowe dał z siebie widowisko. Im więcey mu w przyięciu wyrządzano uczciwości, tym okazalsze wydawało się za zniewagę zadość czynienie. Usiadłszy pod baldakinem witany był od Parlamentu, miasta, duchowieństwa; wiazd iego do Paryża ustawnym z dział biciem ogłoszono; Condeusz po prawey, Syn po lewey ręce z Legatem iachali; z taką to okazałością przybył

do zamku oświadczaiąc nayglębszą uniżoność imieniem Dworu swoiego, młodzieńcowi, co ledwie panować zaczynał. Po audyencyi siadł z Królem do stołu, wszędy częstowany wspaniale, przyiemnie zabawiony. Nie tak później przyięto Dożę Genueńskiego, iednak z równą uprzeymością i przymileniem, co Ludwik przedziwnie umiał pogodzić z naynieznośnieyszym przepychem i dumą. Z tąd też Dwór iego gasił okazałością i blaskiem wszystkie Europeyskie. Ta okazałość, i świetność zlewała się na osoby przy boku Monarchy będące; chciał wszystkich mieć szanowanemi od gminu, nie zaś potężnemi; Condeusza nawet i brata swego w przyzwoitych obrębach podległości utrzymywał. Tym końcem rozstrzygnoł spór dawny między Prezydentami Parlamentu a Parami; pierwsi chcieli kreskować przed drugiemi; iakoż długo kreskowali. Ustanowił na radzie Ludwik, iż w obecności Królewskiey Parowie mieć będą przodkowanie, przeciwnie Prezydenci na zwyczaynych posiedzeniach; iakoby sama iego przytomność tak znakomity przywiley Xiążętom nadawała. Zeby ieszcze uczynić różnicę przednieyszych Dworzan od innych, wynalazł płaszcze błękitne złotem i srebrem haftowane. Za nie małą poczytywali sobie łaskę ludzie próżnością powoduiący się pozwolenie onych noszenia; ba prawie za równą iak Ordery. A ponieważ tu mowa o drobnych szczegułach wypadła, przypominamy, iż noszono, na on czas płaszcze na kamizelce wstęgami ozdobney, a na tym płaszczu pas rycerski, na którym szpada wisiała. Noszono też nieiakiś płaszczyk korónkowy, i kapelusz osadzony piórami we dwa rzędy. Trwał ten zwyczay do 1684, i powszechnym był w Europie, wyiowszy

POLSKĘ i Hiszpanią. Tak to wszystkie prawie narody na wyścigi naśladowały Dworu Ludwika XIV.

Dotąd trwaiący ustanowił porządek, przepisał przodkowanie i obowiązki wszystkich urzędników; nowe wynalazł urzędy, między innemi naywyższego dozorcy swoiey Garderoby. Przywrócił stoły od *Franciszka I* otwarte, i przyczynił ich liczby. Dwanaście było dla Officyerow po Monarchicznemu zastawionych, do których Cudzoziemcow zapraszano; trwało to aż do
1679. śmierci Ludwika. Większą, wymyślnieyszą grzeczność okazał w póżnieyszym czasie. Zakończywszy budowlę *Marli*, dla wszystkich dam zgotowano gotowalnie ze wszelkiemi przynależytościami, aż do zbytku; ktokolwiek tam był u Dworu, mógł roskazać, aby dla niego lub przyiacioł otwarte stoły dawano, a to z taką okazałością i dostatkiem, iak dla samego Monarchy. Małe to są rzeczy, przy innych dziełach Ludwika znakomitszych, i te wydaią się wielkiemi; nic podle, nic bez okazałości i przepychu nie czynił. 200,000 liwr dawał za zwyczay posagu córkom swoich Ministrow za mąż idącym.

Naybardziey iednak wsławiła imie Ludwika w Europie bezprzykładna hoyność. Nakłonił go do niey Xżę *S. Aignan*, opowiadaiąc, iż chwalących go cudzoziemcom uczonym niegdyś *Richelieu* rozsyłał podarunki. Nie czekał Król, ażby kto iego pochwalił; spodziewaiąc się nieomylnie bydź niegdyś godnym pochwały, zalecił *Colbertowi i Lionne* Ministrom, aby wybrali Francuzow i Cudzoziemcow uczeńszych, którychby mógł obdarzyć podarunkami. Zaraz *Lionne* dowiedział się, ile możności w sprawie tak delikatney, bo tu szło o naznaczenie pierwszego w nauce stopnia między ludzmi współżyiącemi, zporządził regestr 60 osob, iednym dano podarki, innym pensye wyznaczono, według ich dostoieństwa, potrzeb, i zasługi. Dozorca Księgarni Watykańskiey *Allazzi* i Hrabia *Gratiani* Sekretarz Xcia Modeńskiego, sławny *Viviani* Matematyk Xcia Toskańskiego, *Vossius* Dzieiopis Hollenderski, zacny Matematyk *Huygens*, Rezydent Hollenderski w Szwecyi, ba nawet nauczyciele w *Altorf i Helmstadt*, ledwie znaiomych miastach Francuzom, nie bez osobliwszego zadumienia odebrali od *Colberta* listy donoszące, iż ieśli Król Francuzki nie był ich Monarchą, prosi o to, aby dobrodzieiem mógł zostać; wszystkie zaś wyrazy stosowne były do zacności osob, z przyłączonemi podarkami lub pensyami. Z pomiędzy Francuzow, młodziuchni, *Racine*, *Quinault*, *Flechier* otrzymali podarunki; prawda że *Chapelain i Cotin* dostali pensyi, bo też *Chapelain* używany był od *Colberta* do parady. Obydwa nudni Rymopisowie, iednak wielce w innych naukach biegli; *Chapelain* nieźmiernie biegły w literaturze, gustu wyśmienitego, krytyk oświecony; nie przeto wprawdzie był doskonałym; ale nad niego, iak przed tym nad *Ronsarda*, nie było sławnieyszych w swoim wieku pisarzow, bo *Ronsard* żył za czasow grubych, *Chapelaina* czasy nieco szczęśliwsze powoli się z ciemności dobywały. Współuczeń *Balzaca i Voitura Costar*, nazywa go pierwszym Rymopisem do Wiersza Bohaterskiego. Nic *Boileau* nie dostał od Ludwika, znaiomy dotąd iedynie z satyr pisanych przeciw uczonym, do *Colberta* bliski przystęp maiącym. W lat kilka uznał wartość iego Monarcha nikogo się nie poradziwszy.

Podarunki zaś za granicę sypane tak były znaczne, iż *Viviani* kazał w Florencyi zbudować za nie Pałac z

napisem w złotych literach: *Ædes a Deo datæ*; przymawiaiąc do nazwiska: *od Boga dany*, przy urodzeniu nadanego Ludwikowi od Narodu, iuż potomstwa z Ludwika XIII nie spodziewaiącego się po 20 letniey niepłodności. Łacno wnieść można, iak wielkie wrażenie uczyniła w umysłach hoyność nadzwyczayna; zważywszy z drugiey strony, iak wielkich rzeczy wkrótce dokazał Monarcha Francuski, przyidzie się zaiste darować, że go nad miarę chwalono. Y nie tylo we Francyi. 12 Panegirykow powiedziano w rozmaitych miastach Włoskich, do których pisania ani boiaźń, ani nadzieia nie były pobudką; przysłał wszystkie Królowi Margraf *Zampieri*. Nigdy nie przestawai zlewać dobrodzieystwa na kunszta i uczonych. Dowodem tego 4000 *Louis d' orow* danych *Racinowi*, znaczny maiątek *Despréaux*, *Quinulta*, a szczegulniey *Lullego* i innych wielu, co się mu doskonałością swoią przysłużyli. Dał *Benseradowi* 1000 *Louis d' orow* na sztychowanie figur do przemian Owidyusza w piosenki Francukie nudnie przełożonych; hoyność w tym razie niepotrzebna, pokazuie przecież wspaniałość Monarchy. Przypisali niektórzy dawaną naukom ochronę *Colbertowi*; ta iedynie Ministrowi iest winna zaleta, iż dopomógł wrodzoney Pana skłonności. Znał się należycie na handlu, skarbieniu, żegludze, utrzymaniu porządku, nie miał tego gustu, tey ku naukom wielkiey przychylności iak Ludwik; dopomógł mu szczerze, ale nie namówił do tego, co Monarcha miał niby z przyrodzenia. Nie zgadniemy teraz, dla czego niektórzy łakomstwo mu zadali. Może bydź łakomy Pan udzielne od kraiowych dochody maiący; Szafarz dochodow kraiowych Król Francuski, nie może podlegać tey wadzie, może czasem zbywać mu na

ochocie i pilności nadgradzania zasłużonym, tego wszakże Ludwikowi nikt nie zarzuci.

Gdy tylą dobrodzieystwami zachęcał uczonych, ukarał surowie Hrabię *Bussi*, za złe talentow użycie. 1665.
Do Bastilli go wsadzono; przyczyną tego przypadku pozorną księga napisana: *Les amours dos Gaules*, prawdziwą zaś piosenka, w którey dotknoł Królowi. Inne dzieła Hrabi nie tak doskonałe, żeby zatrzeć potrafiły ową zniewagę. Czysto mówił po Francusku, miał coś oświecenia, więcey miłości własney, a nadto zażył nauki na przymnożenie sobie nieprzyiacioł. Gdyby mu darował, wspanialszy byłby postępek Ludwika; zemścił się za osobistą urazę, udaiąc, iakoby cudzey krzywdy dochodził. Uwolniono *Bussego* w 18 miesięcy; nie mógł do łaski powrócić, chociaż się zawsze oświadczał z osobliwszym do Monarchy przywiązaniem; ale takowym oświadczeniom, ani Ludwik, ani żaden człowiek, ani wreszcie sam Hrabia nie wierzył.

ROZDZIAŁ XXIV.

Dalsze ciekawe przypadki.

Zatrudniony Ludwik w początkach panowania chwałą, wielkością, rozkoszami, zalotnością, chciał zakosztować przytym słodyczy przyiaźni. Trudno Monarsze bydź szczęśliwym w wyborze przyiacioł. Dwóch dobrał Monarcha, z tych ieden podle go zdradził, drugi na złe użył dobroci. Pierwszym był Margrabia *Vardes*, świadomy przywiązania Królewskiego do P. *Valliere*. Wysoka tey Damy dostoyność narobiła wielu zazdrośnych u Dworu, szukaiących iey poniżenia; duszę tak miała

śliczną, iż nie można było iey nie sprzyiać. *Vardes* z Hrabią *Guiche* i Hrabiną *Soissons* odważyli się do żony Królewskiey pisać list zmyslony, imieniem Króla Hiszpańskiego, donosząc o tym, czegoby iey lepiey było nie wiedzieć; a co mogło pokoy familii zakłócić. Czarnieyszy ieszcze Margrabi postępek; całą robotę zwalił na naypoczciwsze osoby, Xcia i Xżnę *Noailles*. Poszli niewinni na ofiarę gniewu Monarchy oszukanego. Poźniey dociekczono niegodziwości *Vardesa*; winowayca nie cięższą od niewinnych odniosł karę; tamci musieli pozbyć wszelkich urzędow i póyść na wygnanie. Drugim wiernkiem był Hrabia *Lauzun*, sławny ożenieniem z wnuczką Henryka IV zawartym przeciw danemu słowu. Zawiedziony w wyborze Ludwik powiedział: *iż szukał przyiacioł, a znalazł ludzi chytrych i przewrótnych.* Zbyt poźno poznawszy ludzkie przywary, *ilekroć*, rzekł, *daię komu urząd, robię iednego niewdzięcznika, a sto nieukontentowanych.* Pod czas woien też same u Dworu zabawki, co pod czas pokoiu; bawił się Ludwik, zdobił Paryż i Pałace Królewskie, kray rozporządzał i woiował. Skakał na baletach do 1670, acz już 32 miał lecie. Dopiero usłyszawszy w Tragedyi *Racina*, *Britannicus*, przymówkę daną Neronowi, iż się nieprzyzwoitemi na Cesarza bawi igrzyskami; przestał; Poeta Monarchę naprawił. Trwał ieszcze w przywiązaniu do P. *Valliere*, acz nie stały; zawsze iednak do niey powracał, pociągany łagodnością, duszy dobrocią, prawdziwą Xżny ku sobie miłością, ba nawet samym nałogiem. Nie rychło postrzegła, że P. *Montespan* zaczynała górować; zniosła wszystko cierpliwie, nie pokazała zasmuconego czoła widząc tryumf osoby nie miłey, nigdy się przed nikim nie żaliła, maiąc się ieszcze za szczęśliwą

śliwą; iż Król ią poważał przecie, acz iuż gdzie indziey serce nakłonił. Naostatek zwróciła się cnotliwa dusza na drogę za młodu sobie zwyczayną. Osądziła 1675.
Valliere, iż sam chyba Stwórca bydź może godnym iey serca, po stracie takiego kochanka. Równie słyneło Xżny nawrócenie iak przedtym do Króla rzetelne bez interessu przywiązanie. Została Karmelitanką w Paryżu, i do końca dotrwała. Przywdziewać się włosiennicą, boso chodzić, ściśle pościć, śpiewać w nocy u Choru nie zrozumiałym ięzykiem, nic nie zraziło Pani do
do chwały, życia wygodnego i roskoszy przywykłey. 1710.
Żyła w tey ostrości długo pod iminiem *Siostry Ludwiki od Miłosierdzia.* Gdyby który Monarcha ukarał tym sposobem winną kobietę, nazwałby go nie ieden okrutnikiem; *Valliere* sama się na pokutę zkazała za ułomność wieku młodego. Nie mamy w dzieiach przykładu, gdyby który polityk, co to narody pokłócił i zagubił, chwycił się tak ostrego śrzodka; a iednak występki politykow zdaią się bydź gorsze, przeto że są szkodliwsze, a zatym cięższego warte ukarania. Gdy doniesiono Ludwice o śmierci Xcia *Vermandois* iey syna i Monarchy, *należy mi*, rzekła, *bardziey urodzenie iego, niż śmierć opłakiwać.* Zaczeła *Montespan* u Dworu przewodzić z taką okazałością i dumą, o iakiey skromna *Valliere* ani pomysliła. Jak wielkie na on czas były uprzedzenia, iak wielka moc dawnych zwyczaiow, ztąd poznać, iż wnuczka Henryka IV, córka *Gastona* za mąż iść nie mogła. Za młodu nie chciała wchodzić w ślubne związki z wielą Monarchami, spodziewaiąc się zaślubić z Ludwikiem XIV; na starość, maiąc iuż lat 43, umysliła prostego Szlachcica uszczęśliwić. Otrzymała pozwolenie póyścia za P. *Peguilin* z Domu *Cau-*

mont, Hrabię *Lausun*, ostatniego Kapitana Gwardyi 100 Szlachetney, a pierwszego Półkownika Generalnego Dragonii.

Tysiączne są przykłady, Xcząt Szlachcie zaslubionych, za Senatorow córki swoie wydawali Rzymscy Cesarze, za niewolnikow Oycowskich idą pospolicie córki Monarchow, Wschodnich, absolutniey daleko panuiących, niż Królowie Francuscy. Zapisywała Hrabi Xżna maiątek na 20,000,000 liw: wynoszący, 4 Xięstwa, krainę *Dombes*, Hrabstwo *Eu*, pałac *Orleant*, *Luxemboürg* nazwany. Nic dla siebie nie wyłączyła, tą iedynie roskoszną karmiąc się uwagą, iż bardziey wzbogaci ukochaną osobę, niż który Monarcha zasłużonego sobie poddanego. Już wielka była gotowość, iuż *Lausun* Xciem *Montpensier* został; nie dostawało podpisu ręki Królewskiey; oskoczony Ludwik od Xząt i Ministrow nieprzyiaźnych człowiekowi nadto szczęsliwemu, cofnoł dane słowo i slubu zakazał. Rozpisał był do Dworow zagranicznych donosząc o nastąpić maiącym związku, napisał powtóre o zerwaniu znać daiąc. Y to zganiono Monarsze, że wprzód pozwolił, i teraz nie pochwalono, że zabronił. Płakał rzewliwie uważaiąc, że się stał przyczyną zmartwienia dla Xżny, a iednak mimo tak wielkie do niey przywiązanie, zamknąć kazał *Lausuna*
1670. w zamku *Pignerol*, że sobie potaiemnie ią zaslubił, na mocy otrzymanego dawniey pozwolenia iawnego. Dziesięć lat w więzieniu przesiedział. Nie wszędy Królowie maią tak wielką iak we Francyi władzę; ci co ią maią, staią się ukochanemi, skoro iey na złe nie zażyią. Czyż może rządca kraiowy karać tak surowie obywatela, praw kraiowych nie gwałcącego? Czyliż nie wielka iest róznica między narażeniem się Monarsze, a iego zdra-

dzeniem. Możeż Król ostrzey z człowiekiem postąpić, niżeli samo prawo.

Wielką ci wyrządzaią krzywdę pamiątce Ludwika XIV, którzy twierdzą, iż *Montespan* zniewoliła go do zemszczenia się nad *Lausunem*, iż iey wyrzucał na oczy, iakoby ożenieniu przeszkodziła. Y podłość i okrucieństwo byłoby nieznośne, dla przypodobania się kobiecie karać surowie zacnego męża, faworyta, w tym iedynie winnego, iż na pozbawiaiącą go wielkiego maiątku osobę z żalu narzekał. Nigdy Ludwik w całym życia przeciągu tak wielkiey niesprawiedliwości się nie dopuścił. Dość tego, aż nad to, że ukarał małżeństwo niewinne a kryiome, o którym lepieyby mu snadź było nie wiedzieć. Że usunoł swey łaski *Lausunowi* to sprawiedliwie; że do więzienia wsadził, trochę za ostro. Zdumieli się *Lausun* i *Fouquet* zszedłszy się w iednoż więzienie, osobliwie *Fouquet*, co niegdyś okryty chwałą zdaleka poglądał górnie na *Lausuna* szlachcica prostego z tłumem zmieszanego, i ubogiego, osądził teraz go szalonym, gdy mu zaczoł opowiadać, że był wiernkiem Królewskim, że iuż był otrzymał pozwolenie zaślubienia wnuczki Henryka IV, że iuż został dziedzicem dóbr i tytułow wielkiego w narodzie domu *Montpensier*. Wyszedł przecież z więzienia, lat 10 w nim zmieszkawszy, nie wprzód iednak, aż *Montespan* namówiła Xiężnę do ustąpienia Xciu *Maine* Synowi fawo- ryty Królewskiey Kraiu *Dombes* i Hrabstwa *Eu*, które też po iey śmierci odziedziczył. W tey nadziei, że *Lausun* uznany będzie za małżonka, wszystko uczyniła; zawiodła się; pozwolił iey Ludwik zapisać biednemu człowiekowi dobra niektóre, na których Hrabia nie przestał. Była więc prywatnie żoną iego, przed świa-

tem nie uczczona; u Dworu i w domowym pożyciu nieszczęśliwa do śmierci; taki to pospolicie wypływa sku-
1693. tek z niepohamowanych namiętności. *Lausun* zas poiachał do Anglii; doznał nadzwyczaynych przypadkow, zprowadził szczęśliwie do Francyi żonę Jakóba II wygnańca, i syna w niemowlęcym wieku; w nadgrodę Xiążęciem uczyniony. Woiował niepomyślnie w Jrlandyi, powrócił bez osobistey sławy, lecz z wielkim dziwnych trefunkow odgłosem. Umarł w starości, zapomniany od wszystkich, iak się powszechnie zdarza tym ludziom, co w pamiętnych znaydowali się okolicznościach, a nic wielkiego sami przez się nie dokazali.

Gdy się to działo, iuż *Montespan* wielowładnie nad sercem Ludwika panowała. *Athenais*, z domu *Moltemar* Margrabia *Montespan*, siostra iey starsza Margrabina *Thinauge*, i młódsza, którą zrobić potrafiła Xienią w *Fontevrault*, Damy to były owego wieku naypięknieysze; przydaymy do wdzięków przyrodzonych, szczególne umysłu przymioty, wielkie oświecenie rozumu. Brat ich Marszałek Xże *Vivonne*, ledwie miał sobie w dowcipie i nauce równego u Dworu; gust miał wytworny; wiele czytywał Gdy się go Ludwik raz zapytał: *na co się przyda czytanie? Vivonne* dość ciała, i śliczny na twarzy maiący rumieniec odpowiedział: „ *Czytanie książek to sprawuie na umyśle, co kuropatwy na twarzy.* „

Powszechnie lubiono te 4 osoby, w rozmowie dowcipne, żartobliwe, szczere, i zabawne; pisały przedziwnie gładko i przyiemnie. Z kąd można pomiarkować, iż niepodobna rzecz do wiary, iakoby *Montespan* używała do pisania listow wdowy *Scarron*: prawda, *Maintenon* więcey miała oświecenia, więcey czasu

na czytanie łożyła; iey pisma są śliczne; ale nie potrzebowała cudzey pomocy *Montespan*; nie znała ieszcze szczęśliwszey nieprzyiaciołki, a iuż wszędy dowcipem 1670.
słynęła. Pod czas Niderlandzkiey podróży dociekczono przywiązania do niey Monarchy. Pośrzód rozrywek i roskoszy gotowano zgubę Hollendrow. Trudno wymówić, co za okazałość tey podróży. Zawsze Ludwik na woynę konno wyieżdżał; pierwszy raz dopiero iachał w paradney karecie; takaż była Królowey, Xżny *Orleans*, Margrabiny *Montespan*, i wielu innych; czterech Gwardyakow nigdy nie odstępowało poiazdu fawryty. Nadciągnoł Delfin z swym Dworem; Xżna żona *Lausuna*, ieszcze przed zaślubieniem nieszczęsnym, nie bez radośnego uczucia pogładaiąc na kochanka w wielkim zachowaniu u Króla, i straży iego przywodzcę. Przewożono do miast na stanowiska wyznaczonych nayprzednieysze sprzęty Koronne: w każdym dawano bale, i sztuczne ognie palono. Szło przy Królu całe woysko nadworne. Stoły otwarte wszędy; w takiey okazałości Dwór zwiedził nowo podbite miasta. Zacnieysze Niderlandzkie Damy ziachały się dla przypatrzenia się tym widowiskom. Zapraszał ie Ludwik do stołu swego, i hoynie obdarzał z niewypowiedzianą grzecznością. Officyerom na załogach stoiącym rozdano upominki; ledwie nie codzień rozdawał Ludwik były komu, co się na oczy nawinoł, po 1,500 *louisdorow.*

Wszyscy obrócone mieli oczy na P. *Montespan*, iey cześć naywiększą wyrządzali po Królowey; a iednak nic nie wiedziała o zamysłach Królewskich, umiał przedziwnie rozróżniać Monarcha zabawki od walnych interesow Kraiowych. Bratowa iego maiąc sobie zlecone sprzymierzenie dwóch Królow, i przygotowanie

zguby Hollenderskiey, wsiadła w *Dunkerque* na Flotę z niemałym Dworem. Z nią pobrata swego Karola II z niemałym Dworem. Z nią poiachała Panna *Keroüal*, poźniey Xźna *Portsmouth*, równaiąca się w urodzie P. *Montespan*. Tyle znaczyła w Anglii, ile tamta we Francyi, owszem większą miała powagę. Rządziła Karolem prawie do zgonu; piękność iey mało się z laty odmieniła; doczekała się starości, z postawą równie iak za młodu wspaniałą i miłą. Widziała się z bratem Xźna *w Canterbury* i powróciła, wszystkiego dokazawszy; nie długo się cieszyła z chwały nabytey; nagła i bolesna śmierć porwała ią w roku życia 26. Zasmucił się i przeląkł Dwór cały osobliwszym
1670. śmierci rodzaiem; sama się miała za otrutą; uwierzył temu Poseł Angielski *Montaigu*, nie wątpili Dworacy, a z nimi cała Europa. Rozgłosił służący Xiężny, iż wiedział, kto podał truciznę; ,, człowiek ów, podług iego powieści, nie naybogotszy, oddalił się zaraz do Normandyi, dobra zakupił, i żył wspaniale. ,, Trucizną zaś był proch dyamentowy, do poziomek zamiast cukru wsypany. Dwór zaś mniemał, iż się otruła Xiężna szklanką wody, po którey wypiciu dostała straszliwych boleści, i śmiertelnych konwulsyi. Wszystko to złość ludzka wymyśliła, i upodobanie w nadzwyczaynych przypadkach. Woda nie mogła bydź zaprawna trucizną, ponieważ iey resztę P. *Fayette* wypiła bez szkody; proch dyamentowy tyle truie, ile koralowy. Dawno iuż chorowała Henryka na wrzod w wątrobie; zdrowia była wielce słabego, a przed nieiakim czasem wydała dziecie całe zgniłe. Miała iey męża w podeyrzeniu Europa; ten wszakże, ani przed tym, ani potym nie dopuścił się podłego lub złośliwego uczynku; rzadko który zbrodzień do iednego razu zbrodniem zostaie bez po-

przedniczego na pomnieyszych przestępstwach przygotowania. Coby to za nieszczęście było dla rodzaiu ludzkiego, gdyby tak łacno pełniono ciężkie występki, iak im łacno daie się wiara?

Dorozumiewali się inni, iakoby ulubiony Xciu *Orleans* Kawaler *Lorraine*, mszcząc się wygnana swoiego i więzienia za narażenie się Xiężnie poniesionego, ią otruł. Tak to właśnie łatwo przyszło Kawalerowi w Rzymie siedzącemu zakupić w Paryżu śmierć wielkiey Pani. Prawda: wszystkie te pogłoski haniebne, dotąd nieuspione, wyknęły z zniewagi Turenniusza. Zakochany w Margrabinie *Coatquen*, i od niey oszukany na starość, iak za młodu od Xźny *Longueville*, wyiawił iey taiemnicę względem Hollandyi przed bratem Królewskim zakrytą. Ta się zwierzyła Kawalerowi ulubionemu, ów Xciu *Orleans*. Z tąd w całey familii panuiącey powstały zawiści, podeyrzenia, gorzkie wymówki, i narzekania; ieszcze przed wyiazdem Xźny do Anglii. Za powrótem wszystko się pogorszyło. Gniew Xcia, zwady iego przyiacioł z poufalcami żony, napełniły dóm zamieszaniem i żałobą. Wymawiała przed śmiercią łagodnie Henryka Margrabinie, iż tylu nieszczęść iest przyczyną; ta uklęknowszy u nog konaiącey zapłakana, wszystko na miłość zwalała. Sprawcę złego, Kawalera, zamknoł Król w *Pierre-en Cise*; Hrabia *Marsan* z domu Lotaryńskiego, i Margrabia *Villeroi*, poszli na wygnanie; a śmierć przyrodzoną biedney Pani ogłoszono bydź skutkiem niesnasek i zawiści domowych.

Bardziey ieszcze otruciu iey uwierzyła powszechność, bo około tegoż czasu, ta zbrodnia pospolitą bydź we Francyi zaczeła. Nie zażywano tak podłey zemsty pod czas woien domowych, ale w czasie naychwa-

lebnieyszym dla narodu, pośrzód roskoszy i rozrywek łagodzących obyczaie, tak właśniey, iak przed tym do Rzymu tenże występek okropny wkradł się w wieku dla Rzptey naypomyślnieyszym. Długo pracowało około wynaleźienia *Kamienia Filozoficznego* dwóch Włochow z Niemieckim Aptekarzem, *Glaser* nazwanym. Stracili szczupły maiątek Włosi; zbrodnią umyślili naprawić szkodę z nierozumu wynikłą. Skrycie przedawali truciznę. Dowiedziawszy się o tym zwierzchność, podeyrzanych ludzi w więzieniu osadziła; umarł ieden w Bastilli; siedział *Exili* nie przekonany, a choć zamknięty, rozsiał po stolicy obrzydłe swe wynalazki, które o śmierć przyprawiły Sędzię Mieyskiego *Aubrai* z całym domem, i były przyczyną ustanowienia Sądu przeciw truiącym, nazwanego *izbą gorciącą*.

Miłość była zrzódłem tych okropności. Zięć Sędziego *Aubrai* Margrabia *Brinvilliers*, postawił u siebie gospodą *S. Croix* Kapitana regimentu swoiego, przecudney urody. Ostrzegła go żona o niebespieczeństwie; uparł się małżonek, zatrzymał Officyera; stało się iak Margrabina przewidziała; pokochali się wzaiemnie. Rozgniewany na córkę Sędzia nierostropny i nazbyt surowy, wsadził do Bastilli Kapitana, którego raczey do Regimentu odesłać przystało. Na nieszczęście osadzono go z Włochem *Exili*. Ten go zemsty nauczył; skutki iey straszne. Nie targneła się na życie męża Margrabina; pokrył on miłość, sam iey będąc przyczyną: zprzątnęła trucizną Oyca, siostrę i dwóch braci. Zcięto ią i zpa-
1679. lono; trucizna zaś tak się zagęściła, iż w rok potym ustanowiono *sąd ognisty*. Nayzacnieysze Państwo przeden powołano, mianowicie, synowicę *Mazariniego*, Xiężnę *Bouillon* i Hrabinę *Soissons*, Matkę Eugeniusza. Obwiniano

niano pierwszą o zbyteczną ciekawość, na ôn czas pospolitą; trwał ieszcze dawny zwyczay radzenia się wieszczkow, wyciągania horoskopu, szukania sposobow, aby bydź kochanym, i nie tylo u gminu, ba nawet u pierwszych w Narodzie Panow. Gdy się miał narodzić Ludwik XIV, wprowadzono do pokoiu Królowey Astrologa *Morin*, aby dla Dziedzica korony zrobił horoskop. Poźniey Xże *Orleans* Regent Francii wierzył temu bałamuctwu w starożytności powszechnemu; co większa oświecony Graf *Boulainvilliers* nie mógł się nigdy pozbyć tego przesądu. Raczył Ludwik Hrabiney *Soissons* powiedzieć, iż iesliby się do zbrodni poczuwała, pozwałał iey z kraiu wyiachać. Odpowiedziała, iż chociaż iest niewinną, nie chce iednak od sądu bydź zapytywaną. Udała się do Bruxelli i tam życia doko- 1708.
nała, gdy iuż syn Eugeniusz mścił się za matkę odnosząc wielkie nad Francuzami zwycięstwa.

Doniesiono też *sądowi ognistemu* Franciszka Henryka *Boutteville* Xcia Para i Marszałka, łączącego w swey osobie wielkie imie *Montmorenci* z Cesarskim Domem *Luxembourg*, a iuż w Europie wielkiemi dziełami wsławionego. Obwiniony bez podobieństwa do prawdy, miał bydź od Parow i Parlamentu sądzony, ci że się prawa swego nie dopominali, udał się sam *Luxembourg* do Bastilli, dowodząc tak wspaniałym postępkiem fałszu miotaney nań potwarzy, względem otrucia kilku podłych osob. Nieprzyiazny *Louvois* zamknąć go kazał w tarasie pół czwarta łokcia długim, gdzie też ciężko zachorował. Na zaiutrz po uwięzieniu, ściśle się go wypytywano, a dopiero na 5 tygodni zawieszono sprawę; co byłoby okrutną niesprawiedliwością dla lada iakiey osoby, tym bardziey dla Para i Xcia. Chciał pisać do

Ministra żałąc się na tę niegodziwość; zabroniono. Y nie podobna do wierzenia, aby Marszałek Francuski miał zabiiać dwoie mieszczan ubogich, nie upatruiąc naymnieyszego zysku z tak ciężkiey zbrodni. Między strasżliwemi zarzutami zadano *Luxembourgowi*, iż zawarł z diabłem umowę, aby mógł ożenić syna z córką *Louvois*. Odpowiedział obwiniony: *Gdy Maciey Montmorenci żenił się z owdowiałą Królową Francuską, nie do diabła lecz do stanow powszechnych się udał; te zaś przyznały, iż chcąc ziednać pomoc i opiekę niedorosłemu Królowi od familii Montmorenci, należało matce na to przyzwolić.*

Dumna odpowiedź nie mogła się mieścić w uściech winowaycy. Nie widziała Francya sądowego wyroku, ani przeciw Xciu, ani za iego niewinnością. Wyiachał na czas nieiaki do dóbr *Luxembourg*, i wnet powrócił na sprawowanie urzęgu Kapitana Gwardyi; z *Louvois* widzieć się nie chciał; Ludwik też nic mu o zdarzonym trafunku nie mówił. Widzieliśmy, iak sławnie woyskiem w Niderlandzie hetmanił; iak wielkiemi zwycięstwy zamknoł usta złośliwym nieprzyiaciołom. Wnieść łatwo, co za okropne pogłoski rozeszły się w Paryżu, z powołania tylu zacnych osob wynikłe. Prawda że się sprawa skończyła zpaleniem osob podłych a winnych; prawda że występku trucia ludzi kilka ich lędwie się dopuściło, obyczaie zaś narodowe zostały nieskażone; pozostała iednak w umysłach skłonność nieszczęsna przemieniania śmierci przyrodzoney w gwałtowną. Jako miano za otrutą Henrykę Królewnę Angielską, tak potym iey córkę Maryą wydaną za Karola II Króla Hiszpań-
1679. skiego. Nie bez żalu wyiachała do Madritu. Częstokroć do Oyca swego mawiała: *Nie woź tak często córki swoiey do Dworu: aż nadto nieszczęśliwą będzie za granicą.*

Pragnęła bydź zaslubioną Delfinowi. *Czynię ciebie Hiszpańską Królową*, rzekł iey Ludwik, *cóżbym więcey mógł dla córki moiey uczynić?* „ Ah, odpowie, mógłbyś daleko „ więcey dla synowicy. „ Umarła tychże lat doszedłszy 1689.
co matka. Rozumiano powszechnie, iż Ministrowie Hiszpanii do Domu Austryackiego przywiązani, otruli ią za to, iż będąc przychylną Oyczyznie, mogła odwieść małżonka od związku z nieprzyiacioły Ludwika; głoszono, iakoby iey z Wersalu posłano lekarstwo przeciw truciźnie, lekarstwo niepewne; bo iedna rzecz, co tę chorobę leczy, drugą może roziątrzyć; a też lekarstwa powszechnego nie masz. Przydawano wiele innych okoliczności; wszystkie są niepewne i zmyślone. Nie mało Dworowi przybyło okrasy, gdy się brat Królewski z Xczką Palatyńską, a Delfin z Bawarską ożenili. Dwor też Królowey nowym sposobem ułożono, stanowiąc 12 Dam Pałacowych, zamężnych, zamiast 12 Panien. Dotąd ieszcze *Montespan* górowała, lecz naostatek usuwał się od niey Monarcha; głośnym na niestałość narzekaniem niezdołała nawrócić ku sobie serca, do cnoty wzdy chaiącego po wielorakim obłąkaniu. Nie zaraz iednak odstąpił Ludwik dawnych nałogow; owszem przed śmiercią żony, wahał się między *P. Montespan*, *Fontange* i *Maintenon*. To przynaymniey chwalebna, iż miłość rządu w niczym nie mieszała; dowod nieomylny wspaniałości umysłu Monarchy Francuskiego. Nie należałoby podobno tych szczegulności opisywać; i pewnieby się ułomności Ludwika pokryły, gdyby dzieiopisowie ciekawości ludzkiey dogadzaiąc w rzeczy tak wielkiey, iaką iest wiek ten sławny, dawno zasłony nie zdarli.

ROZDZIAŁ XXV.

Dalsze ciekawe przypadki.

Wiek młodziuchny, cudna P. *Fontange* uroda, syn, którego Ludwikowi powiła, tytuł Xcy którym została ozdobiona, zagradzać zdawały się P. *Maintenon* drogę do tego stopnia, który poźniey osiągnęła; lecz i Xna
1681. *Fontange*, i iey syn wkrótce pomarli. Nie odzyskała iednak *Montespan* odrażonego serca. Podeszłym ludziom trzeba kobiety spokoyney i powolney; potrzeba im zwłaszcza tey domowey pociechy, gdy są walnemi obarczeni interessami. *Maintenon* nowa faworyta poznaiąc, że coraz większey nabywała przemocy nad umysłem Królewskim, miarkowała kroki swoie ostróżnością i sztuką kobietom wrodzoną, a mężczyznom przypodobaną. Pisała razu iednego do krewney *Frontenac*, którey zupełnie ufała: ,, odprawuię Monarchę zawsze ,, zasmuconego, nigdy go iednak nie przywodzę do rospaczy. ,, Gdy tak o pierwszeństwo dwie kobiety walczyły, widywały się z sobą codziennie, raz iedna na drugą zawzięte, innym razem zupełną pokazuiąc poufałość, bardziey z przymusu i potrzeby konieczney zabawienia się i rozmowy, niż prawdziwey przyiaźni. Umówiły się każda z osobna opisywać przypadki u Dworu zdarzone; nie długo robota pociągnęła. Czytywała przed przyiaciołami na starość *Montespan* dzieło swoie. Naybardziey iednak niezmyslona cnota i sumnienia zgryzota usunęła Ludwika od P. *Montespan*. Żałował, iż się tak długo do zamężney kobiety przywiązywał. Trwał
1685. iednak w nałogu, aż do odwołania wyroku Nanteńskiego. Nowe się widowiska na on czas ziawiły; z iedney

strony rospacz i uciekanie za granicę znaczney części narodu: z drugiey przepyszne w Wersalu igrzyska, budowla *Trianon* i *Marli*; gwałt zadano przyrodzeniu po tych mieyscach roskosznych; na ogrody rozum kunstmistrzow wysilony. Zaczynała iuż mniey uczęszczać do Dworu *Montespan*; ieszcze raz przed oddaleniem się zupełnym tryumfowała, wydaiąc swoią z Królem córkę za wnuka Condeusza.

Postanowił w czasie poźnieyszym Ludwik dwoie z nią potomstwa, córkę zaslubić Xciu *Chartres*, co był Francyi Regentem; syna Xcia *Maine* ożenił z Ludwiką *Bourbon* wnuczką Condeusza, z rozumu i do nauk przywiązania sławną. Uprzedzaiąc podwóyne małżeństwo, dał *Seignelai* w ogrodach *Sceaux* od P. *Notre* urządzonych ucztę godną Monarchy, w niczym Wersalskim nieustępuiącą, grano tam pieśń o pokoiu, *Racina*. Nastąpił w Wersalu Karruzel; a po zaslubieniu młodych Xżąt, popisał się Ludwik z osobliwszą wspaniałością, którey cieniem była od *Mazarinego* wymyslona loterla. Zrobiono w *Marli* 4 kramy napełnione owocem kunsztu i przemysłu naybogatszym, naywymyslnieyszym rzemieslnikow Paryskich, sklepy same pysznie przyozdobione wyrażały 4 części roku. W iednym siedziała *Montespan* z Delfinem, w drugim *Maintenon* z Xciem *Maine*, w trzecim Xże *Chartres* z P. *Thiange*; w ostatnim żona iego z Xżną *Chevreuse*. Wszyscy Dworzanie i Damy losem brali kleynoty kosztowne w nich znayduiące się. Tak to dowcipnie i razem okazale, iak na wielkiego Monarchę przystało, rozdawał Ludwik upominki. *Mazarinego* loterla nie tak wielka i nie tak wspaniała; była niegdyś we zwyczaiu u Rzymskich Cesarzow; wszakże nieskończenie podleysza. Już nie postała na Dworze

Montespan po córki zamęściu; żyła w Paryżu wspaniale, przy znacznym, ale dożywotnim dochodzie, odbieraiąc na rok 12,000 *Loui-d'-orow:* ieździła często do wod Burbońskich, gdzie też za zwyczay siła wieyskich dziewcząt wypesażała i tamże umarła.

Po iey usunieniu, *Maintenon* tak uiąć potrafiła
1707. Monarchę, iż za radą spowiednika, Jezuity *La-Chaise*,
1686. taiemnie ią sobie zaślubił; żadnych nie było zapisow. Arcy-Biskup Paryski, *Harlai Chanvalon*, dał błogosławieństwo, w obecności spowiednika i kilku świadkow. Pędził iuż Ludwik rok życia 47; Małżonka 52. Stoiący u naywyższego chwały kresu Monarcha umyślił przeplatać zatrudnienia rrądowe, niewinną słodyczą pożycia prywatnego, nie upadlaiąc wysokiey dostoyności; nie wiedzieli zapewne Dworacy, czy *Maintenon* była iego żoną; poważali za tym w iey osobie wybor Ludwika, czci Królewskiey nie wyrządzaiąc. Dziwne się wydaie iey szczęście; a iednak ukazuią dzieie przykłady większego daleko wyniesienia, z mnieyszych początkow. Nie przewyższała urodzeniem P. *Maintenon* Margrabina *S. Sebastien*, żona Króla Sardyńskiego Viktora Amedeusza: Imperatorowa Rossyiska *Katarzyna I*, z niskiego na naywyższy postąpiła stopień; żona też Jakóba II, Córka patrona *Hide* podleyszego była stanu, według pospolitego w Europie przesądu.

Urodziła się *Maintenon* z starożytney familii, wnuczka Teodora Agryppy *Aubigné* szlachcica pokoiowego u W. Henryka. Ociec iey Konstanty *Aubigné* chcąc zrobić osadę w Karolinie, udał się do Anglikow; za co we Francyi uwięziony, uszedł z zamknięcia za pomocą córki rządcy zamku *Trompette*, nazwiskiem *Cardillac*.
1635. Zaślubił dobrodzieykę, i z nią uiachał do Karoliny. Po-

wróciwszy w lat kilka, na roskaz Dworski osadzeni zostali w *Niort*. W tym tarasie narodziła się Franciszka *Aubigné*, maiąca doznać na świecie i przeciwności i szczęścia naywiększego. Do Ameryki w trzecim życia roku zaprowadzona, od niedbałego sługi zapomniana na morskim pobrzeżu, ledwie od straszliwego węża niepożarta, osierociała we 12 leciech, ostro wychowana u krewney swoiey P. *Neuillant*, za szczęście poczytała zostać żoną *Scarrona* zacney w Magistraturze familii, a śmiesznymi postępkami i pisania sposobem umyślnie bawiącego się; co go i podliło razem, i czyniło przypodobanym. Nader pomyślnie wypadło dla młodey *Aubigné* zamęźście z człowiekiem od natury upośledzonym, chorowitym i maiątku pomiernego. Przed ślubem zrzekła się religii Kalwińskiey, w którey pomarli przodkowie. Rozumem i urodą wnet słynąć zaczeła. Zapraszano ią do nayzacnieyszych domow; wiek też młody naypomyślniey przepędziła. Po śmierci męża, 1660.
długo się dopraszała o wyznaczenie pensyi 1,500 liw: którą mu niegdyś ze skarbu dawano. Przecież w lat kilka, naznaczył Król 2,000, te dodaiąc słowa: „ Długoś oczekiwała moia Pani; ale tyle masz przyiacioł, iż umyśliłem sam się przypisać do ich liczby. „ Toż powiedział późniey Ludwik Kardynałowi *Fleuri*, daiąc mu Biskupstwo *Freius*. Wyznaie atoli *Maintenon* w swych listach, iż *Montespan* pensyą iey wyrobiła, i z nędzy wydzwignela. Przypomniała sobie faworyta P. *Scarron*, gdy iuż czas był dawać taiemne wychowanie Xciu *Maine* iey z Królem synowi. Nogę z urodzenia miało dziecie niekształtną. Pierwszy lekarz *Aquin* o całey taiemnicy dobrze wiedzący, osądził, iż należało ie zesłać do wód *Barege*. Szukano więc oso-

by zaufaney, któreyby można tego skarbu powierzyć. Przyszła na myśl Ludwikowi P. *Scarron*, poiachał skrycie do niey *Louvois* namawiaiąc do podróży. *Jeśli potomstwo iest Królewskie*, pisała wdowa do iedney osoby, *zezwalam, bo niemogę bez skrupułu przyymować opieki nad dziecięciem P. Montespan; niech więc sam Król służyć mi nakaże, gotowam.* Sam więc Monarcha zlecił iey wychowanie Xcia, pisywała często z drogi; listy nieźmiernie Ludwikowi się podobały; te były żrzódłem przyszłego P. *Maintenon* wyniesienia; reszty dorobiła się cnotą i osobistą zasługą.

Stanowszy na pierwszym stopniu prawie oddaliła się od oczu światowych. Zamknięta ustawnie w pokoiu, bawiła się z kilką damami, równie podobaiącemi sobie w osobności, i to rzadko. Przychodził do niey Król co dzień po obiedzie, przed, i po wieczerzy, i przesiadywał do północy. Tam naradzał się z Ministrami; a *Maintenon* zatrudniona czytaniem lub ręczną robotą, nigdy o rządowych interesach nie mówiła, udaiąc, iakoby o niczym nie wiedziała, stroniąc od tych okoliczności, gdzie tylo mógł bydź pozor intrygi; słowem bardziey starała się przypodobać rządzącemu, niż rządzić sama, wielkiey na umyśle małżonka powagi swoiey ostróżnie zażywaiąc. Nie wzbogaciła nawet, ani na wysokie dostoieństwa wyniosła pokrewnych, acz miała do tego sposobność. Brat iey Hrabia *Aubigné*, zestarzały Generał, nie został Marszałkiem. Dano mu order S. Ducha, i nieco dochodu z aręndy generalney; przetoż powiadał do Marszałka *Vivonne*: *Zapłacono mi gotowemi pieniędzmi laskę marszałkowską.* Synowiec iey Margrabia *Villette*, został szczegulnie Kontr-Admirałem na flotcie; córce iego za mąż idącey za P. Ca-

Cailus szczupłą wyznaczył pensyą Ludwik. Wydaiąc też synowicę swą *Maintenon* za syna Xcia Marszałka *Noailles*, dała iey 200,000 liw; resztę Monarcha. Dla siebie za skarbowe pieniądze kupiła iedynie nie wielkie dobra, *Maintenon* zwane; właśnie iakby tą skromnością, takim od zyskow osobistych stronieniem, chciała pociągnąć narod do poważania siebie, i zapomnienia, z iak niskiego stanu tey doszła dostoyności. Margrabina *Villette*, która poszła potym za Milorda *Bolingbroke*, nic nie dostała, zagniewana na P. *Maintenon* o takową nieużytość, raz wyrzekła, „ chcesz się sama skrom-„ nością wsławić, a gubisz familią „ Zapomniała o wszystkim zacna Pani, byle się Monarsze nie narazić. Nie śmiała nawet bronić Kardynała *Noailles* przeciw Jezuicie *Tellier*, onego prześladowcy. Wielką była przyiaciołką *Racina*; lecz oraz tak lękliwą, iż nie odważyła się go zasłonić od niełaski Królewskiey. Razu iednego przeięta do żywego, wymównie odmalowaną sobie nędzą narodu przezeń, nędzą powiększoną wprawdzie na ón czas, lecz wkrótce do naywyższego kresu przywiedzioną, kazała Wierszopisowi zrobić pamiętnik, i chorobę i lekarstwo zawieraiący. Przeczytał go Ludwik; a gdy niechęć swą oświadczył, wydała Pisarza, i nic na iego obronę nie mówiła. Słaby *Racine* z żalu niebawiąc umarł.

A iako ociężałą była do przysłużenia się potrzebnym, tak równie do szkodzenia przeciwnikom. Rzucił się do nog Monarsze *Louvois*, zaklinaiąc go, aby się z wdową *Scarrona* nie żenił. Wiedziała o wszystkim, i nie tylo wybaczyła Ministrowi, lecz nadto nieraz przebłagała Małżonka rozgniewanego, na dumne i złośliwe postępki Margrabi. Znalazł w niey Monarcha towarzyszkę miłą

i powolną. Ztąd iedynie Dwór się dorozumiewał nowego P. *Maintenon* wyniesienia, iż pod czas mszy siadała w loży zło cistey dla Królowych przeznaczoney. Żyła bez żadney okazałości. Pobożność, którą wlała Królowi, i która do iey ożenienia naywięcey posłużyła, z wiekiem wzrastała. Została fundatorką; zgromadzaiąc do *Noisi* wiele
1686. szlachetnych panienek, na których wychowanie dał Ludwik dochody Opactwa S. Dioniziusza. Zbudowano dóm *S. Cir* pod zwierzyńcem Wersalskim. Dopiero rozrządziła tym nowym funduszem, przepisy na świeckie w nim i zakonne zgromadzenie zrobiła z Biskupem *Desmarets*, i sama Klasztoru była przełożoną; częstokroć tam po kilka godzin się bawiła żona Wgo Monarchy nauczaniem dzieci. Cnota ią do tego wiodła; porownaymy iey postępki z życiem faworytek innych Królow; wnet się pokaże, co za serce i skłonności ich były; wnet się pokaże wspaniałość duszy P. *Maintenon*. Ze u Dworu tęskniła, wyznaie sama, tak pisząc do przyiaciołki: „ Gdybym ci mogła udzielić „ moiego doświadczenia! gdybym pokazać mogła, iak „ tesknota pożera Panow, a dni ich życia goryczą na„ pełnia! umieram prawie ze smutku i nudy, żyiąc w „ dostoieństwie ledwie do wiary podobnym. Byłam „ niegdyś młodą i ładną; zażyłam roskoszy: wszędy „ mię kochano; w podeszłym wieku pędziłam lata z „ uczonemi; wpadłam w łaskę u Króla; i tu straszli„ wą widzę próżność. „ List ten mógłby otworzyć oczy dumnym ludziom. Po śmierci Ludwika, zupełnie w S. *Cyr* osiadła. To naydziwnieysza, iż nie miała żadnych zapisow. Zalecił ią przed skonaniem Xciu *Orleans*. Nie chciała brać więcey nad rocznych 80,000
1719. liw: te rzetelnie odbierała do zgonu, w Ru 84 życia swoiego.

Odtąd iak Ludwik zaślubiwszy ią sobie polubił o- 1686.
sobność, nie postrzeżono u Dworu takiey iak przed tym wesołości; a ciężka choroba odięła mu ochotę do owych igrzysk zabawnych i wspaniałych, któremi czynił pamiętne wszystkie swego panowania lata. Dostał fistuły w dolnych wnętrznościach. Sztuka Cerulicka, za czasow Ludwika więcey we Francyi niż całey razem Europie wydoskonalona, ieszcze się z tą chorobą nie obeznała. Z niey umarł *Richelieu*, niedoskonałą ręką leczony. Wzruszył się narod niebespieczeństwem Monarchy swoiego; napełniły się świątynie mnóstwem ludu niezliczonym, woiaiącym ze łzami do Niebios o uzdrowienie ulubionego Pana. Właśnie to się pod ów czas działo, i tak powszechny żal ogarnoł Francyą, iaki widziano w teraznieyszym wieku, gdy Ludwik XV
w *Metz* zachorował. Będą te dwa przypadki nieustan- 1744.
ną w potomne wieki nauką, iak maią Królowie rządzić tym narodem, co tak ich kochać umie.

Skoro Ludwik XIV uczuł tę dolegliwość, udał się zaraz do szpitalow pierwszy Dworu Cerulik *Felix* szukaiąc chorych na ieden z Monarchą defekt, zasięgał rady u naybieglevszych Cerulikow, wynalazł z niemi narzędzia skracaiące operacyą i mniey bolu zadaiące. Wytrzymał robotę Ludwik statecznie; tegoż dnia zwołał do siebie Ministrow na radę; i żeby nie sprawiła iakowey odmiany po Dworach Europeyskich rozsiana wiadomość o iego niebespiecznym stanie, na zaiutrz dał audyencyą Posłom zagranicznym. Nie dość że się pokazał cierpliwym; hoynie nadgrodził przysługę *Felixa*, daruiąc mu maiętność wartuiącą na ów czas 150,000 liw: Niebywał odtąd na Teatrach. Delfinowa też wpadłszy w grubą melancholią i ciężkie zemdlenie, niczym

Na

1690. się bawić nie chciała, do śmierci siedząc na osobności. Za młodu lubiła nauki, pisała wiersze. Wskrzesił obumieraiący gust do teatralnych widokow, Klasztor *S. Cyr*. Namówiła *Racina Maintenon*, aby napisał taką Tragedyą, którąby grać mogły iey młodziuchne uczenniczki; zrobił wierszopis *Esterę*. Udawano ią naprzód w Klasztorze, potym częściey w Wersalu; nayzacnieysze Duchowieństwo cisnęło się na te nowe igrzysko. To dziwna, że dzieło *Racina* powszechnie wszyscy chwalili, a w lat dwie drugą tegoż pisarza Tragedyą, *Athalia*, nie miło przyięto. Przeciwnie w Paryżu iuż po zeyściu wiekopomnego męża, *Athalia* powielekroć sprawiedliwe odebrała oklaski: *Esterę* raz szczegulnie grano, iuż bowiem nie było Dworzan, co niegdyś przez pochlebstwo upatrywali Esterę w P. *Maintenon*, a przez złość *Vasthi* w P. *Montespan*, Amana w Margrabi *Louvois*, a osobliwie wywołanych przezeń Hugonotow, w rozkazie wydanym na wytracenie żydow; oświecona zaś powszechność nie polubiła Asswera, co pół roku z żoną przemieszkał, nie wiedząc, ani też staraiąc się wiedzieć, zkąd była rodem; Ministra okrutnego domagaiącego się u Monarchy wytracenia całego narodu za to, iż mu się Mardocheusz nie pokłonił; nierostropnego Ministra, gdyż wydał roskaz tracenia żydow po iedenastu dopiero upłynionych miesiącach, iak gdyby umyslnie im czas wolny zostawiał do ucieczki, lub przygotowania obrony; Króla słabego, co naprzód bez winnie podpisał roskaz śmieszny, a potym obiesić kazał faworyta; słowem nie podobała się osnowa Estery ludziom doskonałym; wszelako kilkanaście wierszy Tragedyi *Racina* lepsze są za całe dzieło innych pisarzow, co wielką odniosły u mniey oświeconych pochwałę.

Rozpoczeły się znowu te zabawki dowcipne, dla wydoskonalenia Xżny Burgundyi, w 11 życia roku z Sabaudyi do Wersalu zprowadzoney. Dziwna w obyczaiach i przesądach Europeyskich sprzeczność. Ganią widoki publiczne; osoby na Teatrach graiące za niesławne maią, a też same zabawki poczytaią za ćwiczenie nayszlachetnieysze, i Królewskich osob godne. Wystawiono niewielki Teatr w pokoiach P. *Maintenon*. Grali na nim Xżna Burgundyi, Xże *Orleans* z nayudatnieyszemi, nayświetleyszemi Dworzany. Grał i uczył ich sławny Aktor *Baron*: tym sposobem doskonaliło się młode Państwo i życie wesołe pędziło. Muszą się zgodzić na to nayostrzeysi Ludwika krytycy, iż do przegraney pod *Hochstet* bitwy, on ieden w Europie był potężny, wspaniały, we wszystkim wielki. Bo chociaż byli bohaterowie, iako *Sobieski*, *Karol X i XII*, Szwedzcy Królowie, co go w przymiotach rycerskich przewyższali, żaden z nich nie miał Monarchicznych w tak doskonałym, iak on stopniu. Y na to ieszcze przyzwolmy, iż zniosł wspaniale ciężkie ciosy, a zadane Francyi zleczył rany; podlegał ułomnościom, wielkie błędy popełnił; ale gdyby ci, co mu przyganiaią, znaydowali się w iego stanie, czyliżby mu wyrównać potrafili?

Pomnażała się z laty w cnotę i wdzięki Xiężna Burgundyi. Dawane Siestrze Hiszpańskiey Królowey, pochwały, wznieciły w niey ochotę do nasladowania, i zasłużenia na podobną lub większą ieszcze zaletę. Z przyrodzenia chęć miała każdemu się przysłużyć, wszystkim się podobać. Nie nadto była piękna; wszakże z oczu i twarzy i wspaniałey urody, podobniuteńki był do Matki Ludwik XV. Wrodzonym wdziękom przydawał okrasy rozum oświecony. Jak niegdyś Henryka

Królewna Angielska, tak dopiero Xżna Burgundyi, wzorem całego Dworu była i bożyszczem; a do tego dostoieństwem tamtą przewyższała, bliską będąc Tronu. Spodziewali się Francuzi po iey Małżonku takiego rządu, iaki sobie tylko w mysli wystawiali mędrcy starożytni, wszakże ostre i surowe Xcia panowanie osłodziłaby niemylnie łagodnością obyczaiow cnotliwa Pani; upodobańsza podobno narodowi z wdzięków, niż z rozumu głębokiego małżonek. Wiadomo światu, iak te pochlebne nadzieie w niwecz się obróciły. Takie to było przeznaczenie od wiecznych wyrokow dla Ludwika XIV, iż całą swą familią bez czasu wymarłą oglądał;
1711. zeszła żona w 45 roku, syn iedyny Delfin w 50, w rok po nim wnuk Xże Burgundyi z żoną i starszym synem, w iednym grobie złożeni; a młodszy Ludwik XV bliskim zgonu zdawał się. We dwie lecie umarł Xże *Berri* brat Xcia Burgundyi; córka wnet poszła za Oycem. Tak silnie przeszyły wszystkie serca czasy te nieszczęsliwe, iż długo potym Francuzi ze łzami stratę swoią opowiadać zwykli. W pośrzód tylu śmierci zawczesnych ten był nayopłakańszym, co bydź się zdawał bliskim korony dziedzicem. Odnowiły się z zaiadłością do wiary trudną okropne podeyrzenia rozsiane po zeyściu *Henryki* i Krolowey Hiszpańskiey. Gdyby podobna było usprawiedliwić potwarz, sama chyba natężona narodu żałoba mogłaby ią wymówić. Ostatnie szaleństwo! pomyslić, że kto zatruł wiele z familii Królewskiey osob, a iedną zostawił, co się w przyszłym czasie mogła zbrodni dopomnieć. Xże Burgundyi z żoną i synem pomarli z choroby zaraźliwey, taż zprzątnęła w Paryżu w iednym nie zpełna miesiącu z górą 500 osob. Xże *Bourbon*, Xże *Trimouille*, Pani *Vrilliére*,

i *Listenai* na nią zapadli; we dwóch dniach umarł Margrabia *Gondrin*, żona omal nie skonała; całą Francyą prawie taż choroba zwiedziła. W Lotaryngii zgładziła starszych braci Xcia Franciszka, co miał niegdyś bydź podporą Dworu Austryackiego. Lekarz *Boudin* człowiek zabawny, śmiały i nieoświecony, powiedział: „nie „znamy się na takich chorobach;„ wnet złosliwą potwarz w niezawodną pewność przemieniono.

Xże *Orleans* miał *laboratorium*, uczył się Chymii i innych wielu kunsztow; ztąd wniesiono, iż on otruł familią Królewską. Powstały straszliwe ludu wołania; nie uwierzy kto świadkiem nie był. Podli dzieiopisowie uwieczniliby zapewne te podeyrzenia, gdyby ludzie lepiey świadomi wszystkiego, fałszu nie zbiiali. Przyświadcza Margrabia *Canillac*, przychylny Xciu *Orleans*, potym od niego skrzywdzony, iż posłyszawszy krzyk powszechny, zbiegł do Xcia; znalazł go leżącego na ziemi, łzami zalanego, odeszłego od zmysłow z rospaczy. Chymik iego *Homberg* bieży do Bastilli, oddaie się do więzienia; że nie było Dworskiego roskazu, nie przyięty. Sam Xże, ktożby temu wierzył, sam prosi, w żalu pogrążony, aby osadzony w więzieniu, prawnie mógł swą wyświecić niewinność, prosi za synem matka o toż okrutne hańbiące go usprawiedliwienie. Już list zawarty napisano: ieszcze go Król nie podpisał: ieden *Canillac* w zamieszaniu powszechnym, dochował tyle umysłu przytomności, iż przecie przeniknoł złe skutki z takiego postępku wyniknąć mogące; i tyle dokazał, iż matka oparła się rozkazowi na syna w więzienie wypadłemu. Y Monarcha co tak surowy dawał wyrok, i iego synowiec, co się własney krzywdy uporczywie dopraszał, byli zaiste równie godnemi opłakania, równie nieszczęsliwemi.

ROZDZIAŁ XXV.

Dalsze ciekawe przypadki.

Karmił się łzami przed obliczem całego narodu Monarcha; dawał audyencye, ukrywał żal nieznosny; wszakże na osobności tak wielka strata musiała czułe serce przenikać. Przypadła mu klęska domowa właśnie przy końcu nienomyslney woyny; ieszcze *Villars* nie zwyczężył *Eugeniusza*, ieszcze pokoy nie pewny z Angielską Królową, a tu okropna nędza narod pożerała. Nie upadł iednak na umysle, mężnie straszliwe zniosł utrapienia. Ostatek życia nudnie pędził. Odwróciły się od ulubionego niegdyś Ludwika wszystkie serca, gdy nowe nakładać zaczoł podatki, konieczne potrzebne; więcey ieszcze uraził się narod, widząc że Pan mądry dawał się powodować Jezuice *Tellier*, gwałtownych za zwyczay chwytaiącemu się śrzodkow. To dziwna; zapomnieli Francuzi ulomności Króla, powolności iego ku Spowiednikowi, w rzeczech do sumnienia nie zciągaiących się przebaczyć nie chcieli. We trzech ostatnich leciech panowania stracił nie mało slawy pamiętnemi niegdyś dziełami sprawiedliwie nabytey. Straciwszy całe potomstwo; uniesiony wrodzonym przywiązaniem ku pobocznym synom, Xciu *Maine* i Hrabi *Toulouse*, ogłosił obódwóch prawemi Tronu dziedzicami po wygaśnieniu kiedyżkolwiek Xżąt z krwi panuiącey pochodzących. Zapisał wyrok Parlament bez żadnego zprzeciwienia się.
1714. Tak tedy przyrodzonym prawem łagodził pisane, co pozbawia dzieci nieprawego łoża, oycowskiego maiątku. Mogą to prawo czasem znosić Królowie, tym bardziey Ludwik mógł to dla własney krwie uczynić, co nie raz poddanym wyświadczył; mógł do następstwa tronu własnych synow przypuścić, otworzywszy dawniey wstęp do niego Xżętom Lotaryńskim. W rok potym podniosł obódwóch do stopnia Xżąt krwie Królewskiey. Wiadoma Europie klótnia po śmierci Ludwika wszczęta między prawemi a nieprawemi Xżęty, utrzymali się drudzy przy nadanych sobie przywileiach: co do potomstwa zależy to od czasu, losu i osobistey zasługi.

Powróciwszy z *Marli* w Sierpniu Monarcha, wpadł w chorobę, która go o śmierć przyprawiła. Nogi mu 1715.
nabrzmiały, okazała się gangrena. Idąc za Narodowym zwyczaiem *Stair* Poseł Angielski zakład postawił, iż Września nie przeżyie. Natychmiast Dwór cały cisnoł się do Xcia *Orleans*, co niedawno przedtym w *Marli* siedział iak na pustyni. Szarlatan iakiś podał choremu Elixier, co mu na czas siły pokrzepił; iadł smaczno, a lekarz o bliskim zdrowiu zapewnił. Wnet Dwór opuścił Xcia *Orleans*. „ Jeśli ieszcze raz będzie „ iadł Król, powiedział, nikt już u mnie nie postanie „ Lecz śmiertelna to była choroba. Poczyniono przyzwoite kroki, aby się dostała nieokreślona Regencya Xciu *Orleans*. Ludwik zaś wielce władzę iego zcieśnił testamentem swoim złożonym w Parlamencie, stanowiąc szczególnie głową rady z dwóma głosami na rozwiązanie zdań równości. A iednak mówił do Xcia: *Nie naruszyłem w niczém praw tobie z przyrodzenia służących*; snadź rozumieiąc, iż niema na świecie takiego Prawa, któreby nadawało władzę nieograniczoną nayblizszemu Dziedzicowi korony, rządzącemu narodem pod czas małoletności Monarchy swoiego. Prawda: wielce iest niebespieczna powaga naywyższa, można iey na złe użyć; wszakże władza między wielu podzielona ieszcze nie-

bespiecznieysza. Mniemał zatym Ludwik, iż iak mu za życia wszyscy byli posłuszni, tak będą po śmierci; bo zapomniał, iż testament oycowski ogłosił nieważnym Parlament. Wiadomo wszystkim, z iak nieustraszonym sercem poglądał na zbliżaiący się ostatni moment; *rozumiałem*, rzekł do P. *Maintenon*, *że trudno mi przyidzie umierać*; i do służących: *czegoż płaczecie*, *izaliście sądzili*, *żem nieśmiertelny*.. Dawał w wielu okolicznościach spokoynie roskazy, przepisywał nawet dla siebie obrządek pogrzebowy. Ludzie cnotliwi pospolicie, a zli czasem gdy wielu iak zbrodni tak zeyścia swoiego maią świadkow, śmiele umieraią Ludwik XIII w ostatniey chorobie pisał noty muzyczne. Odważnie i przytomnie konał Ludwik XIV, nie pokazuiąc iednak ani chluby, ani wyniosłości, iaką tchnoł za życia. Zdobył się na taką odwagę, iż wyznał błędy swoie. Ludwik XV chował zawsze przy sobie spać idąc, napisane pamiętne słowa, które mówił do niego Pradziad W. trzymaiąc go na ręku. „ Będziesz wkrótce Kró-
„ lem wielkiego narodu. Zalecam ci naybardziey; a-
„ byś nie zapominał na obowiązki względem Stwórcy;
„ pamiętay, iżeś mu winien wszystko, czym iesteś.
„ Zachoway pokoy z sąsiadami. Nazbyt woynę lu-
„ biłem; w tym mnie nie naśladuy, ani w zbyt wiel-
„ kich wydatkach. Radź się we wszystkim; naylep-
„ szą radę upatrzywszy, tey się zawsze trzymay. Ul-
„ żyi czym prędzey podatkow ludowi; a uczyń to,
„ czego na nieszczęście sam nie mogłem uczynić. „

A chociaż i w życiu i przy śmierci chwalebny był Ludwik, nie żałowali go Francuzi iakby należało. Nadzieia rządow pomyślnieyszych za Regencyi, kłótnie z Jansenistami, tak roziątrzyły umysły, iż wia-

domość o zeyściu Monarchy przyioł Narod więcey niż oboiętnie. Tenże narod, co przedtym nieco, ze łzami prosił Boga o uzdrowienie chorego Króla, teraz szedł 1686.
za umarłym do grobu pląsaiąc i skacząc. Powiedziała mu za młodu matka: *Synu*, *zostań podobnym do Dziada nie do Oyca twoiego*; gdy się Ludwik zapytał o przyczynę; *bo*, rzecze Anna, *po śmierci Henryka IV płakali wszyscy*, *a po Ludwika XIII wszyscy się śmiali*. Wyrzucano mu na oczy wiele mniey chwalebnych postępkow, ostre obeyście się z Kalwinami i Jansenistami, dumne w pomyślności z Cudzoziemcami, ułomność względem kobiet, zbyteczną surowość w małych rzeczach, woyny bezwinnie przedsięwzięte, rabowanie Palatynatu; położywszy atoli na iedney szali błędy, na drugiey wielkie przymioty, wielkie dzieła, druga pierwszą zapewne przeważy. Sława znakomitych ludzi z czasem się dopiero po świecie rozchodzi; otoż czas wsławił Ludwika; a lubo wiele złego o nim pisano; wszelako imienia iego bez uszanowania wspomnieć się nie godzi, a wspomniawszy, wnet na myśl przychodzi wiek Ludwika czasem niezatarty. Przypatruiąc mu się w domowym pożyciu, widziemy go zbyt uganiaiącego się za sławą, lecz oraz przystępnego; nie pozwalał matce wdawać się do rządu, lecz wypełnił synowskie względem niey obowiązki, a z żoną powierzchowną przynaymniey zachował przystoyność; dobrym był oycem, dobrym Panem, uczciwym przed światem, w Gabinecie pracowitym, bacznym w interesach; zdrowo sądził, gładko mówił, był kochania godzien, powagi swoiey nie ubliżaiąc. Nigdy nie wyrzekł słów onych, iak mu niektórzy przyznaią, gdy pierwszy Szlachcic pokoiowy i naywyższy zawiądowca garderoby zpierali się, którýby z nich miał

usłużyć Monarsze: *Nie dbam, który z służalców mnie ubierze.* Nie mógł tak mówić człowiek grzeczny; inaczey powiedział iednego razu do Xcia *Rochefoucault*, rozmawiaiąc o iego długach: *Czemu o tym nie pomówisz z przyiaciołami?* Słowa same przez się wiele znaczące; przydał do nich Ludwik 150,000 liwr: podarunku. I to niepodobna, żeby napisał do tegoż Xcia. „ Winszu- „ ię ci iako przyiaciel otrzymanego urzędu, na któ- „ ry cię wynoszę iako Monarcha. „ Nieprzyzwoita, owszem przykra iest, przypominać poddanemu swoią nad nim zwierzchność; uszłoby tak napisać do buntownika upokorzonego; naprzykład, Henrykowi IV do Xcia *Mayenne*, przed zupełną ugodą. Sekretarska to robota; Ludwik maiąc gust wytworny tego listu nie chciał podpisać. Tenże gust wytworny i zdrowy iego rozsądek sprawił, iż kazał wymazać dumne napisy na obrazach *Le-Bruna* w Galeryi Wersalskiey dane od P. *Charpentier*: niepodobne do wiary przeyście Renu; dziwne zdobycie *Valenciennes*, &c. pomiarkował Monarcha, iż więcey znaczyć będzie prosty napis; przeyście Renu, zdobycie *Valenciennes*. Sprawiedliwie *Charpentier* zdobił napisami dzieła zaszczyt narodowi przynoszące pochlebstwem zepsuł robotę.

Zebrano niektóre odpowiedzi Ludwika i słowa godne pamięci. Gdy iuż postanowił znieść Hugonotów: „ Dziad móy, rzecze, lubił ich, a nie obawiał się; oy- „ ciec nie lubił, ale się lękał; ia ani lubię, ani się boię „ Uczyniwszy P. *Lamoignon* pierwszym Prezydentem Parlamentu Paryskiego: „ Gdybym, powiedział znał po- „ cziwszego i zdatnieyszego nad cię, tegobym obrał. „ Temiż właśnie słowy przywitał Kardynała *Noailles* wynosząc go na Arcy-Biskupstwo Paryskie; w tym nay-

większa sztuka, że i spawiedliwie ie przystosował, i do cnoty zachęcał. Mówił krótko a wspaniale; słowa i postępki iego prawdziwie Monarchiczne. Gdy iuż Xże *Aniou* wyieżdżał na obięcie Hiszpańskiey korony, *nie będzie odtąd gór Pireneyskich*, rzecze mu Ludwik, pokazuiąc nowo skleiony na wieki związek między dwóma narody. Naylepiey się ukaże dusza Ludwika w następuiącym iego własnym rękopismie. „ Muszą czę- „ stokroć czynić przeciw własney woli Królowie ta- „ kie rzeczy, co się urodzoney im przeciwią dobroci. „ Obowiązkiem ich, wszystkim się przysłużyć; a ie- „ dnak muszą karać i gubić tych których chcieliby u- „ szczęśliwić. Tego po nich wyciąga interes Kraio- „ wy. Muszą iść w brew skłonnościom swoim, aże- „ by w przyszłym czasie nie przyganiali sobie, w oko- „ licznościach ważnieyszych, iż mogli uczynić lepiey „ a omieszkali. Mnie samemu interesa osobiste nie „ raz na przeszkodzie były, w słusznych zamiarach ku „ uszczęśliwieniu i potędze narodu dążących. Bywa- „ ią trudne, bywaią delikatne i zawikłane przypadki. „ Czasem się rzecz iaśnie nie wyrozumie; w takim ra- „ zie nie można się na żadną stronę przeważyć; lecz „ gdy się człowiek dobrze namyśli, wnet czynić przy- „ należy. Y przeto mi się częstokroć powiodły za- „ mysły. Popełnione przezemnie błędy wielce mię bo- „ leią; popełniłem zaś ie przez niedbalstwo i zbyte- „ czne cudzym Narodom uleganie. Jakażkolwiek ułomność wielce iest niebespieczna. Chcąc rządzić dru- „ giemi, trzeba się nad nich wynieść; a przysłucha- „ wszy się zdaniom rozmaitym przedsiębrać bez uprze- „ dzenia, pamiętaiąc na to aby nic nie rozkazywać i „ nie czynić, coby na osobę panuiącego, iey charakter

,, i dobro naywiększe kraiu nie przystało. Skłonni do
,, dobrego Monarchowie, a na swoich interesach cóż-
,, kolwiek znaiący się, czy z doświadczenia, czyli też
,, z usilnego przyłożenia się, tyle znaydą okoliczności
,, do popisania się przed światem, iż im koniecznie
,, na wszystko mieć oko, wszystkjego uczyć się po-
,, trzeba; a osobliwie strzedź się siebie samych, i swych
,, skłonności. Wielkie iest, wspaniałe, i miłe Królew-
,, skie rzemiosło, skoro kto się zdatnym czuie do wy-
,, pełnienia wszystkich onego powinności; nie zbywa mu
,, wszakże na trudach, frasunkach, i niepokoiu. Sama
,, niepewność czasem przywodzi do rospaczy: przeto
,, też długo się namyśliwszy czynić, co się zda nay-
,, lepszego.

Pracuiąc dla narodu Monarcha, dla siebie pracuie;
,, szczęsliwy narod wysławia Pana swoiego. Gdy kray
,, iest szczęśliwy, straszny, silny, wielka ztąd zpływa
,, chwała na tego co to sprawił; a zatym wmiarę wysokie
,, go dostoieństwa, milsze życie pędzi Monarcha niż pod-
,, dani. Jeśli się w czym pomyli, niech czym prędzey
,, błąd naprawi, ani cóżkolwiek, ba nawet dobroć wro-
,, dzona ma go wstrzymać od poprawy. Umarł 1671
,, móy zagranicznych interessow Minister. Biegły wpra-
,, wdzie, lecz nie cale wolen od błędow; wszelako do-
,, brze znakomity urząd sprawował. Myslilem nie ma-
,, ło, komubym go miał powierzyć; a dobrze zważy-
,, wszy, osądziłem, że *Pompone*, co długo posłował,
,, nayzdolnieyszym będzie. Zprowadziłem onego. Po-
,, chwalili móy wybor wszyscy; co nie zawsze się zda-
,, rzy. Wszedł w sprawowanie urzędu za powrótem z
,, Poselstwa. Znaiomy mi był z odgłosu i z wykona-
,, nych należycie moich roskazow; wszakże nowe do-

,, stoieństwo, na którem go wyniosł, za wielkie dla
,, miałkiego człowieka bydź się pokazało. Nie korzy-
,, stałem z wielu okoliczności, ileby należało: a to po-
,, błażaiąc i zbyteczną ku Ministrowi unosząc się do-
,, brocią. Musiałem go na resztę usunąć; bo co tylko
,, szło przez ręce *Pompona*, traciło wnet ową wielkość
,, siłę, iaka iest potrzebna pełniącemu roskazy Monarchy
,, Francuskiego. Gdybym go prędzey był oddalił, uni-
,, knołbym poniesionych uszczerbkow, anibym sobie
,, przyganiał teraz, iż pobłażanie moie zaszkodziło kra-
,, iowi. Napisałem to, abym ztwierdził przykładem
,, prawdę wyżey namienioną. ,,

Tak szacowne pismo zaświadczać będzie wiekom potomnym, o szczerym i wspaniałym sercu Ludwika. A ieszcze nadto surowo sam się sądzi; cale niewinny względem wyboru *Pompona* wyniosł go zaleconego z usług i wielkiey sławy; narod wybranie uwielbiał. A iesli sam się potępia za *Pompona*, co przynaymniey służył za czasow chwalebnych; iakże musiał się martwić wyborem *Chamillarda*, którego rządy tak nieszczęsliwe, tak powszechnie zganione? wiele takich pamiętnikow napisał Monarcha, iuż dla własnego użytku, iuż dla oświecenia Xcia Burgundyi; zbierał zaś uwagi nad dawnieyszemi trafunkami. Szukał doskonałości; więcey zapewne do nieyby się przybliżył, gdyby mógł nabyć Filozofii wyższey nad zwyczayną politykę i przesądy; owey to Filozofii, którey w przeciągu tylu wiekow niewiele trzymało się Monarchow; wybaczyć im tę niewiadomość przystoi, ponieważ część niemała pospolitych ludzi oney podpada. Wyieżdzaiącemu do Hiszpanii Filipowi V dał na pismie przestrogi: pisał zaś prędko i nieuważnie; tu się zatym lepiey maluie dusza

iego, niż w mowie przygotowaney z rozmysłem; tu widzieć oyca i Króla.

„ Kochay Hiszpanow i wszystkich poddanych do „ korony lub osoby twoiey przywiązanych; nie daway „ pierwszeństwa pochlebcom; tych poważay, co dla „ cnoty na gniew twóy zechcą się narazić; bo ci są „ prawdziwie tobie przychylni. Uszczęśliwiay poddań„ stwo, a zatym nie rozpoczynay woyny aż z przy„ musu i dobrze z poradnikami zważywszy oney po„ budki. Skarb ulepszyć staray się, miey oko na In„ dyą i siły morskie, dźwigay handel; żyi w ścisłey „ z Francyą zgodzie, nic nie ma pożytecznieyszego dla „ dwóch narodow nad tę iednomyslność, którey żadna „ się nie oprze potęga. Jesli cię kto do woyny przy„ musi, sam staway w obozie. Wzmocniy woyska lą„ dowe, a naprzód w Niderlandzie. Nie opuszczay in„ teressow dla uciechy; tak czasem rozrządzay, aby ci „ na wszystko wystarczył. Nayniewinnieysza rozryw„ ka, polowanie i życie wieyskie, bylebyś na nie zby„ tecznego nie czynił wydatku. Naywiększą miey ba„ czność na interessa; gdy ci kto o nich mówić będzie, „ słuchay wiele z początku, a nic prędko nie stanow. „ Gdy się w nich przeyrzysz, pamiętayże sam wszy„ stkim rządzić; wszakże chocbyś nayiwększego nabył „ doświadczenia, nim co przedsięwezmiesz wysłuchay „ zdań i rady wszystkich Ministrow. Wszelkiey usil„ ności przykładay do rozpoznania znakomitych osob, „ abyś mógł ich użyć w potrzebie. Wice-Krolami i „ Rządcami Hiszpani u ciebie niech będą. Ze wzsyst„ kiemi obchodź się łagodnie, nie mów nic przykrego; „ zasłużonych i zacnych umiey poważać, okazuy się „ wdzięcznym zmarłemu Królowi i tym, za których po-

„ radą wybrał cię swoim następcą. Pokładay ufność „ zupełną w Kardynale Portocarrero, i wdzięczność „ mu oświadczay za iego ku tobie przychylność. Zda „ mi się, żeś powinien co znacznego uczynić dla Po„ sła *Los-Rios*, któremu się dostało szczęście zapraszać „ Cię na Tron, i który pierwszy cię Monarchą swoim „ przywitał. Nie przepominay *Bedmara:* zacnyż to czło„ wiek, może ci się na wiele przydać. Wierz zupeł„ nie Xciu i *Harcourt*, uczciwy i iest rozumny, dobrze „ ci zawsze doradzi. Francuzow wszystkich z oka nie „ spuszczay. Dobrze się obchodź z służącemi, nie po„ zwalaiąc im iednak zbyteczney poufałości, ani też „ wierząc zupełnie. Póty ich trzymay, póki dobremi „ będą: za naymnieyszym wykroczeniem odprawuy do „ Oyczyzny, ani ich stronę trzymay przeciw Hiszpa„ nom. Z owdowiałą Królową tyle przestaway, ile ko„ niecznie będzie potrzeba. Wypraw ią z Madrytu, z „ Hiszpanii uieżdżać nie dozwalay; a gdzieżkolwiek za„ iedzie, postrzegay wszystkie kroki, a w żadne in„ teressa zakaż wdawać się. Tych zaś miey za podey„ rzanych, co się do niey nazbyt garnąć będą. Ko„ chay zawsze twóy dom i familią. Pamiętay jak im „ przykro było z tobą się rozstawać; w małych i wię„ kszych zdarzeniach znoś się z niemi; proś u nas co„ byś chciał mieć, a u siebie nie dostaniesz, i my „ wzaiemnie u ciebie prosić będziemy. Nigdy nie za„ pominay, żeś się Francuzem narodził, i co ci się „ przydarzyć może. Skoro następstwo Tronu zape„ wnisz otrzymanym potomstwem, odwiedź swoie „ Królewstwa, poiedź do Neapolu i Sycylii, przyby„ way do Medyolanu i Niderlandu, w ten czas się z „ sobą zobaczemy: a teraz zwiedzay Catalonią, Arra-

,, gonią i inne Prowincye. Rozpoznay, co trzeba będzie
,, uczynić z *Ceutą*. Przybywszy do Hiszpanii, a mianowicie
,, wieżdzaiąc do Madrytu, rozrzucay pieniądze
,, między pospólstwo. Nie odwracay oczu od niemiłych
,, tobie twarzy Hiszpańskich; nie stroy z nich
,, żartow, każdy narod ma właściwe sobie zwyczaie;
,, wprędce się nazwyczaisz do rzeczy z początku nayznieznośnieyszych.
,, Jle możności chroń się łask tym
,, wyświadczyć, co ie pieniędzmi kupuią. Daway rozsądnie
,, i hoynie; podarunkow nie bierz, chyba co małego;
,, a iesli koniecznie będziesz musiał przyiąć, oddaj
,, na wzaiem daleko znacznieysze po kilku dniach
,, upłynionych. Miey udzielny skarb, w którym złożysz
,, cokolwiek z osobistych wydatkow oszczędziesz;
,, klucza od niego nikomu niepowierzay. Na koniec daię ci
,, nayważnieyszą przestrogę: Nie daway się powodować
,, nikomu, sam rządź, ani faworyta, ani pierwszego
,, Ministra nie trzymay. Słuchay, radź się Ministrow
,, lecz sam stanow co przystoi. Bóg, co cię na Tron
,, wyniosł, udzieli tobie potzebnego oświecenia, póki
,, będziesz mu wiernie służył.,,

W mowie Ludwika zawsze się więcey powagi i rozsądku niż dowcipu wydawało; a też nie wyciągamy, aby Królowie mówili, lecz żeby czynili rzeczy godne pamięci. To naypotrzebnieyszą dostoynemu człowiekowi, aby nikt zmartwiony od oblicza iego niewychodził, i żeby się sam wszystkim przypodobał, co z nim maią do czynienia. Nie zawsze można łaskami szafować; zawsze można przyiemnie z każdym się rozmówić. Do tego też nawykł Ludwik. On z Dworzanami zawsze przestawał wspaniale i mile bez uięcia sobie powagi; ci wzaiemnie ubiegali się do usług Monarchy bez

pochlebstwa. Z kobietami osobliwie na grzeczne zwykł się zdobywać postępki, a przykładem Dworzan pociągał do nasladowania, nigdy nie upuścił okoliczności rozmawiania z mężczyznami, w taki sposob, który i miłość ich własną głaskał, i do emulacyi zagrzewał i na wieki się w umysłach rysował. Dnia iednego młodziuchna Xżna Burgundyi postrzegłszy u stołu wielce szpetnego Officyera, wiele i bardzo głośno z iego niepoczesney twarzy żartowała. *Ja zaś MPani*, rzekł głosem wyniosłym Ludwik: *Kładę go w poczet naypięknieyszych ludzi w moim Królestwie, poniewaź iest z liczby naymężnieyszych*. Inny Generał, człowiek zaprędki, a choć u Dworu, ponury, straciwszy rękę w bitwie, skarżył się przed Królem, chociaź odebrał iuż nadgrodę, iaka tylo bydź może naywiększa za taką stratę: ,, Wolałbym, ,, rzekł, i drugą rękę stracić, a iuż W. K. Mści nie służyć. ,, *Y dla mnie i dla WPna byłoby tò nieznośno*, odpowie Monarcha, i wnet mu iakąś łaskę wyświadczył. Tak zaś chronił się mówić co przykrego, znaiąc, iż ostre słowa z ust Monarchy wychodzące są śmiertelnemi pociskami, iż niepozwalał sobie żartow naywolnieyzsych, nayniewinnieyszych; a wszakże za zwyczay ludzie prywatni codziennie zwykli się dopuszczać okrutnych i czasem nieszczęsliwych.

Lubił i robić umiał na prędce dowcipne wierszyki, piosneczki, fraszki to są, prawda, ale dowodzą, iż i rozumne zabawki znane były u Dworu Ludwika, iż nie był od nich sam daleki, umiał żyć prywatnie po ludzku, umiał po Monarchycznemu się ukazać przed światem. Więcey go zaszczyca list pisany względem Margrabi *Barbesieux* choć niedbale, niż mysli naydowcipnieysze. Zrobił młodzieńca Ministrem woiennym, po

zmarłym Oycu iego *Louvois*. Wkrótce niekontent z postępkow nowego Sekretarza stanu, chce go naprawić, ale nie nadto zmartwić. Pisze więc do iego stryia Arcy-Biskupa Remeńskiego prosząc, aby ostrzegł synowca. Mówi, iako Monarcha o wszystkim wiedzący, mówi iak ociec: „ wiem com winien pamiątce Margrabi „ *Louvois*, lecz iesli się twóy synowiec nie odmieni, „ muszę o sobie pomyslić; przykro mi to będzie, ale „ muszę go oddalić. Nie zbywa mu na zdatności, tyl„ ko że niechce iey zażyć na dobre. Nazbyt częste da„ ie uczty Xtom, a tuby mu raczey pracować należa„ ło; zaniedbywa pilnych zabaw dla rozrywki; Officy„ erowie muszą nań długo czekać w przedpokoiu, mó„ wi z niemi dumnie, a czasem nazbyt ostro. „ Można ztąd poznać, iż nie rządzili Ludwikiem Ministrowie, wszyscy raczey pod iego rządem zostawali.

Pochwały lubił: życzyćby zaiste należało, aby każdy ie lubił Monarcha, bo się na on czas będzie starał na nie zasłużyć. Nie przyimował iednak takich, co nazbyt były wysadzone. Gdy Akademia Francuska, według zwyczaiu na on czas kwitnącego, donosiła mu, iż wyznaczyła za materyą do pisania, z przyłączoną dla naylepiey piszących nadgrodą, *iakaby w Królu cnota była nayprzednieysza?* Król się zawstydził, i pisać o tym zabronił. Słuchał cierpliwie przedmow do oper *Quinaulta*; wszakże to się działo za dni chwalebnych, kiedy upoiony, że tak rzekę, sławą Monarchy naród, usprawiedliwiać Pana swego dumę zdawał się. Wirgiliusz i Horaciusz przez wdzięczność, Owidyuzz przez podłe pochlebstwo nie szczędzili Augustowi daleko większych pochwał, a wspomniawszy na Triumviralne proskripcye, dalekó mniey wysłużonych, niż uczeni Francuscy Lu-

dwikowi. Gdyby *Corneille* w pokoiu Kardynała *Richelieu* odezwał się do którego z Dworzan; powiedzcie Panu, iż się lepiey od niego znam na wierszach; nigdyby mu tego nie przepomniał Minister. Toż samo w głos powiedział *Boileau* o Ludwiku względem pewnych wierszy, które chwalił Monarcha, ganił Poeta: *Dobrze mówi*, rzekł Król, *bo też lepiey się zna odemnie*.

Miał przy sobie *Vendome* Villiersa, człowieka zabawnego, co to się z rozwiozłością popisywał. Stał w Xiążęcych pokoiach w Wersalu. Ganił on gust Ludwika w muzyce, malarstwie, budowli, ogrodach. Czy to Król zasądzał gaik, czy zdobił pokoy, czy stawiał fontanny, niepodobało mu się wszystko, i wyrażał to bez ogródki. Rzecz dziwna, powiadał Ludwik, iż Villiers móy dom na to właśnie wybrał, aby z dzieł moich żartował. Napotkawszy go raz w ogrodzie; i cóż, rzekł, wskazuiąc na nową iakąś robotę, pewnie i ta nie ma szczęścia ci się podobac? Nie, odpowiedział Villiers. A iednak, przyda Król, wielu o niey inaczey sądzi. Bydź to może, odpowie, każdy ma swoie zdanie. Dopiero powie Ludwik ze śmiechem: nie można, widzę, wszystkim się podobać. Razu iednego, gdy Ludwik grał w *trictrac*, gra wypadła wątpliwa. Nastąpiła sprzeczka, Dworzanie zamilkli. Nadchodzi Graff *Grammont*. Osądź nas, Hrabio, rzecze Król. Królu odpowie, tyś przegrał. A iakże możesz mi przyznać omyłkę, nie wiedząc, o co tu idzie? Królu, czy nie widzisz, iż gdyby cóżkolwiek było wątpliwości, wszyscy ci Jchmość tobie bezsprzecznie wygranęby przyznali?

Wyniosł się nad innych Xże *Antin* osobliwszym przemysłem pochlebiania, nie słowy, lecz rzeczą. Je-

dzie Król na nocleg do *Petit-Bourg*, gani wielką z drzew ulicę zasłaniaiącą widok rzeki. W nocy wszystkie pościnać Xże roskazał. Nazaiutrz dziwuie się Monarcha tey odmianie. *Ześ W. K. M. zganił te drzewa, przeto iuż ich niema.* Tenże Xże zważywszy, iż niepodobał się Królowi ias dość obszerny w końcu kanału *Fontainebleau*; wyciągnoł Ludwika na przechadzkę w ową stronę; a gdy iuż wszystko zgotował, wymusił na nim roskaz wycięcia lasu, i wnet co do iednego drzewa upadły. Przemysł dowcipnego Dworaka, nie pochlebcy.

Obwiniaią Ludwika o dumę nieznośną, przeto, iż ieńcy w kaydanach otaczaią posąg iego na rynku zwycięzkim. Nie on go stawiać kazał, ani ów drugi który widać na rynku *Vendome*. Pierwszy iest pamiątką wspaniałości umysłu, i wdzięczności Marszałka *Feuillade*; wydał na robotę blisko 1,000,000 liw: tyleż przydał Paryż, aby rynek zrobić regularny. Zarówno niesprawiedliwie przyznano dumę Ludwikowi za ten posąg, iako też próżność i pochlebstwo Marszałkowi, wdzięczność należną Monarsze okazuiącemu. Wpadli każdemu w oczy cztery ieńcy; ci wszakże zaiedno znaczą wykorzenienie występkow, iako pogromienie narodow; zniesienie poiedynkow, wytępienie odszczepieńcow; znać to z napisow. Te wysławiaią oceanu z śrzodziemnym morzem złączenie, pokoy Nimegski, wspominaią raczey łaski narodowi wyświadczone, niż woienne wyprawy. A też dawno u Snycerzow poszło we zwyczay kłaść ieńcow u nog sławnych Mężow. Lepieyby zaprawdę było stawiać Obywatele wolne i szczęśliwe. Widać ieńcow pod posągiem łaskawego Henryka IV i Ludwika XIII w Paryżu, widać w Livornie pod posągiem Ferdynanda z Mediceuszow, co żadnego

narodu nie zwoiował; i w Berlinie pod W. Elektorem co wygnał z własnego Państwa Szwedow, cudzych nie naieżdzał. Y cudzoziemcy zatym i samiż Francuzi niesprawiedliwie w tym razie Ludwika XIV o dumę posądzili. Napis: *Viro immortali* poczytano za bałwochwalstwo, iakby znaczył co innego, oprócz nieśmiertelney chwały imienia iego. Bliższy iest bałwochwalstwa napis Vivianiego: *Ædes a Deo data*; i ten szczególnie wyraża nazwisko Ludwika: *od Boga dany*. Posąg zaś na rynku *Vendome* miasto postawiło. Łacińskie napisy zawieraią grubsze daleko pochlebstwa, niż na posągu zwycięzkim. Czytamy: iż Ludwik nigdy z ochotą nie iął się oręża. Sam przed śmiercią uroczyście fałsz temu napisowi zadał; słowa Królewskie dłużey zapewne trwać będą, niż owe napisy o których nie wiedział, a te dziełem były podłego przemysłu kilku uczonych. Przeznaczył Ludwik budowle ten rynek otaczaiące na księgarnię publiczną. Rynek był obszernieyszy; trzy miał linie, zaięte nieźmiernym gmachem; iuż się ten wznosił na powietrze, kiedy pod czas nieszczęsney w 1701 woyny musiała na to miast zwierzchność Paryska kazać budować domy Obywatelskie. Tak więc Luwru nie skończono, obelisku, i fontanny, według zamiaru *Colberta* nie postawiono na przeciw facyaty *Perraulta*; śliczna S. *Gervais* facyata zosłoniona, a wiele sławnych budowli zaniedbano.

Pragnoł narod, aby Monarcha przeniosł *Louvre* i stolicę Państwa nad pałac Wersalski, który Xże *Crequi* zwał nie zasłużonym faworytem. Dziwuie się, i wdzięczna iest potomność za dzieła wielkie dla powszechności przedsięwzięte, lecz oraz do podziwienia łączy naganę; uważaiąc, co Ludwik wspaniałego, kosztownego,

i nie cale doskonałego w swoim na wsi zrobił mieszkaniu. Z tego wszystkiego wnieśmy sobie, iż wszędy lubił okazałość i chwałę. Gdybyż który Monarcha dokazawszy tak wielkich rzeczy, a ieszcze dochował skromności obyczaiow i prostoty, ten zaiste pierwszym wart bydź Królem, a Ludwik XIV drugi po nim. Jeśli przed śmiercią żałował woien bez potrzebnie rozpoczętych, zgodzić się na to musiemy, iż nie ze skutku sądził o rzeczach; bo ze wszystkich woien, naysprawiedliwsza, owszem konieczna była ostatnia, we śrzodku nie szczęśliwa. Narodził mu się z żony Infantki Hiszpańskiey Delfin, innych dwóch synow, i trzy córki w dziecinnym wieku pomarłe. Więcey miał nieprawego potomstwa; dwoie szczególnie zeszło małoletnich, ośmioro dość długo żyło. Tyle drobnych szczegułow mogłoby się wreszcie naprzykrzyć człowiekowi rozsądnemu. Lecz ciekawość, owa to powszechna ludzi przywara, przestaie bydź naganą, skoro ma za cel takie czasy, i takich mężow, którzy obracaią na się oczy i uwagę potomnych wiekow.

ROZDZIAŁ XXVII.

Rząd, handel, prawa, woysko, flotta.

Winniśmy tę sprawiedliwość ludziom narodami rządzącym, co podległych sobie uszczęśliwili, zważyć należycie od czego tak ważne dzieło zaczeli, abyśmy lepiey poznać mogli odmiany przez nich uczynione w Oyczyznie. Winna im potomność nieśmiertelne dzięki za dobry przykład, choćby ich następcy dzieł wielkością przewyższyli. Jedyną iest nadgrodą ich pracy ta chwała sprawiedliwie należna. Ona zapewne zagrzewała Ludwika, gdy w pierwiastkach rządu swoiego odnowić Królestwo, Dwór przyozdobić, kunszta wydoskonalić umyślił.

Y nie tylo postanowił codziennie z Ministrami się naradzać, każdy człowiek znaiomy mógł u niego mieć audyencyą, każdy Obywatel mógł wolnie podawać proiekta i prożby. Przyimował ie wyznaczony Urzędnik, i oddawał ponaznaczane; teraz do Ministrow idą wszystkie. Proiekta na radzie roztrząsano; i nieraz wynalazcy w obecności Królewskiey z Ministrami one rozważali. Tak tedy była między narodem a Tronem nieiakaś korrespondencya, przy władzy nawet nieokreśloney. Sam się Ludwik nałożył do pracy tym trudnieyszey, im nowszey dla niego, a w roskoszach zanurzaiącemu się prędko mogącey obmierznąć. Sam pisywał z początku listy do Posłow; potym nayważnieysze sam zawsze układał, a wszystkie pod imieniem iego kiedyżkolwiek pisane sam przeczytał, lub wysłuchał przynaymniey czytanych.

Skoro po upadku *Fouqueta* przywrócił *Colbert* Skarbowi porządek, Król natychmiast dawał poddaństwu zaległe od 1647. podatki, a pogłówne 3. milionami liw: zmnieyszył. Odtąd poszło we zwyczay darować corocznie Gminowi 1,500,000. uciążliwego podatku. Ubyło tym sposobem przychodu; stratę zastąpiło dobre dochodow rozrządzenie. Za staraniem Prezydenta *Bellievre*, a hoynością Xiężny *Aiguillon* i wielu Obywatelow, stanął w Paryżu główny szpital. Powiększył go Ludwik, a nowe po innych Miastach stawiać rozkazał. Nie przepomniano też dróg publicznych, dotąd zaniedbanych; powoli takie zrobiono, na iakie

teraz z podziwieniem patrzaią Cudzoziemcy. Na około Paryża o mil 60 wszystkie są prostowane i drzewem okryte. Starożytnych Rzymian gościńce były mocnieysze, lecz ani tak obszerne, ani tak piękne.

Osobliwiey *Colbert* handlu pilnował; że prawidła onego nieznaiome były Francuzom, przetoż mało co się tym zaprzątali. Anglicy, a mianowicie Holendrzy okrętami swoiemi towary Francuzkie po całey Europie rozwozili. Naprzód uwolnił Monarcha poddanych od płacenia cła włożonego na Cudzoziemcow, i podał zręczność prowadzenia za granicę własnych produktow z mnieyszym nakładem. Taki był początek handlu morskiego. Ustanowiono radę handlową; zasiadał w niey Ludwik co dwa tygodnie. Ogłoszono za wolne porty *Dunkerque* i *Marseille*; a wnet w pierwszym handel północny, w drugim wschodni zakwitnoł. Ustanowiono
1664. Kompanie *Indyi wschodnich i zachodnich*. Przedtym Francuzi drogo się Holendrom opłacali. Próżno krzyczeli na handel nowy, stronnicy mniey oświeceni oszczędności, ganiąc zamianę pieniędzy wiecznotrwałych na rzeczy używaniem niszczące się; snadź nie zważyli, iż musianoby drożey u Cudzoziemcow kupować cukier, kawę, bawełnę, pieprz, i inne rzeczy ku zbytkowi służące, a w konieczną iuż potrzebę zamienione, gdyby onych sami Francuzi z Azyi lub Ameryki nie zprowadzali. Prawda że idzie więcey do Azyi pieniędzy niż z tamtąd przychodzi, przez co się uboży Europa. Wzakże z *Mexyku* i *Peru* wychodzą te pieniądze, bierzemy ie w *Kadix* za nasze towary; a zawsze więcey się ich we Francyi zostanie, niż Indye pochłoną.

Dał Kompanii Ludwik z górą 6,000,000. liw: i bogatych Obywateli do dania zapomogi namówił Dwór cały 2,000,000. złożył Parlament 1,200,000. dopomagał Pańskim zamiarom Narod cały. Trwała nieprzestannie ta Kompania; bo chociaż zdobyli w 1694. Hollendrzy *Pondicheri*, iednak upadły handel powstał za Regencyi Xcia *Orleans*. *Pondicheri* wyrównało Batawii; a z taką trudnością założona przez *Colberta* Kompania, upadła i znowu powstała, na wielkiey Kraiowi była nie raz pomocy. Ustanowił też Ludwik północną Kompanią, i tyleż na wschodnią pieniędzy wysypał. 1669.
Dopiero się pokazało, iż nieszkodzi Szlachectwu handel, gdy za przykładem Monarchy nayzacnieysze Familie nim się zabawiały. Nie mniey zachodnią wspierał Ludwik Kompanią, dziesiąty grosz do wszystkich iey kapitałow ze Skarbu przykładaiąc. Dawał 30. liw: od beczki towarow wywozowych, a 40 od przywiezionych do Francyi. Ktokolwiek zbudował w Kraiowych portach okręt, brał od każdey beczki ładunku 5. liw: Zna teraz każdy, iak wiele *Colbert* pracował na uszczęśliwienie Narodu; w ten czas tego nie przenikano; dla niewdzięcznikow rozum wysilał. Bardziey gmin nie oświecony narzekał na zmnieyszenie ceny wexlow Skarbowych i procentu od summ pożyczonych, niż pochwalał użyteczne dzieła biegłego Ministra; więcey było Mięszczan niż dobrych Obywateli; rzadko który dosięgał przyszłości. Osobisty interes wiadomo, iak zwykł oczy zaślepiać a rozum zcieśniać; nie tylko interes iednego Kupca, ale całey Kompanii, całego miasta. Długo z upodobaniem lud wspominał odpowiedź Kupca *Hazon*, radzącemu się go *Colbertowi* daną: *Znalazłeś woz na iedną ſtronę wywrócony, przewróciłeś na drugą.* Nie prę-

dko potym oświecenie wprowadzone do Francyi, zniosło uprzedzenia Gminu, zaczoł kiedyżkolwiek pamiątce wielkiego Męża błogosławić. Równał się w pilności X. *Sulli*, w rozumie i przenikłości celował. Ten umiał oszczędzać; *Colbert* wielkich dzieł dokonywał. *Sulli*, gdy iuż powszechne w Narodzie nastąpiło uspokoienie, zatrudniał się iedynie zbieraniem pieniędzy przez umnieyszenie wydatku: *Colbert* musiał ie zgromadzać na dwie woyny. Dopomagał oszczędności *Sullemu* Henryk 4; wspaniały i rozrzutny Ludwik we wszystkim się *Colberta* rozrządzeniom przeciwił. Wszystko Minister lub naprawił lub utworzył. Zmnieyszenie procentow do 5. od 100. łatwość zaciągania długow dla Króla lub Osob prywatnych, oczewistym były dowodem rozmnożonych w Kraiu pieniędzy. Zachęcano młodzież do Stanu Małżeńskiego, uwalniaiąc nowożeńcow 20 letnich na lat 5 od pogłowszczyzny: maiących zaś 10 potomstwa na całe życie; bo więcey Państwo zyskiwało na pracy tylu Osob, niż szczupłym podatku skarb Królewski. Zyczyćby należało, aby tak chwalebna ustawa wszędy kwitnęła.

Od Ru 1663. do 1672. corocznie nowe wprowadzano rękodzieła, iuż robiono w *Abbeville* sukna cieńkie, co dawniey z Anglii lub Hollandyi kupowano. Płacił Ludwik Maystrom od każdego warstatu 2,000. liw: prócz znacznych podarkow. Już w 1669. liczono we Francyi krosien wełnianych 44,200. wykształcone iedwabne rękodzieła wynosiły w handlu na 100,000,000. liw: zysk z nich nie tylko przenosił wydatek na zakupienie iedwabiu surowego; ale nadto tak wzbogacił zasadzaiących drzewa morwowe, iż na osnowę materyi niepotrzebowali zagranicznego iedwabiu.

Zaczęto też w 1666 robić lustra w piękności rownaiące się Weneckim po całey dotąd Europie sławnym, niebawiąc tak wielkie, tak piękne zrobiono, iakich nigdy w żadnym Kraiu nie widziano. Zgasiła fabryka, *Savonnerie* nazwana, kobierce Tureckie i Perskie. Flandryiskie obicia ustąpiły robionym w fabryce *Gobelins*. Ta mieściła więcey 800. Rzemieślnikow. Zawiadywali robotą naylepsi Malarze; tkali Maystrowie na wzor obrazow przez nich malowanych, lub naśladowali starożytnych, nayprzednieyszych. Tu takoż robiono przednią mozaikę, a kunszt wysadzania drzewem lub kamieniem do naywyższego doskonałości stopnia przywiedziono. Równą *Gobelins* fabrykę ustanowiono w *Beauvais*. Naypierwszy Rzemieślnik trzymał 600 pomocnikow: Król mu darował 60,000 liw: 1,600 Dziewek robiło korónki; 30 Nauczycielek zprowadzono z Wenecyi, 200 ze Flandryi; na zachęcenie rozdano im 56,000 liw: upadłe rękodzieła sukienne w *Sedan*, a kobiercowe w *Aubusson* podźwignione. Nowym kunsztem tkano w Lugdunie i *Tours* materye iedwabne ze złotem i srebrem. Zakupił w Anglii Minister ukryty sposob robienia pończoch 10. razy prędzey niż na prątkach. Zaczęto też robić we Francyi około blachy, stali, faiansu, skur przednich; co wszystko przedtym za granicą kupowano. Lecz Kalwini roznieśli po całey Europie wiele iey nieznaiomych rękodzieł. Corocznie zakupował Ludwik za 800,000. liw: różnych rzeczy pięknych, a w Kraiu robionych, i na podarki obracał.

Nie był dawniey Paryż taki iak teraz. Ani światła, ani bespieczeństwa w nocy, ani ochędostwa. Trzeba więc było ułożyć ustawiczne ulic chędożenie, nieustaiące ich oświecenie: całe Miasto wybrukować, posta-

wić dwa nowe porty, dawne naprawić, Straż ustanowić, którąby we dnie i nocy nad życiem i maiątkiem Obywatelow czuwała. Wszystko na się Król przyioł, i dochody na wszystkie potrzeby wyznaczył. Ustanowił Urzędnika iedynie dla postrzegania porządku. Nie prędko nie które głowne Miasta Europeyskie poszły za tym przykładem; żadnego wzoru nie wyrównało; nie masz bruku tak dobrego iak w Paryżu, nigdzie; a w Rzymie światła nocnego. Tak się wszystko wydoskonaliło; iż drugi Dozorca porządku Paryskiego umieszczony został, przedziwnym na Urzędzie sprawieniem się, w poczet ludzi wiekowi Ludwika 14. zaszczyt przynoszących; bo też prawdziwie *Argenson* zacny, i do wszystkiego był zdatny. Został późniey Ministrem; mógł bydź dobrym Hetmanem. A chociaż pierwszy Urząd nieprzyzwoity wysokiemu iego urodzeniu i wielkim talentom; wszakże daleko bardziey na nim się wsławił, niż na krótkim i mało znaczącym przed śmiercią Ministrem. Nie pierwszy to przykład, że *Argenson* z starożytney pochodzący Familii Magistraturę sprawował; często się to zdarza we Francyi, gdzie indziey zastarzałe przesądy niepozwalaią dostoynemu Szlachcicowi piastować urzędow Cywilnych, iak gdyby to mu hańbę przynosiło.

Ustawnie Ludwik zatrudniał się budowlą w *Luwrze S. Germain* i *Versalu*. Za iego przykładem, Obywatele tysiączne wystawili w Paryżu mieszkania wygodne i wspaniałe. Tak ich się namnożyło, iż od Pałacu Królewskiego i Kościoła S. Sulpicyusza zrobiły się w Paryżu dwa Miasta nowe, nieskończenie od dawnego pięknieysze. Tegoż czasu wynaleziono poiazdy szkłem ozdobne, a na sprężynach zawieszone; Mieszczanie Paryscy daleko okazaley ieździć zaczeli, niż Zwycięzcy przedtym

świata wieżdżali do *Capitolium*. Ze Francyi poiazdy owe rozeszły się po całey Europie, zbytkiem ich nazwać nie można, kiedy są pospolite.

Miał gust Ludwik do budowli ogrodow, snycerstwa, a we wszystkim lubił okazałość i przepych. Jak tylko *Colbert* został zawiadowcą skarbowym, a oraz budowli Królewskich, do którego to urzędu właściwie wszystkie kunszta należą, wnet zaczoł zamiarow Monarchy swoiego silnie popierać. Naprzod umyślił *Louvre* dokończyć. Do niezmiernego dzieła wybrano *Monsarda* z pomiędzy przednieyszych we Francyi Architektow. Nie chciał się podiąć inaczey, aż mu pozwolono przerabiać, w czymby się pomylił. Takowa w swoiey zdatności nieufność do wielkich mogła przywieść nakładow; przetoż oddalono *Mansarda*, a wezwano z Rzymu P. *Bernini* słynącego kolumnadą Watykańską, konnym W. Konstantyna posągiem, i fontanną Navonna. Zprowadzono go do Paryża poiazdami Królewskiemi, iako maiącego zaszczyt Francyi uczynić. Prócz 5 *Louidorów*, które brał co dzień przez 8 miesięcy bytności swoiey, dostał 150,000 liw. podarunku, 6,000 liw. pensyi dla siebie, a 1500 dla syna dożywotniey. Wspanialey z *Berninim* postąpił Ludwik, niż przedtym Franciszek I z *Rafalem*. Wdzięczny *Bernini* zrobił w Rzymie posąg konny dla Króla, co stoi w Wersalu. Lecz gdy przybył do Paryża, iako człowiek w świecie iedyny, godzien dla Monarchy Francuskiego pracować; zdziwił się sam niezmiernie obaczywszy rysunek facyaty Luwru, który w krótce do skutku przywiedziony, iest podziśdzień dziełem w architekturze naydoskonalszym. Zrobił go *Perrault*; wynalazł narzędzia, któremi dzwigano kamienie 26. łokci długie, z których się

składa front wspaniałey na podziw budowli. Szukamy czasem daleko za granicą co mamy w domu pod bokiem. W żadnym pałacu Rzymskim nie ma tak wspaniałego wiazdu iak w Luwrze. Owe tak zachwalone *Villæ*, daleko są podleysze od zamku zwanego: *Maisons*, nie wielkim nakładem od *Mansarda* wystawionego. Nadgrodzono wspaniale *Berniniemu*, choć nie nadto się zasłużył; zostawił rysunki, a te zarzucono. Buduiąc Ludwik *Louvre*, którego dokończenie dotąd pożądane, stawiąc miasto blisko zamku Wersalskiego, co tyle pożarł millionow, buduiąc *Trianon*, *Marli*, zdobiąc tyle
1666 innych pałacow, kazał oraz postawić *observatorium*, właśnie gdy Akademia nauk przezeń była założona. Wszakże naychwalebnieysza, bo pożyteczną, naywiększą, bo trudną, pamiątką Ludwika staranności, iest kanał *Languedoc*, łączący dwa morza, a do portu *Cette* wpadaiący, umyślnie na to zbudowanego. Zaczęto około niego robić w 1664, a nieprzerwanie pracowano do 1681. Fundusz dla słabych żołnierzy, Kaplica dla nich w Paryżu naypięknieysza, i Klasztor *S. Cyr.* ostatnie są dzieła W. Monarchy; gdyby nic więcey prócz tych nie uczynił, iużby tym samym imie iego było w potomne wieki błogosławione, 4,000 żołnierzy, 500 officyerow, co w wielkim onym gmachu maią na starość pociechę, a na rany i kalectwo wszelakie opatrzenie; 250 szlachetnych Panienek, co maią w drugim gmachu wychowanie urodzeniu przyzwoite; są to głosy na wieki wielbiące oyca swoiego. Przeszła wielkością pradziadowski w *S. Cyr* fundusz, nowa od Ludwika XV. na 500 szlachty zrobiona w Paryżu Rycerska szkoła; nie wygasła iednak i tam tego pamięć; obiędwie razem po-

potomność wysławiać będzie. Tak to z czasem coraz lepiey czynić dla poddaństwa nauczyli się Monarchowie.

Chciał też Ludwik dokazać większey, pożytecznieyszey, i daleko trudnieyszey rzeczy; naprawić prawa. Kazał nad tym pracować Kanclerzowi *Seguier*, *Lamoignon*, *Talon*, *Bignon*, osobliwie zaś Konsyliarzowi *Pussort*. Sam czasami bywał na ich posiedzeniu. W 1667 i woiownikiem i prawodawcą pierwszy raz został. Wydano na samprzód ordynacyą cywilną, potym rozrządzenie względem wód i lasow, ustawy na rękodzieła, prawo kryminalne, handlowe; przepisy dla woysk flotnych, rok po roku; wydano też nowe przepisy dla Murzynow po wyspach Amerykańskich, co dotąd praw ludzkiemu rodzaiowi służących uczęstnikami ieszcze nie byli. Nie może Monarcha znać się doskonale na prawodawstwie; znał Ludwik prawa głownieysze, znał treść wszystkich i zasadę, wiedział, gdzie ich zachowanie popierać, gdzie łagodzić należało. Sam częstokroć sądził sprawy poddanych. Dwa sławne wydał wyroki przeciw samemu sobie. Raz mieszczanie Paryscy postawili domy na placu Królewskim; przysądził domy właścicielom, gruntu wiecznie ustąpił. Drugi raz Celni strażnicy zabrali towary Perskiemu kupcowi, wszystko wrócić nakazał, podarowawszy nad to 9,000 liw. Zawiozł do Oyczyzny *Roupli* wdzięczność wspaniałemu Monarsze i podziwienie. Gdy nieprędko potym Poseł z Persyi *Mehemet Rizabeg* przybył do Paryża, opowiadał ów przypadek, o którym sława mu doniosła.

Naywiększą iednak uczynił Oyczyźnie przysługę Ludwik znosząc poiedynki, dawniey od Parlamentow, a czasem Duchowieństwa upoważnione; a chociaż zakazał ich Henryk IV; nie wyszły ze zwyczaiu; owszem

bardziey się zagęściły. Sławna bitwa PP. *la Frette*, czterech przeciw czterem, nakłoniła Monarchę do surowego z poiedynkuiącemi postępowania. Poprawiła Francuzow szczęśliwa surowość, ba nawet inne narody zaczęły się stosować do praw rozumnych, przeiąwszy naprzód złe i szkodliwe mody. Stokroć mniey teraz w Europie poiedynkow, niż za Ludwika XIII. Prawodawca narodu, prawodawca woysk swoich Monarcha. Przed nim nieznano iednostaynych dla żołnierzy mundurow. Ludwik przepisał, aby wszystkie półki różniły się od siebie rozmaitym ubioru kolorem, lub innym znakiem iakowym; wszystkie narody ustawę przyięły. Postanowił Brygadyerow, a nadworne woysko w tym stanie mieć chciał, w iakim do naszych czasow dotrwało; muszkietyerow do 500 przyczynił. Zniosł urząd naywyższego Hetmana, *Connetable*, a po śmierci Xięcia *Epernon*, Generalnego Półkownika piechoty; że zbyt poważny; sam Król, iak słuszna, chciał bydź szanowanym. Marszałek *Grammont* Gwardyi Francuskiey officyer, co dawniey słuchał Xcia zmarłego, samemu odtąd Monarsze był posłuszny, i pierwszym Gwardyi Półkownikiem został. Tych Półkownikow Ludwik w osobie swoiey na urzędzie osadzał, stanowszy na czele Regimentu własną ręką im oddaiąc napierśnik pozłacany z dzidą, a po tych zniesieniu, pikę szeroką. Ustanowił Grenadyerow, naprzód po 4. w każdey kompanii półku Królewskiego; a potym całą kompanią w każdym Regimencie pieszym, dwie a pożniey 3. w Gwardyi Francuskiey. Dragonią pomnożył, i Generalnego wyznaczył Półkownika. Nie przepominaymy też zaprowadzenia stad licznych, cale przedtym nieznanych; nie raz się przydały na oporządzenie iazdy.

Za Ludwika zaczęto strzelbę bagnetami nasadzać. Używano ich dawniey; ale kilka zaledwie w całym woysku kompanii tym orężem opatrywano. Nie było powszechnego zwyczaiu, ani ćwiczenia, wszystko od woli Hetmańskiey zawisło, dzidy miano za oręż naystrasznieyszy.

Jaka iest, iak doskonała Artylerya, winniśmy Ludwikowi. Założył iey szkołę w *Douai*, *Metz*, i *Strasbourgu*; a w regimencie Artylleryi nie było Officyera, coby miast nie potrafił dobywać. Magazyny woienne po całym kraiu corocznie opatrywano. Ustanowiono regiment bombardyerow, i huzarow, nieprzyiaciołom dawniey znaiomych. Ustanowiono 30 regimentow milicyi uzbroionych i utrzymywanych nakładem Prowincyi. Te nie odstępuiąc roli, w woiennym ćwiczyły się rzemiośle. Chowano po twierdzach granicznych kompanie Kadetow; tam się uczyli Matematyki, rysunkow, i innych umieiętności, a służbę żołnierską odbywali. Trwało to lat 10. naprzykrzyła się w reszcie młodzież którey trudno powściągnąć. Lecz półki Indzynierskie ustanowione i opisane od Ludwika, trwać będą na zawsze. Za iego panowania Marszałek *Vauban* z uczniami sztukę miast uzbraiania do naywyższey doskonałości przywiodł, a Hrabię *Pagan* przewyższył. Zbudował lub naprawił twierdz 150. Na utwierdzenie karności żołnierskiey ustanowiono Inspektorow, potym Dyrektorow Generalnych; ci corocznie stan woyska Monarsze opisywali; z ich rapportu pokazywało się, czyli woienni Kommissarze zadość swym obowiązkom uczynili. Ustanowiono też order S. Ludwika; bardziey się do tey chwalebney nadgrody ubiegaią niż maiątku. Dopełnił usilnych starań około żołnierstwa wystawie-

niem Pałacu dla Inwalidow w Paryżu; przez co zasłużył na to, aby mu wiernie i odważnie służyło rycerstwo. Już w 1672 uyrzał zabiegow swoich owoc pożądany Ludwik; miał iuż 180,000 regularnego woyska; powiększaiąc zaś siły kraiowe, w miarę pomnażaiącey się i liczby i potęgi zprzysiężonych nieprzyiacioł, liczył naostatek 450,000 zbroynego ludu na lądzie i okrętach. Nie widział świat przed tym woysk tak licznych. Ledwie cała prawie Europa tyle przeciw Francuzom stawiła. Pokazał Ludwik co może Francya; szczęściło mu się zawsze; w przeciwnym losie nie zbywało na środkach do powstania.

On pierwszy pod czas pokoiu wystawił niby obraz,
1698 i zupełną woyny naukę. Zgromadził pod *Compiegne* 70,000 woyska. Wszystko się tu działo iak na woynie; a to dla wydoskonalenia trzech wnukow Królewskich. Przemienił rycerską szkołę zbytek, w ucztę kosztowną. Z iaką usilnością tworzył pod czas pokoiu liczne i ćwiczone woyska na lądzie, z takąż starał się o panowanie na morzu. Naprawiano naprzód kilka okrętow po Mazarinim pozostałych, a w portach gniiących; więcey zakupiono w Szwecyi i Hollandyi; a w trzecim roku rządow swoich, wysłał flotę Ludwik do *Gigeri* na brzegi Afrykańskie. Przepłoszył Xże *Beaufort* łotrzykow; a we dwóch leciech, iuż Francuzi liczyli 60 okrętow woiennych. To początki. Znaiąc siły swoie Ludwik zakazuie zpuszczać flagi przed Anglikami. Upiera się Karol II. przy władzy przemysłem i czasu przeciągiem nabytey. Pisze Ludwik do Hrabi *Estrade* posłuiącego w Londynie: *może Król Angielski z Kanclerzem swoim widzieć siły moie, serca nie może. Nic u mnie wszystko bez honoru.*

Tak mówił, iak czynić był postanowiony; przecież ustąpiło Angielskie niesprawiedliwe przywłaszczenie, przyrodzonemu prawu, i stałemu Francuskiego Monarchy oporowi. Równość zupełna między obydwóma narodami na Oceanie nastąpiła; inaczey rzecz poszła z Hiszpanią; na mocy ustąpionego w 1662 przodkowania Francuzom, musieli iey Admirałowie zwiiać flagi. Popierać chcąc tak dumne postępki z obcemi Mocarstwy, wszędy kazał Ludwik pracować około powiększenia iuż strasznych sił morskich. Miasto i port *Rochefort* zbudowano nad uyściem rzeki *Charente*. Zciągniono i zpisano maytkow do służby na okrętach Kupieckich i woiennych, na 60,000. W portach postanowiono rady Budowniczych okrętowych, aby polepszały budowlę statkow. Pięć zbroiowni zbudowano: w *Brest*, *Rochefort*, *Toulon*, *Dunkerque*, i *Havre*. Już w 1672 liczono 60 woiennych okrętow i 40 fregat; a w 1681 wszystkich ogułem 198, a 30 galer w *Toulon* zawsze do boiu gotowych. 11,000 woyska regularnego służbę odbywało na okrętach, 3,000 na galerach. Całego ludu flotnego 160,000. 1,000 zacney młodzieży uczyło się w portach żeglugi; zwano ich *strażą morską*; toż samo znaczyli co Kadeci. Z tey to szkoły naylepsi wychodzili Officyerowie.

Dotąd w Woysku morskim nie było Marszałka; zkąd wnieść można, w iakim u Francuzow zaniedbaniu
była ta istotna cząstka potęgi Kraiowey. Pierwszym 1681.
został *Etrées*. Naybardziey o to się starał Ludwik, aby w poddaństwie wzbudził emulacyą; inaczey trudno czego dokazać. Górowali Francuzi we wszelkich na morzu potyczkach aż do stoczoney pod *Hogue*; tu idąc za Dworskim roskazem *Tourville*, z 44 żaglami uderzył na

90 związkowych; ustąpił przemocy, stracił 14 okrętow, które na piaskach osiadłe umyślnie zpalono, aby się nie przyiacielowi nie dostały. Jeszcze wszelako straszne Ludwika siły; upadły powoli pod czas woyny o sukcessyą Hiszpańską; nie dźwignoł ich Kardynał *Fleuri*, z spokoynego czasu, do wzrostu morskiey potęgi iedynie służącego i potrzebnego, nie korzystał. Ludwik XIV obracał ie ku ochronie handlu. Zakwitły, puste przedtym, osady cukrowe, *Martinica*, *Guadaluppa*, *S. Domingo* i taką przyniosły narodowi korzyść, iakiey się trudno było spodziewać; bo od 1635 przez lat 30 ciągnoł się nakład, bez nadziei iakiegożkolwiek zysku. W 1664 posłano osadę do *Cayenne* a w krótce do *Madagaskar*, usiłował ile możności naprawić błąd niepowetowany przodkow Ludwik, iż zaniechali żeglugi, a tu sąsiedzi nieźmierne po wszystkich częściach świata Kraie zdobywali.

Widziemy tu w krótkości, iakie wprowadził do Francyi odmiany Monarcha; muszą bydź pożyteczne, bo dotąd trwaią. Usługiwali Panu Ministrowie ieden przed drugim; wchodzili we wszelkie szczeguły; Ludwik ogulne czynił rozrządzenia. Nic pewnieyszego: aniby Magistratura praw naprawiła, ani porządek w skarbie nie byłby przywrócony, karność wprowadzona do woyska, i całego Królestwa, flot pewnieby nie wystawiono; kunsztom i rzemiosłom nie danoby zachęcenia, a to wszystko pięknie, zgodnie razem, statecznie, i za rządu różnych Ministrow: gdyby nie było takiego Pana, co tak wielkie dzieła śmiał przedsięwziąć, a niczym nie zrażony przywiodł do skutku. Nie oddzielna u niego osobista chwała od korzyści poddaństwa; nie tym okiem na królestwo poglądał, iakim zwykł pa-

trzać ów dziedzic, co ile możności dobro wycięcza, aby mu na zbytki wystarczyło i roskosze. Musi koniecznie kochać dobro powszechne Monarcha lubiący własną sławę. Nie miał iuż Ludwik w 1698, ani *Colberta*, ani *Louvois*, gdy nakazał Jntendentom dla nauki Xcia Burgundyi opisać należycie stan wszystkich Prowincyi. Tym sposobem łatwo mieć można było dokładną Kraiu wiadomość, i liczbę mieszkańcow. Dzieło pożyteczne, acz nie wszyscy Jntendenci tak dobrze się sprawili, iak *Baville*. Gdyby inni tak uskutecznili myśl Ludwika, iak on opisał *Languedoc*, nie byłoby podobno chwalebnieyszey wieku onego pamiątki. Niektórzy wprawdzie nie naygorzey zrobili; w tym chybiono iż wszystkim nie przepisano iednostaynego sposobu. Życzyćby należało, aby każdy kolumnami wyraził liczbę mieszkańcow, Szlachty, mieszczan, rolnikow, rzemieślnikow, dziennych naiemnikow, rozmaitego bydła, dobrych, miernych, i złych gruntow, duchowieństwa świeckiego i zakonnego, dochodow mieyskich, obywatelskich, &c. Pomieszali wszystko Jntendenci, niedbale, i nierzetelnie pisali. Trudno w ich pismie nabyć wiadomości potrzebney czasem rządzącemu na prędce, aby iednym oka rzuceniem łacno widział siły, potrzeby i dostatki wszystkich Prowincyi. Proiekt Monarchy wyśmienity; gdyby go kiedyżkolwiek wykonano, nic pożytecznieyszego.

Mamy iuż wszystko, co Ludwik wykonał lub przedsięwzioł dla uszczęśliwienia narodu. Musi koniecznie, człowiek patrzący na tak wielkie dzieła, uczuć w sobie nayżywszą ku ich sprawcy wdzięczność, musi koniecznie dobro powszechne zamiłować, które Monarchy Francuskiego krokami kierowało. Przypomniymy, czym

była Francya za czasow Procarskich, czym iest téraz. Więcey Ludwik uczynił dobrego, niż 20 poprzednikow, a ieszcze nie tyle, ile mógł, uczynił. Zaczeła niszczyć handel od *Colberta* zaszczepiony woyną przed traktatem *Riświckim*, druga wkrótce następuiąca obaliła. Gdyby na ozdobę Paryża, dokończenie Luwru, obrócił nieżmierne pieniądze, na Akwedukty w *Maintenon i Wersalu* łożone niepotrzebnie; gdyby część piątą łożył na Paryż, co kosztowało przewrócenie natury w Wersalu; byłaby cała stolica tey piękności, iak około *Tuilleries* i mostu Królewskiego, byłaby nayokazalszym w świecie miastem. Już to rzecz wielka, że prawa poprawił; wszakże prawnym wybiegom nie zapobiegł. Chciał prawa iednostayne na Kray cały przepisać, i przepisał kryminalne, handlowe; gdyby ieszcze przepisał iednostayne względem obywatelskiego maiątku! Wielka nieprzyzwoitość! iedenże Sąd, w iednakiey sprawie, do tysiącznych się zwyczaiow stosuie! Prawa ziemskie oboiętne, uciążliwe, społeczeństwu przeciwne, trwaią dotąd: nieszczęśliwe iuż zniesionego lennego rządu ostatki! rozwaliny starożytney, a brzydkiey budowli! Nie przeto, żeby wszystkie stany miały iednemu prawu podlegać; inne są dla szlachty, inne dla duchowieństwa, dla Magistratury, rolnikow, są inne; ale stan każdy mieć powinien iedno prawo w całym Królestwie, żeby rzecz sprawiedliwa w iedney Prowincyi, nie była za niegodziwą w drugiey poczytana. Wielkaż to cnota, iednostayność rządu; uląkł się Ludwik zachodzących trudności w tak ważnym dziele. Gdyby mu nie wmówiono, iż może, byleby chciał, nakazać odmianę religii millionowi Obywatelow, nie byłaby Francya z ludzi ogołocona. A iednak pomimo tyle klęsk i zawichrzenia

nia iest przecie w liczbie nayślicznieyszych Kraiow; bo co dobrego zrobił Ludwik, trwa wiekuiście; co zrobił złego, a nie mógł się też złego uchronić w czasach zakłóconych, poźniey naprawiono. Sądząca Królow potomność, który zdanie o sobie zawsze im przed oczyma mieć należy, zważywszy cnoty i ułomności Ludwika, to przyzna; że chociaż nad to pochwał odniosł za życia, przecież na wieczną chwałę zarobił; godzien wystawionego w *Montpellier* posągu z napisem: *Ludwikowi Wielkiemu po śmierci. Don Ustaris*, co mądrze pisał o skarbie i handlu Hiszpańskim, nazwał go *przedziwnym człowiekiem.*

Poczynić w rządzie odmiany, pociągneły za sobą konieczną poprawę obyczaiow. Duch buntowniczy, co od czasow Franciszka II. ogarnoł wszystkie serca, ustąpił mieysca usilney chęci zasłużenia się Monarsze. Bo gdy iuż zamożni Panowie przestali się zawierać w niedostępnych zamczyskach, a Wielko-Rządcy stracili przywiley rozdawania znakomitych urzędow; każdy obrócił oczy na Króla, u niego łask żebrał; a Państwo stało się nakształt cyrkułu, gdzie każda od obwodu linia do śrzodka zmierzała. Tak to pozbyła się Francya owych buntow i niesnasek, co ią tyle wiekow szarpały. Jeden zdarzył się spisek zkleiony od szlachcica z Normandyi, *Truaumont*, złych obyczaiow i zadłużonego: 1674.
związał się z nim zacnego domu *Rohan* potomek, odważny lecz nierostropny. Tak się obraził dumą i nieużytością Margrabi *Louvois*, iż przyszedłszy od niego do P. *Caumartin*, i padłszy na łóżko, „ albo ia, rzecze, albo „ *Louvois* zginąć musi.„ Rozumiał *Caumartin*, iż mu ta zawziętość ominie. Lecz gdy nazaiutrz pytał się go Kawaler, czyliby Obywatele Normandyi przychylni byli rządowi,

poznał niebespieczne zamysły. „ Minęły, odpowie, czasy Procarskie, sam się zgubisz, nikt ciebie żałować nie będzie. „ Nie uwierzył Kawaler, i wdał się w umowę z P. *Truaumont*, Ani myślili, ani się spodziewali wzburzyć część narodu przeciw drugiey; chcieli szczegulnie wydać Hollendrom *Quillebeuf*, i wprowadzić do Normandyi. Więc raczey ułożyli nierozumną zdradę niż spisek. Skończyła się szalona zbrodnia ukaraniem winowaycow; krórego pamięć prawie zaginęła. Powstało też w Prowincyach kilkakroć pospólstwo; zawsze ie łacno poskromiono. Aż do zburzenia Kościołow spokoynie siedzieli Hugonoci; a Ludwik narod aż dotąd niesforny przemienił w łagodny samym iuż nieprzyiaciołom straszny, sto lat bywszy własney zguby narzędziem. Ułagodziły się obyczaie, męstwo iak przedtym zostało Francuzom niezwalczone. Domy od Panow znacznieyszych zakupione lub zbudowane w Paryżu, a od ich żon pomieszkane, przemieniły się w szkołę grzeczności i poloru, wyrwały powoli młodzież z nierządow i bezwstydu. Na czym zawisły obyczaie, iak ludzie są czasem niepoięci, ztąd miarkować, iż w Paryżu nayczęstsze powstawąły kłótnie między ieżdżącemi konno po ulicach; ustało wszystko, skoro poiazdow używać zaczęto. Kobiety przystoyność zaszczepiły, oswoiły dzikie umysły; czytanie dobrych Książek rozum oświeciło. Nie znano za Ludwika wielkich zbrodni, iakie są pospolite w czasie zakłóconym. Zdarzyły się czasem chmury przemiiaiące, na niebie zawsze wypogodzonym; nie podobna cały narod potępiać za wykroczenie kilku osob, ani też uwielbiać za cnotę kilku, gdy wszyscy powszechnie Obywatele w występkach się nurzaią.

Dawniey można było rozeznać wszystkie stany po właściwych każdego przywarach. Zołnierstwo i młodzież do woyny się sposobiąca, porywcza i gniewliwa; sędziowie poważni z przysadą: do czego naywięcey pomagał ubior sędziowski, w którym nawet u Dworu stawali. Toż mówić o Akademiach i Lekarzach. Kupcy nosili krótkie suknie, idąc na swoie zchadzki lub do Ministrow; naybogatsi, wielcy ieszcze byli prostacy. Widowiska, przechadzki publiczne, wielkie domy, do których zaczeli się zgromadzać ludzie, chcąc milszego życia skosztować, ledwie co do powierzchowności wszystkich nie zrównały. Dziś lada do sklepu zaszedłszy, grzeczną we wszelkich stanach znaydziesz uprzeymość. Zaczasem szczęśliwe odmiany po Prowincyach zakwitły. Już zbytek zasadzaią Francuzi na guście i wygodzie. Odprawiono tłum służalcow, zaczęto żyć lepiey, zostawuiąc próżny przepych i okazałość tym narodom, w których ludzie umieią okazywać się światu, a żyć nie umieią. Łatwe, grzeczne, poufałe, niewymuszone, rozumne i oświecone obcowanie, zrobiło Paryż miastem, co do słodkiego pożycia zapewne przechodzącym *Rzym i Ateny* w nayszczęśliwszych czasach. Nieskończona, prędka, zawsze gotowa łatwość wydoskonalenia się w rozmaitych umieiętnościach i kunsztach, dogodzenia wszelakiemu gustowi i potrzebie; rzeczy gruntowne połączone z przyiemnemi, osobliwsza Paryżanow grzeczność, pociąga tu niezmierną moc cudzoziemcow, wielu na zawsze osiada w tey niby powszechney ludzkiego społeczeństwa Oyczyznie. Jesli który tey stolicy obywatel ią opuści, to chyba taki, co na uczciwą powinność talentami zalecony, honor uczynić może rodakom; albo człowiek podły, co pod cudzą chce pod-

szyć się sławę; alboli też kalwini, co przenoszą religią nad oyczyznę, szukaią po świecie nędzy lub maiątku, na wzor przodkow ze Francyi wygnanych; przez co zaiste śmiertelną zadano krzywdę chwalebnym zwłokom W. *Henryka*, gdy wieczny iego *wyrok Nanteński* cofniono; albo naostatek Officyerowie niekontenci z Ministra lub obwinieni o zbrodnie winnie lub czasem niewinnie; wszakże toż samo się dzieie na całym świecie. Nie ieden ubolewa, iż nie widać teraz u Dworu tak górnomyslnych ludzi iak przedtym. Nie masz wprawdzie tyranow, iacy byli za czasow Procarskich, za Ludwika XIII i dawniey. Prawdziwiey teraz Dwor może się nazwać okazałym, osadzony liczną szlachtą, co przedtym nie Panu, lecz możnieyszym poddanym służyła; widzieć teraz szlachtę, co dawniey miałaby sobie za szczęście bydź na posłudze u znakomitych urodzeniem Panow, z niemi zrównaną, ba czasem w służbie woyskowey daleko wyższą; to zaś pewna, iż kray musi bydź każdy szczęśliwy, w którym nie urodzenie, lecz osobista zasługa posiada urzędy.

Wiek Ludwika XIV porównano z wiekiem złotym *Augusta*, nie przeto żeby ich potęga i czyny były iednostayne, 10 kroć więcey na świecie *Rzym* z *Augustem* znaczyły, niż *Ludwik i Paryż*. Ale wspomnieć należy, iż wyrówn[illegible] Rzymskiey Monarchyi *Ateny* we wszystkim, wyiowszy potęgę; i to przydaymy: nie masz teraz nic na świecie Rzymowi i Augustowi równego; cała Europa nieskończenie przewyższa. Czemuż to? Bo za Augusta ieden był narod; a teraz wiele polerownych, bitnych, oświeconych, znaiących się na takich kunsztach, iakich ani Grecy, ani Rzymianie nie znali; ze wszystkich zaś narodow Europeyskich od lat 150 żaden w niczym tak wielce nie słynoł, iak Francuski utworzony szczęśliwą pracą Ludwika W.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Skarb Narodowy.

Porównawszy wiekopomne rządy *Colberta* z dawnieyszemi, musi wielbić, musi kochać zacnego męża potomność, którego zwłoki chciał rozszarpać gmin wściekły. Jemu zaiste winni Francuzi handel i przemysł, a zatym te dostatki, których zrzódła osychaią czasem pod czas woyny, otwieraią się znowu i obfitszę wydaią potoki za pokoiu. A iednak niewdzięczni na *Colberta* zwalali doznany w 1672 pieniędzy niedostatek. *Boisquilbert* wydanym pismem dowodził, iż upadał narod od Ru 1660. Przeciwnie się rzecz miała. Nigdy w lepszym nie była stanie Francya, iak od śmierci *Mazarinego* do 1689: ieszcze posledniey choć zaczynało ogromne ciało słabości doznawać, krzepiło się przecież własną we wszystkie swe członki od *Colberta* siłą. Tenże pisarz twierdził, iż dobra kraiowe zpadły w cenie do 1,500,000,000 liw: fałsz wielki, ba nawet do prawdy podobieństwa mieć nie mogący; a iednak wielu onemu dobrowolnie wiarę dało. Y w Anglii, kiedy kray nayszczęśliwszy, tysiączne pisma głoszą zupełny i iuż bliski onego upadek. Łacniey było we Francyi niż gdzie indziey ohydzić rządy Ministra skarbowego przed gminem; nienawistne są, bo też i podatki zawsze są przykre; a przytym w sztuce skarbienia tyleż prawie niewiadomość i uprzedzenia panowały, ile w Filozofii.

Nieprędko narod na tey wielkiey poznał się umieiętności; ieszcze w 1718 cały Parlament twierdził śmiele Regentowi Xciu *Orleans*, *iż grzywna srebrna wnętrznie znaczy* 25 *liw:* a tym czasem taż grzywna ma cenę z wagi i proby; a choć oświecony Xże nie postrzegł Parlamentowey omyłki.

Przystąpił do rządu *Colbert* z rozumem i biegłością usilnie nabytą. Na wzor *Sullego*, powściągnoł naprzód niezmierne zdzierstwa i bezprawia; ile możności ułatwił wybieranie podatkow, a niewydziwioną oszczędnością skarb napełnił zmnieyszywszy pogłowne. Od 1664 corocznie wydawał 1,000,000 liw: na rozkrzewienie rękodzieł i handlu morskiego. Nie tylo nie zaniedbał roinictwa, owszem tak wielkie o nim miał staranie, iż gdy w 1667 kupcy Angielscy ofiarowali posłuiącemu w Londynie bratu *Colberta Croissi* przystawić do Francyi bydła i mięsiwa solonego z Irlandyi dla osad Antilskich, odpowiedział Minister,, iż od lat 4 nie mało Francuzi tych towarow mieli do przedania cudzoziemcom.,, Chcąc tak wielkie dzieła dokonać, musiał ustanowić Trybunał sprawiedliwości, i wielkie robić odmiany; musiał znieść 8,000,000 liw: z górą rocznego procentu opłacaiącego się na ratuszu Paryskim; za małe summy w czasach nieszczęśliwych zaciągnione, które wolał powrócić wierzycielom. Na to wszystko nie mało trzeba było Królewskich wyrokow. Od Franciszka I. Parlament ie zapisywał. Sam Ludwik przy sobie kazał to zrobić. Pamiętaiąc na to, iż za czasow Procarskich wywołano Kardynała pierwszego Ministra, zabrano dochody koronne, zrabowano domy obywatełow Tronowi przychylnych; a to wszystko początek wzieło z podawanych od Parlamentu remonstracyi względem roskazow Królewskich na powiększenie dochodu wydanych; nakazał teraz Monarcha, aby Parlament nie ważył się nic przeciw iego woli czynić aż dnia ósmego, wprzód przysłane wyroki w księgach pokornie zapisawszy. Jakoż odtąd przez całe panowanie nie znał Ludwik żadnych remonstacyi z niskąd, wyiowszy nieszczęsny rok 1709; gdy Parlament Paryski nieskutecznie przekładał błąd Ministra skarbowego w powiększaniu ceny złota i srebra popełniony. Cały prawie narod sprawiedliwie osądził, iż gdyby Parlament dobrze się wprzód rozpatrzywszy, przestał na przekładaniu Monarsze nieszczęsliwości i nędzy poddaństwa, niebespiecznych zbytecznego podatkowania skutkow, a ieszcze gorszych zaprzedawania tychże podatkow celnikom co Króla zwodzą, a narod ciemiężą; zapewne zwyczay czynienia remonstracyi byłby zbawiennym dla kraiu lekarstwem, dla łupieżcow wędzidłem, a nieustanną dla Ministrow nauką. Ale cóż! złe skutecznego przez się lekarstwa zażycie tak oburzyło Ludwika, iż upatrzywszy nieprzyzwoitość, zniosł śrzodek zbawienny. Tak mu głęboko w sercu i pamięci opor Parlamentowy utkwił, tak się daleko w gniewie zapędził, iż 1669 ieszcze poszedł do izby sądowey, i cofnoł nadane w małoletności swoiey przywileie szlachectwa całey Magistraturze. Wszakże mimo ten wyrok zapisany w obecności Monarchy, dotąd za szlachetnych są poczytani sędziowie, których Oycowie lat 20 urząd w Parlamentach sprawowali, lub którzy na nim pomarli. A gdy tym sposobem przeciwną sobie Magistraturę poniżał, podobało mu się zachęcić obrońcow Oyczyzny, szlachtę i żywicielow, pospólstwo. Już w 1666 4000 liw: pensyi szlachcicowi maiącemu 12 dzieci; a 10, 2000. Po-

łowę tego dawano obywatelom miast wolnych od pogłowczyzny, ludzi zaś płacących pogłówne na całe życie od podatkow uwalniano.

Nie wszystko prawda zrobił co mógł, tym bardziey co *Colbert* zamyślał. Nie mieli na on czas dość oświecenia ludzie; a w wielkim narodzie muszą się nieiakie bezprawia pozostać. Nieokreslona pogłowczyzna, wielorakie podatki, celne komory na granicach wszystkich Prowincyi rozstawione, przez co iedna dla drugiey iest obcą, owszem nieprzyiazną, nieiednostayne miary i wagi po miastach; i wiele innych chorob ciała politycznego niezleczonych zostało. Naybardziey wszakże przyganiaią w tym *Colbertowi*, że nie zachęcał narodu do wywożenia zboż za granicę. Zdawna tego nie czynili Francuzi. Zaniedbano rolnictwa za burzliwych Kardynała *Richelieu* rządow, a tym bardziey pod czas woyny Procarskiey. Głod w 1661 zniszczył Prowincye; grunt dobry i lepsza uprawa tey szkody powetować zawsze mogą. Wydał w tym roku nieszczęsliwym Parlament wyrok na pozor sprawiedliwy, a w skutkach niemniey szkodliwy, iak inne pod czas woyny domowey ogłoszone. Zakazano pod naysurowszemi karami kupcom zawierać między sobą umowy do handlu zbożowego, a wszystkim obywatelom one zkupować. Zatym co było pożyteczną w nieurodzaynym roku, w dalszych pomyślnieyszych zaszkodziło, zrażaiąc rolnikow od uprawy roli. Gdyby *Colbert* zniosł ten wyrok Parlamentowy w czasie zwłaszcza zawichrzonym, kiedy narod leżał w przesądach, bunt nieuchronny.

Innego nie miał sposobu, iako wysoką ceną też zboża u cudzoziemcow kupować, które przedali dawniey Francuzi. Gminowi na chlebie nie zbywało,

choć

choć z wielkim skarbu nakładem: wszakże strata lekką się zdała, bo iuż skarb należycie rozrządzony. Zamkneła porty cudzoziemcom Francuskie boiaźń drugiego głodu. Mieli sobie za cnotę Intendenci zabraniać wywozu zboża z iedney do drugiey Prowincyi. Nie można było w latach urodzaynych inaczey go zprzedać, aż za pozwoleniem Rady Królewskiey. Usprawiedliwiało smutne doświadczenie rząd tak nikczemny. Lękali się Ministrowie, aby znowu nie przyszło odkupować za granicą potrzebnego koniecznie towaru, który dla zysku niebaczni na przyszłość rolnicy tanio przedaią. Odtąd boiażliwszy za Ministrow gospodarz nie chciał około takiego produktu pracować, za który nie mógł znaczney spodziewać się korzyści; a zatym uprawa gruntow coraz się pogorszała. Ze inne rządowe odnogi w kwitnącym widział stanie, upadku przednieyszey *Colbert* nie postrzegł. Ta iest iedyna w iego Ministerium plama: wielka zaiste; wszakże godzien wymówki mąż zacny. Trudno w rządzie Francuskim zastarzałe znieść przesądy, trudno co dobrego uczynić; znali dobrze obywatele pomyłkę *Colberta*; a przecież żaden przez lat 100 Minister oney nie naprawił; w 1764 ogłoszono wolność handlu zbożowego, z takim prawie określeniem, iak w Anglii; i to nie wiele pomogło; zupełna poprawa poźnieyszemu zostawiona czasowi.

Zeby wystarczył na wydatki woienne, budowle, i rozrywki Królewskie, musiał *Colbert* w 1672 to przywrócić, co chciał znieść w pierwiastkach na zawsze; podatki, dożywotnie dochody, nowe a przedayne urzędy, co wszystko na czas nieiaki Państwo zasila, a zadłuża na całe wieki. Przeszedł granice swego zamierzenia, bo ze wszystkich pism po nim pozostałych poka-

zuie się, iż dostatki kraiowe zasadzał na mnogich mieszkańcach, w uprawie roli, przemyślney pracy i handlu, pokazuie się iż Król bardzo szczupłe maiący dobra, a właściwie będący szafarzem maiątku poddanych, bydź nie może prawdziwie bogatym, chyba gdy podatki łacno wybierane i równie na wszystkich rozłożone będą. Tak się zaś lękał poddać kray w ręce Celnikow, iż po zniesieniu Trybunału przeciw nim ustanowionego, postarał się u Ludwika o wyrok na śmierć tych skazuiący, którzyby śmieli skarbowi co pożyczać, pod tym warunkiem, ażeby wolność mieli sami wybierania Koronnych dochodow. Chciał groźbami powściągnąć *Colbert* chciwość ludzi łakomych, wszakże niebawiąc, nie cofnowszy nawet wyroku, sam ich wezwał na pomoc; Król potrzebował, prędko, i znacznych pieniędzy. Przywieziony ze Włoch ten sposob gubienia narodu od Katarzyny *Medicis*, tak się podobał rządowi, przeto że iest łacny, iż zniesiony za Henryka IV, znowu był zażywany przez całe Ludwika XIII. panowanie, a mianowicie przed śmiercią Ludwika XIV.

Naostatek wzbogacił narod *Sulli* rostropnym oszczędzaniem; Król mu roboty dopomagał, Król mężny i oszczędny, rycerz w obozie, ociec ludu na Tronie; dzwigał Francyą *Colbert*, pomimo zbytki Pana przepych lubiącego, co nic nie szczędził, byleby rządy swoie wsławił na wieki. Po śmierci *Colberta*, gdy umyślił Ludwik P. *Pelletier* oddać Podskarbstwo, *Tellier* powiedział: *Nayiaś. Panie! ten nie zdatny do urzędu. A czemu*, zpyta się Król? *nie ma duszy skalistey*, odpowie. *Aleź*, przydał Monarcha, *nie chcę ja, aby z poddaństwem ostro postępowano.* Jakoż nowy Minister był dobry i sprawiedliwy; lecz gdy w 1688 zaczeła się woyna przeciw

zprzysiężoney w Auszpurgu całey prawie Europie, uczuł *Palletier* ciężar obowiązku, pod którym *Colbert* ledwie nie upadł; rzucił się do łacnego, i nieszczęsnego zaciągania długow, na dożywotnie lecz wielkie procenta. Umyślił potym zbytek poskromić; w kraiu rękodzieł podostatku maiącym, iest to zcieśniać przemysł; oszczędnicze prawo pożyteczne iest owym Państwom, co wszystko u postronnych zakupuią. Nakazał, aby wszelkie srebra, a tych moc niezmierna u Panow, dowod wielkiey obfitości i dostatkow, zniesiono do miennicy. Dał przykład Ludwik; pozbył się stołow, ogromnych lichtarzy, kanap srebrnych, i innych sprzętow, na których robotę, *Balin* łożył wielkie w sztuce złotniczey talenta; *le Brun* dawał rysunki. Kosztowały przedtym 10,000,000 liw. ledwie 3. odzyskano. Tyleż wybito ze sreber osob prywatnych; nie wielkie dla skarbu zasilenie. Dopieroż zaczoł *Pelletier* popełniać owe niezmierne błędy, w których ledwie się za naszych czasow rząd postrzegł; psuiąc monetę każąc wybiiać talary mniey ważące, niż onych cztery ćwiartki, a zatym wszystkie ćwiartki wywieziono za granicę, przelano na talary, i na zysk do Francyi wprowadzono. Musi bydź kray bardzo z siebie dobry, ponieważ dotąd nie upadł, doznawszy tyle klęsk i utraty; wszystko pochodziło z niewiadomości; sposob skarbienia na on czas, iak Fizyka, zasadzał się na próżnych domysłach. Celnicy oszukiwali Ministra; straciła Francya na owym przelaniu 80,000,000 liw. 20 lat trzeba pracować, chcąc tak straszną szkodę nadgrodzić.

Już tedy w 1692 znaczne pokazało się w skarbie zamieszanie, nie wiedzieli snadź owi, co zubożenie narodu przypisywali zbytecznym wydatkom Ludwika na

T 2

budowle, kunszta, i roskosze, iż koszt, naywiększy niech będzie, na zasilenie przemysłu łożony, kray wzbogaca. Woyna koniecznie skarb niszczy, ieśli go nieprzyiacielska zdobycz nie napełni. Po Rzymianach żaden się narod zwycięstwy nie wzbogacił. Włochy w 16. wieku handlem kwitneły. Nie długoby się utrzymywała Hollandya, gdyby przestaiąc na zabiorze flot srebrnych Hiszpańskich, handlem Indyiskim potęgi nie zasilała. Ubożała woynami Anglia, acz flotty Francuskie niszczyła; handel ią podźwignoł. Algerczycy, co się samym rozboiem zatrudniaią, wielkiey nędzy doznaią. Kilkoletnia woyna w Europie zwycięskie narody do iednostayney prawie z zwyciężonemi nędzy przywodzi; w tey przepaści giną źrzódła dostatkow. Pieniądze, tylu dobra i złego początek, zebrane nie bez trudności w Prowincyach, lecą do szkatuły tysiącznych ludzi, co to pożyczaiąc skarbowi zakupuią prawo łupienia poddanych, pod imieniem samego Monarchy. Za tym obywatele, rządzących za nieprzyiacioł poczytuiąc, zakopuią pieniądze głęboko; tych cyrkulacya gdy ustaie, Państwo słabieć musi.

Nie podobna lekarstwem prędkim tego dokazać, co sprawuie porządek iednostayny, ustanowiony z dawnych czasow, zdala wszystkie przeglądaiący potrzeby nieprzeyrzane. Ustanowiono pogłowne w 1695, zniesiono po traktacie *Riswickim*, i znowu przywrócono. Przedawał Kontroler *Pontchartrain* przywileie szlacheckie za 6,000 liw; 500 osob kupiło: wsparcie nie naywiększe, hańba wiekuista. Nakazano wszystkiey szlachcie, zapisywać w Parlamencie herby swoie, a pozwolenie pieczętowania się onemi drogo kupować. Tak podłych, tak nikczemnych Ministrowie śrzodkow się

chwytali, mogąc w tak silnym iak Francya, narodzie, na większe zdobyć się i zyskownieysze. Aż w 1710 odważyli się nałożyć podatek dziesiątego grosza. Po tylu innych uciążliwych podatkach, ten ostatni tak się zdał nieznośny, iż nieśmiano ściśle onego wybierać. Ledwie przyszło do skarbu 25,000,000 liw. Mało co *Colbert* odmian poczynił w monecie; lepiey żadnych nie czynić. Srebro i złoto, zamianę rzeczy ułatwiaiące, mieć powinny iednaką zawsze miarę i szacunek. Przed tym grzywna srebra ważyła 26. liw; podniosł *Colbert* do 27. i 28; po nim, zwłaszcza przy końcu panowania Ludwika podniesiono do 40; nieszczęsny wynalazek; do czasu Króla ratował, a potym niszczył; bo zamiast grzywny srebra, mało co więcey odbierał nad połowę. Ten, co w 1668 był winien 26 liw; dawał grzywnę; a zadłużony w 1710 na 40 liw, ledwie pół grzywny dawał do skarbu. Zniżenie ceny srebra, po zeyściu Ludwika nastąpione, zniszczyło handel do reszty, iak przedtym w górę podniesienie. Lepieyby zaiste było wprowadzić do kraiu wexle i bilety bankowe; lecz i te, skoro za dobrych czasow nie będą wprowadzone, w złych upadną.

Zaczoł *Chamillard* w 1706 płacić biletami; lecz ponieważ nie przyimowano ich na odwrót do skarbu, nikt odtąd i ze skarbu brać nie chciał. Musiał zatym Podskarbi zaciągać na wielki procent długow siła, musiał zastawiać wierzycielom dochody Koronne na lat 4. Postanowił urzędy śmiechu godne; kupuią ie we Francyi ludzie chcący się od pogłowczyzny uwolnić; ponieważ ten podatek iest upodlaiący, a każdy człowiek z przyrodzenia ma dumę. Więc chwytaią się tey ponęty, unikaiąc hańby; inni uwodzą się pensyą do tych

urzędow przywiązaną w czasie nieszczęśliwym, nie uważaiąc, że gdy nastąpią pomyślnieysze, będzie zniesiona. Tak w 1707 wymyślono dostoyność Konsyliarzy Królewskich do przewożenia i przedawania win, Królewskich Pisarzow, namiestnikow Intendencyi, Konsyliarzy do składu drew, utrzymania w mieście porządku, perukarzow, balwierzow, do przeglądania masła świeżego, doświadczania solonego, &c. Smieiemy się teraz z tych dziwactw; dawniey lud ie opłakiwał.

Synowiec W. Colberta *Desmarets* zostawszy po *Chamillardzie* Podskarbim w 1709. nie mógł uleczyć iuż niezleczoney choroby. Zpikneło się wszystko na zgubę Francyi. Okrutna zima przymusiła Monarchę, aby, nie maiąc czym woyska utrzymywać, ustąpił 9,000,000 pogłównego gminowi. Taki był niedostatek, iż wyżywienie w tym roku żołnierza 45,000,000 kosztowało; a cały wydatek przenosi 220,000,000 dochody do 49,000,000 zmnieyszyły się. Trzeba więc było samochcąc gubić narod, aby go nie zawoiował nieprzyiaciel. Taka zaś ogarneła umysły nieufność, iż po traktacie *Utrechtskim* w 1715 Ludwik dawał za 8,000,000 gotowych pieniędzy, 32,000,000 w biletach; umieraiąc zostawił długow na teraźnieyszą monetę 4,500,000,000 liwrow. Dziwna rzecz, lecz prawdziwa: dług ów niezmierny nie nadto byłby cięźki, gdyby Francya miała handel kwitnący, bilety bankowe, ubespieczone od kompanii iak w Szwecyi, Anglii, Wenecyi, i Hollandyi. Bo skoro Państwo ogromne u własnych obywatelow długi zaciągá, zaufanie w rządowych osobach, kredyt, i cyrkulacya, wszystko zaspokoi. Lecz Francya nie miała na on czas dość silnych sprężyn, ku obrótowi machiny tak wielkiey, tak uwikłaney, a pod własnym upadaiącey ciężarem.

Wydał Ludwik przez całe panowanie 18,000,000,000 liw; co na rok uczyni 330 teraznieyszych millionow, licząc podwyższanie i zmnieyszenie ceny złota i srebra. Za wiekopomnych rządow *Colberta* koronne dochody nie przenosiły 117,000,000, po 27, lub 28 liw: grzywna. Resztę dostarczał przemysłem. A choć naywiększy takowych środkow nieprzyiaciel, musiał onych się chwytać z potrzeby. Zaciągnoł na woynę Hollenderską długu 800,000,000. Niewiele się Królowi pozostało z dawnieyszych dóbr stołowych. Parlamenta uznały ie nieprzedaynemi, a przecież ledwie nie wszystkie przedano. Teraz Król ma dochod z pracy poddaństwa; ustawnie długi zaciąga i wypłaca. Więcey teraz winien Obywatelom długu, pod imieniem ratuszowych dochodow znaiomego, niż iego Przodkowie z dóbr Koronnych mieli dochodu.

Zeby sobie wystawić w myśli niezmierne powiększenie podatkow, długow, bogactw, cyrkulacyi, a oraz trudności i kłopotow, w Francuskim i innych narodow rządzie teraz koniecznych, uważaymy, iż za Franciszka I skarb opłacał procentu ratuszowego 30,000 liw: w 1547; a w 1760 45,000,000. Ci którzy porównywali dochody Ludwika XIV z iego następcy dochodami, pewnemi, i zwyczaynemi, doszli, że Ludwik XIV w 1683 przed zeyściem *Colberta* bogatszym był przy 117,000,000 niż Ludwik XV. w 1730, maiąc z górą 200,000,000; nic nad to prawdziwszego; bo też pierwsza summa po 28 liw: kładąc na grzywnę więcey wyniesie, niż poślednia po 49, przydaymyż ieszcze nowo zaciągnione długi i inne ciężary; prawda, w poślednim czasie powiększyły się dochody, i tak onemi rostropnie szafowano za Kardynała *Fleuri*, i pod czas woien w 1733

i 1741 kredyt nie upadł. Zrobiono fundusz umarzaiący długi, na wzor Angielskiego; musieli zawistnych sąsiadow naśladować Francuzi w sposobie skarbienia i Filozofii. Gdybyż ieszcze do Państwa Monarchicznego można było wprowadzić bilety bankowe, co w kilkoronasob dostatki Angielskie pomnażaią; doszedłby naywyższego doskonałości stopnia rząd Francuski; wszakże tych biletow mogliby za czasem użyć na złe Ministrowie niebaczni.

W 1683 liczono we Francyi 500,000,000 cyrkuluiących pieniędzy; a w 1730, 1,200,000,000, ależ pieniądze *Colberta* dwa razy były ważnieysze; zatym przez lat blisko 60 ledwie część 6ta owych 500,000,000 przybyła. Więcey nierównie namnożyło się srebra i złota przerobionego na rozmaity użytek; ledwie go było w 1690 po domach na 400,000,000 teraznieyszych; a w 1730 na 1,200,000,000. Ztąd się pokazuie nayiaśniey, że utworzony przez *Colberta* handel pomnożył się, gdy zatkane woyną źrzódła, otworzyły się za pokoiu. Wydoskonalony przemysł, mimo wyiście za granicę tylu Kunsztmistrzow, cofnieniem wyroku *Nanteńskiego* rozproszonych, i dotąd się doskonalić nie przestaie. Równie do dzieł wielkim, owszem do większych sposobny iest narod, iak za Ludwika XIV, bo skoro Monarcha zasilać umie, i handel i oświecenie w górę postępuią.

Zapatruiąc się na dostatki obywatelskie, liczbę niesłychaną Pałacow wspaniałych i roskosznych, iuż w Paryżu, iuż w Prowincyach zbudowanych, kosztowne poiazdy, sprzęty zbytkowi służące, rozumiałby, że Francya 20 razy bogatsza teraz niż przed tym; a to wszystko iest raczey owocem przemyślney pracy, niż wiel-

wielkich dostatkow. Tyleż kosztuie za naszych czasow mieszkanie wygodne, ile złe za Henryka IV kosztowało. Lustra przednie Francuskie taniey przychodzą, niż dawniey małe Weneckie. Śliczne materye tańsze są od dawnych zagranicznych, nieskończenie gustownieysze i lepsze. Nie złoto i srebro sprawuią wygodne pożycie, lecz rozum i przemysł. Gdyby który narod prócz kruszcow nic nie miał, czyliżby nie był naynędznieyszym? drugi bez kruszcow ieśli potrafi korzystać z produktow kraiowych, ieśli będzie umiał wyrabiać one, zaiste będzie naybogatszym. Tak właśnie się dzieie we Francyi, a przytym pieniędzy ma z potrzebę.

Wydoskonalony w miastach przemysł rozkrzewił się po wioskach. Nigdy nie ustaną skargi nad biednym losem pospólstwa; po wszystkich krainach można się im przysłuchać; wychodzą pospolicie z ust bogatych próżniakow, co nie tak nad ludem ubolewaią, iako raczey przyganiaią rządowi. Prawda: gdyby wszędy mieli czas wolny do szemrania rolnicy, powstaliby zapewne na zdzierstwa sposob do życia odeymuiące; przeklinaliby podatki, bez własney wiedzy na nich włożone, stękaliby na to, iż dźwigaią ciężary kraiowe; a nie znaią słodyczy innym Obywatelom pospolitych. Nie należy do dzieiopisa wglądać, iak ma gmin opłacać się bez uciemiężenia, ani naznaczyć trudnego śrzodka między praw zachowaniem, a na złe onych zażyciem; powinnością iego iest, pokazać, że żadne miasto bogate bydź nie może, ieśli okoliczne kraie szczęśliwe nie będą, bo zapewne rolnicy opatruią i żywią miasta. Codziennie po miastach Francuskich powstaią narzekania przeciw zbytkowi; rzeczy ktemu służące wychodzą z rąk rol-

niczych; praca ich długo się opłacać zwykła. Zasadzono po całym kraiu winnice, lepiey niż przedtym koło nich zaczęto chodzić, wynaleziono wina dawniey nieznane; Szampańskie tak przygotowano, iż kolor, moc, i smak dostawszy Burgundzkich, drogo się przedaią cudzoziemcom. Za win rozmnożeniem nastąpiło rozmnożenie wódek; uprawę ogrodow warzywnych i owocowych wykształcono, zkąd handel nieżmierny utrzymuie się z osadami Amerykańskiemi. Odwieczne zatym skargi na nędzę mieszkańcow stały się bezdowodnemi; nie czyniono różnicy między rolnikami, arędarzami, i robotnikami dziennemi; ci żyią z pracy rąk swoich; tak się dziać zwykło na całym świecie: wszędy większa część ludu nędznie żyie; lecz nie masz na świecie Królestwa, gdzieby rolnicy i arędarze mieli się lepiey iak we Francyi; ledwie im wyrównywaią Angielscy. Pogłówczyzna lepszym sposobem rozłożona zabespieczyła maiątek Obywatelow stanu niższego. Naiemnicy ledwie maią z potrzeby; ubogiemi koniecznie bydź muszą; do rządcow dobrych należy, aby nie robili ich cale nędznemi.

Stany inne wzbogaciły się przemysłem. Ubożsi są teraz Ministrowie i Dworacy; bo chociaż pieniędzy cenę podwyższono, ich pensye zawsze są iednakie, a rzeczy wszystkie we dwoie podrożały; w całey Europie toż samo widziemy; odbieraiący inwenstyturę Elektor tyleż płaci, co iego Poprzednicy za Karola IV; a Sekretarzowi Cesarskiemu za posługę na tym obrządku ieden talar dostaie się. To naydziwnieysza: wszystko poszło w górę, cena pieniędzy, ich liczba, wszelkie towary podrożały; a iednak płata żołnierska taka iest teraz iak przed 200 laty; dziś daią we Francyi pieszemu 5 sołdow, iak dawano za Henryka IV. A przecież, żaden z tych nieoświeconych ludzi, co tak tanio życie przedaią, nie wie, iż w miarę podwyższoney ceny pieniędzy i towarow, ledwie trzecią część tego bierze, co żołnierz Henryka IV. Gdyby się o tym dowiedzieli, gdyby dopraszali się żołdu trzykroć większego, musieliby podobno przystać na słuszną prożbę Krolowie, a za tym ledwie trzecią część teraznieyszego woyska utrzymywać; siły ich w iednakim względem siebie zostałi względzie; rolnictwo i rękodzieła nie małoby na tym zyskały. Y to ieszcze uważmy, iż za powiększeniem zyskow handlowych, a pensyi rzeczywistym zmnieyszeniem, Panowie nieco zubożeli, niższe stany wzbogaciły się, wszystkie zaś nieco się do siebie przybliżyły. Dawniey nie mieli ubożsi innego do życia sposobu, oprócz służby u maiętnieyszych, dziś tysiączne do nabycia zbiorow drogi przed stem lat nieznane przemysł otworzył. Ale iakożkolwiek w czasy potomne zarządzać będą skarbem Ministrowie, zawsze Francya znaydzie niewyczerpane dostatkow i szczęścia żrzódło, w pracy, dowcipie, i przemyśle 26,000,000 mieszkańcow swoich.

ROZDZIAŁ XXIX.

Umieiętności.

Wiek Ludwika szczęśliwy, co tak wielką w ludziach uczynił odmanę, nic wielkiego nie zdawał się obiecywać; bo zacząwszy od Filozofii, podobieństwa nie było za Ludwika XIII, aby kiedyżkolwiek stała się rozumną i pożyteczną. We Włoszech, Portugalii, i Hiszpanii pomieszała Inkwizycya błędy starożytnych Filozofow z obiawionemi prawdami przez religią; we Francyi woyny

domowe, kłótnie z Kalwinami, nie mniey przeciwiły się wykształceniu rozumow, iak ślepy fanatyzm w Anglii za *Cromwella*. Odnowił wprawdzie *Copernic* starożytny Chaldeyczykow układ niebieski, długo zarzucony; ale prawdę potępiono w Rzymie; a obrońca iey 70 letni *Galileusz* do błędu przyznać się musiał. 7 Kardynałow wyrok ogłosiło, uznaiąc nie tylo za heretyckie, ale też bezrozumne tych mniemanie, którzyby obrót ziemi utrzymywali; a przecież zniosłszy go nie ma prawdziwey Astronomii. Tak tedy nie było naymnieyszego podobieństwa, aby świat prawdę uznał i przyiął.

Ukazał zdaleka Kanclerz Angielski *Bacon* drogę do prawdy. *Galileusz* nie mało poczynił wynalazkow około ciał padaiących; *Torricelli* zaczynał poznawać ciężkość otaczaiącego nas powietrza; w Magdeburgu inne czyniono doświadczenia. Przy tych słabych początkach, szkoły ieszcze były pełne grubych błędow, a świat niewiadomości. Ziawił się *Kartezyusz*; i właśnie postąpił tak, iak nie należało; coby się miał zastanowić nad dziwnemi dziełami przyrodzenia, wszystkie razem zgadnąć umyślił. Naywiększym był wieku onego Matematykiem; lecz Matematyka nie nad to rozum wydoskonali; skłonny miał umysł Francuski Filozof do wynalazkow; pierwszy Matematyk porobił Romanse Filozoficzne. Taki człowiek, co doświadczeniami pogardzał, co o *Galileuszu* ani wspomniał, co chciał bez materyałow budować, nie mógł chyba na powietrzu swą postawić budowlę. A iednak udały mu się Romanse; prawdy z niemi pomieszane odrzucono; uznano ie na koniec za pomocą sposobu postępowania w Filozofii przezeń podanego; ponieważ dawniey nie było nici, któreyby się trzymać w tym Labiryncie należało; podał ią *Kar-*

tezyusz; tey się podziśdzień trzymaią, choć wynalazca pobłądził. Już on tym samym nie mało dokazał, że wymysły Perypatetyczne nowemi zbił dziwactwami. Walczyła szkoła iego z dawnieyszą; obiedwie upadły; na obalinach powstał zdrowy rozsądek. Była w Florencyi Akademia doświaczeń Fizycznych zwana: *del Cimento* 1655, od Kardynała *Medicis* założona. Tu naprzód ludzie poznali, że niepodobna inaczey poznać całey ogromney budowli przyrodzenia, aż ią na części rozbieraiąc. Wielkie umieiętnościom świadczyła przysługi ta Akademia po zeyściu *Galileusza* i *Torricellego*.

Zgromadziło się kilku w Anglii Filozofow, za podeyrzliwego *Cromwella* czasow, chcąc szukać spokoy[illegible] prawd Fizycznych, kiedy fanatyzm inne z Kraiu wyganiał. Odwołany na Tron Przodkow od żałuiących okrutnego z Oycem postępku i niestałych Rodakow Karól 2. nadał tey Akademii przywileie, i nic prócz tego więcey. Towarzystwo Królewskie, albo raczey wolne Londyńskie, pracowało bez nadziei zysku dla sławy. Z iey łona wyszły ciekawe doświadczenia o świetle, obłąkaniu gwiazd stałych, ciężeniu iednych ciał na drugie, wyższey Geometryi, i tysiączne wynalazki, dla których wiek ów możnaby nazwać Angielskim, równie iak Ludwika XIV.

Chcąc tey chwały uczynić uczęstnikami Francuzow 1666 *Colbert*, na prożbę kilku ludzi uczonych, skłonił Monarchę do ustanowienia Akademii umieiętności. Wolna była do 1699 iak Angielska i Francuzka. Zprowadził ze Włoch Minister *Cassiniego*, a *Huygensa* z Hollandyi, znacznemi pensyami. Odkryli światu planety i pierścień około Saturna. *Huygens* penduły wynalazł; a odrzuciwszy wszelkie mniemania, poznali Francuzi powoli prawdziwą Fizykę. Zdumiało się pospólstwo, gdy uyrzało

Chymią, ani pierwszego rzeczy początku, ani sposobu przedłużenia nad zamiar ludzkiego przyrodzenia, nie szukaiącą; Astronomią następnych na świecie przypadków nie przepowiadaiącą; sztukę lekarską, żadnego z odmianami Miesiąca nie maiącą iuż związku. Zwierzęta, owady, i rośliny, iuż nie z zepsucia różnych rzeczy się rodziły; ustały dziwy, skoro lepiey przyrodzenia siły poznawać zaczęto, poznawano zaś doświadczaniem na różnych iey płodach czynionym. Dziwny wzrost wzieła Geografia. Skoro tyle zbudowano *Obserwatorium*, kazał Ludwik robić *Cassiniemu* i *Picartowi* linią Paryża południową, ciągnoł ią ku północy *La Hire*, a *Cassini* do *Roussillonu* doprowadził. Nie masz znakomitszego w Astronomii dzieła; to iedno wiek Ludwika zaszczycać może. Wysłał w 1672. Fizykow do *Cayenne* na użyteczne doświadczenia; tey to podróży iest owocem odkrycie nowey w przyrodzeniu własności, którey *Newton* dowiódł, a późnieysze doświadczenia wiekowi Ludwika XV sławę czyniące potwierdziły. Wysłany w 1,700 *Tournefort* do Kraiu wschodnich, zgromadza rośliny, zdobi niemi ogrod Królewski dawniey zaniedbany, od Ludwika dźwigniony, godzien teraz ciekawości oświeconey Europy. Do liczney księgarni Królewskiey przybyło za Ludwika 30,000 książek; następni Monarchowie idąc w chwalebne Przodka ślady, dokazali tyle, iż teraz owa Księgarnia zawiera ich do 300,000 z rękopismami. Od 100 lat zawartą otworzono szkołę prawa; a po wszystkich szkołach ustanowiono Nauczyciela do prawa Francuzkiego; iakoż obeszłoby się łacno bez innych; zebrawszy dobre prawa Rzymskie złączyćby ie należało z Kraiowemi w iedno ciało. Za Ludwika wzieły początek dzienniki; naypierwszy był uczonych nazwany; pełno ich teraz w Europie;

wiele się złego do nich wcisneło, bo też tak dziać się zwykło z naydoskonalszemi rzeczami i naypożyteczniey szemi w pierwiastkach. Akademia pięknych nauk, utworzona w 1663 od kilku do Akademii Francuzkiey należących, na to, aby wybitemi medalami podała wiekom potomnym dzieła Monarchy swoiego, stała się dla powszechności pożyteczną, skoro nie cale myśląc o samym Ludwiku zaczeła dochodzić starożytnych dzieiow, i zatrudniać się rozsądną krytyką zdań rozmaitych i przypadkow. Tegoż prawie dokazała w dzieiach świata, czego Akademia umieiętności w Fizyce, błędow nie mało usuneła. Szerzące się po Kraiu oświecenie i zdrowy rozsądek nie znacznie wypleniło zabobony. Temu to oświeceniu nowemu winniśmy Ludwika wyrok w 1672 ogłoszony, a Parlamentom zakazuiący sądzić obwinionych o czarodzieystwo; nigdyby się na krok takowy nie mógł odważyć Henryk 4 lub 13 Ludwik; a chociaż w późnieyszych czasach bywały sprawy czarownicze, nie potępiali przecież winowaycow Sędziowie za czary, lecz za znieważenie rzeczy świętych, lub za życie trucizny. Był dawniey zwyczay doświadczać Czarownikow, rzucaiąc związanych na wodę, skoro po wierzchu pływali, iuż zbrodnia oczewista; nie raz Sędziowie tego sposobu używać nakazywali; pospólstwo długo się onego trzymało. Każdego Pasterza miano za Czarownika, a noszenia od czarow pierścienie konstellowane były po Miastach we zwyczaiu. Skutki laski leszczynowey, za którey pomocą mniemali ludzie, że się odkrywaią źrzódła, skarby, i Złodzieie, miano za niechybne, każdy prawie człowiek swóy horoskop robić kazał; wszędy gadano o Czarnoksięskich taiemnicach. Ludzie uczeni, poważni Sędziowie pism wiele o tym wydali. Były pewne pra-

widła dla rozróżnienia prawdziwych Czarnoksiężnikow i opętanych od zmyślonych, słowem wszystkie prawie błędy starożytne przeieli Francuzi, prawdy bardzo mało. Tak u nich wkorzeniły się zabobony, iż 1680 ieszcze się komet obawiali. Ledwie kto śmiał powstać na podłą boiaźń. *Bernoulli* z liczby naywiększych w Europie Matematykow zbiiaiąc ten przesąd powiedział:,, iż włosy Komety nie mogą znaczyć gniewu Bożego; ponieważ są odwieczne, ale chyba ogon,, A iedank ani głowa ani ogon nie są odwieczne. Musiał *Bayle* pisać na to uprzedzenie księgę sławną; że teraz iest świat oświeceńszy, nie iest już iak przedtym ciekawa.

Ktożby rozumiał, że Monarchowie wiele powinni, Filozofom. Przecież rozchodzący się po wszystkich stanach, gmin wyiowszy, duch Filozoficzny, nie mało władzę Królewską utwierdził. Kłótnie, co dawniey przywodziły do woien i odszczepieństwa, w dobry sposob zwykły się kończyć. A ieżeli to prawda, iż Narody byłyby szczęśliwe, gdyby Filozofow miały Królami; i to niemniey pewna, iż daleko są szczęśliwsi Królowie, gdy wiele Filozofow liczą w Poddaństwie. Przyznać należy, iż pomimo rozniesione po Miastach światło za Ludwika XIV i zaszczepioną edukacyą, znaleźli się wściekli Fanatycy w *Cevennes*, a choć rozumni ludu Nauczyciele, zatrudniali się sprzeczkami gorszącemi i mniey potrzebnemi; Gmin pospolity szalał w Paryżu około grobu na cmentarzu S. *Medard.* Wszakże czasow dawnieyszych sprzeczki między uczonemi narobiłyby w Kraiu niesnasek; zmyślone w S. *Medard* cuda potrafionoby udać za prawdziwe, na iakich nigdy nie zbywa Kościołowi; a wściekłość między górami w *Cevennes* zamknięta, po wszystkich rozeszłaby się Miastach.

stach. Wszystkie odnogi umieiętności i litteratury wielce w tym wieku dla nich złotym wydoskonalono; tylu Pisarzow zacnych pracowało nad oświeceniem współczesnych i potomnych, iż ledwie dla mnogości znaiome są ich imiona; lecz gdyby nie razem żyli, każdy z osobna wielką zapewne osiągnołby sławę. Małą się teraz zaszczycaią, dla zbyt wielkiey liczby, wszakże tym samym sławy przybywa pamiętnemu wiekowi Ludwika XIV.

ROZDZIAŁ XXX.

Nauki.

Nie przystąpiła tak blisko do doskonałości zdrowa Filozofia u Francuzow, iak w Anglii i Florencyi; i chociaż Akademia umieiętności wielkie dla społeczeństwa ludzkiego uczyniła przysługi, nie przeto Francyą nad inne Narody wyniosła. Wielkie prawdy, wielkie wynalazki; w innych Kraiach odkryto. Lecz w wymowie, Poezyi, literaturze, moralnych i zabawnych dziełach, stali się Francuzi wzorem i Prawodawcami całey Europy. Gust dobry zaginoł we Włoszech, nigdzie prawdziwey nie znano wymowy; Religią nie naylepszym stylem ogłaszano po Kościołach, sprawy utrzymywano w Trybunałach. Przywodzili Kaznodzieie *Wirgiliusza* i *Ovidiusza*, Patronowie SS *Augustyna* i *Hieronima.* Nie znalazł się do czasow Ludwika XIV żaden tak rozumny człowiek któryby ięzykowi Francuskiemu nadać potrafił wdzięk i harmonią przyzwoitą. Z niektórych wierszow P. *Malherbe* wnosili niektórzy, iżby można tego dokazać; lecz nikt nie zaczynał roboty. Doskonali w

Łacińskim ięzyku Pisarze, iakim był Prezydent *Thou*, i Kanclerz *Hopital*, innemi się wydawali w Francuzkim; pióro im prawie nie służyło, wyrazow nie stawało. Nie było lepszych książek Kraiowych nad dzieła PP. *Joinville*, *Amiot*, *Marot*, *Montagne*, *Regnier:* we wszystkich wydawała się osobliwsza szczerość i otwartość, a przy nich nieład i grubiiaństwo. Nie znaiomy teraz *Ligendes*, bo dzieł nie drukował, naypierwszym z dobrych był Mówcą. Kazania iego i mowy pogrzebowe, acz ieszcze nie wypolerowane, stały się wzorem dla następnych; poszli w iego ślady, i przewyższyli. Miana przezeń pogrzebowa mowa dla Karola Emmanuela Xcia Sabaudyi w 1630 zmarłego, tak była doskonała, iż *Flechier* w 1676 wiele z niey pobrał kawałkow, a nie co okrasiwszy włożył do sławnego kazania na pogrzeb *Turenniusza*. Pierwszy *Balzac* harmonią do prozy wprowadził; pisał stylem nadętym; ale się uszom przypodobał. Tak wielką ma przemoc wymowa nad ludźmi, iż choć *Balzac* częstokroć nie potrzebnie na szyk piękny wyrazow się zdobywał, wielkie iednak odniosł pochwały za swoich czasow. *Voiture* ukazał drogę pisania listow stylem gładkim; w tym nie dobry, że na samych żartach się zasadzał. Wiele iest iego listow, a żadnego nie masz z ktoregoby się czego można nauczyć, któryby malował obyczaie i przymioty Osob znakomitych onego wieku żyiących; na złe używał przyrodzonego dowcipu.

Już też i ięzyk Francuski zaczynał się oczyszczać i bydź iednakim dla wszyskich; bo dotąd coraz się odmieniał. Dziełem to iest Akademii Francuskiey, osobliwie P. *Vaugelas*. Pierwsza księga dobrze po Francusku napisana, iest *Curtius* od niego tłumaczony; ledwie kilka wyrazow w niey zawartych od 1646 odmieniło się. Następuiący po nim wkrótce *Olivier-Patru*, nie mało do poprawy ięzyka przyłożył się. A chociaż nie był naylepszym Patronem, wprowadził atoli do mów porządek, iasność, przystoyność i wytworność; czego dotąd nie znali Patronowie. Naywięcey iednak dobry gust rozkrzewiła i zdrowy rozsądek księga maxym Xcia *Rochefoucault*. Acz tu iedna szczegulnie zawiera się prawda; *iż miłość własna iest wszelkich czynności naszych zwyczayną pobudką*; mysl ta coraz innym sposobem przed oczy stawiona, zawsze iest nową, zawsze przyiemną. Nie można tego dzieła nazwać księgą, lecz materyałem na wiele ksiąg zebranym, chwycili się go wszyscy, a pilnie czytaiąc, nauczyli się zamykać mysli w wyrazach krótkich, delikatnych i dosadnych. Od wskrzeszenia nauk w Europie nikt lepiey nad Xcia nie pisał; aż do owego czasu. Nayrozumnieysza atoli księga iest zbior *Listow Prowincyalnych*; wszelkie rodzaie wymowy tam znaydziesz; przez lat 100 z górą żadnego z nich słowa nie odmieniono, nie zarzucono, co rzadka iesz w żyiących ięzykach. Od wydania w 1954 tego dzieła Francuski przestał się odmieniać. Gdy syn sławnego *Bussi* zapytał się *Bossueta*, iakąby wolał książkę napisać, gdyby dzieł własnych nie miał; *listy Prowincyalne*, odpowiedział. Wszelako to dzieło tak żywo, tak pięknie, tak gruntownie pisane, nie naprawiło ieszcze stylu rozwlekłego, słabego, niedbałego, iakim wszyscy na on czas pospolicie mówili i pisali, Kaznodzieie i Patronowie. Pierwszy w 1668 *Bossuet* kazał z ambony rozumnie i wymownie. Nowe tu pokazało się światło. Byli po nim kaznodzieie, naprzykład *Massillon*, co pisali przyiemniey, a obyczaie światowe dokładniey i ży-

wiey malowali; iednakże nieprzepomniano dotąd *Bossueta*. Stylem gustownym raczey niż ozdobnym, na wyrazy osobliwsze się nie zdobywaiąc, usiłował bardziey przekonać niż zmiękczyć słuchaczow, a nigdy im przypodobać się nie myślił. Jeszczeby więcey dokazał, gdyby wprowadzaiąc gust dobry na ambonę, wyprowadził zły zwyczay zaczynania kazań od iakowego textu. Bo też długo o nim prawić, zatrudniać się stosowaniem całey do niego mowy, powtarzać kilkakrotnie, iest to igraszka nieprzyzwoita na urząd Kaznodzieyski wielki i poważny. Text iest niby iakaś dewizą lub zagadką, znaczenie iego w następuiącey dopiero mowie się wyiaśnia. Nieznali tego Grecy i Rzymianie; gdy nauki upadać zaczeły, poszły texty we zwyczay, a z czasem w potrzebę.

Wstępuiąc na ambonę *Bourdaloue* znalazł inny zwyczay mówiącemu przykry, a w ogłaszaniu prawd Ewangelicznych niepotrzebny, dzielenia kazań na kilka części; musiał do niego się stosować mąż wielki. Uprzedził go wiekiem *Bossuet*. W młodziuchnym wieku na Dworze Królewskim kazał 1672, a ieszcze Francya Jezuity nie znała. Kazania iego udatnym głosem mówione, a w doskonałości i stylu wysokim dotąd pierwsze, tak wszystkim smakowały, iż Ludwik imieniem swoim napisać rozkazał do Oyca, winszuiąc tak zacnego syna. Lecz gdy się *Bourdaloue* pokazał u Dworu, iuż *Bossuet* przestał bydź pierwszym Kaznodzieią. Udał się cały do mów pogrzebowych, gdzie trzeba wymowy wielkiey i wspaniałey, stylu niemal Poetycznego. Kazanie miane na pogrzebie *Anny* Królowey, 1607 zyskało mu Biskupstwo *Condoni*; acz nie było naydoskonalsze; lecz drugie, które powiedział 1669 z okoliczności zeyścia

wdowy *Karola I* Króla Angielskiego, powszechne odniosło pochwały. Im większych nieszczęść zmarli doznaią za życia, tym lepiey się udaie chwalić ich po śmierci. Właśnie iak w Tragedyach, okropne zacnych osob przypadki naybardziey słuchaczow rozrzewniać zwykły. Kazanie *Bossueta* na pogrzeb *Henryki* Xiężny *Orleans* w młodym wieku i w obecności Biskupa zmarłey, rzadkiey a pochlebney dla każącego rzeczy dokazało, łzy wszystkim powszechnie słuchaczom wyciskaiąc. Musiał się zatrzymać wyrzekłszy one słowa: *Nocy nieszczęsna, nocy okropna! którey nakształt piorunowego pogromu, rozszedł się głos ów straszliwy: Xna umiera, Xna umarła.* Dwor cały głośno się rozpłakał, i sam Kaznodzieia dla łez i ięczenia mówić daley nie mógł.

Jednym Francuzom udawały się dotąd mowy pogrzebowe. Inny rodzay przedtym nieznaney wymowy *Bossuet* wynalazł, wzywaiąc krasomówstwo do Historyi niepotrzebuiącey onego. Ani wzoru, ani nasladowcow nie znalazła mowa napisana dla Delfina o Historyi powszechney. Jakoż nie można się nigdy wydziwić gruntownemu a oraz wspaniałemu opisywaniu obyczaiow, rządu, wzrostu i wszelkich Państw upadku, iak rzetelnie, iak żywo maluie i sądzi wszystkie narody. Wszystkie prawie dzieła wiekowi Ludwika zaszczyt przynoszące, starożytności co do gatunku nieznane były. Takim iest *Telemak*. Uczeń, przyiaciel *Bossueta Fenelon*, a w czasie poslednim mimo chęć własną nieprzyiaciel, napisał ową księgę szczegulną, co iest romansem, a oraz wierszem bohaterskim, odiowszy rymy, harmoniczną prozą ułożonym. Tak właśnie *Fenelon* postąpił z Romansem, iak z Historyą *Bossuet*; nadaiąc onemu wspaniałość i niesłychane wdzięki, a z baiek bio-

rąc moralność użyteczną światu, na którą baiek pisarze nigdy nie pamiętaią. Długo rozumiano, iż ułoży nieśmiertelne dzieło dla ucznia swoiego Xcia Burgundyi. Zaświadczył Margrabia *Fenelon*, iż się ma rzecz inaczey. Jakoż nieprzyzwoito byłoby młodemu Panu czytać miłostki *Calipsy i Eucharis*. Zesłany na wygnanie do swego Arcy-Biskupstwa w *Cambrai*, nabitą maiąc pamięć przedniemi w starożytności księgami, myslący zawsze żywo i delikatnie *Fenelon*, pisać zaczoł stylem takim, iaki trudno nasladować. Słowa mu płynely. W rękopismie oryginalnym nie znaydziesz 10 poprawek. Skończył robotę we 3 miesiącach pośrzod nudnych z *Bossuetem* sprzeczek, sam pewnie nie wiedział, iż rozrywka takowa szacownieysza w potomności będzie, niż wielkie zatrudnienia. Podano księgę do druku bez iego wiedzy; ztąd zaraz w Europie słynąć zaczoł, lecz u Dworu całe wypadł z łaski. Upatrywał każdy w *Telemaku* naganę rządow Ludwika XIV; *Sezostris* dumnie nad nieprzyiaciołami tryumfuiący, *Idomeneusz* zaszczepiaiący zbytek i przepych w *Salencie*, zapomniawszy o rzeczach potrzebnieyszych, zdali się wyrażać Francuskiego Monarchę; a przecież niepodobna mieć do zbytku służące rzeczy, nie maiąc wprzód podostatku nieuchronnie potrzebnych. Margrabię *Louvois* upatrywali wszyscy w *Protezylauszu*, dumnym, wyniosłym, nieużytym, wielkich woiownikow niecierpiącym, co Państwu a nie Ministrowi zasługuią się. Zprzysiężone na Ludwika w 1683 narody, co w 1701 powtórnie zprzymierzywszy się zatrzęsli Tronem iego, nie bez pociechy obraz swoiego nigdyś zwycięzcy widzieli w *Idomeneuszu*, który dumnemi postępkami sąsiedzkie burzył kraie. Te przymówki, te podobieństwa, tym głębiey się wrażały w umysły, im wdzięczniey, im piękniey były pisane, im silniey zachęcały ludzi do zgody i pokoiu. Zprzykrzywszy sobie tylą woynami obcy i Francuzi chciwie czytali i z złośliwą radością, satyrę w tey księdze zawartą, którą *Fenelon* pisał, aby błędnych na drogę cnoty naprowadził. Przełożono ią na wszystkie ięzyki; stokrotnie po wszystkich Państwach drukowano; po śmierci iednak Ludwika tak niegdyś strasznego, tak poważanego wszędy, tak czasem nienawidzianego z zazdrością, gdy iuż złość ludzka nasyciła się czytaniem wroionych podobieństw uwłaczaiących sławie iego, wymyslni w guście Sędziowie iuż surowiey na *Telemaka* poglądaiąc, nie upodobali niepowiązanych dobrze trafunkow, częstego, a zawsze iednostaynego, opisywania wieyskich zabawek, zbyteczney rozwlekłości; wszelako, dzieło *Fenelona* póydzie do potomności, będzie zawsze sławną pamiątką oświeconego wieku.

Druga tegoż nieśmiertelney pamięci Autora, książka *o kochaniu Boga Stwórcy*, nabawiła go niepokoiem i goryczą. Dowiedziawszy się o niey Ludwik, zapytał się o zdanie *Bossueta*, którego miano za nauczyciela Kościoła Francuskiego. Upadł do nóg Monarsze *Bossuet* przepraszaiąc, iż dawniey nic nie mówił o błędach Arcy-Biskupa *Cambrai*. Tak tedy przeświadczony Ludwik, wniosł natychmiast i łacno uwierzył, co mu przedtym powiadano, iakoby *Fenelon* wpaiał wnukom iego prawidła ostre względem rządu i obyczaiow, nie znacznie przyganiaiąc dumie wysadzoney, chciwości chwały zbyteczney, woynom niesprawiedliwym, skłonności do igrzysk i roskoszy; a do tego wszystkiego poczuwał się Król Francuski. Umyslił zatym sam rozmówić się z nauczycielem, i doścignąć zdań iego politycznych.

Nie tail się z myslami *Fenelon*, mówił według przekonania, to co poźniey w *Telemaku* napisał: Monarcha zeznał po skończoney rozmowie, iż przepędził swe chwile z człowiekiem naydowcippieyszym, lecz oraz naywymyslnieyszym w całym narodzie; odtąd przekonany zupełnie, że *Fenelon* równie błądzi w religii iak w polityce pospolitey, starał się w Rzymie o potępienie księgi iego. Tryumfował *Bossuet*; slicznieyszy wszakże odniosł tryumf przegrywaiący Arcy-Biskup. Poddał się wyrokowi prędko i uniżenie; wstąpił sam na ambonę, sam własne dzieło potępił, przyiaciołom bronić zakazał. Jedyny wprawdzie na świecie przykład? żeby człowiek uczony, mogący z przesladowania wiele nabyć sławy, tak postąpił. Pozyskał wszystkie serca tą powolnością; a zwycięzca powszechną zyskał nienawiść. Zył potym prywatnie pełniąc obowiązki stanu swoiego, i naukami się zatrudniaiąc. Łagodnością obyczaiow, w obcowaniu równie iak w pismach wydaiących się, każdego przyiaźń pozyskał, komukolwiek z osoby był znaiomy. Zniesione cierpliwie wygnanie i *Telemak*, szacownym go przy niewinności, przed obliczem całey Europy uczyniły: woiuiący w Dyecezyi *Fenelona* Anglicy naywiększe mu względy okazywali; a *Marlborough* dobra Arcy-Biskupie od wszelkiey napaści zasłaniał. Lubił go nieprzerwanie Xże Burgundyi, i zapewne zostałby Ministtrem, gdyby uczeń wstąpił na Tron.

Siedząc na osobności chwalebney i filozoficzney pokazał *Fenelon*, iak iest trudno oderwać się ode Dworu Ludwika XIV; bo od innych odrywali się zacni mężowie wesoło. Mile go zawsze wspominał, acz na oko zdawał się zapominać. Pisał wiele dzieł Teologicznych, filozoficznych, moralnych; na dobre mu poszło

szło wygnanie. Radzi się go nie raz Regent Francyi Xże *Orleans* w rzeczach zawiłych, które wszystkich ludzi obchodzą, a rzadko którego zastanawiaią. Zapytywał się Xże, czy można dowieść istności BOGA, czy Stwórca wyciąga po nas czci powierzchowney, i iaka mu iest przypodobana; czy to będzie z iego obrazą, błądzić w teyże czci wybraniu? Nie mało takich pytań zadawał, chcąc się obiaśnić; odpowiadał mu *Fenelon* i iako Teolog, i iak Filozof. Spodziewał się ieszcze powrócić do Dworu, i wchodzić do rady; tak to ludziom z trudnością przychodzi oderwać się od interessow, raz do nich przywykłszy. Wszakże równie *Fenelon* umiarkowanym był w chęciach iak w pismach; a przed zgonem na wzór uczonego Biskupa *Huet*, obrzydził wszelkie kłótnie i swary; uznał; że wszelkie umieiętności są czcze w sobie, a do rzetelnego uszczęśliwienia człowieka mało pomocne. I pospolicie na starość inaczey się nam wydaią te rzeczy, któreśmy mieli za wielkie i znakomite w młodym wieku, kiedy buiaiący rozum iest ieszcze igrzyskiem swoich namiętności i wielorakiego omamienia.

Między szczególnemi dziełami można położyć księgę P. *La Bruyere*. Nie było iey ani Telemakowi podobney w starożytności. Styl żywy, zwięzły, mocny, dziwne wyrazy, nowy języka Francuskiego obrót, a iednak z przepisami zgodny, przypadły do smaku, tym bardziey, gdy ieszcze postrzeżono dowcipne przymówki wielu współżyiącym osobom. Gdy rękopismo swoie Autor pokazał P. *Malesieux*, wielu, odpowie, *będziesz miał czytelników i nieprzyiacioł*. Z padła z wysokiey ceny księga po śmierci wytkniętych w niey ludzi; nie będzie wszelako przepomniana nigdy, bo zawiera w sobie rze-

czy wszystkim wiekom i mieyscom służące. Nikt *Fenelona* nie naśladował, *Bruyera* bardzo wielu; bo też łatwiey krótko odmalować rzeczy w oczy nam bijące, niż napisać długie dzieło, i zabawne i razem pożyteczne.

Księga o wielości światow P. *Fontenelle*, iedyny świata przykład pokazała, iż można Filozofią kwieciem okrasić; wszakże przykład ów niebespieczny; bo rzetelną Filozofii ozdobą: porządek, iasność, a osobliwiey prawda. Nie położy podobno potomność tey księgi w liczbie klassycznych Francuskich, przeto, iż się cała po części zasadza na dziwacznych *Kartezyusza* wirach. Przydać można do tych nowości Dykcyonarz P. *Bayle*. Pierwsze to w swym rodzaiu dzieło uczące zdrowo myślić. Zapomniymy o niektórych onego rozdziałach błędami napchanych, i zacnego Pisarza, i oświeconego czytelnika, i potomności niegodnych. Kładąc zaś *Bayla* między ludźmi zaszczycaiącemi wiek Ludwika XIV, chociaż zbiegł do Hollandyi, stosuiemy się do wyroku Parlamentu *Toulouse*, który uznaiąc ważnym we Francyi iego testament przeciw wyraźnemu praw Królewskich rozrządzeniu, iaśnie powiedział: *iż tak zacnego męża nie podobna za cudzoziemca poczytywać.*

Nie będziemy wyszczegulniali nieskończonego mnóstwa doskonałych książek wyszłych na świat za panowania Ludwika; teśmy wspomnieli, co były nowe lub osobliwsze, a wiek Monarchy Francuskiego od innych różnią. Wymowa *Bossueta* i *Bourdaloue* nie była i bydź nie mogła taka iak Cycerona; bo Kaznodzieie o wyższych niż Konsul Rzymski rzeczach mówili. Naypodobnieyszy do niego *Pelisson*, w trzech memoryałach za *Fouquetem* pisanych, tym właśnie sposobem iak niektóre mowy Cycerona; pomieszane w nich interessa sądowe

z kraiowemi, wyłuszczone iaśnie, ozdobnie, do rozrzewnienia; a sztuka należycie ukryta. Następca sławnych Kaznodzieiow *Massillon*, znał świat lepiey od obódwóch, znał lepiey serce ludzkie. Ozdobnieysza, milsza iego wymowa, znać daie, iż był Dworakiem, Akademikiem, i uczonym, a przytym Filozofem w obyczaiach i postępkach umiarkowanym.

Nie mało Francuskich dzieiopisow; żaden *Liwiuszowi* nie sprostał. Styl spisku na Wenecyą podobny do Sallustiusza; tego za wzor obrał *S. Real*, i podobno przewyższył. Nie wiem czyli kto uwierzy że dzieł tak doskonałych światby nie widział podobno, gdyby onych nie uprzedziła Poezya? a iednak to się powszechnie dzieie po wszystkich kraiach, wszędy wiersze pierwotnym rozumu ludzkiego płodem, pierwszemi były nauczycielami wymowy; wszędy wiek Poetow filozoficzne czasy ubiegał i poprzedzał. Tym są całe narody, czym każdy człowiek wzięty z osobna. Wiersze naprzód kleić zaczeli *Ciceron* i *Platon*: ieszcze w ięzyku Francuskim nie byłoby iednego dzieła pięknego prozą, a iuż wiersze *Malherba* na pamięć umieli wszyscy; zatym, gdyby nie P. *Corneille*, nie byłoby nigdy we Francyi prawdziwey wymowy. Tym bardziey wielkiemu mężowi dziwić się należy, iż zaczynaiąc pisać Tragedye, nie miał dobrego wzoru w Oyczyźnie, co zaś mu drogę do doskonałości zagradzało, złe dzieła powszechnie szacowano pod ów czas; a co go zrazić od przedsięwzięcia koniecznie było powinno; sprzyiał im *Richelieu*. Protektor uczonych, lecz nie gustu dobrego. Dawał nadgrody biednym pisarzom, co zwyczaynie są pochlebcami; a przez zbyteczną dumę, w innym zdarzeniu czasem potrzebną, chciał tych poniżyć, w któ-

rych nie bez zazdrości bystry upatrywał rozum, od podłości i ulegania zawsze daleki. Rzadko potężny człowiek szczerze zasila dobrych kunsztmistrzow, skoro sam tymże bawi się rzemiosłem. Musiał więc *Corneille* spor prowadzić z wiekiem zepsutym, przeciwnikami, i zawistnym Kardynałem. Na cóżby się przydało wspominać zdania dane o sławney iego Tragedyi, *Cid*? To iedynie uważmy, iż Akademia Francuska rozumnie rozsądzaiąc sprzeczkę P. *Corneille* z P. *Scuderi*, stronną się pokazała dla Ministra, ganiąc miłość *Chrimeny*. Zabóycę Oycowskiego kochać, a zemsty za zbrodnię szukać? rzecz prawdziwie przedziwna. Przekonać miłość, wyzuć się z niey, byłby błąd wielki przeciw prawidłom Tragicznym, zasadzonym na passowaniu się serca i umysłu. Wszakże nikt owych prawideł nie znał w onym wieku, prócz Autora Tragedyi. Y nie tylo *Cid* nie podobał się Kardynałowi, zganił nadto drugą Tragedyą: *Polieucte*. Pierwszą, z Hiszpańskiego tłumaczył *Corneille*, i niepomału przyozdobił; *Cynnę* sam zrobił. Zeznał dawny sługa Domu Condeuszow; iż W. Condeusz w roku życia 20, gdy pierwszy raz *Cinnę* grano, zapłakał usłyszawszy zapraszaiącego *Cinnę Augusta*, aby odtąd był iego przyiacielem. Czy prawdziwie bohaterskie! W. *Corneille* rozrzewnił W. Condeusza! epocha prawdziwie pamiętna w dzieiach rozumu ludzkiego. A chociaż pośledniey *Corneille* pisał wiele Tragedyi pierwszym nie wyrównywaiących, poczytał go narod za wielkiego męża; tak właśnie, iak błędy *Homera* nigdy mu sławy znamienitey nie uwłoczą. Taki to maią przywiley wielcy ludzie, osobliwie nieznane dotąd przedsiębiorący dzieła, iż im wolno bez-

karnie naywiększe pełnić omyłki; gasną te przed świetnością wielkich talentow.

Sam się wydoskonalił *Corneille*; *Ludwik*, *Colbert*, *Sofokles* i *Euripides* złożyli się ku wydoskonaleniu *Racina*. Napisał w 18 roku odę na szczęśliwe Krola ożenienie, dostał zań podarunek niespodziany; ten go do Poezyi przykleił. Rosła iego sława; *Corneille* starzał się i upadał. Przyczyna? Bo pierwszy we wszystkich Tragedyach wytworny, czysto pisał i gustownie, zdrowo i prawdziwie sądził o rzeczach, przenikał serca słuchaczow, umysły porywał: drugiemu sił iuż nie stawało. Przeszedł i iego i Grekow *Racine* w przerozumieniu i wyłuszczeniu namiętności, a wdzięki Poetyczne, i języka Francuskiego harmonią do naywyższego stopnia posunoł; wyżey nie podobna postąpić. *Corneille* i *Racine* nauczyli Francuzow zdrowo myślić, dobrze czynić, czysto mówić. Wydoskonaleni przez nich słuchacze, stali się surowemi nauczycielow przed tym swoich sędziami. Nie wiele za czasow *Richelieu* było takich, coby mogli postrzedz rzetelne w Tragedyi *Cid* pomyłki; w roku zaś 1702 gdy u Xiężny Burgundyi grano naydoskonalszą w swiecie *Racina* Tragedyą, *Athalia*, iuż Dworscy, zbyt wiele o swym oświeceniu trzymaiąc, śmieli iey przyganiać. Czas się zemścił za uczynioną zacnemu mężowi zniewagę; przyięto w krótce nayślicznieysze *Racina* dzieło z niezmiernym, lecz słusznym oklaskiem; szkoda że to aż po śmierci iego nastąpiło. Bo za życia miał licznych przeciwnikow, co przeciw ucauciu wnętrznemu umyślnie go poniżali. Z czasem przychodzi, z czasem doyrzewa, zasłużona sława.

Osobliwszym złotego wieku szczęściem się stało, iż *Corneille* i *Racine* mieli współczesnym P. *Moliere*. Zna-

lazł on wprawdzie nie mało dobrych Komedyi na Teatrze. *Kłamca P. Corneille*, i *Matka zalotna Qwinaulta*, sprawiedliwe trzymały pierwszeństwo. W drugiey trzpiotow dobrze odmalowano. Dworscy Panowie chcieli naśladować Ludwika w powadze, Okazałości, i przepychu; niżsi Dworzanie naśladowali wyższych, tych lud nawet pospolity, co aż nadto się śmiesznie wydawało. Długo trwało to dziecinstwo; często ie na widok stawił *Moliere*; on wyplenił dumnych Paniczow i nierozsądnych, co się przed gminem nieoświeconych z pożyczalną zacnością popisywali, on kobiety udaiące się za cnotliwe lub uczone, a w rzeczy samey od cnoty i nauki dalekie, on zdarł z lekarzow śmieszny ubior, i łaciny, pokrywaiącey czasem grubą niewiadomość, oduczył, on świętoszkow ukazał światu wykręty, on odludkom pokazał, iż niesłusznie wszystkim przyganiaią. Słowem; był *Moliere* nauczycielem i prawodawcą przystoynego, rozumnego na świecie pożycia; inne iego zasługi i przymioty zamilczam.

Był wtedy zaiste czas godzien uwagi potomnych czasow, kiedy bohaterow *Corneilla* i *Racina*, Komedyantow *Moliera*, niesłychanych dawniey we Francyi symfonii *Lullego*, głosu *Bossueta*, *Bourdaloue*, i *Massillona*, słuchał Ludwik XIV, słuchała Henryka Xżna *Orleans* z rozumu sławna, słuchał *Condeusz*, *Turenniusz*, *Colbert*, *Louvois*, *Seignelai*, *Luxembourg*, *Vauban*, *Villars*, *Vendome*, i tylu mężow przezacnych. Ah! iuż podobno nie zwrócą się te czasy, kiedy Xże *Rochefoucault* zakończywszy rozmowę z *Pascalem* lub *Arnauldem*, szedł na tragedyą *Corneilla*.

Wyrównał nayoświeceńszych mężow *Boileau* nie satyrami, bo w nich wyszydzał biednych literatow,

lecz cudnemi listami oświecaiącemi ludzi, a nayszczegulniey sztuką Poetycką, z którey sam *Corneille* mógłby się wiele nauczyć. *La Fontaine*, acz w stylu mniey wytworny, i nie tak czysto pisał, miał iednak wdzięki osobliwsze, wdzięki iemu właściwe; a choć nie robił nic więcey prócz baiek i powieści, policzyła go potomność w poczet naysławnieyszych z nauki. Wtymże rzędzie posadzony *Quinault*, pisarz Oper dotąd nie znanych, łacnych na pozor, wielce trudnych, chcac dobrze napisać. Niesprawiedliwie go potępił *Boileau*; snadz nigdy wdziękom nie czynił ofiary; z tych znaiomy światu *Quinault*. Nie można iuż lepiey pochwalić Poety, iako powiedzieć, iż wiersze iego wszyscy na pamięć umieią; scen całych *Quinaulta* pouczyli się Francuzi; żadna Opera Włoska tego szczęścia nie miała. Prawda: Francuska muzyka nie przypadła do smaku żadnemu narodowi; oświeceńsi w Europie ludzie, byleby ięzyk Francuski umieli należycie, muszą koniecznie pochwalić i polubić pisma gustowne *Quinaulta*, nie wysadzone, proste, z przyrodzeniem zawsze zgodne. Gdybyż miała starożytność takie dzieło, iakim iest Opera *Atys* lub *Armida*! z iakąby ie przyięto radością? z iakiemi pochwałami? Nieszczęście *Quinaulta*, że się dawniey nie narodził. Znał i wspierał wyliczonych przezacnych Mężow Ludwik, wszystkich, oprócz *La Fontaine*. Prostota niepoięta obyczaiow, pomkniona do zupełnego o samym sobie zapomnienia, usunęła go od Dworu, do którego się nie cisnoł. Pamiętał o nim Xże Burgundyi, na starość Monarcha opatrzył dobrotliwie. Przy wielkim rozumie, tak prawie był prostym i otwartym, iak opisane w iego baykach zwierzęta. Potępiono powieści; i słusznie; bo prowadzą do roskoszy; gorsze są

wszakże książki, niebespiecznieyszą do niey ścielące drogę; nikt o nich nic nie mówi. Możnaby zaiste do *La-Fontaine* przystosować iegoż baykę *o źwierzętach na morową zarazę choruiących*; obwiniały się wszystkie o swe zbrodnie; uszło na sucho Lwom, Wilkom, Niedzwiedziom; zabito niewinnego Osła, że ziadł trochę trawy na łące.

W szkole oświeconych, a iuż opisanych mężow, co będą nauczycielami i roskoszą wiekow przyszłych, wydoskonaliło się nie mało innych pisarzow znamienitych, którzy nam nieskończone mnóstwo dzieł gustownych zostawili; te dziś służą ku zabawce. Tak Francya miała wielu nie złych Malarzow, chociaż dalekich od doskonałości PP. *Poussin*, *Sueur*, *Brun*, *'Moine*, *Vanlo*.

Przecież pod koniec panowania Ludwika XIV. dwóch ludzi z tłumu się wybiło, i wielkiey doszło zalety. Pierwszy *Motte Houdancourt* rozsądku wielkiego, miernego dowcipu, pisał ślicznie prozą, wiersze nic nay lepiey; odstąpił nie raz przepisow Poetycznych, których niegodzi się łamać, chyba górnym stylem chcąc co napisać. Z niego można brać miarę, iż czasem niekoniecznie z naydoskonalszemi Autorami trzeba się zrównać dla dostąpienia przed światem zalety; dość czasem stanąć na drugim po nich stopniu. Mniey dowcipny od P. *Houdancourt Rousseau*, więcey miał do wierszow zdatności. Ody iego daleko od pieśni pierwszego lepsze, w Psalmach wyrównał wdziękom i harmonii pieśni świętych *Racina*. Epigrammata gustowniey pisał niż *Marot*. Nie tak mu się powiodły Opery, potrzebuiące czułości, Komedye wesołości, listy moralne koniecznie wyciągaiące prawdy, na tym wszystkim onemu zbywało. Zepsulby zapewne ięzyk Francuski,

cuski, gdyby kto żartobliwego stylu, iakim poważne dzieła pisywał, ważył się naśladować. Na szczęście, mieszanina czystey mowy teraznieyszey z dawną prędko wyszła ze zwyczaiu. W listach starał się naśladować *Boileau*; wszakże listy P. *Rousseau* nie zasadzaią się na prawdach tak iasnych, tak wszędy przyiętych, iak owe znakomitego Autora; samą prawdę kochać należy. Odmienił się *Rousseau* w obcych Krainach; czyli że wiek lub nieszczęścia osłabiły mu bystry rozum; alboliteż, nie będąc w Oyczyźnie, iuż zapomnieć musiał szczęśliwego wyrazow dobierania, co iest i wielce rzadka, i wielce rzecz potrzebna. Mógł wygnany z Francyi i to za nieszczęście poczytać, iż za granicą na Sędziach surowych mu zbywało. Długiey doznał biedy; nieposkromiona miłość własna, zazdrość, i zawziętość, do niey go przywiodły. Z iego przykładu ma brać wzor człowiek uczony; wspomnieliśmy o P. *Rousseau*, bo nie mało naukom zaszczytu przysporzył.

Już więcey znakomitych ludzi wiek Ludwika XIV nie widział; spoczywać zdawało się na koniec wysilone przyrodzenie. Trudna doskonałości droga na początku XVII wieku, bo nikt iey nie ukazywał; trudna teraz, bo iuż zbyt przetartą. Nauczyli *Corneille*, *Racine*, *Fenelon*, *Bossuet* i inni, myślić i mówić, pokazali, czego dawniey świat nie umiał. Ich następcy to chyba mówić będą, co iuż dobrze wiadomo. Niesmak iakowyś opanował umysły, z nazbyt wielkiego mnóstwa ksiąg uczonych. Toż samo więc stało się z wiekiem Ludwika, co z wiekami *Leona X. Augusta*, *i Alexandra*. Długo przysposabiano przez uprawę grunta, na których tyle się owocow zrodziło kosztownych. Dochodzili na próżno ludzie przyczyn Fizycznych lub moralnych tey

to opieszałey żyżności, po którey długie następuią nieurodzaie. Prawdziwa zaś ta iest iedna: iż trzeba nie małego czasu na oczyszczenie ięzyka i wykształcenie gustu w naukach i kunsztach wytwornego. Skoro się grunt wielkiego dzieła założy, dopiero się rozwiiaią, dopiero zakwitną różne talenta; a właszcza gdy emulacya przystąpi, a na ochronie i protekcyi zwierzchności Kraiowey zbywać nie będzie. Każdy kunsztmistrz dzieło swoie do naywyższey doskonałości przywieść usiłuie. Lecz przebiegłszy uwagą wszystkie kunszta, około których rozumem nie ręką pracować należy, nie wiele znaydziemy tych rzeczy, które prawdziwą ich doskonałość stanowią. *Du-Bos* pisząc o malarstwie i Poezyi ieden tylo w historyi Francuskiey przypadek upatrzył, z któregoby można zrobić wiersz bohaterski; a ten iest zniszczenie świętego związku przez Henryka IV. Należało przydać: że ponieważ Francuzi odrzucili wszelkie ozdoby wiersza bohaterskiego zwyczayne u Grekow, Rzymian, a nawet Włochow w 15 i 16 wieku, iakiemi są baieczni bogowie, wyrocznie, niepodlegli ranom woiownicy, straszydła, czary, dziwne przemiany, i przypadki; zaczym trudno Francuzowi przychodzić musi napisanie dzieła *Eneidzie*, *Jliadzie*, lub wyzwoloney *Jerozolimie* podobnego. A ieśli się przypadkiem znaydzie literat, co naśladuiąc zacnych wzorow ogarnie wszelkie ozdoby czasowi, okolicznościom, i narodowi swoiemu przyzwoite, następuiące po nim, iuż nie będą mieli co robić.

Cośmy o wierszu bohaterskim powiedzieli, toż samo rozumieć o Tragedyach, i Komedyach. Niepodobna wierzyć, aby wielkie namiętności tragiczne były co liczby nieskończone; znacznieysze pobrali i wyświe-

cili starożytni Grecy, a za Ludwika XIV Francuzi; nic tu nie można upatrzyć nowego. Przywary też ludzkie, większe zwłaszcza, bo inne nie uchodzą w Komedyi, dawno są na teatrach Greckich, Rzymskich, i Francuskich dokładnie wyłożone. Mniema *Du-Bos*, iż rozsądny człowiek więcey upatrzyć potrafi; nastąpi to niechybnie, skoro się nowe utworzą w przyrodzeniu. Nieskończona moc iest cieniow, świetnych kolorow niewiele; uczeni ludzie pilnuią się pierwiastkowych.

Toż samo twierdzić można o kaznodzieyskiey wymowie, osobliwie o mowach pogrzebowych. Ogłoszone raz wymównie prawdy Ewangeliczne, obraz nędzy i ułomności ludzkich, próżności światowych, przypadkow śmiertelnych, raz doskonałą i dobrze wprawną gdy iest ręką odmalowany, trudno co zrobić nowego a doskonałego. Albo naśladować dawnych wzorow, albo nic do rzeczy co prawić koniecznie muszą następni. *La-Fontaine* siła baiek ślicznie napisał; robiąc nowe powtarzać iuż trzeba, i moralność, i ledwie nie przypadki w nich zawarte. Jest więc zawsze wiek ieden, w którym doskonalą się nauki, ten gdy upłynie, upadaią powoli. Niektóre iednak mogą na iednostaynym wiecznie trwać stopniu, owszem co raz się doskonalić, a taka iest *Historya, i Fizyka*; zasilaią ie coraz nowe trafunki, nowe doświadczenia; byleby na usilności, rozsądku, i pomiernym dowcipie nie zbywało koło nich pracuiącym; ręczne też kunszta, malarstwo, rzeźba, rękodzieła, mogą nie upaść, ieśli rządzący narodami, na wzór Ludwika, używać zechcą do posługi, i wspaniale nadgradzać doskonalszym rzemieślnikom. Jedną rzecz stokroć malować i wyrzynać można; dotąd wszakże maluią świętą familią, choć iuż dawno *Rafał* cudnym, a do naślado-

wania trudnym pędzlem ią odmalował; zawstydziłby się ten zepewne, ktoby chciał pisać *Cinnę Corneilla*, *Athalię Racina*, sztukę Poetyczną *Boileau*, świętaszka lub odludka *Moliera*. Tak zaś wiek przeszły wydoskonalił teraznieyszy, iż nieżmiernie stało się łatwe pisanie dzieł miernie doskonałych; ztąd owe nieskończone mnóstwo ksiąg płochych, niepożytecznych; złe to iest: ale koniecznie potrzebne w Paryżu, mieście rozległym, bogatym, a próżniackim ludem nasiadłym; iedni Obywatele usiłuią nieprzestannie zabawiać drugich, a z tey usilności udaią się czasami dobre dzieła, historyczne, moralne, litterackie, wszystkim potrzebne, wszystkim przyiemne.

W żadnym Narodzie tyle ich nie znaydziesz, iak we Francyi. Język Francuzki stał się w Europie ięzykiem niby powszechnym. Sprawili to naprzód wielcy za Ludwika XIV Pisarze; poznawszy ich imiona z odgłosu sławy, każdy był ciekawym z dzieł poznać, czyliby sprawiedliwie byli wielbieni, i każdy się z czytania pism uczonych o tey prawdzie przekonał, a zatym ięzyk uczony sam podobał, innym zalecił; Duchowni też Kalwińscy roznieśli po całey Europie wymowę w Oyczyźnie iuż kwitnącą, i rozmaite w innych naukach oświecenie. *Bayla* do Hollandyi zbiegłego czytały wszystkie Narody; *Rapin*, *Thoiras* napisał po Francuzku pierwszy w dobroci Angielską historyą; S. *Evremonta* cały Dwór Angielski polubił, Xiężnie *Mazarini* wszyscy się starali przypodobać. Zaniosła do Niemiec oyczyste wdzięki P. *Olbreuse*, i Xiężną *Zell* została. Urodzona Francuzom w obcowaniu grzeczność i wesołość; tych inne Kraie, patrząc na Dwór Ludwika, poznały potrzebę. Język Francuzki, ze wszystkich w świecie,

wyraża naylachiey, nayczyściey, nayiaśniey, naydelikatniey, naydosadniey, rzeczy, w rozmowach między ludźmi uczciwemi zdarzone, a ztąd oświeconey Europie nie mało wdzięków i przyiemności w towarzyskim pożyciu przybywa.

ROZDZIAŁ XXXI.

Kunszta.

Przed panowaniem Ludwika XIV Muzyka, Snycerstwo, Architektura, Malarstwo, kunszta ręczne, dalekie były od właściwey sobie doskonałości. Składała się muzyka z niewielu piosnek, aryi nikczemnych, na gitarze, skrzypcach, lub teorbanie przegrywanych; i te ieszcze z Hiszpanii zprowadzono. *Lulli* gust lepszy zaszczepił. Łatwe dziś iego dzieła, z pierwiastkow arcy trudne były Francuzom. Tysiąc kroć teraz więcey Muzykow w Kraiu, niż za Ludwika XIII, a iako się ich liczba pomnożyła, tak też z nią doskonałość. W każdym teraz wielkim Mieście są koncerta publiczne; nie znał ich przedtym Paryż; bo też nie było w całey Francyi Muzykow, prócz 24 Skrzypakow Królewskich. Przy końcu panowania Ludwika, do tey wytworności przyszła Muzyka, iż wynaleziono sposob pisania nót do tańcowania służących.

Byli znakomici Architekci za Regencyi Maryi *Medicis*. Kazała zbudować Pałac *Luxembourg* w guście Toskańskim, dla uczczenia swey Oyczyzny, ozdobienia Francyi. *Desbrosses*, na którego niewydziwion portyk poglądamy w Kosciele S. *Gervais*, wystawił dla Królowey mieszkanie, w którym nigdy nie postała. Wspanialszy od

Maryi miał umysł *Richelieu*, gustu nie miał dobrego; dowodem tego Pałac Kardynalski, dziś Królewskim zwany. Wielką powzięli nadzieię Francuzi uyrzawszy *Luwru* facyatę; lecz gmachu onego dotąd nie skończono. Obywatele wystawili dla siebie wspaniałe domy, wewnątrz niż co do powierzchownych ozdob szacownieysze, wydaie się w nich zbytek mieyski, lecz Paryżowi nie wiele okazałości przyczyniaią. Mecenas kunsztow wszelakich *Colbert* założył Akademią Architektury w 1671. Nie dość mieć Vitruviuszow; Augustowie obracać ich talenta maią na swe posługi, i nadgradzać. Też samą baczność, ochotę, i gust dobry mieć powinni Urzędnicy Miast wielkich. Gdyby w Paryżu kilku przynaymniey było Kupieckich Prezydentow *Turgotowi* podobnych, niktby już nie narzekał na Ratusz nikczemnie i na złym mieyscu postawiony, na rynek szczupły i nieregularny, *Greve*, sławny szubienicami i feierwerkami; na ulice wązkie w stronach nayludnieyszych, na pozostałe barbarzyństwa ślady, pośrzód okazałości, przepychu, i kunsztow kwitnących.

Zaprowadził malarstwo *Poussin* za Ludwika XIII; bo dawnieyszych mniey doskonałych Malarzow nie liczemy. Po nim Francya wydała wielu innych doskonałych, nie tylu wprawdzie iak Włochy; lecz ominowszy P. *Sueur*, co się sam wydoskonalił, *Le Brun*, co Włochom wyrównał w rysunku i rozrządzeniu, więcey 30 takich było, co zostawili po sobie godne ciekawego Wędrownika dzieła. Zaczynaią ie wykupować Cudzoziemcy. U Króla Pruskiego galerye i pokoie ozdobne są Francuzkiemi obrazami, na których prawdziwym szacunku podobno nikt się nie znał we Francyi. Nie masz w Europie większego, okazalszego w

malarstwie dzieła, nad sufit Wersalski P. *Moine*; i wątpię czy iest pięknieysze. Umarł już *Vanlo*, którego Cudzoziemcy za pierwszego w 18 wieku mieli Malarza. Nie tylo *Colbert* założył Akademią Malarską w Paryżu; nakłonił Ludwika do założenia podobney w Rzymie. Zakupiono tam Pałac na pomieszczenie iey Zawiadowcy; posyłaią się tam i utrzymuią Królewskim nakładem ci Uczniowie, którzy w Paryżu innych celuiąc nadgrodę otrzymali. Tam się przypatruią dziełom starożytnym; tu biorą wzory z *Rafała*, *Michała Ange*, *Corrège*, *Carrache*. Wielki zaiste zaszczyt Rzymowi, iż go naśladować usiłuią w niektórych przynaymniey kunsztach wszystkie Narody, pierwszeństwo mu nad sobą przyznaią; trwa ten zwyczay do tych czas, chociaż mogliby Francuzi obeyść się bez obcych Nauczycielow, maiąc w domu niezmierny zbiór Włoskich obrazow w Gabinecie Królewskim i Xcia *Orleans*, maiąc tyle dzieł przedziwnych w malarstwie i rzeźbie utworzonych w Kraiu swoim.

Osobliwie celowali Francuzi w snycerstwie, i wylewaniu z kruszcu niezmiernych konnych posągow. Gdyby w potomne czasy znaleziono w ziemi zagrzebaną kąpiel *Apollina* stoiącą bez pokrycia w gaiku Wersalskim, grób Kardynała *Richelieu*, rzadko widziany w Kaplicy Sorbońskiey, posąg konny Ludwika XIV zrobiony w Paryżu ku ozdobie Miasta *Bordeaux*, *Merkuryusza*, który darował Ludwik Pruskiemu Królowi, i innych dzieł wiele wyliczonym równych, zapewne nie potrafiłby nikt ich rozróżnić od nayprzednieyszych Greckich posągow.

Wyrównali też starożytnym Francuzi w medalach. Naprzód *Varin* piękne robić zaczoł nie co przed śmier-

cią Ludwika 13. Teraz bez podziwienia patrzeć nie można na medale w Galeryi Luwru porządkiem historycznym ułożone; iest ich za 2,000,000 liw: a prawie wszystkie przedniey roboty. Nie mniey wykształcono rzeźbę drogich kamieni. Sztycharska sztuka, ledwie co przedtym znaioma, a nieskończenie pożyteczna wyżey postąpiła w Paryżu niż Florencyi, gdzie ią w 15 wieku wynaleziono: bo też w Paryżu daleko więcey zrobiono kopersztychow. Zbiór onych nie raz przyimowali Posłowie Cudzoziemscy za naykosztownieyszy podarunek. Sztuka złotnicza do tey iuż przyszła doskonałości, do iakiey tylko ręka ludzka mogła ią wynieść.

Wyliczywszy wszelakie kunszta wygodę Obywatelom, a zaszczyt Kraiowi czyniące, nie możemy pokryć milczeniem naypożytecznieyszego w którym Francuzi dotąd przenoszą inne Narody; a tym iest Cerulictwo tak za Ludwika wykształcone, iż z całey Europy zieżdżali się ludzie na leki i operacye niepospolitey wyciągaiące zręczności. Nie tylo zaś sami Francuzi doskonałemi na on czas byli Cerulikami, nadto wszystkie do tego rzemiosła służące narzędzia w Paryżu iedynie doskonale robiono; pierwszy raz *Chezelden* zacny Cerulik Angielski, kazał ie robić w Londynie 1715. Pomagaiąca do wydoskonalenia Cerulickiey lekarska nauka taka była we Francyi iak w Anglii, a pod sławnym *Boerhaave* w Hollandyi; wszakże i lekarska nauka i Filozofia weszła do Kraiu iuż od Sąsiedzkich Narodow wykształcona.

Opisaliśmy zatym wiernie znakomitsze dzieie i nabyte oświecenie za czasow Ludwika XIV. Trudno będzie potomnym wiek ow złoty przewyższyć; a chocby tego

tego dokazali w niektórych rzeczach; nigdy iednak bydź nieprzestanie wzorem czasow szczęśliwszych, do których ludzi przysposobił, i drogę utorował.

ROZDZIAŁ XXXII.

Kwitnący stan nauk w Europie za Ludwika W.

Ciągnące się nieprzerwanym pasmem klęski świata całego z czasem idą w zapomnienie; na tenże koniec przychodzą wybiegi polityczne. Trwaią na wieki dobre prawa, ustawy, kunsztowne i uczone dzieła wieczney poświęcaią się pamięci. Mnóstwo niezliczone kraiowidzow ziachawszy do Rzymu, ani myśli o ogromności i potędze dawney Monarchii, przypatruią się z podziwieniem wszyscy Kościołom od *Bramanta* i *Michała Ange* wystawionym, obrazom *Rafała*, rzeźbie *Berniniego*; a ieśli kto ma rozum oświecony, czyta *Ariosta* i *Tassa*, poważa martwe *Galileusza* popioły. Czasem w Anglii gadaią krótko o *Cromwellu*; woien *Róży białey z czerwoną* nikt nie wspomni, a *Newtona* lat kilka czytaią: przypatruią się bez naymnieyszego zadumienia grobowcowi iego z napisem to wyrażaiącym: *iż był chwałą i zaszczytem Narodu ludzkiego*; gdyby takowy napis dano któremu Ministrowi, każdegoby to niezmiernie zastanowiło. O gdyby można było wysławić tu przyzwoicie wszystkich przezacnych Mężow, co iak *Newton* sławę Oyczyźnie swoiey przynieśli! Nazwaliśmy wiek przeszły *Ludwika XIV Wiekiem*, nie tylo że ochraniał i rozkrzewiał kunszta i nauki daleko więcey, niż wszyscy razem wzięci współcześni Monarchowie, ale też, iż za iego życia trzy pokolenia Królow

Europeyskich mineły. Zaczoł się zaś wiek ów szczęśliwy kilką przed nim laty, skończył się w kilka lat po iego śmierci; bo też w tym czasu przeciągu rozum ludzki naywięcey się wykształcił.

Anglicy więcey się wydoskonalili zaczowszy od 1660, niż przez wszystkie wieki dawnieysze. Przedniemu ich Rymopisowi *Miltonowi* zarzucaią niektórzy głupstwo i dziwactwo; kładąc w dowodzie, ray pełny szalonych, alabastrowe otaczaiące go do koła mury, diabłow olbrzymską postać w Pigmeyską przemieniaiących aby się mogli pomieścić na radzie zwołaney do sali ze złota w piekle zrobioney; strzelanie z dział w Niebie, góry które tam iedni na drugich ciskaią. Aniołow konno ieżdżących, wpół przeciętych, a znowu zrastaiących się, ganią mu zbytnią rozwlekłość, częste iedney rzeczy powtarzanie: że w opisaniu stworzenia ziemi, ludzi i zwierząt, ani *Owidyusza*, ani *Hezioda* nie wyrównał; ieszcze nie chwalą iego dyssertacyi astronomicznych, że są oschłe, ani rozmaitych wymysłow; z których iedne są raczey dziwaczne niż dziwne, inne obmierzłe raczey niż przerażaiące; taka iest grobla owa na czczym mieyscu usypana, zakochanie się grzechu w śmierci, potomstwo ztąd wynikłe, śmierć lubiąca zapach grzechowy, kiiem wszystkio w skałę obracaiącym zimno i ciepło biiąca, toż zimno i ciepło, suchość i wilgoć przemienione w czterech Hetmanow, którzy zgromadziwszy woyska atomow z niemi się ucierają. Nagany *Miltona* nieskończone, ależ i pochwały niewyczerpane: zaszczyca szanuiącą go wielce Anglią; równaią go z *Homerem*, i ten nie mało błędow popełnił; przekładaią nad *Danta*, którego wymysły są ieszcze za wyiczone teraz dziwacznieysze.

Z pomiędzy wielu Poetow słynących za Karola II, iako to: *Waller*, Graffowie *Dorset i Rochester*, Xżę *Buckingham*, nayzacnieyszy *Dryden*, pisarz dzieł wielu w rozmaitym rodzaiu doskonały; opisywał rzeczy stylem w iasności, naturalności, mocy, żywości, harmonii, dosadności, w Anglii nie zrównanym, nieprzewyższonym w starożytności. Nie wyrównałby mu nigdy *Pope* żyiący posledniey, gdyby nie napisał uczonego dzieła o człowieku. W każdym kraiu tak pięknie o moralności nie pisano wierszem iak w Anglii, i w tym tuteysi Poetowie innych celuią.

Obszernieyszych wiadomości, świetleyszego rozumu, wyciąga literatura; takie miał *Addisson*; nie tylo zasłużył na chwałę niewygasłą pisząc iednostaynie pięknym stylem Tragedyą *Catona*, ale też wielą dziełami moralnemi i krytycznemi; we wszystkich się wydaie zdrowy rozsądek, śliczna wymowa, i gust dobry, nasladowania godzien. Pisał wiele *Swift* sposobem starożytności nieznaiomym. Nie znaią mow pogrzebowych Anglicy; bo nie masz u nich zwyczaiu chwalić Monarchow lub ich małżonki po Kościołach, lecz Kaznodzieyska wymowa, cale pod Karolem II niezgrabna, wielce się wydoskonaliła. *Burnet* wyznaie, iż *Bourdaloue* Angielskich Kaznodzieiow poprawił. To naydziwnieysza, iż oddzieleni od świata wyśpiarze, tak pożno się zaczowszy oświecać, ukrytych starożytności dzieiow podochodzili; *Marsham* roztrząsnoł ciemne baśni i powieści Egiptskie: *Hide* lepiey poznał religią *Zoroastra* niż Persowie; nieznali Turcy historyi *Mahometa*, wyświecił ią *Sale*. W żadnym kraiu nie powstano żwawiey na prawdy Katolickie, a przy Kalwińskich błędach nie trzymano się uporczywiey iak w Anglii. Od *Henryka* VIII

Z 2

do Cromwella spor tam wiedli Heretycy między sobą nakształt starożytnych szermierzy, których na plac zpuszczano uzbroionych mieczem, z zawiązanemi oczyma; ladaiaka w ich wierze lub czci powierzchowney różnica, wzniecała woyny zawzięte; ustały przecież skoro się światło rozchodzić zaczeło; zaczeli uczeńsi woiować piórem i ięzykiem, zamiast ognia i żelaza.

Osobliwiey iednak przeszli postronnych Anglicy w Filozofii. Przestano iuż wynaydować dowcipne świata układy; dawno iuż baśniom Greckim zniknąć przystało, a poslednieyszym nigdy się więcey nie ukazywać. Przestrzegł *Bacon*, iż nowym sposobem należy dościgać rzeczy przyrodzonych, czyniąc doświadczenia; na tych całe życie *Bayle* przepędził. Zebym długo nie bawił, krótko powiem: po daremnych przez lat 3000 szperaniach pierwszy *Newton* doszedł i dowiodł praw przyrodzonych, ciągnących wszystkie rzeczy do śrzodka ziemi, a gwiazdy utrzymuiących w porządku i biegu przyzwoitym, pierwszy doścignoł, co iest światło, przedtym go świat nie znał. Nowa i prawdziwa *Newtona* Fizyka gruntuie się na naywyższey Matematyce; sam w niey za młodu przyczynił kałkuł, nieprzyzwoicie zwany *nieskończonym*. Y ztąd powiedział wielki Filozof *Halley: iż niepodobna człowiekowi bardziey się do Bóstwa przybliżyć*. Newton wyuczył, zachęcił do usiłowania W. Newton wynalazkami swoiemi wielu Fizykow i Matematykow. Znalazł przecież *Bradley* obłąkanie światła gwiazd stałych, o 12 billionow mil od ziemi leżących. Wspomniony *Halley* Astronom, obiół w 1698 rządy nad Królewskim okrętem: na nim naznaczył położenie gwiazd pod polem południowym i wszelakie odmiany kompasu morskiego po wszystkich częściach znaiomego świata. Porównawszy iego podróż z przeiażdżką Argonautow, ci zaiste właśnie iak gdyby z iednego brzegu rzeki na drugi przeiachali. Ledwie iednak wspomniała kiedy Europa o podroży *Halleya*. Ztąd naybardziey wnieść można, iak dalece wieki nasze od dawnych są doskonalsze, iż Grecy naydrobnieyszym rzeczom dość wydziwić się nie mogli; nas naywiększe mało zastanawiaią, bo są częste i iuż nie nowe. Nie chciał na to przystać *Boileau* we Francyi, *Temple* w Anglii starożytnym pierwszeństwo przyznaiąc; poniżali wiek własny, aby tym łatwiey nad współczesnych mogli wygórować. Spor dotąd nie skończony, przynaymniey co do Filozofii; nie ma wszakże teraz żadnego z dawnych Filozofa, któryby mógł się przydać do oświecenia młodzi, w polerownieyszych zwłaszcza narodach.

Locke sprawiedliwe szasom naszym nad Grekami ziednał przekonanie. Od *Platona* do niego nikt nie wyświecił czynności duszy rozumney; robił coś *Platon*, zdania iego błędne, na nic się iuż nie zdały. Biegły był Greczyn w wymowie; pisząc obronę Sokratesa przysłużył się wszystkim na świecie uczonym; sprawiedliwa zatym poważać tego, co nieszczęśliwą cnotę od prześladowania zasłaniał, a tłumił prześladowcow. Długo rozumiano, że człowiek tak w moralności doskonały, nie mógł w Metafizyce pobłądzić; ledwie go nauczycielem Kościoła nie ogłosili Perypatetycy. Nie wiem, czyliby teraz uszło twierdzić: że świat iest figurą z 12 pięciokątow, że ogień iest piramidą do ziemi liczbami przywiązaną; nie wiem czyliby się udało dowodzić nieśmiertelności duszy i przesyłania iey w rozmaite żywioły, mówiąc: iż sen pochodzi z czuwania, to ze snu na wzaiem, żyiący rodzi się z umarłego i przeciwnie. A prze-

cież takim zdaniom świat się dziwił tyle wiekow, a ieszcze-dziwacznieyszych do wydoskonalenia ludzi zażywał. Opisał *Locke* rozum ludzki w księdze same prawdy zawieraiącey, tym doskonalszey, iż są iasne.

Chcąc się zupełnie przekonać, w czym wiek Ludwika dawne przewyższa, obróćmy oczy na Niemce i Państwa Północne. *Heveliusz* w Gdańsku pierwszy z Astronomow doskonale poznał miesiąc; bo też nikt usilniey nad gwiazdarstwem niepracował. Zpłonęła mu nie zmierna Biblioteka; Monarcha Francuski dał mu podarunek wartością poniesioną szkodę daleko przechodzący Poprzednikiem był w Matematyce Newtona *Mercator* Holsztyńczyk; kilku braci *Bernoulli* w Szwaycarach zacnemi wielkiego męża stali się uczniami. *Leibnitz* nie raz z nim ubiegał się do pierwszeństwa. Nie było nadeń powszechniey uczonego w Europie; niespracowany dziejopis, prawnik głęboki, naukę prawa oświecił Filozofią, subtelny Metafizyk, Poeta Łaciński, Matematyk doskonały. Złoty to wiek był dla Matematykow; posyłali sobie na wzaiem do rozwiązania zagadnienia, iak niegdyś Egipscy i Azyatyccy Królowie gadki pokryte, trudnieysze były Matematyczne zapytania, wszystkie przecież w Niemczech, Anglii, Włoszech i Francyi rozwiązywano. Obcowanie listowne między Filozofami powszechne, *Leibnitz* do niego zagrzewał. Pomimo ustawiczne woyny i rozmaitość religii, zrobiło się nieznacznie uczone towarzystwo. Tak tedy znalazły prędkie i wzaiemne wsparcie wszystkie nauki, kunszta wszystkie; ta Rpta z Akademii się składała. Włochy weszły z Rossyą w związek przez nauki. Anglik, Niemiec i Francuz iachali się uczyć do *Leydy*. Sławnego lekarza *Boerhaave* Papież i Piotr W. względem zdrowia się radzili. Uczniowie

iego doskonalsi zciągneli do siebie cudzoziemcow, i zostali, że tak powiem, lekarzami wszystkich narodow; prawdziwie uczeni ludzie ściśley ieszcze skleili wielkie zgromadzenie po świecie rozsypane, a niepodległe nikomu; trwa dotąd wprowadzone przez nich listowne obcowanie: to przynosi pociechę w nieszczęściach z am bicyi i przewrótney polityki wynikłych. Chociaż nie miały nowego *Tassa* lub *Rafała* Włochy, utrzymały się przy starożytnych zaszczytach, dość że raz tak zacnych mężow na świat wydały. *Chiabrera*, *Zappi*; *Filicaia* na oko pokazuią, iż delikatny sposob pisania wrodzony iest narodowi Włoskiemu. Dzieła PP. *Maffei* i *Metastasio*, zawsze wielbione będą. Ustanowiona od *Galileusza* prawdziwey Fizyki nauka, utrzymała się acz iey dawni Filozofowie nie przyieli. *Cassini*, *Viviani*, *Manfredi*, *Bianchini*, *Zanotti* okryli Włochy światłością iuż innym narodom dawniey znaiomą; a lubo pierwsze iey promienie z Anglii wypadły, szkoły Włoskie oczu nie zmrużyły na to i nie odwróciły.

Literatura powszechna iest w starożytney nauk i kunsztow Oyczyznie; naypowszechnieysze iednak w teraźnieyszym wieku dochodzenie starożytności; lepiey ią znaią teraz niż przedtym. Tyleż przecie maią Włochy dawnych zabytkow! Europeyskie w iedno zebrane im nie wyrównaią; im więcey się coraz dobywa z wnętrzności ziemnych, tym obszernieysza, tym pewnieysza wiadomość. Wszystkie wynalazki, nauki wszystkie, doskonałość całą, winniśmy kilku uczonym mężom po różnych kraiach Europeyskich rozsypanym, długo nikomu nieznaiomym, prześladowanym częstokroć. Oświecili, pocieszyli ziemię i narody woynami zniszczone. Wszystkich wyliczyć nie podobna. Nie może zai-

ste cudzoziemiec przyzwoicie o ich sądzić wartości. Dość na tym, żeśmy się zupełnie przekonali, iż za złotego wieku dla nauk Ludwika XIV, więcey ludziom przybyło światła, niż za wszystkich dawnieyszych w ogulności.

ROZDZIAŁ XXXIII.

O wypędzeniu ze Francyi Kalwinow.

Urodziło się Kalwińskie odszczepieństwo we Francyi, za panowania *Franciszka* I; trwała iednak w narodzie spokoyność pod mądrym i pilnym iego i *Henryka* II. rządem; wszystko się przewróciło pod ich następcami, *Franciszkiem* II. i *Karolem* IX; słabi to byli Monarchowie, sami rządzić nie mogąc zdali władzę Gwizyuszom. *Condeusz* i *Coligni* dowodzcy odszczepieńcow, a Ministrow nieprzyiaciele nayglównieysi, woynę domową podnieśli; a chęcią nowości, zapamiętałą ku Katolikom nienawiścią, i fanatyzmem uniesieni, grzecznych i ludzkich Francuzow na lat 40 w dzikich i okrutnych przemienili. Zrodzony w tey sekcie *Henryk* IV, nie mógł dostąpić korony, acz cnotliwy i zwycięzca, wprzód nim się nawrócił; nie był wszelako tak niewdzięcznym, iżby miał wytępiać Kalwinow długo Tronowi przeciwnych, którym swoie był winien wyniesienie i tryumfy; a gdyby też zechciał wytracić, pewnieby nie dokazał. Lubił więc Kalwinow, ochraniał, a czasem powstaiących uśmierzał. Dwunastą część ludności kraiowey składali; wielu między sobą mieli zamożnych Panow; miasta całe Hugonotami, bo i tak ich nazywano, osiadłe były. Woiuiąc z Królmi wymu-

wymusili na nich miast wiele w zakład pokoiu; nadał 14 *Henryk* III w Definacie; *Montauban*, *Nimes* w Langwedoku, *Saumur*, i *Rochelle*; ostatnie udzielną było Rzecz-Plitą handlem bogatą, a protekcyą Angielską wielce potężną. Dogodził Henryk IV. własney skłonności, polityce i obowiązkowi, wydaiąc sławny *wyrok Nańteński*, potwierdzaiący wszelkie nadania i przywileie, od swoich przodkow Protestantom pozwolone z przymusu; nadawał ie *Henryk W.* dobrowolnie i ochoczo. 1598

Wyrok ten imieniem iego nad inne wsławiony, pozwalał Panom wolne obrządkow religii po zamkach sprawowanie; wolne dzieł różnych drukowanie, wstęp do naywyższych dostoieństw; iakoż wkrótce uczyniono Xiążętami i Parami Francyi PP. *Tremouille*, i *Rosni* Ustanowiono w Parlamencie Paryskim Trybunał do rozsądzania spraw Protestańtskich; a lubo ieden w nim szczególnie Kalwin zasiadał, Katolicy chcąc odiąć przeciwnikom wszelką narzekania przyczynę, bezstronną zawsze czynili sprawiedliwość; sami to im Hugonoci przyznaią. Mieli w *Castres* udzielny Parlament; w *Grenoble* i *Bordeaux* udzielne sądy; Duchowieństwo zieżdżało się na Synody; temi przywileiami pociągnieni, zaczeli przecie kiedyżkolwiek bydź dobremi Obywatelami. Trudno się spodziewać długiey i szczerey zgody między zadawnionemi nieprzyiacioły; iednak aż do śmierci W. *Henryk* utrzymał ią powagą swoią i dobrocią. Po strasznej a wiecznego godney opłakania śmierci W. Monarchy, korzystaiąc z słabych za małoletności *Ludwika* XIII. rzadow, a niezgod Dworskich, rozszerzyli przywileie swoie Kalwini; nikczemna i bezsilna zwierzchność zcieśnić usiłowała. Podzielili Hugonoci

Francyą na Cyrkuły, iak Niemce; tych Deputaci częstokroć duchem buntowniczym tchnący, podburzani bywali od Panow dumnieyszych. Xiążęta, *Bouillon*, a osobliwie *Rohan* naywyższą zaszczycony powagą, pociągneli gmin ślepy i niesfornych Predykantow do pod-
1615 niesienia broni przeciw Królowi. Ziazd powszechny śmiał mu podać pismo, zuchwale domawiaiące się o zmianę wszystkich Ministrow. Ciągnely się lat kilka pogróżki, bunty, utarczki, ugody na czaś króciuchny zawarte; zerwane, odnowione, i ieszcze niedotrzymane; słusznie zatym Nuncyusz *Bentivoglio* powiadał: ,, iż ,, będąc we Francyi pogodney chwili nie widział. ,,

Ofiarowali Hugonoci Xciu i naywyższemu Francyi Hetmanowi, *Connetable*, *Lesgiguieres*, pierwszą nad woyskiem władzę, i 300,000 liw. pensyi miesięczney. Lecz mąż zacny rozumnieyszy przy ambicyi, niż Kalwini w swym buncie, znaiąc ich dobrze z doświadczenia, bo im przywodził niegdyś za Henryka IV, wolał przeciw nim niż z niemi woiować; został Katolikiem; udali się z prożbą do Xcia *Bouillon*; ten się wiekiem podeszłym wymówił; nakoniec oddali biedny urząd Xciu *Rohan*; a ten przy pomocy brata swego *Soubise*
1621 śmiał oręż podnieść na Pana własnego. Tegoż czasu *Connetable Luines* poprowadził Ludwika XIII. po wszystkich Prowincyach, wziol miast 50 bez odporu, lecz *Montaubanu* nie dobył; cofnoł z tąd oboz znieważony Monarcha, obległ nieskutecznie *Rochelle*; ta i własnemi twierdzami i posiłkiem Angielskim silnie się broniła; na resztę winien obrażonego majestatu *Rohan* zawarł z Ludwikiem pokóy, iak równy z równym.

Po zeyściu Connetabla *Luines*, znowu Król musiał rozpoczynać woynę i dobywać *Rochelle*, z Kalwinami

Francuskiemi i Anglią naprzeciw Tronowi zprzymierzoną. Kobieta, matka Xcia *Rohan*, broniła miasto rok cały ściśnione woyskiem Królewskim, zarządzanym od przemyślnego i czynnego Kardynała *Richelieu*, a przytomnością Monarchy nie raz na śmierć narażaiącego się, zagrzewanym. Ostatni głod wytrzymali oblężeni, i nie wprzód się poddali, aż wysypano groblę 250 łokci długą, nakształt owey, którą pod *Tyrem* zrobił *Alexander*; tey ani wzburzony *Ocean*, ani flotta Angielska przełamać nie zdołała. Stanoł na resztę pokóy; ogłosił *Richelieu* wyrok łaskawy; przebaczył winę buntownikom, odiowszy niektóre przywileie i sprawowanie Kalwińskich obrządkow, w *Rochelle*, *Ré*, *Oleron*, *Privas*, *Panniers* edykt *Nanteński* w całości zostawił; ten mieli Hugonoci za kardynalne dla siebie prawo. Dziwno, że tak absolutny Minister, onego nie odwołał; bo miał na on czas inny zamiar, chciał podbić umysły ludzkie oświeceniem, potęgą, i polityką; myślił Heretykow złączyć z Kościołem, przywodząc ich naprzód do wyznania, iż wiara Katolicka nie iest obmierzła przed Bogiem, a potym na niektóre prożby zezwalaiąc. Już się zaczeła robota; uznał wszakże Kardynał, iż łacniey groble sypać na morzu, niż zaciętych w odszczepieństwie na drogę naprowadzić. Postanowił zatym wytępić Predykantow. Nie dozwoliły mu tego wykonać pilnieysze zabawy; walczyć musiał z Panami, familią Królewską, Domem Austryackim, a nie raz z samymże Ludwikiem XIII. Umarł zawcześnie pośrzod nawałności i szturmow, zostawuiąc wiele niedokonanych zamysłow, imie sławne raczey niż ulubione w potomności.

Ustały przecież woyny domowe po zdobyciu *Rochelle* i łaskawym wyroku, ustały sprzeczki. Katolicy

Kalwinow, ci wzaiemnie Katolikow nawrócić usiłowali; a rada Królewska rozsądzała sprawy, o cmentarze, Kościoły, dzwony, pogrzeby, szkoły, zamki; rzadko kiedy wygrywali heretycy; a nie maiąc głowy po zeyściu Xcia *Rohan*, a odebraniu *Sedan* Xciu *Bouillon*, spokoynie siedzieli; pod czas woyny Procarskiey z Królem trzymali. Trwała spokoyność za rządow *Mazariniego*; zrobił Kalwina *Hervard* Kontrolerem skarbowym; ten pomnieysze urzędy osadził współbracią. Wielu Hugonotow używał do kunsztow, rękodzieł, i okrętow *Colbert*, wskrzesiciel przemysłu narodowego, a handlu i potęgi Francuskiey twórca. Chodząc około dzieł pożytecznych i przyiemnych, zmienili dzikie przedtym obyczaie, zapomnieli wściekłey na Katolikow zawziętości; a osobista *Ludwika* XIV. chwała i 50 letnie powodzenie, rząd iednostayny i pilny, odioł im myśl wszelką o podnoszeniu rozruchow. Krzewiący się coraz gust dobry ohydził im Psalmy *Marota* i *Bezy*, dawniey zachwalone, teraz wyśmiane od pospólstwa; a zdrowa Filozofia od niepotrzebnych swarow odprowadziła.

Kanclerz *Tellier* i syn iego *Louvois*, nieprzyiaźni *Colbertowi* podburzali Monarchę na Hugonotow mieniąc ich buntownikami, przeto że Podskarbi miał za użyteczne poddaństwo. Uwierzył im Ludwik, i powoli walić budowlę Kalwińskiey religii rozpoczoł; pod ladaiakim pozorem, zabierano Kościoły, z Katoliczkami żenić się zabroniono, ile możności małoletnie wydzierano potomstwo, a *Colbertowi* nakazano, aby żadnemu Hugonocie urzędu w skarbie nie dawał; wyłączono z cechow Kupieckich i rzemieślniczych; nie szczędzono pieniędzy nawet znacznych, byleby zrobić we Francyi

iedno w wierze rozumienie. Sławny z wymowy, przywiązania do *Fouqueta*, i spolnego z nim nieszczęścia *Pelisson*, Kalwin nawrócony, co 3 miesiące ukazywał Monarsze regestr nowo do Kościoła przygarnionych Hugonotow, to przydaiąc, iż w krótce wszyscy ustąpią zapewne Królewskiey przemocy i szczodrey ręce. Zachęceni tak pomyślnym zaczęciem Ministrowie, nakazali, iż dzieci Kalwińskie mogą w 7 leciech bydź do Kościoła przyięte; nie mało ich w Prowincyach zagarniono, a w Rodzicielskich domach żołnierstwo postawiono. Za tym mnóstwo Hugonotow przeniosło się za 1681
granice; cudzoziemcy ztąd korzystali. Duński i Angielski Królowie, a osobliwie *Amsterdam*, zaprosili do siebie zbiegłe familie, i sposob do życia opatrzyli. *Amsterdam* wybudował dla gości 1,000 domow swoim nakładem. Postrzegli Ministrowie złe płochey rady i gwałtowności owoce; zapobiegaiąc złemu, gorsze wynalezli śrzodki. Poznawszy, iak potrzebni są rzemieślnicy kraiowi handlem kwitnącemu, a flisi zaprowadzaiącemu ogromną na morzu potęgę, oświadczyli się na galery skazywać uchodzących za granicę flisow i rzemieślnikow. Dostrzegłszy, że Kalwini nieznacznie dobra nieruchome wyprzedaią, ogłosili, iż na skarb zabrane będą, skoro przedaiących w kraiu nie stanie. Z Duchowieństwem nie mniey surowie postępowano; zamykaiąc Kościoły, a pieniądze testamentem zapisane dla Konsystorzow, na szpitale obracaiąc; zakazano trzymać Konwiktow, Predykantow pod pogłowczyznę poddano; officyerom nadwornego woyska, i Sekretarzom Królewskim Protestantom zbywać urzędy zalecono; ani Pisarskich, ani Patronowskich, ani Prokuratorskich obowiązkow nie dozwolono Hugonotom sprawować; a

pod karą wygnania wiecznego z kraiu przyimować do swey religii Katolikow zabroniono. A gdy *Pelisson* przekupował oświeceńszych Predykantow, Pani *Hervard* wdowa Kontrollera uniesiona żarliwością; dawała im tyleż pieniędzy do statku w wierze zachęcaiąc, ile Król od niey odwodząc;tak tedy dwoiakoPredykanci zyskiwali.

Naostatek też Hugonoci po kilku mieyscach rzucili się do obrony. Mała to iskierka względem dawnych woien domowych. Około 300 Chłopow nie maiących Wodza i przytulenia w przygodzie, prędko rozgromiono, ukarano; kilku Predykantow żywo ćwiertowano; inni spodziewaiąc się podobnego losu wynieśli się z Kraiu; pomęczonym tytuł Męczeński Współ-Bracia przyznali; sami tym bardziey hartuiąc się w uporze, im większą burzę powstaiącą widzieli. Namówiono Ludwika, aby rozesławszy iuż po Prowincyi Missyonarzow, rozesłał i Dragonią; powszechne pod on czas było Dworu mniemanie, iż wszystko przed Monarchą Francuzkim płaszczyć się powinno. Dali radę Ministrowie, nie uważaiąc na szczęśliwą okoliczności przemianę; iuż nie ci byli Hugonoci, iak za Franciszka 2 lub 3 Henryka; a ieśli Przodkowie bunt na Ludwika XIII podnieśli, Synowi zupełnie byli posłuszni Potomkowie; nie chcieli widzieć ciż Ministrowie, iż w Anglii i Hollandyi niesforne niegdyś i wzaiem gubiące się Sekty, iuż po dawnych siedliskach w zgodzie żyły przykładney; że Król absolutny równie mieć może powolnych do Kraiowey posługi prawowiernych i odszczepieńcow. Dowodem tego Lutrzy, osiedli w Alzacyi. Sprawiedliwie zatym pisała *Krystyna*, dowiedziawszy się w Rzymie o prześladowaniu na Kalwinow podniesionym: *Zdami się Francya bydź chorym człowiekiem; odcinaią*

mu ręce i nogi, mogąc łagodnieyszym sposobem i cierpliwością do zdrowia przywrócić.

Obiowszy Ludwik *Strasbourg*, nie naprzykrzał się Mieszkańcom Luterskiey Religii; mógł więc cierpieć tymże sposobem dawnych poddanych Kalwinow; z czasem liczba ich pewnieby się umnieyszyła, iako się oczewiście zmnieysza w Alzacyi. Mógł że się teraz spodziewać, iż zniewalaiąc taką moc ludu do zmiany Religii, znaczney onego części nie postrada? która chroniąc się ucisku przez gęste Straże przedzierać się będzie do wolnieyszego powietrza. Za cóż Ludwik dobrowolnie ohydzał imie swoie millionowi Hugonotow; imie ulubione i szanowne, któremu i Protestańci i Katolicy, i Francuzi i Cudzoziemcy, zgodnie przezwisko *Wielkiego* nadali. Inaczey się zdało Monarsze; wielką w tym Dziele chwałę upatrywał; wiadomo, że za tą się zawsze uganiał. Chciał wszystkich Odszczepieńcow, do Łona Kościoła zprowadzić własną powagą; dał na to moc zupełną zaufanym Osobom, te iey na złe zażyły. Nie maiąc się czego lękać od Sąsiadow, zawsze do woyny gotow Monarcha, rozłożył Woysko po wszystkich 1685.
Miastach i Zamkach, gdzie naywięcey było Protestantow; że zaś Dragonia, ieszcze nie karna, naywięcey swawoli wszędy popełniła, nazwano wyprawę: *Dragonadą*. Osadzono też iak naywarowniey Granice, aby nie wypuścić z Kraiu niechcących się nawracać. Było to niby polowanie na ludzi w obszernym Kraiu zamkniętych. Zgromadzone zacnieysze Familie przyięły Religią Katolicką; które przyiąć nie chciały, dostawały się w ręce Żołnierskie; wszelką Dragonom wolność dawano, to wyiowszy, aby nikogo nie zabiiali; wszelako nie mało ludzi pomarło zkatowanych. Potomko-

wie ich za Granicę zbiegli, dotąd głośno wołaią na okrutne Przodków uciśnienie, porównywaiąc one z prześladowaniem Chrześcian od Nerona i Dyoklecyana.

To naydziwnieysza: wychodziły roskazy tak twarde, tak nielitościwe ze Dworu, gdzie łagodne obyczaie, wdzięki, roskosze, i umieiętności założyły swoie siedlisko. Tu *Louvois* okazał światu dzikość umysłu i wielką zawziętość, tęż samą prawie, za którey powodem chciał przedtym zatopić i zniszczyć Hollandyą; a pośledniey obrócił w perzynę Palatynat. Trwa dotąd list ręką iego pisany: ,, Chce J. K. Mść ,, aby z ostatnią postępowano surowością z niechcącemi ,, przyiąć iego Religii, a nad przypodobanie się Monar- ,, sze przeniosą próżną chwałę, którey się nabyć spo- ,, dziewaią w znoszeniu prześladowania. ,, Nie znał tego ucisku Paryż, bo też głos załośny Poddaństwa doszedłby zapewne uszu czułego Pana. Nie dbaią czasem ludzie, że kogo zagubią, lecz głosu płaczliwego zgubionych słuchać im przykro. A gdy iuż wszędy walono Kościoły, gdy wszędy do nawracania się orężem gmin przynaglano, zniesiono naostatek wyrok *Nanteński*, obalono zewsząd iuż podkopaną budowlę. Wprzód nie co odebrano Hugonotom Trybunały, i Urzędy zprzedawać nakazano; a co nayniezn0śnieysza, wydarto Rodzicom dziatki, a Katolikom zpokrewnionym ich wychowanie miano poruczyć; wszakże powstało przyrodzenie samo na roskaz dziki tak silnie, iż został cofniony. Inne wynikneły skutki owym przeciwne, których się spodziewali z tak bezrozumnych postępkow Ministrowie. Pragneli złączyć Kalwinow z Kościołem prawowiernym. Zapytany od *Louvois Gourville*, radził zamknąć Predykantow, a tych szczególnie z więzienia wy-

wypuszczać, którzyby pensyami obiecanemi nakłonieni, przyrzekli publicznie wyrzec się odszczepieństwa. Inaczey postąpił Minister. Nakazał niechcącym się nawrócić Predykantom w przeciągu dni 15 ustąpić z Kraiu; nierozsądnie się spodziewaiąc, że za Pasterzami nie póydzie trzoda. Nazbyt wiele trzymał o swey potędze, nie znał dobrze ludzi, ponieważ rozumiał, iż serca roziątrzone, głowy uroionym zagrzane męczeństwem, osobliwie w Prowincyach południowych, nie odważą się na wszystko, byleby trafić za Granicę, i tam się pochlubić z swoią w Wierze statecznością, cieszyć się z chwalebnego wywołania, przed Narodami Ludwikowi zawistnemi, które z ochotą ręce Zbiegom podawały. Kanclerz *Tellier* podpisawszy wyrok z radością zawołał: *Teraz wypuszczasz Panie sługę twego w pokoiu, bo oglądały oczy moie zbawienie twoie.* Snadź nie poznawał, iż wyrok ów dla Francyi wielką miał klęskę przynieść.

Gorzey się oszukał Syn iego *Louvois* mniemaiąc, iż roskazem ręką swoią podpisanym zamknie granice i morskie pobrzeża takiemu gminowi, co to za powinność ucieczkę poczytywał. Silnieyszy zawsze przemysł oszukuiących prawa, niż Zwierzchności powaga. Dość było przekupić kilka Straży, a iuż droga za granicę otwarta. We 3 leciech z górą 50,000 Familii uszło ze Francyi, a potym ieszcze więcey. Rozniosły po całey Europie kunszta, rękodzieła, dostatki. Część Niemcow północna, Kray dziki i pusty, nową przyodziała postać, całe Miasta osadzaiąc Francuzami; iedwabne materye, galony, kapelusze, pończochy, przedtym ze Francyi zprowadzane, tam się robić zaczeły; całe Przedmieście Londyńskie zamieszkali robiący około iedwa-

biu Hugonoci; inni około kryształow; tych we Francyi robić zaprzestano. Straciło za tym Królestwo 500,000 Mieszkańcow przemyślnych, wielką moc pieniędzy, wiele kunsztow, któremi się Nieprzyiaciele wzbogacili. Dostała Hollandya wielu Officyerow i dobrego Żołnierstwa. Całe Regimenta Zbiegow służyły w obozach Xcia *Orange*, i Sabaudyi. Ostatni, co nie dawno tak okrutnie postąpił z własnemi Kalwinami, przygarnoł Sąsiedzkich; Gwilelm też zapewne nie przez przywiązanie do fałszywey Religii wielkie im względy wyświadczał. Synowiec sławnego *Du Quene* założył osadę w Cyplu dobrey nadziei, daley się rozpierzchneli Francuzi, niż przedtym Żydzi od Boga przeklęci. Na nic się nie przydało napełnianie tarasow i galer pochwyconemi w ucieczce. Bo cóż robić z nieszczęśliwemi, których męczarnie utwierdzały w ślepocie? iak trzymać na galerach ludzi prawnych, Starcow zchorzałych? Zawieziono kilkaset do Ameryki; wkrótce pomyślili Ministrowie, iż skoro zakaz wynoszenia się za granicę będzie cofniony, przestaną ludzie prawo przestępować; i tak się nie udało; otwcrzono pasy, i powtóre bez pożytku zawarto. Zakazano Hugonotom używac do posługi Katolikow, aby ich na swą stronę nie przeciągneli. Co raz inaczey biednych dręczono, trzymaiąc się statecznie pierwszey myśli nawrócenia.

Po zburzeniu Kościołow, wywołaniu Predykantow, pomyślono o utrzymaniu w iedności z Kościołem nowo nawróconych; tych było na 400,000. Kazano im ugęszczać na nabożeństwa; rozesłano Missyonarzow: byli tacy co się szczerze przekonali o błędach, byli co powierzchownie udawali; ci nie mało popełnili świętokradztwa, i żywcem w ogniu zpłoneli; ciała, niechcą-

cych przyimować przy śmierci Sakramentow Kościelnych, na haku włoczno po ulicach, i do kloaki miotano. Ośmieleni prześladowaniem Kalwini zebrali się do kupy, śpiewaiąc swoie psalmy choć im takowe schadzki pod karą śmierci zabronione były; taż kara postanowiona na Predykantow, którzyby śmieli powracać do Kraiu, a 5,500 liw: nadgrody temu, ktoby ich doniosł Sądowi. Wielu przestępuiących zakaz powieszano lub ćwiertowano. Nie zgineła przecież sekta potłumiona.

Próżno się spodziewała w 1689 pomocy od Gwilelma zpychaiącego z Tronu Angielskiego własnego Teścia Katolika. Lecz w 1701 bunt wybuchnoł w Langwedoku i Prowincyach granicznych. Proroctwa do tego były pobudką, których ludzie chytrzy zażyli na oszukanie mniey oświeconych, a wzburzenie Fanatykow. Jeśli przypadkiem zprawdzi się iedno ze stu przepowiedzenie zmyślone, zapomina innych prostota, to iedno bierze za cud i łaski Boskiey niechybną rękoymię; a ieśli się żadne nie zyści, to wnet Prorocy fałszywi co raz ie inaczey tłumaczą: przyimuią wykład Fanatycy, a głupi wierzą. Nayżwawszym był Prorokiem Predykant *Jurieu*; sam się przeniosł nad *Cottera*, *Christinę*, i *Velsiusza*, i ledwie z S. Janem nie równał się, i Pawłem. Przez lat 8 przyobiecywał uwolnienie ludu, iak mówił, Bożego. Prorocką szkołę założył w górach Delfinatu, *Vivarais*, i *Cevennes*, właśnie ktemu przydatnych, gminem nie oświeconym łatwowiernym, zaludnionych; zagrzało mu głowę gorące powietrze, a ieszcze bardziey Predykanci.

Pierwsza szkoła Prorocka była w Szklarni na górze Delfinatu, *Peira*, zwaney. Stary Hugonota, *De-*

serre, przepowiadał tam upadek Babilonu, a powstanie Jerozolimy. Pokazywał dzieciom one słowa pisma: kiedy się trzech lub czterech zgromadzi w imie moie, duch móy będzie między niemi; odrobiną wiary, góry przenosić będą; dopieroż przyimował ducha, udawał zachwycenie, konwulsye, głos mienił, siedział iak martwy, obłąkany, włosy mu powstawały, tak właśnie, iak u starożytnych wieszczkow pogańskich, tymże sposobem udzielał dzieciom prorockiego ducha; a ieśli gór nie mogły przenosić, powiadał, iż nie odebrały mocy czynienia cudow; zatym z większą ieszcze usilnością Boga o nią prosiły. Na odgłos szkoły Prorockiey zieżdzali się do *Cevennes* Predykanci. *Brousson* wymową znakomity, a w obcych narodach poważany, wrócił się do Oyczyzny; przekonany nie tylo o nauczanie herezyi mimo zakaz Królewski, lecz nadto o zmowę z nieprzyiaciołami kraiowemi; iakoż rzeczywiście zamyślał wprowadzić Anglikow i Sabaudczykow do Langwedoku; proiekt własną iego ręką pisany do Xcia *Schomberg*, przeięty, leżał u Jntendenta Prowincyi lat 10. Tułaiący się po miastach *Brousson*, zchwytany w *Oleron*, zaprowadzony do *Montpellier*. Zapytali się go Sędziowie; odpowiedział: iż iest Apostołem Chrystusowym, że przyiął ducha Bożego, a ma w obowiązku udzielać braci chleba na żywot wieczny. Zapytano się: czyliby Apostołowie zamyślali kiedy buntować Prowincye? Pokazano pismo iego nieszczęsne, i iednomyślnie na ćwiertowanie żywcem skazano. Umarł z niewydziwioną cierpliwością; Kalwini nie uważaiąc, że kryminalista, świętym okrzykneli, co wiary krwią przypieczętował; rozgłosili drukiem męczeństwo *Broussona*. Namnożyło się

Prorokow, a z niemi rosła zawziętość. Odebrał ze Dworu roskaz Xcia *Du-Chaila* zamknąć w Klasztorze dwie córki nowo nawróconego Hugonoty; wybiia pospólstwo drzwi iego domówstwa, odbiera Panienki, i innych więzniow, chwyta Xiędza i życiem go darować obiecuie, ieśliby prawey religii odstąpił. Gdy ofiary przyiąć nie chciał, woła nań Prorok: umieray zatym, duch Boski cię potępia, masz grzech twóy przeciw sobie; pada natychmiast Xiądz śmiertelnym rażony postrzałem. Chwytaią poborcow skarbowych i wieszaią, łapią Duchowieństwo, i morduią. Sciga buntownikow woysko; unoszą się w góry i lasy; zbiera się tam ich coraz więcey: Prorocy i Prorokinie obiecuią imieniem Boskim powstanie Jerozolimy a upadek Babilonu. Staie pośrzód nich niespodzianie *Bourlie* z orężem i pieniędzmi. Syn to był Margrabi *Guiscard* drugiego zawiadowcy edukacyi Królewskiey, człowieka wielce rozsądnego. Odrodził się *Bourlie* od Oyca. Zbiegłszy do Hollandyi z boiaźni kary za zbrodnie, udał się do *Cevennes* bunty podpalać. Zaiachał potym do Londynu, gdzie też 1711 uwięziony, iako zdrayca Ministrow Angielskich, i własney Oyczyzny. Zprowadzony na radę, pochwycił nóż leżący na stole, i ranił W. Podskarbiego *Harlay*; wsadzony znowu do więzienia i okuty, uprzedzaiąc karę winną złoczyńcom, sam sobie śmierć zadał.

Otoż taki człowiek, imieniem Anglikow, Hollendrow, i Xcia Sabaudyi zagrzewał fanatykow obietnicami znacznych posiłkow. Sprzyiało im pokryiomu wiele Prowincyi. Odgłos u nich powszechny: wolność od podatkow, i sumnienia. Dało się tym zwieść ślepe pospólstwo. Zawziętość takowa usprawiedliwiać zdawa-

ła się chęć Ludwika względem wytępienia sekty Kalwińskiey; wszakże, gdyby wyroku *Nanteńskiego* nie cofniono, nieprzyszłoby zaiste do tego nieszczęścia. Wysyła na nich Monarcha Marszałka *Mont-Revel* z woyskiem. Woiował ten z nimi, iak na takiego nieprzyiaciela przystało. Ćwiertował, więźniow palił. Ależ z drugiey strony, żołnierze wpadaiący w niewolę Kalwińską na wymyślonych giną katuszach. Nie mógł tu Krol zewsząd woyną ściśniony, dostatecznego zesłać woyska; trudno też było zagarnąć broniących się na niedostępnych skałach, ukrytych w iaskiniach i lasach bezdrożnych; Hugonoci zaś łazili po nich i zstępowali iak dzikie zwierzęta; przełamali nawet w otwartym polu regiment morski. Trzech iednego po drugim wysyłano
1703. do *Cevennes* Marszałkow. Zastąpił *Mont-Revela Villars*; a ponieważ trudniey mu było znaleść nieprzyiaciela niż zwyciężyć; ogłosić kazał darowanie winy. Przystało wielu, zawiodłszy się na posiłkach Sabaudzkich, naynzakomitszy z pomiędzy dowodzcow, i wspomnienia godzien, *Cavalier*: niskiey urody, postawy przyiemney. Zwali go stronnicy Dawidem. Z piekarczyka został Hersztem wielkiego tłumu w 23 roku; zasłużył na to męstwem i odwagą; iedna też Prorokini nie mało mu dopomogła do osiągnienia wysokiego stopnia. Gdy mu ofiarowano darowanie winy, zbierał na on czas regiment od głow 1,800; prosił o zakładnikow i otrzymał; przyszedł z towarzyszem do *Nimes*, i tam się z *Villarsem* umawiał. Obiecał zaciągnąć 4 regimenta w *Cevennes* na służbę Królewską; pierwszym Półkownikiem sam miał zostać, trzech innych wyznaczył. Półkom owym pozwolono wolne Kalwińskich obrządkow sprawowanie,

iako iest wolne innym woyskom zagranicznym we Francyi żołduiącym. Już umowę zawarto; kiedy przybyli z Hollandyi szpiegowie na zerwanie oney, z pieniędzmi i obietnicami. Poduszczeni od nich głównieysi fanatycy odciągnęli od *Cavaliera* nie mało ludu. Sam iednak *Cavalier* dotrzymywał danego *Villarsowi* słowa. Przyiął rangę Półkownikowską, i zaczoł zciągać Regimenta, maiąc przy sobie 130 ludzi naywiernieyszych. Pytał się go Marszałek: *iakimby sposobem w tak młodym wieku potrafił ziednać sobie powagę nad gminem dzikim i nieroztropnym?* Odpowiedział: iż skoro mu kto nie był posłuszny, natychmiast Prorokini, zmyśliwszy iakoweś z Nieba natchnienie, potępiała na śmierć, a wszyscy bez zastanowienia się iey wolę pełnili.

Działy się tak osobliwe rzeczy właśnie w ten czas, 1704.
gdy Francuzi bitwę pod *Hochſtet* przegrywali. Zniosłszy dumnie Ludwik XIV sektę u siebie Kalwińską, zawarł pokoy, pod imieniem darowania winy, z piekarczykiem, a *Villars* oddał mu sam do rąk patenta na Półkownikowstwo i pensyą 1,200 liw. Udał się nowy Półkownik do Wersalu, roskazy od Ministra woiennego przyioł; widział go Monarcha, i ścisnoł ramionami. Zląkł się *Cavalier* widząc się bydź wszędy postrzeganym, i umknoł do Pedemontu; z tamtąd do Hollandyi i Anglii poiachał. Woiował w Hiszpanii, i przywodził pod *Almanza* regiment Hugonotow zbiegłych. Przypadek tam zdarzony, pokazuie na oko, iak są zawzięte woyny domowe. Stanoł połk *Cavaliera* na przeciw Francuskiemu. Skoro się wzaiemnie poznały, wnet nie strzeliwszy ani razu rzuciły się do bagnetow; z oboydwoch regimentow ledwie się 300 ludzi zostało; czę-

sto Marszałek *Bervick* z zadziwieniem to wspominał. Umarł *Cavalier* Generałem i W. Rządcą wyspy *Jersey* w Anglii, nabywszy znakomitey męstwem sławy; wszakże przed śmiercią zapomniawszy dawnego fanatyzmu rządził zdrowym rozsądkiem i rostropnością; zły przykład zepsuł go w pierwiastkach; ten gdy mu zniknoł z oczu, innym stał się człowiekiem.

Na mieysce *Villarsa* nastąpił *Berwick*. Przydawały śmiałości buntownikom klęski Ludwikowi od związkowych zadane; spodziewali się ieszcze z niebios pomocy; od nieprzyiacioł Kraiowych nie wielką odebrali. Ci im przez Genewę nadsyłali pieniędzy, czekali na Officyerow z Anglii i Hollandyi, a tym czasem skryte mieli porozumienie ze wszystkiemi w Langwedoku miastami. Można zapisać w rzędzie spiskow naywiększych, zamysł Hugonotow, pochwycenia *Berwika*, Jntendenta *Baville* w *Nimes*, zbuntowania Langwedoku i Delfinatu, i zprowadzenia do tychże Prowincyi nieprzyiacioł. Więcey niż 1,000 z sprzysięgłych dotrzymywało taiemnicy. Wydała wszystko nieostróżność iednego. Zginęło w katowniach więcey 200 osob. Wytępił ogniem i mieczem Marszałek resztę złowionych; iedni legli w boiu, inni ćwiertowani lub żywcem spaleni; niektórzy bardziey przywiązani do Proroctwa niż oręża, potrafili umknąć do Hollandyi. Przyięli od zbiegow Francuskich iakby z nieba zesłani. Zpotykano ich przed miastami uroczyście przy spiewaniu psalmow, a drogi gałązkami drzew zarzucano. Wielu takich Prorokow zaszło do Anglii; a znalazłszy sektę Biskupią góruiącą, umyślili ią poniżyć. Spodziewaiąc się, iż przy dobrey a mocney wierze potrafią robić cuda, podieli się, wskrzesić

sić umarłego, iakiego kto zechce. Zaczeli się iuż do nich kupić Prezbyteryanie. Angielscy Ministrowie postąpili wielce rostropnie; pozwolili odkopać umarłego na cmentarzu Katedralnego Kościoła; rynek liczną strażą otoczony; stało się wszystko porządnie; skończyło się zaś igrzysko osadzeniem w Klatce fałszywych Prorokow.

Nie mógł się powieść fanatyzm Hugonotom w oświeconey Anglii; w Niemczech po traktacie *Westfalskim* Lutrzy i Kalwini spokoynie siedzieli, Hollandya przez politykę wszystkim wolność sektom nadała. We Francyi iedynie na początku 18 wieku woyna o religią była domowa. Skoro się przecie zakończyła, iuż śmy drugiey nie widzieli, acz Kalwinow liczą w Kraiu na 3,000,000. Pokoy ten iest dziełem szerzącego się coraz daley oświecenia; skoro go nabędą rządzące narodem głowy, udzielaią pomnieyszym bliższy do nich maiącym przystęp, a na ostatek ludowi pospolitemu; ten widząc umiarkowaną i rozsądną starszyznę, bierze z niey przykład. Znaczny chyba przeciąg czasu to sprawić może; we Francyi iuż sprawił.

KONIEC WIEKU LUDWIKA CZTERNASTEGO

REGESTR

ROZDZIAŁOW

Zawartych w tey Księdze.

Karta.

Koniec Rozdziałow Tomu 2go.